

MY BRUTAL

Mafia King



Brutal #1

A.S. LAURENCE



A.S. LAURENCE

**MY BRUTAL
MAFIA KING**

SERIA: BRUTAL#1

OŚWIĘCIM 2023

Copyright © 2023
A.S. Laurence
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Magdalena Mieczkowska
Korekta:
Alicja Szalska-Radomska
Joanna Boguszevska
Maria Klimek
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek
Autor ilustracji:
Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-752-0



Spis treści

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

Rozdział 34

Epilog

Podziękowania

Prolog

Moje życie od początku było skazane na same porażki, i ty tego nie zmieniłeś.

Skomplikowałeś je jeszcze bardziej, doprowadzając mnie do rozpacz.

Przez cały ten czas zastanawiałam się, dlaczego wybrałeś akurat mnie. Niestety nigdy nie poznałam pełnej odpowiedzi, bo ty sam do końca tego nie wiedziałeś. Jednak słowa: „Nie opuszczę cię aż do śmierci” wzięłeś sobie zbyt mocno do serca.

To nie była moja wymarzona historia miłosna, bo właściwie nigdy nią nie była.

Byłam w rękach tyrana, który nigdy nie powinien pojawić się w moim życiu.

Rozdział 1

Gaia

Moje życie nie było usłane różami. Zawsze pojawiał się ktoś, kto sprawiał, że stawało się istnym piekłem. Nigdy nie miałam przy sobie osoby, która mogłaby mnie wesprzeć albo pokazać, że mogło być inaczej.

Byłam zdana tylko na siebie i nie wierzyłam już w to, że moje życie mogłoby się kiedykolwiek ułożyć. Zostało ono doszczętnie zniszczone przez mojego ojca – alkoholika, który ciągle mnie bił i upokarzał. Właściwie to... nigdy nie było łatwe. Zawsze miałam pod górkę i tak naprawdę straciłam wszelką nadzieję. Po prostu wiedziałam, że nic dobrego mnie w nim nie czekało, i tak już pozostanie na zawsze.

Teraz szłam przez las, żałując, że nie mam odwagi, aby popełnić samobójstwo. Wiedziałam, że gdy tylko wrócę do domu, zastanę to samo, co zawsze – bałagan oraz smród papierosów i alkoholu. Chciałam w nim zachować jakąkolwiek czystość, lecz mieszkając z ludźmi, którzy o to nie dbali, było to trudne.

Zawsze uciekałam do lasu, gdy było mi tak źle, że nie potrafiłam wytrzymać. Panował tutaj spokój, a świeży zapach roślin trochę mnie uspokajał.

Tak bardzo pragnęłam wyrwać się z mojego dotychczasowego życia, które życiem w zasadzie nigdy nie było. Jediną barierą były pieniądze, ponieważ ich nie miałam. Pracowałam jako sprzątaczką w galerii handlowej, ale cała wypłata szła na konto mojego ojca. Nie miałam nic. Podczas gdy ja ciężko pracowałam, on wszystko przepijał.

Westchnęłam i usiadłam na wysokim wzgórzu, obserwowałam otaczającą mnie naturę. To była jedyna czynność, która w tej chwili sprawiała mi jakąkolwiek radość. Za każdym razem, gdy

przyglądałam się temu miejscu, nie mogłam wyjść z podziwu, jak było tu pięknie.

W dzisiejszych czasach większość ludzi w pogoni za pieniędzmi czy uznaniem nawet nie zwraca uwagi na to, jak piękny jest nasz świat.

W dwa tysiące dwudziestym roku ludzie, zamiast odpocząć i skupić się trochę na sobie, utkwili wzrok w ekranach urządzeń. Zastanawiałam się, co by było, jakbym to ja skupiała się na sobie, jednak moja sytuacja odbiegała od życia typowych ludzi mieszkających w Waszyngtonie.

Przez to, że ojciec przepijał pieniądze, często nie starczało nam na opłacenie rachunków, więc bywało tak, że nie mieliśmy wody, prądu oraz ogrzewania. Niestety moja matka, która była prostytutką, nie chciała się do niczego dokładać. Nawet nie miałam odwagi o to pytać.

Latem dało się przeżyć, ale zimą było dużo gorzej. Czasami bywało tak zimno, że nie potrafiłam zasnąć.

Za każdym razem, gdy sobie przypominałam, ile moglibyśmy zaoszczędzić, gdyby ojciec nie pił, chciało mi się płakać. Przez niego nie miałam możliwości, aby pójść na studia, ponieważ nie było mnie na to stać.

Marzyło mi się życie przeciętnej młodej Amerykanki, ale niestety to był tylko sen na jawie.

Cały czas zastanawiałam się, dlaczego akurat mnie to spotkało. Nic nikomu nie zawiniłam, a już od najmłodszych lat byłam bita i poniżana przez moich rodziców, którzy przecież mieli w obowiązku dbanie o mnie i wspieranie mnie. Nie chciałam już nawet wspominać o miłości, bo nigdy mnie nią nie darzyli. Byłam dla nich osobą, która miała być posłuszna i zarabiać pieniądze. Nic więcej dla nich się nie liczyło.

Za każdym razem miałam problem, żeby wrócić do domu, ponieważ nie potrafiłam się obronić. Byłam za słaba, a on zbyt silny, dlatego to wykorzystywał. Bardzo się go bałam. Jego ciemne oczy, mocno zarysowana szczęka, zmarszczki na twarzy i surowe spojrzenie powodowały we mnie niekontrolowane ataki paniki, podczas których sztywniałam i nie potrafiłam ruszyć nawet palcem, ale nie tylko on stosował wobec mnie przemoc... Moja matka

również to robiła, ale nie tak często jak on. Oboje sądzili, że aby dziecko było posłuszne, trzeba karać je fizycznie. Nigdy nie było w naszym domu taryf ulgowych. Jedyne, co mnie pocieszało, to to, że nie mieli więcej dzieci, bo byłyby skazane na takie samo cierpienie jak ja.

Zwróciłam twarz ku górze i zauważyłam na błękitnym niebie stado szarżujących po nim ptaków. Były wolne, nikt im nic nie kazał i nie robił krzywdy. Mogły polecieć, gdziekolwiek tylko chciały. Będąc tutaj, na ziemi, zazdrościłam im beztroskiego życia, które posiadały. Chciałam choć raz jak one wzbić się w powietrze i świergocząc, szybować po niebie. Pragnęłam chociaż raz w życiu być wolna i niezależna.

Słońce powoli zaczęło zachodzić, dlatego niechętnie wstałam z trawy i niespiesznie zaczęłam schodzić ze wzgórza, bojąc się tego, co mogłam zastać, gdy tylko wrócę do domu. Miałam ogromną nadzieję, że nie będzie w nim mojego ojca.

Zdecydowanie wolałam, kiedy chodził upijać się z kolegami do jakiegoś baru, ponieważ wtedy miałam spokój i odpowiednią ilość czasu na to, aby zablokować drzwi od swojego pokoju. Gdy wracał, często w nie walił, każąc mi wyjść, ale ja nigdy tego nie robiłam. Zazwyczaj był na tyle pijany, że rano o wszystkim zapominał, ale nie zawsze miałam szczęście. Czułam, że dziś dojdzie do mojej konfrontacji z ojcem, bo już dosyć dawno skończyłam pracę i powinnam być w domu. Wiedziałam, że nie uwierzy w to, że kazali mi zostać dłużej. Nigdy nie dawał wiary moim słowom, a ja z dnia na dzień byłam coraz słabsza.

Przedarłam się w końcu przez gąszcz krzewów, które do tej pory zasłaniały mi drogę, i stanęłam naprzeciwko wiśni, która rosła w sadzie znajdującym się u podnóża wzgórza. Podeszłam do drzewa i powąchałam kwiaty. Przyjemna woń rozprzestrzeniła się w moich nozdrzach, wywołując mój uśmiech. Zerwałam kilka kwiatów i wsunęłam je we włosy.

Z rozmyślań wyrwał mnie głośny strzał, który padł niedaleko mnie. Stałam cały czas w miejscu jak wryta, nie wiedząc, co zrobić. W końcu zdecydowałam się schować. Przerazona pobiegłam w kierunku krzaków i się za nimi ukryłam.

– Ktoś tutaj był – usłyszałam mocny, męski głos, a potem ludzi poruszających się dosłownie kilka metrów ode mnie.

Starłam się uspokoić, ale nie mogłam nic poradzić na to, że nagle poczułam, jakby ktoś odebrał mi dostęp do tlenu. Próbowалам oddychać najciszej, jak tylko potrafiłam.

– Rocky, szukaj – powiedział jeden z mężczyzn i mogłam się tylko domyślić, że był z nimi pies, który na pewno za chwilę mnie znajdzie.

Dygotałam cała ze strachu i zastanawiałam się, czy zrobią mi krzywdę. Przez cały czas tkwiłam w tym samym miejscu, mając głupią nadzieję, że pies mnie nie wytropi. Jednak po około pięciu minutach obok mnie stanął doberman, co sprawiło, że moje przerażenie sięgnęło zenitu. Uspokoіłam się dopiero wtedy, gdy pies zaczął merdać ogonem. Wyglądał przyjaźnie.

– Idź. – Machnęłam ręką, gdy zebrałam się na odwagę. – Piesku, proszę – powiedziałam błagalnie, głaskając go po głowie, próbując przekonać samą siebie, że to pomoże i pies zaraz odejdzie, jednak był nieugięty.

Przełknęłam ślinę, gdy zobaczyłam na ziemi czarne półbuty. Wpatrywałam się w nie przez dłuższy czas, mając nadzieję, że zaraz sobie pójda.

– Kim jesteś? – zapytał, a ja, nie mogąc wydusić z siebie żadnego słowa, po prostu milczałam. Po dłuższym czasie kucnął przede mną, po czym wyciągnął rękę, by ująć moją twarz i zmusić, bym na niego spojrzała. Od razu się odsunęłam, czułam, że narasta we mnie panika, dlatego siedziałam i patrzyłam w jeden punkt, co chyba nie spodobało się mężczyźnie, który się nade mną pochylał.

– Weź ją – rozkazał drugiemu i po chwili ten przyłożył mi do twarzy białą szmatkę nasączoną chloroformem, przez co zupełnie straciłam świadomość.

Rozdział 2

Gaia

Kiedy otworzyłam oczy i rozejrzałam się dookoła, dostrzegłam, że znajdowałam się w aucie. Po drugiej stronie tylnej kanapy z wywieszonym jęzorem leżał pies, a na przednich fotelach samochodu siedziało dwóch mężczyzn. Jeden z nich kierował autem, a drugi przeglądał coś w telefonie. Wnętrze pojazdu wyglądało bardzo ekskluzywnie. Białe, skórzane tapicerki były kontrastem dla czerni, która w nim dominowała.

Szukałam drogi ucieczki, ale szybko zorientowałam się, że na próżno – byłam przypięta pasami. Na ich klamrze założono blokadę, a żeby ją zdjąć, potrzebny był klucz, więc pasy mogła odpiąć jedynie osoba, która go posiadała.

Przełknęłam ślinę, gdy dostrzegłam broń leżącą na siedzeniu obok. Cholernie się bałam, ale wciąż liczyłam na to, że porywacze darują mi życie.

Nie wiedziałam, o co w tym wszystkim chodzi, ale zdawałam sobie sprawę, że to niebezpieczni ludzie, dlatego byłam gotowa na to, aby wykonywać ich wszystkie polecenia.

– Obudziła się – oznajmił kierowca.

Jeden z mężczyzn, brunet, obrócił się w moją stronę i popatrzył na mnie przenikliwie, a ja, dygocąc ze strachu, spuściłam głowę.

– Spójrz na mnie. – Jego stanowczy głos sprawił, że jeszcze bardziej się zestresowałam, ale zrobiłam, co kazał. – Jak się nazywasz?

– G-Gaia Roy – szepnęłam, patrząc w jego intensywnie brązowe oczy.

– Co robiłaś sama w środku lasu? – zapytał podejrzliwie.

– Byłam na spacerze – odpowiedziałam.

Zapadła długa cisza, której nie przerwało nawet ciche westchnienie. Mężczyzna obrzucał mnie bezwstydnym spojrzeniem,

a ja, speszona, zaczęłam bawić się swoimi palcami.

Ubrana byłam w starą, znoszoną koszulkę, bluzę oraz dresy z dość dużą dziurą na kolanie. Włosy miałam rozpuszczone i byłam pewna, że sterczały na wszystkie strony.

– Jesteś bezdomna czy o co chodzi? – Zmarszczył brwi, a ja poczułam nieprzyjemne ukłucie. Sprawił mi przykrość tym pytaniem.

Nawet jeśli to był mój przyszły morderca, nie miał prawa mówić takich rzeczy. Byłam zadbana na tyle, na ile mogłam sobie pozwolić.

Zaczęłam bawić się sznurkiem od kaptura bluzy, ignorując jego pytanie. Miałam nadzieję, że odpuści i nie będę musiała na nie odpowiadać, ale byłam w błędzie.

W tym momencie dowiedziałam się, że dla tego człowieka ignorancja była największym grzechem.

– Nie możesz mnie ignorować, rozumiemy się? – Posłał mi surowe spojrzenie, a gdy myślałam, że to był koniec pytań, auto zatrzymało się gwałtownie i mężczyzna z niego wysiadł.

Podszedł do drzwi, przy których siedziałam, i je otworzył.

To był ten moment, kiedy miałam umrzeć?

Ze zdziwieniem obserwowałam go, gdy wyciągnął z kieszeni swoich spodni kajdanki i skuł mi nimi nadgarstki. Mocno je zacisnął, sprawiając mi ból. Myślałam, że je poluzuje, ale gdy wrócił na miejsce obok kierowcy, zrozumiałam, że zrobił to specjalnie.

– To jest twoja kara. Od teraz słuchasz moich poleceń, rozumiesz?
– rzucił przez zaciśnięte zęby, a ja ze łzami w oczach skinęłam posłusznie głową. – Teraz odpowiedz na moje pytanie.

– N-nie jestem bezdomna. – Pociągnęłam nosem.

– Więc czemu wyglądasz w ten sposób? – Uniósł brew.

– Po prostu tak się ubieram – odpowiedziałam załamującym się głosem.

– Rozumiem. – Podrapał się po głowie i ponownie wbił wzrok w jezdnię.

Metal zaciśnięty na moich nadgarstkach uwierał mnie coraz bardziej, przez co syknęłam z bólu. Nie wiedziałam, co było gorsze: bicie przez ojca i matkę czy kajdanki, które prawie przebijały moją skórę.

Dlaczego los ciągle sprowadzał na mnie same nieszczęścia? Może w poprzednim wcieleniu byłam złą osobą, a wszechświat teraz tak mi się odpłacał? Jedno było pewne – postanowiłam, że będę posłuszna. Miałam nadzieję, że może wtedy uda mi się ująć z życiem.

– Trochę sobie posiedzisz, Blondyneczko. Jedziemy do Teksasu – odezwał się.

Przecież to były jakieś dwadzieścia trzy godziny jazdy autem. Wiedziałam, że nie wytrzymam tyle. Ból się nasilał, a moje ręce coraz bardziej siniały, jednak postanowiłam, że nie będę im o tym mówić. Mogliby wymyślić jeszcze większe tortury, których nie byłabym w stanie znieść.

Skierowałam swój wzrok w lewo i spojrzałam na psa. Wpatrywał się we mnie spod byka i podniósł głowę, merdając przy tym ogonem. Uśmiechnęłam się do niego, a on zaczął szczekać, przez co obaj mężczyźni odwrócili głowy w naszym kierunku.

Pies przybliżył się do mnie i piszcząc, położył łapę na kajdankach. Od razu ją zrzuciłam i próbowałam schować skrępowane ręce pod bluzę. Nie chciałam jeszcze bardziej wkurzyć mojego porywacza, jednak pies nie odpuścił i teraz zaczął wyć.

– Zatrzymaj się – rozkazał brunet do kierowcy.

Kiedy auto stanęło, mężczyzna wychylił się i zdjął wbijający się w skórę metal z moich nadgarstków, po czym popatrzył na zwierzątko, kręcąc głową i nie dowierzając, że to zrobił.

– Masz szczęście – powiedział wściekły do dobermana, przez co ten zaskomlał, ale już więcej nic nie zrobił.

Pies zdawał sobie sprawę, że pogorszył moją sytuację.

– Spokojnie, wiem, że chciałeś dobrze – szepnęłam do niego i pogłaskałam go po głowie, on zaś wtulił się w moją nogę.

Moje serce rozrywało się na milion kawałków, ponieważ nie wiedziałam, co ten sukinsyn planował.

Od razu mnie zabije czy może najpierw przez kilka dni będzie się nade mną znęcał?

Pierwsza opcja wydawała mi się najlepsza, ale to na pewno nie było w jego stylu. Ludzie, którzy porywają innych, zapewne nie mieli uczuć i nie obchodzili ich pozostali, mimo że powinni, bo wielu już przez nich cierpiało.

Wyrzałam przez szybę i zauważyłam, że zastała nas już noc. Przez tę ciemność zaczęłam się bać. Pojedyncza łza spłynęła po moim policzku, ale z całych sił starałam się to ukryć. Nie mogłam mu pokazać, że byłam słaba.

– Nie płacz – usłyszałam warknięcie z przodu.

– Przepraszam – odpowiedziałam automatycznie, nie chcąc mu się narażać.

– Świetnie... Powoli zaczynasz wszystko łapać. Dobrze, że mnie słuchasz – pochwalił mnie, a na jego ustach pojawił się okrutny uśmiech.

Naprawdę starałam się nie rozplakać, ale łzy płynęły same, więc łkałam po cichu, żeby nie zwrócić na siebie ich uwagi.

Skuliłam się i schowałam głowę między nogami. Wolałabym wrócić do domu. Tam przynajmniej wiedziałam, co mnie będzie czekało, a tutaj pozostawała jedna wielka niewiadoma.

Na miejsce dotarliśmy dopiero następnego dnia. Mężczyzna otworzył kluczykiem zamek pasów, po czym je odpiął, a ja jak oparzona zabrałam dłoń, gdy moje palce przez przypadek dotknęły grzbietu jego ręki. Szarpnął mnie mocno za rękę i pociągnął w kierunku ogromnej willi, nie dając mi nawet pewnie stanąć.

Potknęłam się o własne nogi, bo nie nadążałam za jego tempem, i runęłam jak długa na ziemię. Miałam zdarte kolano, a kostka zaczynała puchnąć. Pomimo ogromnego bólu starałam się zachować spokój i nie ukazywać mu mojej słabości.

– Wchodź – powiedział, kiedy dotarliśmy do drzwi, i wepchnął mnie do środka.

Popchnął mnie z całej siły, przez co upadłam na schody i jeszcze bardziej poraniłam kolana.

– Tutaj. – Wskazał na drzwi, gdy byliśmy już na górze. Otworzył je i wpuścił mnie do pomieszczenia. – To będzie twój pokój – oznajmił i bez słowa wyszedł z pomieszczenia.

Nie miałam siły przyjrzeć się wnętrzu. Byłam cała obita, a siniaki po ojcu odczuwałam ze zdwojoną siłą.

Opadłam całym swoim ciężarem na łóżko i kiedy myślałam, że zostałam sama, nagle poczułam obok siebie obecność mojego porywacza.

– Chcę, żebyś wiedziała, że nie daję żadnych taryf ulgowych, więc traktuj poważnie wszystko, co do ciebie mówię, bo inaczej skończysz źle – ostrzegł mnie.

Nie wiedziałam, co mogłabym powiedzieć, aby go nie wkurzyć, więc po prostu milczałam, mając nadzieję, że zostawi mnie tutaj samą. Poza tym myślałam, że tego właśnie ode mnie oczekiwał.

– Odpowiedz.

Żądał odpowiedzi, ale nie potrafiłam wymyślić czegoś sensownego, dlatego pisnęłam żałośnie:

– Wiem.

To mogło go usatysfakcjonować, ale jednocześnie sprawić, że by się wkurzył. Niestety, ale miałam zbyt mało czasu na to, aby poznać mechanizmy jego zachowań.

– Widzimy się jutro – oznajmił i w ciszy wyszedł, po czym zamknął za sobą drzwi na klucz.

Z przerażeniem myślałam o tym, co w tej chwili działo się w moim życiu. Oczywiście było to, że rodzice nie zgłoszą mojego zaginięcia, a poza nimi nie miałam nikogo, kto mógłby to zrobić. Chociaż... był jeszcze mój szef, ale szczerze wątpiłam w to, że interesował go mój los. W końcu kto by się przejmował dziewczyną ze złego domu? Nikogo nie obchodziłam i to w tym wszystkim było najgorsze, zaraz po mojej okropnej sytuacji w domu oraz porwaniu i uwięzieniu w tym miejscu. Strasznie się bałam...

– Wstawaj. – Poczułam szarpanie. – Wstawaj! – krzyknął, gdy się nie poruszyłam, po chwili jednak posłusznie wstałam, powoli i z trudem, bo ledwo mogłam utrzymać się na nogach. Zachwiałam się i upadłam, bo wszystko mnie strasznie bolało, a on swoimi krzykami niczego nie ułatwiał. – Co za sierota – prychnął, ale pomógł mi wstać i zaprowadził do łazienki. – Za chwilę przyjdą do ciebie stylistki. Zabieram cię dzisiaj na rodzinną kolację – oznajmił, a ja obojętnie skinęłam głową.

Widziałam wszystko jak przez mgłę. Niezbyt kontaktowałam z rzeczywistością. Marzyłam tylko o tym, żeby zasnąć i już nigdy się nie obudzić. W domu zabrakło pieniędzy na jedzenie, dlatego od pięciu dni nie jadłam, a to sprawiało, że brakowało mi siły na wykonanie każdej najmniejszej czynności.

Westchnęłam ciężko i zaczęłam napszczać wody do wanny.

Wzięłam olejek truskawkowy, który pachniał niesamowicie, i wlałam go do wody. Nigdy takiego czegoś nie używałam. Zawsze myłam się zwykłym mydłem w kostce, często w zimnej wodzie. Kompletnie normalna rzecz dla innych ludzi dla mnie była nowością.

Trzęsącymi się dłońmi zakręciłam kran, rozebrałam się i weszłam do wanny, a przyjemne ciepło od razu zalało moje ciało.

Chwyciłam płyn do kąpieli i delikatnie go rozprowadziłam, starając się nie podrażnić rąk, na których było najwięcej siniaków. Gdy skończyłam się myć, usłyszałam jakieś głosy, więc na tyle szybko, na ile byłam w stanie, ubrałam się we wczorajsze ubrania i wyszłam z pomieszczenia. Od razu zauważyłam dwie kobiety. Obie wyglądały, jakby były po trzydziestce. Wkroczyły pewnym krokiem do pokoju – jedna z nich pchała przed sobą garderobę na kółkach z rzędem wieszaków, na których wisiały rozmaite suknie – i zaczęły mi się przyglądać.

– Jak ty wyglądasz? – Otworzyły usta ze zdziwienia, a ja po raz kolejny poczułam się nieswojo. – Jesteś bardzo szczupła. – Podeszła do mnie jedna z nich i uniosła moją rękę, nie zdając sobie sprawy, że sprawia mi tym ogromny ból.

Zacisnęłam zęby, starając się go zignorować. Kiedy w końcu mnie puściła, spojrzała na kreacje, które dla mnie przygotowała.

– Chciałabyś sama coś wybrać? – zapytała, a ja przez chwilę stałam w miejscu, nie wiedząc, co powiedzieć.

Nie byłam przyzwyczajona do wyrażania swojego zdania, ponieważ od urodzenia nie miałam do tego prawa, dlatego stałam po prostu w milczeniu i spuściłam głowę, nie chcąc nikogo rozzłościć nieodpowiednim zachowaniem.

– Możesz wybrać wszystko, co ci się spodoba – zachęcała mnie rudowłosa i wyciągnęła w moją stronę otwarty kuferek z biżuterią. Podniosłam wzrok.

W życiu nie widziałam nic piękniejszego. Srebrne i złote kosztowności pięknie błyszcząły w świetle słońca, które wdzierało się przez okna do pomieszczenia.

Patrzyłam na nie z wielkim zainteresowaniem i w końcu odważyłam się wziąć do ręki jedną z bransoletek, jakbym była w jakimś transie, jednak po chwili ją odłożyłam.

– Są piękne, prawda? – zapytała mnie, a ja wciąż stałam w miejscu jak sparalizowana, w obawie, że coś zrobię nie tak. – Chodź. – Poprowadziła mnie do wieszaków z ubraniami. – Wybierz coś. Nie chcę, żebyś pokazała się w czymś, co ci się nie podoba.

Zazwyczaj nie miałam prawa czegoś nie lubić, dlatego gdy spojrzałam na te wszystkie stroje, przez chwilę przez moje ciało przepłynęło uczucie szczęścia, ale potem przypomniałam sobie, w jakiej sytuacji się znajdowałam, i wszystko odeszło w zapomnienie.

Trzęsącym się palcem wskazałam na białą sukienkę z tiulu z rękawami do łokci. Była przepiękna. Wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że pierwszy raz w życiu będę miała na sobie suknię, i to taką, jaką chciałam.

W domu czasami udawało mi się ukraść ubranie od matki i przerobić je tak, że nie było widać, że należało do niej. Jednak raz mnie na tym przyłapała i od tamtej pory nie tykałam już żadnej jej rzeczy.

Nigdy nie miałam na sobie nic nowego. Szkoda, że musiałam założyć tę suknię w tak okropnych okolicznościach.

– Domyślałam się, że wybierzesz właśnie tę. – Uśmiechnęła się. – Tutaj masz idealne buty. – Położyła srebrne szpilki obok sukni.

Nigdy nie wyobrażałam sobie tak pięknych rzeczy i nie sądziłam, że kiedyś włożę na siebie coś tak ślicznego.

– Usiądź na krześle. – Przysunęła je w moją stronę, więc usiadłam. – Wykonam teraz makijaż – poinformowała mnie i zaczęła wyciągać wszystkie potrzebne przedmioty.

Pierwszy raz widziałam tyle kolorów naraz. Wszystkiego było tutaj pod dostatkiem, począwszy od cieni w kolorze neonowym, a skończywszy na pomadce w ciemnoniebieskim odcieniu. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że takie istniały. Zawsze myślałam, że są tylko te w czerwonych barwach.

– Jak chciałabyś, żeby wyglądał twój makijaż? – spytała, czyszcząc mi twarz czymś, co przypominało wodę, a potem zaczęła nakładać krem.

Było mi trochę głupio, ponieważ nie znałam się na tym i nie wiedziałam, jak chciałabym wyglądać.

Kiedy kobieta zobaczyła moją minę, postanowiła, że sama zdecyduje, a potem przez półtorej godziny robiła coś z moją twarzą, natomiast druga kobieta majstrowała przy moich włosach.

– Nałożę jeszcze tylko pomadkę i wszystko zaraz będzie gotowe. – Chwyła kosmetyk, następnie nabrała go na pędzelek i zaczęła nakładać na moje usta. – Gotowe. – Uniosła przede mną lusterko.

Nieśmiało w nie zerknęłam i byłam w dużym szoku. Wyglądałam jak całkiem inna osoba. Delikatne cienie na mojej twarzy, tusz do rzęs i róż na policzkach dodały mi świeżości, a włosy spięte w dobierany warkocz sprawiały, że wyglądałam na jeszcze młodszą, niż byłam, a miałam dopiero dwadzieścia trzy lata. Kobieta odłożyła lusterko na komodę i spojrzała na mnie.

– W szafie masz wszystkie ubrania do noszenia na co dzień. Mam nadzieję, że będą dobre. Nie spodziewałam się, że będziesz taka drobna. – Wskazała palcem na szafę. – Idź się ubrać. Zaraz musisz wyjść – powiedziała, a ja posłusznie zabrałam ze sobą biały tiul i weszłam do łazienki, żeby już po chwili ubierać się w najpiękniejszą sukienkę na całej kuli ziemskiej.

Rozdział 3

Gaia

– Ostrożnie – powiedziała kobieta, gdy wychodziłyśmy z pomieszczenia.

Szłam, czując się jak marionetka, którą można było sterować, jak tylko się chce.

Przerażało mnie to, że nie wiedziałam, czy kiedykolwiek mnie ktoś stąd wypuści. Każdy mój ruch musiał być dokładnie przemyślany. Nie mogłam pozwolić sobie na żadne przewinienie.

Stukot szpilek odbijał się echem, kiedy szłam przez długi korytarz. Podłoga była błyszcząca i śliska, a wysokie buty nie ułatwiały mi chodzenia – przez nie kostka bolała mnie coraz bardziej. Obawiałam się, że mogła być skręcona. Wtedy nie byłoby dobrze.

Marzyłam tylko o tym, aby usiąść. Gdziekolwiek.

W pewnym momencie dotarliśmy do ogromnej sali, gdzie było pełno ludzi.

To była według niego rodzinna kolacja? Wyglądało to jak jakiś cholerny bal.

Kobieta zostawiła mnie w wejściu, a ja nerwowo postawiłam pierwsze kroki i przeszłam przez drzwi. Rozejrzałam się po pomieszczeniu i napotkałam wzrok dwóch ochroniarzy, którzy mierzyli mnie baczny spojrzeniem. Nie wiedziałam, jak powinnam się zachować, więc usiadłam na krześle, które stało przy ścianie. Obserwowałam ludzi, którzy się tutaj zjawili. Jedni rozmawiali, drudzy śmiali się i tańczyli, wyglądając przy tym beztrosko.

Ewidentnie nie pasowałam do tego miejsca. Jak na mój gust sala była przesadnie wystrojona. Wszędzie znajdowały się złote dekoracje, a w oknach wisiały tiulowe franki ze srebrnymi zdobieniami.

Westchnęłam i oparłam łokieć na udzie, chciałam wrócić do pokoju, w którym teraz mieszkałam.

– Witaj, Gaio – usłyszałam ostry jak brzytwa głos, który od razu sprowadził mnie na ziemię.

Nie miałam odwagi spojrzeć w jego oczy. Nie po tym, jak mnie potraktował.

– Jasno i wyraźnie powiedziałem coś na temat ignorowania mnie, czyż nie? – Staął naprzeciwko, dotykając moich butów czubkami swoich.

– T-tak – wyszeptałam, wciąż patrząc w dół.

– Więc czemu nadal to robisz?

Nie chciałam go wkurzyć, dlatego uniosłam nieśmiało głowę i utkwiłam swoje wystraszone spojrzenie w jego oczach. Patrzył na mnie kpiąco, jakby był zadowolony z tego, że się go panicznie bałam. Już po chwili nie mogłam wytrzymać napięcia, więc mój wzrok znów skierował się w stronę podłogi.

– Wstań – powiedział władczo, a moje ciało automatycznie to zrobiło. – Zapraszam. – Wskazał ręką na stół, wokół którego zaczęli się wszyscy gromadzić.

Zachowywał się, jakby wczoraj nic złego nie zaszło. Ale stało się – porwał mnie i uwięził, więc byłam zdana na jego łaskę.

– Długo mam czekać? – zapytał, a ja, nie chcąc go dłużej złościć, ustąpiłam.

Usiadłam przy długim stole, przy którym gosposia zaczęła serwować dania. Po chwili on zajął miejsce obok mnie.

Właściwie nie wiedziałam, po co musiałam tu być, ale nie miałam zamiaru narzekać, ponieważ strasznie się bałam.

Pobladałam, gdy mężczyzna skierował na mnie swój wzrok. Czułam, jak swoim spojrzeniem wywierca we mnie dziurę, ale jedyne, na co było mnie stać, to patrzeć przez cały czas przed siebie. Nie miałam pojęcia, czy nie wpadnie znowu na nowy sposób sprawiania mi bólu.

Gosposia postawiła przede mną talerz z jedzeniem, ale nie mogłam nic przełknąć, bo on wciąż świdrował mnie spojrzeniem. Wszystko stało się dla mnie niewyraźne. Kiedy tak patrzył, czułam, że mnie osądza. Domyślałam się, że nie miał o mnie dobrego zdania, jednak byłam tu z jakiegoś powodu, którego najprawdopodobniej nigdy nie poznam.

– Jedz – powiedział trochę łagodniej, zapewne z powodu obecności innych osób.

Jego łagodny głos sprawił, że nieco się uspokoiłam i zaczęłam jeść. Wzięłam do ust pierwszy kęs jedzenia, które od razu rozpląnęło się w moich ustach.

Po latach niedożywienia pierwszy raz w życiu poczułam, że mój brzuch powoli się napełnia. Byłam tak przyzwyczajona do uczucia głodu, że wcześniej nie zwracałam nawet na nie uwagi. W połowie posiłku mój żołądek miał już dość, więc odłożyłam sztućce i czekałam, aż reszta gości skończy jeść.

– Nie jesz już? – zapytał, a ja pokręciłam głową.

Byłam pełna i czułam, że nic już nie zmieszczę. Nie miałam pojęcia, dlaczego tak było. Głodowałam przez długi czas, więc powinnam zjeść swoją porcję, jednak nie dałam rady.

Brunet wzruszył jedynie ramionami i dokończył swoje jedzenie. Popatrzyłam na ludzi, którzy po skończonym posiłku udali się na środek sali i zaczęli tańczyć, co mnie zaskoczyło, bo nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam – wszyscy byli razem, jedli i się dobrze bawili.

– Idziemy na parkiet – oznajmił bez zapytania mnie o zgodę i pociągnął za wciąż bolący od kajdanek nadgarstek.

Czułam, że przez strach wywołany jego dotykiem po moich plecach powoli spływały pojedyncze krople potu.

Zdezorientowana rozejrzałam się dookoła – na parkiecie nie było nawet skrawka wolnego miejsca.

Co tutaj się działo? To nie mogła być zwykła kolacja. Było zbyt uroczyście.

– Zaraz wszystko się wyjaśni, Gaio – odparł, jakby czytał mi w myślach, i przyciągnął bliżej siebie.

Moje umiejętności taneczne były zerowe, więc próbowałam naśladować resztę par, ale marnie mi to wychodziło, w przeciwieństwie do bruneta, który był już wprawiony.

Mężczyzna z mikrofonem stanął na środku sali, a wtedy mój partner zwinnym ruchem objął mnie ramieniem, czym wywołał grymas na mojej twarzy.

Najbardziej ze wszystkiego nienawidziłam dotyku drugiego człowieka, kojarzył mi się tylko z bólem, a ten spotykał mnie na co dzień.

Moja warga zadrżała, gdy jego ręka zsunęła się tuż nad moje pośladki. W tym momencie chciałam instynktownie uciec, ale zatrzymał mnie jego głos.

– Nawet się nie waż – wysyczał i docisnął mnie do siebie jeszcze bardziej.

Przymknęłam powieki, bo w moich oczach wzbierały łzy.

Dlaczego był takim potworem? Wiedział, że nie chciałam tutaj być, więc czemu mnie przetrzymywał? Nie potrafiłam znaleźć żadnej sensownej odpowiedzi na to pytanie.

Na środek sali powolnym krokiem wyszedł starszy siwy mężczyzna. Musiał być kimś ważnym, bo muzyka nagle ucichła, a goście przestali tańczyć i skupili na nim całą swoją uwagę.

– Witam wszystkich zgromadzonych – zaczął staruszek. – Miło mi was wszystkich gościć w tak wspaniałym dniu jak ten. – Uśmiechnął się i z dumą wypiął pierś. – Chciałbym oficjalnie ogłosić zaręczyny mojego wnuczka.

Zacząłam szukać wzrokiem zaręczonej pary, ale nigdzie nie mogłam jej dostrzec. Brunet wstał, złapał mnie mocno za rękę i pociągnął za sobą na środek parkietu, a ja kompletnie nie miałam pojęcia, co się dzieje.

– O, tutaj jest. – Uśmiechnął się miło staruszek, a wszyscy, którzy znajdowali się w pomieszczeniu, zaczęli klaskać.

– Dziękuję wszystkim za przybycie. – Brunet zwrócił się do zgromadzonych, których oczy skupione były teraz na nim. – Pozwólcie, że powiem za nas dwoje. – Zerknął na mnie. Jego wzrok powiedział mi, że mam milczeć. – Oświadczyłem się niedawno i Gaia jest jeszcze w szoku – tłumaczył, a w sali rozległy się gromkie brawa, które odbiły się echem od ścian pomieszczenia. Kiedy ucichły, brunet dodał: – Spotykaliśmy się przez kilka miesięcy, a to zaowocowało wspaniałym związkiem. – Uniósł moją dłoń, na której znajdował się pierścienek wsunięty mi dziś rano na palec przez stylistkę. Zrobiła to zaraz po tym, jak wyszłam z toalety po ubraniu się w suknię. Do tej pory myślałam, że to zwykłe świecidełko. Jednak gdy zrozumiałam, co się działo, zapragnęłam się rozpłakać. Goście posyłali mi szczerze uśmiechy, bo nie wiedzieli, że to wszystko zdarzyło się bez mojej zgody. Nie chciałam żadnego ślubu, pragnęłam jedynie spokoju, którego chyba nigdy nie zaznam. A teraz

zostałam wrobiona w coś, z czego nie uda mi się wyplątać. Byłam pewna, że nigdy nie zdołam stąd uciec.

– Korzystając z okazji, chciałbym przedstawić nowego prezesa naszej firmy. – Teraz dziarsko odezwał się staruszek. – Percy Villin! – krzyknął, a na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech, a wszyscy zaczęli wiwatować.

Chciałam stamtąd uciec, ale jedyne, co mogłam zrobić, to stać i patrzeć, jak człowiek, który mnie porwał, przejmował całkowitą kontrolę nad moim życiem.

Brunet mocno ścisnął moją dłoń – najprawdopodobniej bał się, że zrobię coś głupiego, a dla utrzymania pozorów posłał w moją stronę sztuczny uśmiech. Wiedział, że byłam na przegranej pozycji.

– Rób, co ci każę, a przeżyjesz – wyszeptał mi do ucha, po czym skierował wzrok w stronę starca i skinął do niego głową. Po chwili pewny siebie zaczął schodzić z parkietu, ciągnąc mnie za sobą.

Byłam pewna, że to nie był nawet początek tego, co mnie czekało. Po tym, co dziś zrobił, mogłam stwierdzić, że ten człowiek nie cofnie się przed niczym, żeby osiągnąć swój cel. Jedyne, co mi pozostało, to mieć nadzieję, że niedługo okaże się, że to wszystko to żart, i puszcza mnie wolno. Łudziłam się, że do tego ślubu nie dojdzie.

Zatrzymywaliśmy się i przyjmowaliśmy życzenia. Każdy chciał nam pogratulować. Percy rozmawiał z każdym, śmiał się i co chwilę mnie obejmował, a ja – uśmiechałam się nieśmiało do zagadujących nas ludzi. W pewnym momencie dostrzegłam, że przez otaczający nas tłum przedziera się niska, pulchna kobieta w eleganckim kapeluszu. Uśmiechnęła się szeroko, podeszła do Percy'ego i złożyła na jego policzku mocny pocałunek. Na skórze został czerwony ślad po szmince.

– Ciociu! – Percy skrzywił się, a kiedy się od niego oderwała, zaczął pocierać policzek w miejscu, w którym dotknęły go jej usta.

– Gaio, witaj w rodzinie – zwróciła się do mnie i przytuliła tak mocno, że aż nie mogłam złapać tchu. – Gratuluję wam, kochani!

– Dziękujemy – odpowiedział oschle, ale ciotka wcale nie przejęła się jego tonem.

– Percy, tak dawno cię nie widziałam! Jak ty urosłeś! – Chyba tylko ja dostrzegłam, że przewrócił oczami, słysząc jej słowa. Zaczęli wspominać dawne czasy, a po mniej więcej dwudziestu minutach

rozmowy ciotka się z nami pożegnała i poszła w stronę staruszka, który wcześniej przemawiał. Cieszyłam się, że mnie o nic nie pytała.

Wiedziałam jednak, że to nie był jeszcze koniec. Czekano nas jeszcze wiele rozmów z innymi członkami rodziny, na co zupełnie nie miałam ochoty. Percy również wyglądał, jakby chciał stąd jak najszybciej wyjść, co było absurdalne, bo tylko on ponosił winę za to, że się tutaj znajdowaliśmy.

Z rozmyślań wyrwał mnie głos kobiety. Stała przede mną szczupła brunetka, której towarzyszył wysoki mężczyzna i uważnie mi się przyglądał.

– Synu, jak mogłeś przed nami zataić to, że się z kimś spotykasz?
– zapytała z wyrzutem.

Och, czyli to byli jego rodzice.

– Mamo, tato, tak długo na to naciskaliście, że postanowiłem zrobić wam niespodziankę. – Jego głos ociekał sarkazmem, ale para stojąca przed nami najwyraźniej nie zwróciła na to uwagi. – Poznajcie Gaię. – Skinęłam nieśmiało głową, najpierw w kierunku kobiety, a następnie mężczyzny.

– Piękna dziewczyna – powiedziała wesoło. – Gdzie się poznaliście? – Przechyliła głowę w bok, aby lepiej mi się przyjrzeć. Nie byłam pewna, ale wydawało mi się, że kobieta nie mówiła tego szczerze, a jej radość była udawana, ale być może się myliłam.

– Kiedyś wam opowiem, ale teraz nie czas na to, bo to długa historia i nie chcę was zanudzać. Poza tym musimy przyjąć jeszcze gratulacje od innych – odparł.

– Rozumiem. – Zacisnęła usta i skinęła głową. Najwyraźniej nie była zadowolona z odpowiedzi.

Ojciec Percy'ego wyglądał, jakby był znudzony, więc miałam nadzieję, że zaraz oboje sobie pójdą.

– W każdym razie witamy w rodzinie, słoneczko. – Posłała mi sztuczny uśmiech.

– Chodź już. – Ojciec Percy'ego, który do tej pory się nie odzywał, pociągnął kobietę w kierunku wyjścia, co mnie lekko zszokowało. Po chwili zniknęli nam z oczu.

Dlaczego wyszli? Powinien być to dla nich bardzo ważny dzień. W końcu ich syn niedługo miał się ożenić...

Percy nagle złapał moją rękę i poprowadził w stronę drzwi. Kiedy minęliśmy próg sali, z determinacją na twarzy prowadził mnie długim korytarzem, na którego końcu znajdowały się kolejne drzwi. Byłam pewna, że kryła się za nimi jakaś tajemnica.

Otworzył je i weszliśmy do pomieszczenia. To, co tam zobaczyłam, sprawiło, że mnie zamurowało. Na jednym ze stołów leżał poharatany mężczyzna, z którego wypływały wnętrzności, a drugi wisiał do góry nogami na grubym sznurze.

Przełknęłam ślinę i zrobiłam krok do tyłu, gdyż nie chciałam oglądać tego widoku. To działa się naprawdę. On był mordercą.

Na półkach leżały różne rodzaje noży i sznurów. Nie zabrakło też pistoletów.

Popchnął mnie mocno na ścianę, po czym popatrzył na mnie z mordem w oczach.

– Gramy teraz do jednej bramki, więc nie wywijaj żadnych numerów, jeśli nie chcesz skończyć tak jak oni, jasne? – Złapał mnie za szyję i ścisnął tak, że odciął mi na chwilę dopływ tlenu.

Gdy puścił, próbowałam złapać dech. Myślałam, że zaraz mnie udusi. Zachwiałam się, a boląca stopa dała o sobie znać w najmniej odpowiednim momencie – nogi odmówiły mi posłuszeństwa i nie mogłam zrobić ani jednego kroku.

Byłam zmęczona tą sytuacją i praktycznie wszystko mnie bolało. Bez sił upadłam na podłogę i zaniosałam się płaczem. Nie przejmowałam się w tym momencie tym, że on stał teraz obok i z łatwością mógł mnie zabić.

– Wstawaj – rozkazał chłodnym tonem, ale nie zareagowałam. Byłam zbyt obolała, żeby się podnieść.

Nie byłam w stanie znieść coraz większego, rozprzestrzeniającego się wewnątrz mnie bólu, więc żeby sobie odrobinę ulżyć, zdjęłam szpilki i zaczęłam masować opuchniętą kostkę. Niestety nie przyniosło to żadnego efektu, więc zrezygnowana skuliłam się i pociągałam nosem.

– Co ci się stało w stopę? – Kucnął przede mną. Nie odpowiedziałam.

Przerażał mnie sam fakt, że byłam w miejscu tortur, a jego obecność wciąż przypominała mi o mojej kiepskiej sytuacji.

Tym razem pozwolił pozostawić swoje pytanie bez odpowiedzi i wziął mnie na ręce jak pannę młodą, po czym zamknął drzwi na klucz.

Zaniósł mnie do pokoju i posadził na łóżku, jednak ja po chwili osunęłam się na nie całym swoim ciężarem. Oddychałam szybko i ciężko, czując, że w każdej chwili mogłam odlecieć.

– Co ci jest? – spytał zdezorientowany moim nagłym złym samopoczuciem. Gdy nic nie odpowiedziałam, wyciągnął telefon i coś wystukał, a po chwili dodał: – Zaraz przyjedzie nasz prywatny lekarz.

Byłam ubrana w zwykłą koszulkę i legginsy, bo lekarz kazał mi zdjąć suknię, aby móc mnie zbadać.

– Wygląda na to, że wcześniej była przez kogoś bita, i to przez bardzo długi czas. – Lekarz zwrócił się do mężczyzny i podał mi jakiś zastrzyk. – Przyjdźcie jutro do mnie do gabinetu. Zrobimy wszystkie potrzebne badania.

Mężczyzna wpatrywał się we mnie intensywnie, ale postanowił nie komentować moich siniaków.

Gdy lekarz wyszedł, brunet usiadł obok mnie na łóżku.

– Gdybyś mnie słuchała, mógłbym być nawet miły – powiedział i po tych słowach wyszedł z pokoju.

Wyglądało na to, że nic nie musiał i uwielbiał znęcać się nad innymi ludźmi, psychicznie oraz fizycznie. Męczył ich i torturował, a ja padłam jego kolejną ofiarą.

Obraz zwłok, które widziałam w tamtym pomieszczeniu, zostanie ze mną już na zawsze. To dowodziło tego, że był okrutnym człowiekiem, a ja nigdy o tym nie zapomnę. Najwidoczniej dla niego zabijanie było tylko przyjemnością, a nie czymś, co nie dawałoby mu spokoju. Czułam, że pomimo wszystko ja też tak skończę.

Po kilku minutach poczułam, że ból stopy ustępował, więc się podniosłam i usiadłam, zastanawiając się, czy istniała jakakolwiek możliwość ucieczki z tego miejsca.

Kraty w oknach i drzwi zamknięte na klucz z pewnością to uniemożliwiały.

Weszłam do łazienki, aby sprawdzić, czy tam uda mi się znaleźć jakąś lukę. Przecież musiała istnieć jakaś droga ucieczki.

Zerknęłam na okno, ale w tym również znajdowały się kraty.

Jęknęłam z bezradności i zaczęłam przeszukiwać łazienkę, jakby znajdowało się tutaj jakieś tajne przejście. Niestety nic takiego nie znalazłam.

Wtedy wpadło mi do głowy jedno pytanie... Czy ktoś wcześniej był też tutaj przetrzymywany, czy po prostu jego ludzie w ciągu dwudziestu trzech godzin zdążyli to wszystko przygotować? Tak dużo pytań, a zero odpowiedzi.

Wyszłam z pomieszczenia i zaczęłam szukać czegoś w pokoju, łudząc się, że zaraz pokażą mi się jakieś tajemnicze drzwi, przez które będę mogła wyjść z tego więzienia. Jednak powiedzenie, że głupi ma szczęście, w moim przypadku się nie sprawdziło.

Podeszłam do stalowych krat i je obejrzałam. Zawiodłam się – były zbyt grube, żeby je w jakikolwiek sposób przeciąć. W sumie to nawet nie miałabym czym.

Wyrzałam przez okno i zaczęłam analizować, co to mogło być za miejsce. Być może nadarzy się okazja, żeby zadzwonić na policję. Każda informacja wtedy będzie na wagę złota.

Doszłam do wniosku, że willa leżała na jakimś odludziu, bo z okna widziałam tylko piach i ulicę w oddali, po której czasami przejeżdżały auta. Co prawda dla policji było to niewiele, ale zawsze coś.

Staralam się odnaleźć wzrokiem jakiś znak drogowy, który powiedziałby mi, w jakiej miejscowości się znajdowałam. Nic takiego jednak nigdzie nie dostrzegłam. Wróciłam zrezygnowana na łóżko i patrzyłam w jeden punkt.

Właściwie nie miałam tutaj co robić, więc podeszłam do biurka, na którym leżały kartki i ołówki. Usiadłam przy nim i zaczęłam rysować.

Gdy chodziłam do liceum, uwielbiałam rysować. Zawsze robiłam to w szkolnej bibliotece. Czasami też, kiedy udawało mi się odłożyć jakieś pieniądze i schować je przed ojcem, kupowałam sobie książki i inne przybory szkolne. Dałabym wszystko, żeby móc znowu wrócić do szkoły, ale nie miałam na to żadnych szans. Przynajmniej nie teraz.

Przejechałam ołówkiem po kartce i od razu, z uśmiechem na ustach, przypomniałam sobie stare czasy. Ostatnio rysowałam cztery lata temu.

Skupiłam się tylko na kartce i na tym, co się na niej znajdowało. Przez moment zapomniałam, co działo się w moim życiu, i z radością patrzyłam na kreski, które powoli coraz bardziej zaczynały przypominać rysunek. Gdy skończyłam, zaczęłam cieniować, aż w końcu otrzymałam swoje dzieło.

Obraz przedstawiał dziewczynę znajdującą się na stoku narciarskim razem ze swoją rodziną. W dłoni trzymała kijki, a na nogach miała narty. Jej włosy swobodnie opadały spod kasku na kurtkę.

Rozmarzyłam się, ponieważ zawsze chciałam wyjechać w góry, ale nigdy mi się to nie udało. Chciałam chociaż raz zjechać z wysokiego stoku na nartach, czując beztroskę i szczęście.

Pokręciłam głową, żeby wrócić do rzeczywistości, i skarciłam się za to, że myślałam o rzeczach, które nigdy w moim życiu się nie wydarzą.

Wstałam i po chwili znalazłam się przy szafie, aby obejrzeć ubrania, jakie zostawiły mi stylistki.

W środku znajdowały się różności. Począwszy od spódniczek i spodni, a skończywszy na licznych różnokolorowych bluzach i topach. Wszystko było tak piękne, że nie mogłam się na to napatrzeć.

Rozdział 4

Gaia

Następnego ranka, pierwszy raz od dwóch dni, wyszłam na zewnątrz. Byłam co prawda pod ciągłym nadzorem tego psychopaty, a willę opuściłam tylko dlatego, że jechaliśmy do lekarza, ale w końcu mogłam zażyć świeżego powietrza. Postanowiłam rozkoszować się nim całą sobą, ponieważ drugi raz taka okazja mogła się nie przytrafić.

– Długo będziesz tak stała? – usłyszałam za sobą, co sprawiło, że od razu zatrzasnęłam drzwi auta i ruszyłam się z miejsca.

Szłam w stronę budynku, w którym przyjmował lekarz, czując cały czas na sobie wzrok Percy'ego. Byłam tym wszystkim przytłoczona, nie mogłam przy nim normalnie funkcjonować. Kiedy byłam w domu, mogłam wychodzić na dwór i pracować. Pomimo tego, że dołowała mnie moja sytuacja materialna, wolałam być teraz tam, niż obracać się w tak niebezpiecznym środowisku. Kim oni właściwie byli? Jakąś mafią?

Kiedy dotarliśmy do drzwi, otworzyłam je i stanęłam w wejściu, nie wiedząc, dokąd mam iść. Mężczyzna bez słowa skierował się w prawo, więc udałam się za nim. Wszedł do gabinetu lekarskiego jak do siebie, a ja przekroczyłam próg zaraz po nim.

Nie powinien być ze mną podczas badania, ale nie miałam odwagi wspomnieć o tym lekarzowi. Wyglądało na to, że Percy był jego stałym bywalcem.

– Zaraz zrobimy prześwietlenie, ale najpierw pielęgniarka pobierze pani krew – oznajmił, a po kilku minutach zjawiła się kobieta w średnim wieku, która kazała mi usiąść na fotelu z jednym oparciem.

– Połóż rękę na podłokietnik – powiedziała i już po chwili poczułam, jak igła wbija mi się w żyłę. – Gotowe – zwróciła się do lekarza, a on kiwnął głową.

– Musimy założyć pani kartę. Zgadza się pani? – zapytał, a ja skinęłam głową.

Zaczął mazać długopisem po kartce, a po chwili dał mi ją do podpisania.

Bacznie obserwowana przez Percy'ego z drżącymi dłońmi chwyciłam przedmiot i bez zastanowienia złożyłam podpis. Gdybym tego nie zrobiła, mogłoby to się dla mnie bardzo źle skończyć.

– Zapraszam – powiedział lekarz, wstając. – Proszę usiąść i zdjąć buty. – Wskazał na łóżko szpitalne stojące pod ścianą. Usiadłam na nim, tak jak mi kazał.

Lekarz założył na dłonie jednorazowe rękawiczki i do mnie podszedł. Kiedy ściągnęłam buty, zaczął oglądać moją stopę.

– Od wczoraj nic się nie zmieniło – mruknął. – Wykonamy prześwietlenie, więc prosiłbym, aby przeszła pani do drugiego pomieszczenia i położyła się na kozetce – powiedział i wskazał dłonią kolejny pokój. Posłusznie wykonałam polecenia lekarza.

Po chwili mężczyzna wszedł za mną pewnym krokiem. Ustawił aparat centralnie nad moją stopą, po czym zniknął w małej, przeszklonej kabinie. Usłyszałam kilka pstryknięć. Kilka minut minęło, zanim do mnie wrócił. Zdziwiłam się, gdy lekarz stanął przede mną z już wydrukowanym zdjęciem.

Przepuścił mnie w wejściu; znów znajdowaliśmy się w jego gabinecie. Przez kilka minut przyglądał się zdjęciu, aż w końcu powiedział:

– Pani kostka jest tylko spuchnięta, nie ma skręcenia ani złamania. Wystarczy robić zimne okłady. Obiecuję, że ból ustąpi w ciągu dziesięciu dni. Poinformuję was, kiedy przyjdą wyniki badań. Powinny dotrzeć w następnym tygodniu. Na razie to wszystko. – Uśmiechnął się, a ja szybko włożyłam buty.

– Dzięki, Roberts. – Percy uściśnął dłoń lekarzowi.

– Nie ma sprawy. – Mężczyzna odwzajemnił gest, po czym pożegnaliśmy się i wyszliśmy z pomieszczenia.

– Następnym razem uważaj, jak chodzisz – odezwał się surowym tonem Percy.

Zadrżałam. Gdy się do mnie zwracał, był bezwzględny. Czarne włosy swobodnie opadały mu na czoło, a jego usta zacisnęły się w linię, dając mi do zrozumienia, że był zły.

– Wsiadaj – powiedział, gdy byliśmy już obok auta, ja natomiast zamysłona stałam w miejscu. Ocknęłam się, otworzyłam drzwi samochodu i od razu do niego wsiadłam.

Z nerwów mocno zacisnęłam ręce na spodniach, co spowodowało silny ból w koniuszkach palców. Zignorowałam go.

Ten gest przynosił mi pewnego rodzaju ukojenie. Obecność tego mężczyzny budziła we mnie jeszcze większy strach niż wcześniej. Jego mocno zaciskające się na kierownicy dłonie sprawiały, że czułam niepokój. Tylko nie rozumiałam, co tym razem robiłam źle.

– Za miesiąc bierzemy ślub – oznajmił bezceremonialnie.

Och, czyli jednak do tego dojdzie.

– Możesz w końcu zacząć ze mną rozmawiać? – zapytał. – Bo wygląda na to, że cały czas prowadzę monolog.

Nie mogę, ponieważ za każdym razem przygotowujesz mnie o ogromny strach, który blokuje mnie przed wypowiedzeniem jakiegokolwiek słowa.

– To, że nie będziesz się odzywała, nie sprawi, że przestanę być wkurwiony. Wręcz przeciwnie. Wyprowadzasz mnie z równowagi swoim milczeniem, Gaio – warknął.

– Przepraszam – odpowiedziałam szybko.

Czego ten człowiek ode mnie oczekiwał? Trzy dni temu mnie porwał, a od dwóch więził mnie we w pełni zabezpieczonym pokoju. To nie było normalne.

– Pamiętaj, że nie ma szans na to, aby policja ci pomogła. Gdy tylko natkną się na mój trop, od razu wstrzymają poszukiwania. Czy to jest zrozumiałe?

O to nie musisz się martwić. Ludzie, z którymi mieszkałam, pewnie nawet nie zauważyli mojego zniknięcia.

– Odpowiedz mi. – Swoje piorunujące spojrzenie miał cały czas utkwione w jezdni.

– R-rozumiem – zająknęłam się.

– Wybierzesz się dziś na przymiarki sukni ślubnej – burknął, gdy stanął na czerwonym świetle. – Oczywiście nie sama.

Odwrócił się w moją stronę i po chwili wyciągnął z kieszeni marynarki zegarek.

– To jest GPS. Dzięki niemu będę mógł znaleźć cię o każdej porze dnia i nocy. Jeśli będziesz próbowała go ściągnąć, od razu dostanę powiadomienie, a wtedy skończysz marnie. – Założył mi urządzenie

na nadgarstek. – Jeśli będziesz w niebezpieczeństwie, wciśnij ten przycisk, postaram się przybyć jak najszybciej.

Więc teraz tak będzie wyglądało moje życie. Będę przez cały czas kontrolowana, będę bała się wykonać jakikolwiek ruch. Traktował mnie okropnie już wcześniej, ale to przekraczało wszelkie granice – nie miał w sobie za grosz człowieczeństwa.

Obserwowałam przedmiot na mojej ręce, którego dioda cały czas migotała na zielono, i ze smutkiem stwierdziłam, że nie da się nic z tym zrobić, dlatego położyłam rękę na oparciu przy szybie i szukałam szansy na wyskoczenie z samochodu.

Okna w aucie były przyciemniane, więc nie było szans na to, aby ktokolwiek zauważył, że potrzebowałam pomocy. Domyślałam się, że drzwi były zablokowane. Utwierdziłam się w tym przekonaniu, gdy zauważyłam, że niedaleko nich, na czerwonym przycisku, świecił się napis: „zamknięte”.

– Gaio, wiem, o czym myślisz, i nawet nie próbuj – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Jak to było możliwe? Czy ten człowiek czytał mi w myślach?

– Zdradzasz się swoim spojrzeniem i mimiką, Blondyneczko – odpowiedział, zanim zadałam pytanie na głos.

Czytał ze mnie jak z otwartej książki, a ja go w żadnym stopniu nie potrafiłam zrozumieć.

– Zaciskasz dłonie na udach i lekko drży ci warga. To oznacza strach. Mam rację?

Nie odpowiedziałam.

– Mrużysz oczy, gdy próbujesz knuć przeciwko mnie. Zastanawiasz się, co by tu zrobić, prawda?

Znowu pozostawiłam jego pytanie bez odpowiedzi.

– Jestem dobrym obserwatorem – podsumował.

Przełknęłam ślinę, ponieważ jego ostatnie zdanie brzmiało jak groźba. Patrzyłam przed siebie, nie chcąc zdradzać już więcej żadnych emocji i uczuć.

Ku mojej uldze reszta drogi minęła nam w zupełnej ciszy, więc gdy dotarliśmy na miejsce, on otworzył drzwi i pozwolił mi wyjść z pojazdu.

– Gabrielle zabierze cię zaraz ze sobą. Pamiętaj, żadnych fałszywych ruchów. Masz być posłuszna – powiedział, stając za mną.

Tak... Miałam dziś wybrać suknię ślubną.

Myślałam, że zdążę ochłonać, ale zrozumiałam, że się myliłam, gdy dostrzegłam szczupłą kobietę. Na moje oko była po sześćdziesiątce.

– Witaj, kochanie. – Uśmiechnęła się, a Percy zostawił nas same. – To będzie najlepszy dzień twojego życia! – wykrzyknęła entuzjastycznie. – Dla wszystkich panien młodych taki jest. – Mrugnęła do mnie okiem i zaczęła prowadzić w kierunku swojego auta.

Zastanawiałam się, czy oni wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że byłam tu w wyniku kompletnego przypadku i gdybym nie pojawiła się wtedy w lesie, teraz by mnie tutaj nie było.

– Wsiadaj. Tylko ostrożnie, uważaj na swoją stopę – powiedziała uprzejmie.

Dlaczego nie mogli poczekać z tym, aż nic nie będzie mnie już bolało?

Percy

– Wszyscy są już gotowi – oznajmił jeden z moich współników.

– Więc chodźmy rozpierdolić mu łeb – powiedziałem z determinacją.

Chwyciłem broń i szybko wsiadłem razem z nim do auta, które miał prowadzić mój najlepszy kierowca.

– Łysy siedzi w swojej kanciapie – prychnął brunet.

– Sam? – zapytałem, przez cały czas obserwując, czy nie pojawił się przy nas ktoś, kto mógłby nam zaszkodzić.

– Oficjalnie tak, ale podejrzewam, że to tylko pułapka, dlatego wolałem zapewnić nam wsparcie.

– Dobra robota, George – pochwaliłem.

Gdy byliśmy już niedaleko budynku, otworzyłem szybę w aucie, wystawiłem rękę i oddałem dwa strzały w niebo, żeby dać znać swoim ludziom, że się zbliżamy, i mogą zacząć przygotowywać się do akcji.

– Jesteśmy – powiedział mężczyzna, gdy dojechaliśmy na miejsce.

Wysiadłem z pojazdu, zadowolony, że po dwóch latach w końcu uda mi się zniszczyć tego chuja.

– Pięć osób na osłonę – rzuciłem, a grupa mężczyzn, ruszyła za mną.

Trzech szło przede mną, a dwóch obok mnie, wszyscy trzymali w rękach broń.

Cały budynek był stary i nie wyglądał jak biuro, lecz jak pustostan. Zdawałem sobie sprawę, że to z powodu strzelanin, które miały tutaj miejsce, oczywiście z nami w roli głównej.

Wokół znajdowało się pełno krwi, a gdzieś rozkładały się zwłoki ludzi. W powietrzu unosił się zapach gnijących ciał, ale to już od dawna nie robiło na mnie żadnego wrażenia.

– Idziemy na górę – zarządziłem, wiedziałem, gdzie był.

Po kilku minutach dotarliśmy pod odpowiednie drzwi – było w nich pełno dziur po nabojach. Kopnąłem je z całej siły, co sprawiło, że rozpadły się w drobny mak.

– Witaj, Percy. – Uśmiechnął się kpiąco. – Proszę, proszę... Czyżbyś bał się przyjść tutaj sam? – Uniósł brew.

Podszedłem do niego, zepchnąłem z krzesła i powaliłem na ziemię. Najpierw kopnąłem go w brzuch, a potem w twarz, przez co zaczął pluć krwią.

– Geny tatusia, hm? – Zaśmiał się ironicznie i otarł krew wyciekającą z kącików ust.

– Geny tatusia, dlatego zawsze dostaję to, czego chcę – odpowiedziałem, zaciskając zęby.

– I jedyne, co ci wychodzi, to zabijanie ludzi? – Z bólu złapał się za brzuch.

– Mówisz, jakbyś był święty – prychnąłem. – Robię to, co już dawno powinien zrobić mój ojciec. To wszystko.

Wiedziałem, do czego zmierzał. Chciał mnie złamać, ale ja nigdy nie ulegałem, zwłaszcza człowiekowi, który wyrządził wiele krzywdy mojej rodzinie.

Patrzyłem na niego z zaciętą miną, widząc wyłącznie potwora, którego szczerze nienawidziłem.

Wiedział już, że nie miał żadnych szans. Jego wspólnik od dawna miał go gdzieś, a on sam od jakiegoś czasu był bankrutem.

– Twoja rodzinka jest też niczego sobie, wiesz? – sapnął.

Nienawidziłem, gdy ktoś wspominał o moich bliskich. Byli jedynymi osobami, które kochałem i na których mi zależało.

Podniosłem go za fraki i mocno walnąłem nim o ścianę. Miał teraz na wpół otwarte oczy i ledwo dyszał.

– Jakies ostatnie zdanie? – Wymierzyłem w niego broń.

– Twoja siostra miała naprawdę ciasną cipkę – wycharczał z kpiącym uśmiechem na twarzy. – Sam się o tym przekonałem, gdy ją gwałciłem. Jej krzyki, kiedy cię wołała, jeszcze bardziej mnie nakręcały. A ty nie zdążyłeś jej pomóc, bo pieprzyłeś jakąś szmatę – wysapał. – Zabiłem ją, podczas gdy ty się zabawiałeś. – To wspomnienie było bolesne.

Nie mogłem się już powstrzymać, rzuciłem broń na ziemię i zacząłem okładać go po twarzy – chciałem dobić tego śmiecia własnymi rękami. Nie zasługiwał na szybką śmierć.

Wyciągnąłem z kieszeni nóż, wyjąłem go z pokrowca i rozciąłem mu brzuch. Przez kilka minut patrzyłem, jak się wykrwawia i powoli traci oddech.

Kiedy już wyglądał na nieżywego, chwyciłem pistolet i strzeliłem mu w czoło, aby mieć pewność, że nie przeżyje.

– Spalcie ciało, cokolwiek. Zróbcie z nim, co tylko chcecie – rzuciłem obojętnie i wyszedłem.

To jest twój koniec, Derek.

Z oddali słyszałem, jak moi ludzie dyskutują o tym, kto jaką część pieniędzy dostanie za sprzedane organy. Zawsze dawałem im wolną rękę, jeśli chodziło o pozbycie się ciała, a oni przystawali na to z wielką ochotą.

Pokręciłem głową i ze zwycięstwem wymalowanym na twarzy wyszedłem z budynku.

– Wszyscy dostajecie premię! – krzyknąłem tak, żeby ci z góry też to usłyszeli.

– Szefie, za twoją premię możemy zrobić nawet to! – odkrzyknął blondyn i po chwili wyrzucił zwłoki z okna. Upadły na beton, przez co wszystkie wnętrzności wypadły z rozprutego brzucha i leżały roztrzaskane na ziemi.

Uniosłem kącik ust i wsiałem do auta, zadowolony z tego, że udało mi się zrobić coś, czego mój ojciec nie potrafił dokonać przez dwadzieścia lat. Zabiłem współnika Milesa – człowieka, który pragnął naszego upadku. W tym momencie pokazałem mu, że nie byliśmy tak słabi, jak sądził.

– Posprzątajcie to, chłopaki. Tak żeby nie było żadnego śladu – poleciłem i odjechałem.

Ruszyłem w stronę domu mojego ojca. Nie mogłem się powstrzymać przed tym, żeby mu wszystko opowiedzieć.

Gdy tylko dotarłem na miejsce, szybko pobiegłem w stronę jego biura i otworzyłem drzwi.

– Witaj, ojcze – przywitałem się, stając naprzeciwko jego biurka.

– Cześć, synu – odpowiedział mi z uśmiechem na ustach.

– Zabiłem go.

– Kogo? – Zmarszczył brwi.

– Dereka.

– Mówiłem ci, żebyś zostawił to w spokoju, czyż nie? – Był wyraźnie zdenerwowany. – Nie wiem, co bym zrobił, gdybym stracił jeszcze ciebie.

– Tato, nauczyłeś mnie, że należy być silnym, więc taki jestem. I wychodzi mi to świetnie – odparłem, a on wstał i poczochnął moje włosy.

– Dziękuję, że to zrobiłeś, ale nie wplątuj się już więcej w tak trudne sprawy, dobrze? – Popatrzył na mnie z troską w oczach.

– Nie mogę nic obiecać. Zawsze będę robił to, co czuję i uważam za odpowiednie.

– Jesteś taki jak ja, kiedy byłem młody – stwierdził. – Proszę, nie doprowadź do tego, abym musiał płakać i nad twoim grobem.

– Tato, wiesz, że nikt nie jest w stanie mnie złamać – odpowiedziałem, a on ponownie się do mnie uśmiechnął.

Rozdział 5

Gaia

Niechętnie stałam przed lustrem, przymierzając suknie ślubne. Była to już piąta, a Gabrielle ciągle coś nie odpowiadało. Moim zdaniem żadna niczym się nie wyróżniała – wszystkie były po prostu takie same i do tego za luźne. Na dodatek strasznie bolała mnie stopa i nie mogłam skupić się na niczym innym niż ona.

Westchnęłam i po raz kolejny tego dnia ostrożnie wyszłam z przymierzalni. Od razu zauważyłam grymas na twarzy Gabrielle.

Co tym razem było nie tak? Znowu rozcięcie z tyłu było o jeden centymetr za krótkie czy może suknia była zbyt długa? Czy to ta radość z przygotowań do ślubu, o której mówiła kilka godzin temu?

Podeszła do mnie i zmierzyła mnie poważnym spojrzeniem. Ułożyła moją rękę za plecami i zakryła jakimś materiałem.

– Wiem, że cię porwano – wyjawiała. – Chcę ci pomóc, ale gdy w tym urządzeniu jest podsłuch, trudno to zrobić – wyszeptwała mi do ucha. – Zmuszono cię do tego ślubu, prawda? – zapytała cicho, a ja nie wiedziałam, czy mogę jej ufać.

Być może była to tylko próba, której poddawał mnie Percy, dlatego postanowiłam skłamać.

– Wychodzę za mąż, i to jest mój wybór. Nikt nie miał na to wpływu. – Uśmiechnęłam się blado.

Przy brunecie nie miałabym odwagi tak się odezwać, ale teraz go nie było, więc jeśli faktycznie wszystko słyszał, nie będzie mnie o nic podejrzewał.

Cały czas wierzyłam, że uda mi się stąd uciec, ale do tego potrzebowałam zdobyć jego zaufanie i pozbyć się tego cholernego zegarka, który mi wszystko utrudniał. Ucieczka nie miałaby sensu, gdyby to ustrojstwo było przez cały czas na moim nadgarstku.

Gabrielle popatrzyła na mnie smutno, zdając sobie sprawę z tego, że kłamałam, ale nic nie powiedziała. Obejrzała mnie od stóp po

czubek głowy i w końcu zatwierdziła tę suknię.

– Specjalnie chciałam to przeciągnąć. Mogłyśmy dziś jej nie kupować, ale skoro chcesz ten ślub wziąć, to w porządku. – Próbowała mnie jeszcze raz przekonać, ale byłam nieugięta.

Nie mogłam tutaj nikomu zaufać.

W ekspresowym tempie wróciłam do przymierzalni i od razu opadłam na krzesło. Nie mogąc się powstrzymać, zaniosłam się głębokim płaczem.

Coraz bardziej zaczynało do mnie docierać, że to wszystko działo się naprawdę. Za miesiąc miałam wyjść za kogoś, kogo nawet nie znałam. Czułam się, jakbym żyła w średniowieczu, a był to pieprzony dwudziesty pierwszy wiek. Nie sądziłam, że w tych czasach kobiety jeszcze zmuszane są do wyjścia za męża, a teraz sama padłam tego ofiarą. Wytarłam łzy, następnie zaczęłam powoli i ostrożnie ściągać suknię. Gdy byłam już w samej bieliźnie, ubrałam się w zwykłe ubranie i ostatni raz sprawdziłam w lustrze, czy nie miałam żadnych śladów po łzach. Kiedy ich nie dostrzegłam, wyszłam z pomieszczenia i stanęłam obok kobiety, a wtedy naprzeciwko nas pojawił się właściciel sklepu.

– Piękna suknia. – Przesunął po niej palcem. – Tylko sto tysięcy dolarów. – Uśmiechnął się wesoło, a ja otworzyłam szeroko oczy.

Sto tysięcy?

– To co? Zdejmujemy miarę, *madame*? – zapytał z wyraźnie słyszalnym francuskim akcentem, a ja stałam osłupiała w miejscu.

– Tak, zdejmujemy – odpowiedziała za mnie Gabrielle.

Byłam zdenerwowana, ponieważ nie chciałam się przed nikim rozbierać, a tym bardziej czuć na swoim ciele czyjś dotyk. To, że rodzice się nade mną znęcali, wywołało traumę – odcisnęła na mnie piętno i teraz dotyk drugiej osoby kojarzył mi się jedynie z bólem i cierpieniem. Nie mogłam na to pozwolić.

– Mogłabym zrobić to sama? – zapytałam nieśmiało.

– Oczywiście, tylko proszę zrobić to dokładnie.

Zapisał na kartce wszystkie potrzebne wymiary, po czym podał mi ją razem z długopisem i odszedł od nas skocznym krokiem.

– Nie chcesz, żebym ci pomogła? – zapytała Gabrielle, gdy odsłoniłam zasłonę od przymierzalni, na co pokręciłam głową. – Jak chcesz – powiedziała, a ja weszłam do środka.

Ponownie ściągnęłam z siebie ubrania i zaczęłam zdejmować miarę. Od razu gdy skończyłam, wyszłam i podałam kobiecie kartkę.

Kiedy spojrzała na liczby, które na niej zapisałam, na jej twarzy wymalował się szok. Nic jednak nie powiedziała, tylko ruszyła do stojącego za ladą Francuza. Podała mu kartkę, a on zaczął wstukiwać coś do komputera.

– Najbliższa przymiarka za dwa tygodnie – powiadomił. – Jest pani pewna, że to ma być ta suknia?

– Tak – mruknęłam.

– W takim razie widzimy się dwudziestego ósmego maja o dwunastej. – Uśmiechnął się, a ja skinęłam głową.

Kiedy stamtąd wyszliśmy, byłam jednym wielkim kłębkim nerwów. Gabrielle otworzyła mi drzwi do auta i po chwili wracaliśmy już do willi Percy'ego. Gęsty las utrudniał mi rozpoznanie, gdzie jestem i dokąd ewentualnie mogłabym uciec. Zostało mi tak mało czasu. Marzyłam o księciu z bajki, a zamiast tego będę musiała wyjść za kogoś, kto zachowywał się jak socjopata.

– Byłaś dziś posłuszna, zasłużyłaś na pochwałę. – Jego ostry ton wyrwał mnie z natłoku myśli.

Spojrzałam zdezorientowana na jego twarz, zupełnie nie wiedząc, o czym mówił.

– Gabrielle była podstawiona – wyjaśnił.

Wiedziałam.

– Cieszę się, że jesteś posłuszna. – Stanął za mną.

Bałam się.

Skrzywdzi mnie?

Oddychałam ciężko i szybko. Dźwięki docierały do mnie jak z oddali. Wszystko widziałam jak przez mgłę. Rozmazywał mi się obraz. Poczułam, jak po moim policzku spływa wyrwana spod kontroli pojedyncza łza.

Percy podszedł do mnie i mnie uniósł, położył na łóżku, a ja skuliłam się, przygotowując na ból, który za chwilę miał nastąpić.

Przymknęłam oczy, a po kilku chwilach je otworzyłam, zdając sobie sprawę, że nie nastąpiło to, czego się spodziewałam.

Odwrociłam głowę i dostrzegłam, że brunet siedział, z determinacją wlepiając we mnie wzrok.

– Dlaczego tak reagujesz? – Spojrzał na mnie pytająco.

On pyta poważnie?

– N-nie wiem – zająknęłam się.

– Brzydzę się gwałtem, jeśli tym się martwisz.

Dlaczego mi to mówi?

– To tamci byli gwałcicielami. Nie zabijam nikogo bez przyczyny – wyjaśnił.

Więc czemu w pokoju tortur powiedział, że skończę tak samo, jeśli nie będę posłuszna? Chciał mnie wystraszyć?

– Wstań i idź coś zjeść – rozkazał, a ja skinęłam głową.

Wyszłam z pokoju jako pierwsza. On wyszedł zaraz za mną i zamknął drzwi na klucz. Ruszyłam dopiero wtedy, gdy wyraził na to zgodę. Zaprowadził mnie do jadalni, w której krzątała się pulchna gospoia.

– Gaia jest głodna. Przygotuj jej coś do jedzenia – polecił kobiecie, po czym usiedliśmy przy stole.

– A ty, Percy? Nie jesteś głodny? – zapytała.

– Nie, dziękuję.

Między nami zapadła cisza. Nie chciałam z nim rozmawiać, nie umiałam tego robić. Potrafiłam go tylko rozzłościć z byle jakiego powodu.

– Jestem wobec ciebie ostry, ponieważ tylko w ten sposób zdołam nauczyć cię posłuszeństwa – powiedział wprost. – Lubię wszystko kontrolować i nienawidzę, gdy ktoś mi się sprzeciwia.

Zdążyłam już to zauważyć.

– Ale możesz czuć się bezpieczna. Włos z głowy ci nie spadnie – zapewnił.

Poczułam ulgę. Zrobiło mi się odrobinę lepiej.

– Jeśli jednak nie będziesz stosowała się do moich poleceń i będziesz spiskowała przeciwko mnie, nie chciałbym być w twojej skórze. O tym, co cię czeka, jeśli mi się narazisz, chyba doskonale wiesz.

Zastanawiałam się, po co mu dziewczyna taka jak ja i w jakim celu chce wziąć ze mną ślub. Na pewno miał jakiś plan, ale domyślałam się, że w najbliższym czasie go nie poznam. Nie byłam też pewna,

czy mogłam czuć się bezpiecznie. Być może zapewnił mnie o tym, bo chciał uspić moją czujność. Tutaj wszystko było bardzo pogmatwane, a po tych ludziach można spodziewać się wszystkiego.

Gospościa postawiła przede mną talerz z jedzeniem, ale natarczywy wzrok Percy'ego sprawiał, że nie mogłam kiwnąć nawet palcem. W końcu jednak przełamalam się i zaczęłam powoli jeść.

– Jesteś bardzo szczupła – zauważył brunet. – To chyba nie wpływa dobrze na twoje zdrowie. – Położył łokieć na stole i oparł brodę na rękę.

W tej pozycji nie wyglądał tak przerażająco jak zawsze. Rozluźniłam się i jadłam dalej.

– Skąd ty właściwie jesteś. – Zmarszczył brwi.

– M-mogę nie odpowiadać na to pytanie? – Przełknęłam z trudem jedzenie.

– To nie było pytanie – odpowiedział.

Tak samo patrzył na mnie pierwszego dnia. Zimne i ciemne spojrzenie ciskało we mnie gromy. Zacisnął usta w wąską linię, niecierpliwie czekając na moją odpowiedź. Postanowiłam mówić.

– Jestem z Waszyngtonu – odpowiedziałam, a on prychnął.

– Tyle to i ja wiem. Oczekuję konkretnej odpowiedzi.

Nie mogłam wyjawić, skąd pochodziłam, przynajmniej nie teraz. Wiedziałam, że jeśli nie opowiem mu wszystkiego, obudzi się w nim wewnętrzny demon, dlatego miałam dylemat. Nie chciałam, żeby ktokolwiek wiedział, skąd się tu wzięłam. Wstydziałam się swojego pochodzenia.

Większość ludzi ocenia innych przez pryzmat rodziny, ale nikt z nas nie ma wyboru, w jakiej się urodzi. Gdybym go miała, wybrałabym kochającą rodzinę. A takiej nie miałam. O niczym innym nie marzyłam jak o tym, aby wtulić się w rodzica, który mnie kocha i nie krzywdzi. Tak cholernie zazdrościłam innym dzieciakom, że miał je kto odbierać ze szkoły. Ja zawsze musiałam wracać sama po zmroku.

Gdy w podstawówce przygotowywano przedstawienia, nigdy nie chciałam w nich uczestniczyć, bo wstydziałam się, że nie miał mi kto przygotować kostiumu. Ze smutkiem wpatrywałam się w moich rówieśników, którzy wyglądali przepięknie w swoich strojach, a ich rodzice ze wzruszeniem aparatami nagrywali każdy występ. Ja zaś,

jako jedyna z klasy, nigdy w żadnym nie brałam udziału. Wyobrażałam sobie jednak, że to ja jestem na ich miejscu.

Chciałam czuć się kochana i pragnęłam mieć przy sobie ludzi, którzy będą umieli się mną opiekować. Gdy byłam starsza, moje marzenie, żeby wystąpić razem z rówieśnikami, się spełniło.

Uszyłam przebranie, z którego byłam naprawdę dumna, ale dzieci mnie wyśmiały. Powiedziały, że nie zasługiwałam na tę rolę i powinnam wrócić do cyrku straszyć ludzi. Łatwo się domyślić, że nie miałam w szkole żadnych przyjaciół.

– Wciąż czekam na odpowiedź – ponaglił.

– Właściwie to mieszkam w bloku, kilka kilometrów od lasu, w którym mnie znalazłeś – powiedziałam.

– Chyba wiem gdzie. – Skrzywił się, a ja nie odpowiedziałam.

Oczywiście, że wiedział, bo blok, w którym mieszkałam, był jedyny w okolicy. Nie było w tym żadnej filozofii.

– Mhm... – mruknęłam, dłubiąc widelcem w jedzeniu.

– Mieszkałaś tam przez całe swoje życie? – spytał wyraźnie zainteresowany.

– Tak.

– Czy traktowano cię tam dobrze, Gaio? – zapytał, a ja zamarłam.

Cisza.

– Czy traktowano cię tam dobrze? – powtórzył.

– Tak – skłamałam.

– Kłamstwo to również oznaka nieposłuszeństwa – skarcił mnie.

Byłam ciekawa, dlaczego miał taką obsesję na punkcie kontroli i nieposłuszeństwa, ale nie miałam odwagi go o to zapytać. Znałam go krótko, a w mojej sytuacji zdecydowanie nie powinnam zadawać żadnych pytań.

– Pytaj. – Popatrzył na mnie z ciekawością.

– O co? – Udałam głupią.

Dlaczego potrafisz tak dobrze odczytywać ludzi?

– Po prostu pytaj – rozkazał.

Wypuściłam głośno powietrze i skarciłam się w myślach, że tak łatwo dawałam mu się rozszyfrować.

– Dlaczego lubisz kontrolę? – Przełknęłam z trudem ślinę.

– Kontrola... Tak dobrze brzmi to w twoich ustach – przerwał i popatrzył na mnie znacząco. – Nie wyobrażam sobie życia bez

kontroli – powiedział, jakby było to oczywiste. – Kontrola jest potrzebna w życiu. Gdyby nie ona, nie siedziałabyś tu przede mną tak posłuszna – zaakcentował ostatnie słowo.

– Najadłam się – zmieniłam temat, czując się tym wszystkim przytłoczona.

– Jesteś pewna? Niewiele zjadłaś. – Uniósł brew.

– Tak. – Odsunęłam od siebie talerz, a on skinął głową. – Mogę wstać?

– Możesz – powiedział, zadowolony, że spytałam o zgodę.

Przez wysokie, szklane drzwi balkonowe dostrzegłam sporych rozmiarów ogród znajdujący się przed willą, otoczony wysokimi murami. Pośrodku stała fontanna przedstawiająca rzymskiego boga miłości – Amora. Naprzeciwko niej znajdował się duży basen, wokół którego wyłożony był chodnik, a po prawej stronie – huśtawka. Zaraz za fontanną dostrzegłam niewielkie oczko wodne. W ogrodzie rosły rozmaite krzewy ozdobne i kwiaty. Niektóre z nich kwitły. Jakim cudem ogród wyglądał tak pięknie, skoro atmosfera, która tu panowała, była okropna?

– Chcesz tam pójść? – Jego pytanie totalnie mnie zaskoczyło, ale skinęłam głową.

– Mogłabym iść do ogrodu? – Byłam podekscytowana myślą, że mogłabym spędzić czas na świeżym powietrzu.

– Od kilku dni należysz do mnie. Wiesz o tym, prawda? – Stanął za mną.

– T-tak – zająknęłam się.

– Możesz iść do ogrodu – powiedział.

Stanął przed drzwiami balkonowymi, przekręcił klucz i otworzył je na oścież.

– Ostrzegam, że mam zamontowany alarm i wszędzie są kamery – poinformował mnie.

Czyli nici z szukania drogi ucieczki.

Byłam spragniona kontaktu z przyrodą, którą jeszcze niedawno miałam na co dzień. Wyszłam na zewnątrz i się rozejrzałam. W życiu nie widziałam piękniejszego miejsca.

Trawnik był idealnie przycięty – koszone go pewnie kilka razy w tygodniu – i pięknie pachniał. Najpierw podeszłam do kwiatów, które były posadzone na ogromnym klombie, i zaczęłam je

obserwować. Przyglądałam się różowym i białym liliom, rozpływając się nad ich zapachem. Były moimi ulubionymi kwiatami. Przyjemna woń łaskotała mnie w nozdrza. Gdy skończyłam rozczulać się nad tym pięknym zapachem, podeszłam do fontanny i zaczęłam oglądać ją z każdej strony. Na kamieniu siedział Amor z rogiem, z którego dużym strumieniem lała się woda. Rzeźba prawdopodobnie wykonana była z marmuru. Kiedy wodziłam wzrokiem po murku fontanny, w pewnym momencie dostrzegłam chodzącą po nim biedronkę. Na mojej twarzy od razu pojawił się lekki uśmiech i z radością kucnęłam, aby przyjrzeć się owadowi z bliska. Nie zdołałam dostrzec, ile ma kropek, bo była zbyt mała, ale i tak wpatrywałam się w nią przez dobre kilka minut. Byłam pewna, że robiłabym to dłużej, gdyby nie odleciała.

Głośno westchnęłam, następnie wstałam i spojrzałam w niebo. Kiedy jeszcze mieszkałam w Waszyngtonie, często w nie patrzyłam, ponieważ uwielbiałam obserwować ptaki w locie. Niebo dawało mi cień nadziei na to, że moja sytuacja niedługo ulegnie zmianie. Szczerze mówiąc, Percy zmienił trochę to, w jaki sposób je postrzegałam, i w tej chwili kojarzyło mi się ono tylko ze złem – bo to wtedy, kiedy w nie patrzyłam, zaczął się ten koszmar. Na tę myśl szybko spuściłam głowę, po czym nią potrząsnęłam. To była chwila dla mnie. Musiałam trochę odświeżyć umysł, a nie ciągle myśleć o mężczyźnie, który miał gdzieś to, że nie chciałam tutaj być.

Odwróciłam się gwałtownie i spojrzałam na ogromną willę, która się przede mną znajdowała. Właściwie nie tylko ona – postawni ochroniarze stali w drzwiach i uważnie obserwowali każdy mój ruch. Przysięgam, że pierwszy raz w swoim życiu miałam ochotę kogoś uderzyć. Ale jednocześnie zastanawiałam się, czy brunet myślał, że byłam na tyle sprytna, aby wymknąć się z ogrodu, w którym były kamery i alarm. W sumie to chciałam, żeby tak myślał. Przecież nie mógł sądzić, że tylko on jest sprytny. Musiał poczuć się chociaż odrobinę niepewnie.

Okej. Teraz już naprawdę musiałam skupić się tylko na sobie.

Rozdział 6

Percy

– Wszystko gotowe? – zapytałem, zaciągając się papierosem.

Przyjemny dym tytoniowy wypełniał moje płuca, przynosząc ukojenie. Spojrzałem spod byka na George'a Howlanda, który głupkowato się uśmiechał.

– Oczywiście – wybełkotał.

Przewróciłem oczami, gdy zobaczyłem, że znowu był zjarany. Nie zwolniłem go tylko dlatego, że naprawdę był dobry w tym, co robił.

– Jeśli jeszcze raz przyjdiesz z zielonym mózgiem, wypierdolę cię – ostrzegłem.

– Mówiłeś to już miesiąc temu – prychnął. – I tak: zaminowaliśmy cały teren. Dokładnie za – spojrzał na zegarek – trzy godziny wszystko pójdzie z dymem.

– Wspaniale. – Rozprostowałem nogi i zgmiotłem niedopałek papierosa w popielniczkę, po czym nalałem sobie whisky do szklanki.

– Idziesz dziś do burdelu? – zmienił temat.

Nie rozumiałem tego nagłego głupiego pytania, ale z drugiej strony, czego mogłem się spodziewać po tym człowieku? Jego mózg był przesiąknięty ziółem.

– Howland, powtarzam ci od czterech lat, że nie jestem dziwką. Poza tym niedługo się żenię – przypomniałem.

– Jesteś cipą. – Podniósł swój wzrok na sufit.

– Cóż, ja nie muszę płacić za seks. – Uśmiechnąłem się kpiąco, a on popatrzył na mnie urażony. Tak szczerze to nie byłem zaskoczony tym, że żadna kobieta nie chciała za darmo wskoczyć mu na kutasa.

– Jeśli będziesz czekał na tę blondi, zsinieją ci jaja, gościu – zadrwił.

Powoli zaczynał podnosić mi ciśnienie. Brzydziłem się zdradą, a Gaia od momentu porwania należała tylko do mnie. Była moją

własnością i nikt nie miał prawa jej tknąć.

Gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy, od razu zaczęła kręcić mnie jej bezbronność, pełne wargi, drżące z powodu strachu, i potargane włosy. To sprawiło, że musiałem ją mieć przy sobie. Wiedziałem, że jeśli zatrzymam ją u siebie, zapewnię jej bezpieczeństwo. I miałem zamiar się z tego wywiązać.

– Ładna jest, to fakt – rzucił bezmyślnie.

– Zamknij się – warknąłem.

Gdyby mówił to w pełni świadomie, przywaliłbym mu. Nikt poza mną nie miał prawa jej podziwiać.

– Dobra, dobra. – Uniósł ręce do góry w geście obronnym.

– Mam nadzieję, że przygotowałeś spektakularne widowisko. – Uniosłem brew, nawiązując do naszej wcześniejszej rozmowy.

– Oczywiście, że tak – odpowiedział i chwiejnym krokiem podszedł do torby, w której znajdował się laptop.

Ustawił go przede mną, otworzył klapę i pokazał nagranie z miejsca, w którym zaraz miała wybuchnąć bomba.

Nieświadomi ludzie wchodzili do środka budynku, nie zdając sobie sprawy, że niedługo ich żywot dobiegnie końca. Nie było mi ich żal, zapracowali sobie na to, a ja wypełniałem misję. Do tego zostałem stworzony.

Mimo że pełnoprawnym właścicielem formy zostanę dopiero po ślubie, to już teraz traktowano mnie jak szefa, dlatego nikt nie podważał moich decyzji. Na razie wszystko szło gładko, a zaręczyny tylko to ułatwiły. Nikt w naszej rodzinie – oprócz mojego ojca – nie ożenił się z miłości. Formalne związki zawieraliśmy raczej dla korzyści, które z nich wynikały. On kochał moją matkę, widziałem to za każdym razem, gdy na nią patrzył.

– Nie mogę się doczekać – powiedział podekscytowany.

– Nie rajcuj się tak, George. – Pokręciłem rozbawiony głową.

– Dlaczego nie mogliśmy rozprawić się w ten sam sposób z Derekiem? – zapytał.

– Z nim chciałem rozliczyć się osobiście. – Upiłem łyk whisky.

– Szkoda tylko tych ciał. Można by było wyciągnąć z nich niezłą kasę – powiedział ze słyszalnym smutkiem w głosie.

– Nie wszystko kręci się wokół kasy, Howland – prychnąłem.

Mówiłem to, jakby moje życie wcale nie kręciło się wokół kasy.

- Ilu ci jeszcze zostało na liście?
- Co? – spytałem, nic nie rozumiejąc.
- Wiem, że nie wybiłeś jeszcze wszystkich z szajki Milesa i czekasz na odpowiedni moment, żeby ich zajebać. – Podpalił zapalniczką papierosa.
- Dowiesz się wszystkiego w swoim czasie.
- Potem kończysz z tym całym syfem? – Uniósł pytająco brew.
- Nie, zostałem powołany do tego w dniu swoich narodzin – mruknąłem.

Nie mógłbym z tego zrezygnować, nie chciałem zostawiać mojego ojca samego. Był już nie najmłodszy i jeśli miałbym być zupełnie obiektywny, nie nadawał się do żadnych akcji. Musiał go ktoś zastąpić, tak jak on zastąpił mojego dziadka. Nie miałem innego wyjścia.

- W takim razie świetnie. Nie chcę zmiany szefa – przyznał.

Gaia

Czas płynął nieubłaganie i nim się obejrzałam, było już ciemno. Przy wejściu do willi wciąż stali ochroniarze – przez cały ten czas, kiedy byłam w ogrodzie, pilnowali, abym nie uciekła.

W tym momencie siedziałam na huśtawce, rozkoszując się letnim powietrzem.

Pogoda była cudowna. Lekki, ciepły wiatr owiewał moją skórę jak miękki puch. Obok mnie leżał Rocky, który dzielnie dotrzymywał mi towarzystwa i który właśnie położył pyszczek na moim udzie, jakby przeproszał za to, gdzie obecnie się znajdowałam. Pogłaskałam go po głowie z lekkim uśmiechem na ustach.

Kiedyś takie psy wydawały mi się niebezpieczne, ale zrozumiałam, że się myliłam. Ten uroczy wielkolud cały czas leżał i się do mnie przytulał.

- Śliczny jesteś – zwróciłam się do niego, a jego uszy uniosły się w zabawny sposób.

Westchnęłam i nie wiedząc czemu, wróciłam pamięcią do starych wspomnień.

Miałam trzynaście lat i wracałam sama ze szkoły. Było ciemno i zimno, a ja miałam na sobie tylko cieniutki sweterek i podarte jeansy. Z zimna szczerkałam zębami, które raz po raz się o siebie obijały. Przez cały czas czułam za sobą czyjąś obecność, więc postanowiłam przyspieszyć kroku.

Niedające mi spokoju poczucie strachu sprawiło, że w moich żyłach zaczęła płynąć adrenalina i w tej chwili już nie szłam, a wręcz biegłam do domu, mając złudną nadzieję, że chociaż dziś będę miała spokój, ale oczywiście było to tylko jedno z moich nielicznych marzeń.

Zdyszana wbiegłam po schodach na górę i cicho otworzyłam drzwi, aby nie zwrócić na siebie uwagi. Od razu poczułam odór alkoholu i smród papierosów. Nie mogąc znieść tego zapachu, skierowałam się do łazienki, ale czyjaś dłoń mnie zatrzymała. To był ojciec.

Przerażona spojrzałam w jego ciemne oczy, a potem za jego plecy. Stało za nim trzech mężczyzn. Przełknęłam z trudem ślinę, ponieważ nienawidziłam, kiedy byli w naszym mieszkaniu. Wolałam, gdy wychodzili się upijać do jakiegoś baru, a nie tu. To było coś okropnego.

Starłam się uciec, od razu żałując, że tutaj dziś przyszedłam, ale moje próby były daremne.

– Tato, proszę. – Spojrzałam na niego błagalnie, ale moje słowa nie robiły na nim żadnego wrażenia. – Nie rób nic, błagam. – Pierwsza łza spłynęła po moim policzku, a on zaśmiał się gorzko.

– Spóźniłaś się – warknął.

Nienawidził, gdy się spóźniałam, a ja byłam tego dnia zbyt zdołowana i zapomniałam o tym, że powinnam iść szybciej. Byłam na siebie zła, pomimo tego, że nic złego nie zrobiłam.

Nie miałam pojęcia, ile się spóźniłam, ale musiało to być dość długo, ponieważ nigdy nie był aż tak wściekły.

– Przepraszam, ja naprawdę nie chciałam – załkałam. – Następnym razem zrobię wszystko, żeby się nie spóźnić. Od tej pory będę już zawsze na czas – zapewniłam go.

Wyglądało na to, że jednak tego dnia miałam szczęście, bo pijany ojciec się przewrócił, a ja wykorzystałam okazję i uciekłam do swojego pokoju.

W momencie gdy moi rówieśnicy upijali się na studiach, ja modliłam się każdego dnia do... właściwie to nie wiedziałam do kogo,

ponieważ byłam ateistką. Chyba po prostu miałam nadzieję, że ktoś lub coś mnie wysłucha i mi pomoże... Brzmiało to żałośnie, ale łapałam się już dosłownie wszystkiego. Byłam zdesperowana i pragnęłam spokoju. Prawdziwego spokoju i kochającej rodziny.

– Gaio, co się dzieje? – Poczułam, że ktoś siada obok, tym samym wyrywając mnie z zamyślenia. Spanikowana od razu zerwałam się na nogi i zaczęłam bronić się rękoma, a gwałtowny ruch sprawił, że pies zeskoczył na trawę.

– Zostaw mnie! – pisnęłam, gdy ten ktoś natychmiast stanął obok mnie. – Proszę – powiedziałam szeptem.

– Popatrz na mnie. – Zdałam sobie sprawę, że był to Percy, odsunęłam się. – Nie musisz się bać – zapewnił, a ja uniosłam na niego swój wzrok. – Nie skrzywdzę cię.

Ostrożnie wróciłam na swoje miejsce, a on ponownie usiadł obok mnie, ale nieco dalej niż wcześniej. Nie pytał, czekał, aż mu sama opowiem, co się stało. Nie wiedząc czemu, poczułam się obok niego trochę bezpieczniej, co było absurdalne.

– T-to nic takiego – powiedziałam.

– Nie musisz mi nic mówić. Powiesz, gdy będziesz gotowa, ale nigdy nie okłamuj mnie, że wszystko jest dobrze, jasne? – odpowiedział, a ja skinęłam głową.

Nagle wstał i mnie podniósł. Na moment zbladłam i zaczęłam głośno wypuszczać powietrze z płuc, aby się uspokoić.

Nie miałam pojęcia, dokąd mnie niósł, a jednocześnie nie miałam na tyle odwagi, aby go o to zapytać, dlatego milczałam, licząc na to, że nie wpadł na jakiś głupi pomysł.

Prawie wcale go nie znałam, ale przez ten czas zdążyłam już zauważyć, że kiedy mu się nie sprzeciwiałam i robiłam to, czego ode mnie oczekiwał, był inny, i dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że miał zamiar dotrzymać słowa. Przecież sam powiedział, że jeśli nie będę przeciwko niemu, będzie dla mnie miły, ale z drugiej strony... I tak nie potrafiłam mu zaufać. W końcu kto by to zrobił? Był moim porywaczem, w dodatku mi groził. Zdawałam sobie sprawę z tego, że nigdy nie zdołam mu zaufać. On już na zawsze będzie dla mnie facetem, który porwał przypadkową dziewczynę i zmusił ją do ślubu.

Skończyłam rozmyślać dopiero wtedy, gdy dotarliśmy pod drzwi mojego pokoju. Brunet otworzył je i wszedł razem ze mną do

pomieszczenia. Położył mnie delikatnie na łóżku i usiadł na jego brzegu. Nie miałam pojęcia, od czego zacząć, więc przez dłuższą chwilę milczałam.

Nie wiedziałam, jak długa ona była. Minutę, dziesięć, trzydzieści minut, a może godzinę? Pomimo to Percy cały czas milczał, nie naciskając na mnie. Czekał na to, aż sama się odezwę.

– To trochę krępujące – wyszeptałam w końcu, byłam świadoma, że chciał dowiedzieć się wszystkiego i nie da mi spokoju, dopóki nie opowiem mu o swojej przeszłości.

– Nie istnieje dla mnie nic krępującego – odpowiedział szybko. – Czy powodem twojego panicznego strachu są moi pracownicy? – Uniósł brew.

– Nie. – Pokręciłam przecząco głową.

– Chciałabyś mi powiedzieć, co się stało? – zapytał.

– Cóż... – zawahałam się. – Właściwie to nigdy nie miałam łatwego życia – zaczęłam. – Od zawsze było pełne różnych przeszkód, których nigdy nie potrafiłam pokonać. – Wypuściłam powietrze. – Powiedzmy, że pochodzę ze złego domu. W Waszyngtonie jestem tak zwanym marginesem społecznym. Moi rodzice nie mieli pieniędzy nawet na jedzenie – przerwałam.

Nie chciałam zdradzać wszystkiego. Powiedziałam mu to, bo nalegał, ale z pewnością nie miałam zamiaru streszczać mu całego swojego życia. Po prostu miał mały wgląd w moją sytuację. Nic więcej.

– To wszystko, co masz do powiedzenia? – zapytał.

Cisza.

– Okej, odpuszczę ci dzisiaj – oznajmił. – Ale i tak wszystkiego się dowiem, Blondyneczko. Przyjdzie czas, kiedy wszystko wyśpiewasz, ale najpierw... – obrzucił mnie spojrzeniem – musisz trochę przybrać na wadze.

– Dzisiaj zdejmowali ze mnie miarę na suknię ślubną – przypomniałam mu. Wiedziałam, że gdy przytyję, to w nią nie wejdę.

– Możemy kupić nową, nawet dzień przed ślubem. Wiesz, mam znajomości – oświadczył, jakby to go w ogóle obchodziło.

Wiedziałam, że zależało mu tylko na tym, abym spełniała jego standardy.

– W porządku. – Wzruszyłam ramionami, bo i tak nie miałam nic do gadania.

– Będę cię pilnował – ostrzegł mnie i położył się na boku, wspierając się na dłoni.

Położyłam się na plecach i wbiłam wzrok w sufit. Czuję się dziwnie, kiedy nie było mi przy nim niekomfortowo. Pierwszy raz ktoś potraktował mnie jak człowieka. Chociaż gdy przypominałam sobie, że zrobił to Percy, nie potrafiłam w to uwierzyć – ale mi się podobało.

Dlaczego mnie o to zapytał?

– Gdy twoja stopa wyzdrowieje, zabiorę cię gdzieś – wypalił nagle.

– Gdzie? – Byłam zaskoczona.

– To tajemnica.

Dopiero w tej chwili zdałam sobie sprawę z tego, że normalnie z nim rozmawiałam. Chyba powoli zaczynałam się do niego przyzwyczajać.

– Muszę wziąć kąpiel – oznajmiłam, gdy zobaczyłam, że zegar wybił dwudziestą pierwszą.

– Zaczekam – powiedział.

Zamierzał tutaj jeszcze zostać?

Bez słowa udałam się w kierunku szafy i wybrałam piżamę, która będzie w stanie zakryć wszystkie moje siniaki. Nie chciałam ich pokazywać, nawet gdy zdawał sobie z nich doskonale sprawę. Sama nie chciałam na nie patrzeć.

Ciągle przypominały mi o upokorzeniu, które znosiłam przez tyle lat. Miałam nadzieję, że niedługo znikną.

Otworzyłam drzwi do łazienki i szybko odkręciłam kran, z którego zaczęła lać się woda. Nalałam do niej płynu do kąpieli i przymknęłam oczy, gdy gorąca ciecz dotknęła mojej skóry.

Nadal nie potrafiłam się do tego przyzwyczaić. Wszystko było tutaj tak luksusowe i cenne, a już na pewno droższe od wszystkiego, co miałam. Nawet wanna wyglądała, jakby była zrobiona z onyksu. Bałam się czegokolwiek dotknąć, żeby nie zepsuć. Zdecydowanie nie pasowałam do tego miejsca, ale gdy Percy zachowywał się tak jak teraz, wydawało się tutaj całkiem w porządku.

Skończyłam się myć i włożyłam ubranie. Ciuchy były bardzo miękkie i przyjemne w dotyku, ale niestety za ciepłe na tę porę roku.

Westchnęłam i wyszłam z toalety, w ciszy położyłam się na łóżku, na którym leżał Percy z telefonem w rękach.

– Mogłaś założyć ubrania odpowiednie do temperatury. Spocisz się – zauważył. – Widziałem siniaki, gdy badał cię lekarz. Wiem o wszystkim.

O wszystkim, czyli o czym?

– Nie lubię na nie patrzeć. – Skrzywiłam się.

– To zakładaj to, w czym czujesz się komfortowo. – Wzruszył ramionami.

Czyli jest coś, o czym mogę decydować sama.

Rozdział 7

Gaia

Przez całą noc nie mogłam zasnąć, bo obok mnie spał Percy. Staralam się leżeć jak najdalej od niego, a to nie było aż tak trudne, ponieważ mimo że się wprosił i to on chciał leżeć obok mnie, trzymał dystans, co mnie trochę uspokoiło, jednak nie na tyle, żebym była w stanie w spokoju zasnąć. Nie było nawet takiej opcji. Brunet wzbudzał we mnie taki niepokój, że nigdy nie potrafiłabym zmrużyć przy nim oka.

W jego obecności zawsze wyostrzałam wszystkie zmysły, aby zauważyć każde jego niewłaściwe zachowanie i każdą negatywną emocję: jego złość, zdenerwowanie czy nawet smutek. Chciałam umieć rozpoznać, kiedy kłamie. Coraz częściej przyłapywałam się na tym, że głęboko analizowałam to, co mówił i robił. Nie chciałam, aby coś umknęło mojej uwadze. W końcu każdy, nawet najmniejszy gest mógł zdradzić plan, który miał wobec mnie. Nie byłam głupia i zdawałam sobie sprawę z tego, że jego zamiary nie były dobre. Już dawno domyśliłam się, że byłam dla niego tylko kartą przetargową, aby mógł przejąć firmę, ale wciąż nie wiedziałam, dlaczego chciał, abym to ja została jego żoną.

Nie pochodziłam z dobrego domu i nie miałam żadnego majątku. Tak naprawdę byłam nikiem, a on z pewnością miał wokół siebie wiele kobiet, które dobrowolnie by go poślubiły, i nawet kiedy powiedziałam mu o tym, że pochodziłam ze złego domu, i tak nie zrezygnował ze swojego chorego pomysłu.

Ten facet wyglądał na kogoś, kto nigdy nie odpuszczał. Jego duma nie pozwoliłaby mu zostawić mnie w spokoju. Czułby się wtedy przegrany, a on z pewnością nienawidził tego uczucia. Przyzwyczał się do wygrywania, bo był rozpieszczonym jedynakiem – byłam o tym święcie przekonana – i nie zważał na to, co czuli inni. Liczył się tylko on i nikt więcej.

Z całego serca nienawidziłam takich ludzi, bo w swoim życiu napotkałam ich mnóstwo na swojej drodze i nie miałam dobrych doświadczeń. To oni sprawili, że moje życie się nie zmieniło.

Wszyscy nauczyciele i ludzie, którzy mnie znali, zdawali sobie sprawę z tego, co się działo u nas w domu, ale nikt z tym nic nie zrobił. Ich obowiązkiem było zawiadomić policję, ale tego nie zgłosili, bo po co? Dla nich byłam zwykłym zniszczonym dzieciakiem, który nie zasługiwał na pomoc, podczas gdy ja w środku płakałam z rozpacz, każdego dnia błagając o to, aby ktoś mną się zajął.

Jako dziecko byłam zbyt mała, aby samodzielnie gdziekolwiek zgłosić swoją sytuację, a potem... byłam już na tyle zastraszona przez rodziców, że nawet nie miałam odwagi, aby komukolwiek o tym powiedzieć.

Każdy unikał mojego tematu, jak tylko mógł. W szkole nikt ze mną nie rozmawiał, byłam wyrzutkiem, z którego można było drwić. Żadna osoba nie patrzyła na mnie jak na kogoś, kto czuł i wszystko przeżywał. Dla nich nie byłam dzieckiem. Widzieli we mnie tylko patologię, której najchętniej by się pozbyli, ale nie mogli.

Nigdy się nad tym dłużej nie zastanawiałam, ale w tej chwili zdałam sobie sprawę z tego, jak bardzo dzieciństwo wpływa na człowieka w dorosłym życiu. To, w jaki sposób zostajemy wychowani, sprawia, że codziennie powielamy wyuczone schematy. Wiele osób z tego wyrasta, ale istnieją też ludzie, którzy wciąż pozostają tacy sami. Bezlitośni i oceniający, jakby nie mieli swojego własnego życia.

W szkole również byłam ofiarą przemocy, ale ze strony rówieśników, i w tym momencie moją głowę zaczęły bombardować pytania. Co ci ludzie sobie teraz myśleli? Byli z siebie dumni? Czy chcą wychowywać swoje przyszłe dzieci w ten sposób? Jeśli tak, to ogromnie bałam się o nasze społeczeństwo.

W gruncie rzeczy nikt nie ma wpływu na to, w jakiej urodził się rodzinie, i nigdy nie powinien być z tego tytułu oceniany. Ja jestem tego dowodem – pomimo że wychowałam się w strasznych warunkach, byłam osobą empatyczną i wrażliwą.

Doświadczyłam w swoim życiu bardzo wielu przykrości, ale i tak nie potrafiłam patrzeć na cierpiących ludzi. To sprawiało, że ja

również czułam się źle i nie pojmowałam, dlaczego inni bywali aż tak podli.

Od kilku lat byłam zła na innych za to, że mi nie pomogli. Gdyby to zrobili, mogłabym żyć w zupełnie innej rodzinie albo wieść spokojnie życie w domu dziecka, gdzie wszyscy się rozumieli, ponieważ łączyły ich podobne doświadczenia.

Będąc tam, czułam się swobodnie, ponieważ wiedziałabym, że jestem rozumiana, a tymczasem... byłam wiecznie oceniana i nie miałam nawet znajomych.

Nigdy z nikim się nie spotykałam i tak właściwie nawet nie wiedziałam, jak funkcjonować w społeczeństwie, ponieważ moje życie od kilku lat wyglądało tak samo.

Chodziłam do pracy i jak najszybciej z niej wracałam, aby się nie spóźnić. W ciszy otwierałam drzwi, aby nikt mnie nie usłyszał. Gdy jeszcze uczęszczałam do szkoły, było podobnie.

Życie nauczyło mnie, że nie było warto wchodzić innym w drogę. Musiałam tylko sumiennie i posłusznie wykonywać wszystkie polecenia, co również działo się tutaj. Od zawsze byłam dla wszystkich zwykłym pacholkiem. Nie byłam przyzwyczajona do dobrego traktowania i może dlatego tak szybko dostosowałam się do nowej sytuacji. A w tym momencie przestałam już nawet liczyć na odzyskanie wolności.

Ten psychopata już zdecydował, że zostanę jego żoną, i nie miałam w tej kwestii nic do gadania, a powinnam. Każda osoba powinna mieć coś do powiedzenia, bez względu na płeć czy pochodzenie. Wszyscy byliśmy tacy sami i wszystkim należała się wolność.

Był dwa tysiące dwudziesty rok, ale, jak widać, wciąż praktykowano aranżowanie małżeństw i zmuszanie kobiet do ślubu, którego nie chciały. Myślałam, że takie rzeczy dzieją się tylko w filmach, ale byłam w błędzie. Ludzie, którzy pragnęli jeszcze bardziej komplikować innym życie, wciąż istnieli i mieli się świetnie. Byli bez serc i najwyraźniej to, co robili, napawało ich dumą.

Ten facet zabijał innych i wyglądało na to, że nie miał z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia. Wydawało mi się, że traktował to jako pewnego rodzaju grę. Ludzie nie byli dla niego żywymi istotami, a kimś, kto musiał mu się podporządkowywać.

Siedziałam nad oczkiem wodnym, obserwując pływające w wodzie ryby, dopóki nie poczułam, że ktoś szturcha mnie w ramię. Gdy się odwróciłam, dostrzegłam dziewczynę mniej więcej w moim wieku. Przyglądała mi się z zainteresowaniem i po chwili obdarzyła mnie szerokim uśmiechem.

– Cześć – przywitała się.

– Um... hej – odpowiedziałam nieśmiało.

– Kim jesteś? – zapytała.

Narzeczoną porywacza, który mi się nawet nie oświadczył, a co?

– Nazywam się Gaia Roy – przedstawiłam się cicho.

– Dobrze, a skąd się tu wzięłaś? – Zmarszczyła brwi.

Zabrzmiało to niegrzecznie, ale postanowiłam zignorować swoje odczucie.

– Jestem narzeczoną Percy’ego – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– Co? Nie było mnie dwa tygodnie, a Percy już zdążył się oświadczyć? – Otworzyła szeroko oczy.

– Tak jakoś wyszło. – Wzruszyłam ramionami i wstałam.

– Adele Villin. – Podała mi dłoń, a ja ją uścisnęłam. – Kuzynka tego idioty. – Zachichotała.

Włosy miała brązowe, na jej policzkach widniały piękne rumieńce, a oczy miała w odcieniu błękitnego nieba. Mogłam się tylko domyślić, że wszyscy w tej rodzinie wyglądali jak bogowie.

– Kiedy bierzecie ślub? – zapytała.

– Za miesiąc.

– Wow... To niedługo. – Spojrzała na mnie. – Zdązycie z przygotowaniami?

– Myślę, że tak.

– Wejdziemy do środka? Chcę cię lepiej poznać – powiedziała, a ja skinęłam głową.

Weszłam za nią przez szklane drzwi balkonowe do domu, starając się dorównać jej kroku. Nagle ktoś złapał mnie za nadgarstek. Gdy Adele dostrzegła, że stanęłam, zatrzymała się gwałtownie, a po chwili pisnęła:

– Cześć, kuzynie! – Rzuciła się w jego ramiona.

– Cześć, możesz mnie puścić? – Spojrzył na nią z politowaniem. – Mam naprawdę pilną sprawę do Gai. Chcę porozmawiać z nią

w cztery oczy.

– Aha, czyli ja się cieszę i cię przytulam, a ciebie to nie obchodzi?
– sarknęła.

– Porozmawiamy później. Teraz muszę zamienić kilka słów z nią.
– Wskazał na mnie palcem i pociągnął za rękę wzdłuż długiego korytarza.

Przełknęłam ślinę na myśl o tym, że mogłam coś przeskrobać. Przez cały dzień odezwałam się tylko do nowo poznanej dziewczyny i siedziałam w ogrodzie – za jego zgodą. Robiłam tylko to, na co mi pozwalał, dlatego byłam zdezorientowana, gdy otworzył drzwi od mojego pokoju, następnie wepchnął mnie do środka i stanął naprzeciwko.

– Musisz uważać, Gaio – zaczął.

Jeśli wcześniej jego zachowanie budziło we mnie mieszane uczucia, teraz wydawał się całkiem tajemniczy. Patrzyłam na niego niecierpliwie, wyczekując wyjaśnień. Moja stopa zaczęła pulsować i niemiłosiernie piec, ale nie dałam tego po sobie poznać.

– D-dlaczego? – zająknęłam się, dostrzegając jego mroczne spojrzenie.

– Nie mogę ci tego zdradzić, ale obiecaj, że zawsze będziesz widoczna, gdy będziesz w ogrodzie. Po prostu nie odchodź zbyt daleko. – Dotknął mojego policzka, a ja od razu się odsunęłam.

Nienawidziłam, gdy ktoś mnie dotykał. Uściśnięcie dłoni czy złapanie za nadgarstek potrafiłam jeszcze przeżyć, ale ten sposób, w jaki Percy robił to teraz, to było za wiele. Czułam ogromne obrzydzenie do samej siebie, mimo że nie byłam winna temu, co wydarzyło się w przeszłości – byłam jedynie ofiarą, która nie umiała się obronić.

– Nie lubisz, gdy cię dotykam? – spytał, a ja kiwnęłam głową.

Żebyś ty tylko wiedział, co działo się wcześniej. Nigdy tego nie zapomnę.

Cały czas czułam na swoim ciele ból, który ogarniał mnie za każdym razem, gdy rodzice mnie bili. Bez żadnych skrępowań okładali mnie, doprowadzając do coraz większego strachu i rozpacz. Nie potrafiłam się pozbyć tych okropnych uczuć. Dla innych mogłoby się wydawać, że dotyk to najnormalniejsza rzecz na świecie, ale dla mnie stanowił granicę komfortu i nie chciałam, aby ktokolwiek ją

przekraczał. Percy'emu jednak w niewielkim stopniu ufałam, mimo że nie powinnam tego robić.

– Myślę, że nigdy nie przywyknę do czyjegoś dotyku. – Skrzywiłam się.

– Dlaczego?

Cisza.

– Powiesz mi kiedyś, co tam się wydarzyło? – zapytał, gdy się nie odzywałam.

– Nie wiem. – Spuściłam głowę.

– Poczekam na to tyle czasu, ile będziesz potrzebowała. Może być to dziesięć czy dwadzieścia lat. Po prostu zaczekam, aż będziesz gotowa mi wszystko opowiedzieć. Przysięgam, że wtedy osoba, która cię skrzywdziła, nie przeżyje już ani jednego dnia więcej – zapowiedział, a ja przełknęłam ślinę.

W milczeniu patrzyłam w jego oczy. Chyba emocje nieco opadły, ponieważ w końcu zaczęłam mu się przyglądać. Miał czarne jak smoła włosy i oczy w odcieniu ciemnej czekolady. Jego kości policzkowe były mocno zarysowane, a nos prosty niczym struna. Mężczyzna zdał sobie sprawę, że mu się przyglądam, ponieważ posłał w moją stronę śnieżnobiały uśmiech.

– Jak mój wygląd ocenia panna Roy? – zapytał, unosząc brew, a ja pierwszy raz w życiu się zarumieniłam.

Z zawstydzenia spuściłam głowę i rzuciłam się na łóżko, zakrywając twarz poduszką i sprawiając, że brunet głośno się zaśmiał. Jego śmiech był... przyjemny dla ucha, przy czym to, że się śmiał, było dość dziwne.

– Kiedy byłam w liceum, bardzo dużo czytałam – wypaliłam nagle, kiedy już odsunęłam twarz od poduszki. – Była raz taka jedna książka, kryminał, i wiesz, co w niej było? – zapytałam.

– Nie wiem, do czego zmierzasz – odparł.

– Napisano w niej, że każda osoba ma prawo do wolności. Ty mi moją zabrałeś – oznajmiłam. – Nawet nie wiem, z jakiego powodu postanowiłeś, że to ja zostanę twoją żoną.

Nie wiedziałam, dlaczego zdobyłam się na odwagę, żeby powiedzieć. Chyba po prostu sytuacja, w której się znajdowaliśmy, wydawała mi się komfortowa. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego raz

czułam się przy nim źle, a innym razem dobrze. Może miało to jakiś związek z moją toksyczną relacją z ojcem?

– Kto powiedział, że muszę przestrzegać prawa? – zapytał. – To ja je ustalam.

Mogłam spodziewać się dokładnie takiej odpowiedzi. Chciałam w jakiś sposób wpłynąć na sposób jego myślenia, ale on chyba był zbyt przesiąknięty poglądami, które mu wpojono, i myślał, że mógł robić wszystko, co chciał.

Nawet jeśli nie ponosił żadnych konsekwencji, nie mógł mnie tak traktować, a ja doskonale zdawałam sobie z tego sprawę, lecz do Percy'ego nic nie docierało. Był za bardzo zapatrzony w siebie. Nienawidziłam tego w ludziach.

– Kiedy skończyłam liceum, nie miałam już tyle czasu na czytanie, bo dużo pracowałam – mruknęłam, ignorując jego słowa, aby jak najszybciej zakończyć temat porwania, bo i tak rozmowa z tym człowiekiem nie miała żadnego sensu.

– Gdzie pracowałaś?

Nie wiedziałam, czy chciałam odpowiadać na to pytanie. To nie była praca wysokich lotów.

– Sprzątałam w galerii – szepnęłam po namyśle. – Więcej nie powiem.

– Tajemnicza.

– Nie tylko ja – westchnęłam. – Ja nie wiem o tobie nic, podczas gdy ty mnie więcej orientujesz się, kim jestem. To jest niesprawiedliwe.

– Życie jest niesprawiedliwe. Tak już po prostu jest i powinnaś się do tego przyzwyczaić, Roy.

– Może to ty, zamiast się przyzwyczajać, powinieneś się zmienić? – zasugerowałam.

– Niby dla kogo? – zapytał.

– Nie wiem? Dla siebie? – Usiadłam na łóżku. – Nie musisz wszystkiego robić dla kogoś.

– Ze mną jest wszystko w porządku, ale ty chyba poczułaś się zbyt pewnie, że mnie pouczasz – warknął. – Powinnaś zamilknąć, bo cholernie mnie denerwujesz.

Mówi się, że prawda boli najbardziej, i to jest chyba racja.

Rozdział 8

Gaia

Chciałabym, żeby rano obudziły mnie palące moją skórę promienie słońca, ale zbudził mnie odgłos gwizdka.

Co jest?

Szybkim ruchem wstałam z łóżka i spojrzałam w miejsce, skąd dobiegał dźwięk.

Percy.

– Wstawaj – powiedział.

– Coś się stało? – Przetarłam oczy rękami.

– Wybieramy dziś dekoracje i menu na ślub – poinformował.

– Możemy później? – Ziewnęłam i dopiero teraz zdałam sobie sprawę z tego, co powiedziałam.

Przełknęłam ślinę, gdy zaczął iść w moim kierunku, a po chwili przede mną kucnął.

Patrzył na mnie cały czas w milczeniu, a ja odwróciłam od niego wzrok.

– To nie było pytanie, Gaio. – Jego zimny ton obił się o moje uszy, wywołując gęsią skórę. – Za dziesięć minut wracam, a ty masz być ubrana. Czy to jasne? – powiedział to spokojnie, a zarazem stanowczo.

Po tych słowach wyszedł z pokoju i zostawił mnie samą. Siedziałam przez dłuższy czas, ciężko oddychając i nie mogąc wykonać żadnego ruchu.

Za dziesięć minut wracam, a ty masz być ubrana. Czy to jasne?

Kiedy przypominałam sobie te słowa, moje nogi same podreptały do szafy z ubraniami. Wybrałam białe spodnie w stylu mom jeans i czarną bluzę. Zdjęłam z siebie piżamę i szybko się ubrałam. Weszłam do łazienki i zaczęłam rozczesywać włosy.

Gdy skończyłam, wróciłam szybko do pomieszczenia. Usiadłam na łóżku, a dłonie ułożyłam na kolanach. Cieszyłam się, że zdążyłam.

Czas minął.

Usłyszałam, jak Percy przekręcał klucz w zamku.

– Dobrze się spisałaś. – Położył na biurku czarne pudełko przewiązane czerwoną wstążką.

Stanął naprzeciwko i obserwował mnie z góry.

– Zwiąż włosy. – Uniosłam na niego wzrok. Chciałam się podnieść, ale on mnie zatrzymał ruchem ręki. – Pozwoliłem ci wstać? – Uniósł brew, a przeze mnie przepłynął cień niepewności. – Zaslugujesz na spranie tyłka. Masz szczęście, że mam dziś dobry humor – odparł. – Trzymaj. – Wcisnął mi w rękę gumkę do włosów.

Wzięłam ją od niego i związałam włosy w kitkę. Mężczyzna przyjrzał mi się i przygryzł wargę.

– Możesz wstać – oznajmił, a ja to zrobiłam. – Od tej pory masz zawsze mieć związane włosy. – Zatrzymał się na chwilę. – Tutaj – wskazał na pudełko – są gumki do włosów. Pamiętaj o tym – ostrzegł mnie.

– D-dobrze.

– W takim razie idziemy. – Uśmiechnął się promiennie, a ja, zdezorientowana jego nagłą zmianą nastroju, ruszyłam za nim.

Przepuścił mnie w drzwiach, po czym je za sobą zamknął. Po kilku minutach byliśmy na zewnątrz, a ja byłam zadowolona, że chociaż na chwilę mogłam się stąd wydostać. Wsiedliśmy do auta. Odpalił silnik i ruszył.

Nie mogłam rozgryźć tego człowieka. W jednym momencie był miły, a w drugim stawał się tajemniczy i posyłał mi swoje mroczne, rzucające piorunami spojrzenie. Przecież nie robiłam nic złego. Zapytałam tylko, czy możemy pojechać tam później. Poza tym, który normalny człowiek budzi kogoś pieprzonym gwizdkiem?!

Popatrzyłam na jego zadowoloną minę i zastanawiałam się, kim on właściwie jest. Miałam mieszane uczucia względem niego. Faktem było to, że czułam się przy nim bezpiecznie, ale gdy robiłam coś, co mu się nie spodobało, to uczucie malało, ponieważ stawał się wtedy okrutny.

– Czemu się tak we mnie wpatrujesz, Blondyneczko? – Uniósł brew, a ja zrobiłam się czerwona jak burak.

Odwróciłam od niego wzrok i wlepiłam go w widok za oknem, który szybko przemykał podczas jazdy.

– Odpowiedz – rozkazał, gdy już myślałam, że ominie mnie odpowiedź na jego pytanie.

– Nie wiem – mruknęłam cicho.

Weszłam oniemiała do ogromnej sali, w której miało odbyć się nasze wesele. Pomieszczenie było puste, ale jego rozmiary robiły imponujące wrażenie. Podczas degustacji skosztowaliśmy wszystkich dań zaserwowanych nam przez kelnera, aż w końcu wybraliśmy te, które zostaną podane na przyjęciu weselnym. Miałam pełny brzuch, a jeszcze czekało nas wybieranie dekoracji.

– Czy sala jest wystarczająco duża? – zapytała Amy, rudowłosa kobieta, która najwyraźniej była menager sali. Popatrzyłam na nią zaskoczona tym pytaniem, bo pomieszczenie wyglądało, jakby mogło pomieścić z tysiąc osób.

– Podoba ci się?

Zamilkłam na chwilę zdumiona, że zapytał mnie o opinię.

– Tak.

– W takim razie zostajemy przy tej – zatwierdził.

Myślałam, że miał już wszystko ustalone i zarezerwowane. Nie sądziłam, że będzie go obchodziło moje zdanie.

Splotłam palce za plecami i uśmiechnęłam się pod nosem.

– Zapraszam. – Amy wskazała drzwi na samym końcu sali.

– Ty decydujesz o wystroju. Ja się na tym nie znam – przyznał.

Byłam pewna, że gdyby on wybierał dekoracje, skończyłoby się na tym, że wszystko byłoby w czerni, zważywszy, że codziennie ubierał się w ten kolor.

Stukot szpilek kobiety odbijał się echem po pustym pomieszczeniu, wypełniając ciszę, która nastała pomiędzy mną a Percym.

Drzwi, które przed nami otworzyła, ukazały wnętrze urządzone w stylu antycznym. Rozejrzałam się dookoła, podziwiając piękno tego pomieszczenia.

– Proszę usiąść – zachęciła, wskazując nam miejsca po przeciwnej stronie biurka. – Mam kilka katalogów. – Otworzyła jeden. – Może

na początek powiedzą mi państwo, w jakim stylu chcielibyście zorganizować swój ślub. Byłoby mi o wiele łatwiej.

Wyobrażałam to sobie wiele razy od A do Z, ale w moich wyobrażeniach wyglądał jak scena ze starych książek lub filmów. Nie miałam pojęcia o współczesnych trendach, bo od dłuższego czasu ani nie czytałam żadnych książek, ani też nie oglądałam żadnych romansów. Nie chciałam, żeby goście się nudzili, dlatego postanowiłam, że zdam się na doświadczenie kobiety.

– Nie mam wymarzonego ślubu – skłamałam.

– Każda kobieta ma – próbowała mnie zachęcić do zwierzeń. – Niech pani nie zwraca uwagi na to, co pomyślą inni, to ma być dzień państwa młodych i nikogo innego.

– Chciałabym, żeby było dużo bieli. – Wzruszyłam ramionami.

– Brzmi klasycznie. – Uśmiechnęła się. – A więc klasyczny ślub! – wykrzyknęła. – Musimy zmienić katalogi. – To powiedziawszy, ruszyła w kierunku ogromnej szafy.

Otworzyła ją i wyciągnęła stos folderów, sprawiając, że Percy otworzył szeroko oczy. Ustawiła je przede mną, zasłaniając mi nimi prawie całą swoją sylwetkę.

– Cóż... – Uśmiechnęła się. – Myślałam, że zdecydują się państwo na czerń, bo ostatnio stała się bardzo modna.

Otworzyła pierwszą stronę i zaczęła pokazywać mi różnego rodzaju bukiety.

– Może najpierw ustalimy, jakie kwiaty mają królować na ślubie.

– Białe róże – odpowiedziałam od razu, kompletnie zapominając, że wychodzę za mąż za człowieka, którego nie znam.

– Róże? – Skrzywił się. – Mam alergię.

– Niebieskie frezje? – Spojrzałam na niego pytająco.

– Kompletnie nie wiem, co to za kwiaty, ale jeśli chcesz, to mogą być – zgodził się.

Jak mógł nie wiedzieć, jak wyglądają?

– Kolorystyka? – Uniosła brew.

– Niebiesko-biała – odpowiedziałam, a ona zaczęła coś notować na kartce.

Miałam już w głowie w zasadzie cały zarys, jak tego dnia mogłaby wyglądać sala.

– Właściwie... mam pewien pomysł co do ustawienia stołów, krzeseł i tym podobnych rzeczy – zaczęłam.

– Naprawdę? Mogłaby pani to narysować? – spytała, a ja skinęłam głową.

Przysunęła w moją stronę kartkę i ołówek, a ja zaczęłam rysować ustawienie mebli. W wyobraźni widziałam długie, białe stoły wyściełane tiulem i krzesła ze srebrnym obiciem, a w oknach – długie firanki sięgające od sufitu aż do podłogi.

– Na razie tyle – odparłam i oddałam jej kartkę.

– Świetnie. Zachowam ją dla siebie. – Włożyła papier do czarnej teczki. – Dobrze, więc teraz mniej więcej wiem, w którym kierunku powinniśmy iść. Teraz możemy zabrać się za oglądanie katalogu.

Rudowłosa pokazała mi naprawdę wiele zdjęć z przykładowymi dekoracjami krzeseł, propozycjami nakrycia stołów, różnymi rodzajami zastawy, wazonów i stojaków na kwiaty, ale jeszcze nic nie przypadło mi do gustu.

Gdy kolejny raz pokręciłam głową, Percy przewrócił oczami i ziewnął, ale wciąż się nie odzywał. Amy wyglądała na naprawdę zainteresowaną i poważnie podchodziła do sprawy.

– O, to! – Wskazałam palcem, gdy zauważyłam piękny stojak na kwiaty.

– Czym różni się ten od poprzedniego? – zapytał nagle brunet, marszcząc brwi. – Dla mnie wszystkie wyglądają tak samo.

– Tutaj są serca na końcach, a tam nie było – wyjaśniłam.

Okej, w tej chwili mogliśmy wyglądać jak para, która naprawdę długo się zna i bierze ślub z miłości. Mimo że nie darzyliśmy się uczuciem, chciałam, żeby tego dnia wszystko wyglądało, jakby było prawdziwe, a jeżeli Percy dał mi wolną wolę, postanowiłam z tego skorzystać.

– Pokaż. – Chwycił bez słowa katalog i zaczął z bliska przyglądać się obu fotografiom. – Faktycznie... Naprawdę zwracasz uwagę na takie szczegóły?

– Kobiety są dokładne i skrupulatne w przeciwieństwie do mężczyzn, którzy robią zawsze wszystko byle jak – odezwała się Amy.

Mogłam tylko się domyślić, jak bardzo musiała nadszarpnąć jego ego. Nie był do tego przyzwyczajony, to on był tym, który zawsze

mówił, co myślał, a nie na odwrót. Nawet nie chciałam wyobrazić sobie, co by się stało, gdyby to z moich ust padły takie słowa. Prawdopodobnie wylądowałabym na cmentarzu.

– Czyli to ma być ten stojak? – zapytała, a ja skinęłam głową.

Zapisała w notesie numer strony i dalej kartkowała katalog.

– Mamy projektor gwiazd rzucający białe światło. Myślę, że idealnie wpasowałby się w klimat – zaproponowała. – Tutaj są zdjęcia, jak to wszystko wygląda.

Na zdjęciu był pokazany ślub, cały w białych barwach, a projektor gwiazd nadawał pomieszczeniu romantyczny nastrój.

– Tak, poproszę. – Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie, jak będzie pięknie.

Moje marzenie zostałoby spełnione w stu procentach, gdybym wychodziła za mąż za kogoś, kto by mnie kochał, a nie za brutalnego mężczyznę, który podobał mi się jedynie z wyglądu.

Percy

Po ciężkim dniu spędzonym z Gaią usiadłem w fotelu, a zaraz obok mnie, na krześle, usiadł Howland. Spojrzałem na niego pytająco, a on wyciągnął w moim kierunku jakieś pudełko.

– Mam coś dla twojej samicy. – Usłyszawszy słowo „samica”, przewróciłem oczami, ale wziąłem od niego pudełko i je rozpakowałem.

W mojej dłoni znalazł się telefon.

– Nie dam jej komórki. Mogłaby to źle wykorzystać. – Wypuściłem z ust dym.

– Większość funkcji jest zablokowana. Będzie mogła tylko do ciebie pisać i dzwonić.

– Interesujące... – Odblokowałem smartfon.

Faktycznie, na ekranie startowym dostrzegłem ikonę aplikacji do dzwonienia i drugą – do wysyłania wiadomości wyłącznie na mój numer. Opcja pisania z Gaią wydawała się... ekscytująca.

– Jak udało ci się to zrobić? – Uniosłem brew.

– Wystarczy tylko mieć mózg. – Wzruszył ramionami.

Cholera, czemu nie pomyślałem o tym wcześniej? To było genialne.

– Dlaczego to zrobiłeś? – Uniosłem podejrzliwie brew. – Masz w tym jakiś interes?

– Nie. – Pokręcił głową. – Dlatego że jestem dobrym przyjacielem, postanowiłem ci pomóc – odparł. – Docień to.

– Nie mam nic przeciwko – Skinąłem z uznaniem głową.

– Zaraz ci się zęby wysuszą – sarknął Howland. – Ja bym ją na twoim miejscu wypuścił – zasugerował. – Być może rodzina jej szuka, miała swoje życie, a ty, ot tak, ją porwałeś.

– Rodzinka ma ją w dupie. Nie zgłosili nawet jej zaginięcia na policję.

Nie chciałem mówić mu wszystkiego.

– Nawet gdyby zgłosili i tak nie mogliby z tym nic zrobić – prychnął. – To ty rozdajesz karty.

– Racja. – Skinąłem głową.

Wiedziałem, że Gaia była ofiarą przemocy domowej. Nie lubiła mojego dotyku, bo myślała, że ją uderzę.

Nie miałem pojęcia, dlaczego ją porwałem. Wszystko, co robiłem, wiązało się z samymi korzyściami, a Gaia nie da mi nic. Mógłbym znaleźć inną kobietę, która z chęcią zgodziłaby się, abym został jej mężem, i z którą związek przyniósłby mi zdecydowanie więcej pożytku.

Gaia jednak miała w sobie coś, co sprawiało, że mnie do niej ciągnęło. Nie wiedziałem, co to mogło być, aczkolwiek mi to nie przeszkadzało. Poza tym traktowałem ją lepiej niż kobiety, które pieprzyłem.

Wbrew temu, co się mogło wydawać, nigdy nie miałem zamiaru jej skrzywdzić czy zabić, ale jednocześnie nie wykluczałem, że mógłbym to zrobić, gdyby mnie zdradziła. Zdrada była dla mnie czymś niewybaczalnym. Zostałem wychowany tak, aby być zawsze wszystkim wierny, dlatego się nią brzydziłem.

Osoby, które spiskowały przeciwko mnie, a ja znalazłem na to dowody, nie miały już we mnie przyjaciela. Ich już po prostu nie było – i wszyscy, którzy u mnie pracowali, doskonale zdawali sobie z tego sprawę.

Każdy był zobowiązany do zachowania poufności. Nikt nie miał prawa nic stąd wyciągać na światło dzienne, bo inaczej mogłaby ich spotkać kara – śmierć. W tym świecie sędzią byłem tylko ja, z czego również zdawali sobie sprawę.

Wiedzieli też, że ani policja, ani inne służby nie miały wpływu na to, co robiłem. Przedstawiciele władzy za milczenie dostawali nieźle pieniądze. Poza tym bali się, że mógłbym skrzywdzić ich bliskich. Wszyscy srali w gacie, podczas gdy ja w Teksasie robiłem wszystko, co chciałem.

Przyzwyczailem się już do tego. Musiałem przyznać, że było to po prostu wygodne. Nikt nigdy nie ingerował w moje działania, a to sprawiało, że czułem, że robiłem coś pożytecznego.

Nienawidziłem wszystkich wokół, ale bardzo zależało mi na mojej rodzinie. Pragnąłem, aby byli bezpieczni. Wręcz czułem się zobowiązany, żeby im to zapewnić. Przez cały czas odnosiłem wrażenie, że takie było moje powołanie. Byłem częścią tego wszystkiego i wypełniałem jedynie swoje powinności.

Zawsze miałem wszystkiego pod dostatkiem. Czułem obowiązek, aby odwdzińczyć się rodzicom za to, że dali mi tak dobre życie. Zasłużyli na to.

Rozdział 9

Gaia

Wczoraj od Percy'ego dostałam telefon. Byłam świadoma tego, że miałam tylko dwie opcje: albo dzwonienie do niego, albo pisanie, dlatego zdziwiło mnie, gdy na mój numer od razu zaczęły przychodzić dziwne wiadomości.

Od: Nieznany

Pomogę ci uciec.

Od: Nieznany

Jeśli chcesz współpracować, o 15.00 stań w oknie i unieś kciuk do góry. Usuвай wiadomości na bieżąco.

Siedziałam jak na szpilkach, nie wiedząc, co ze sobą począć. Chciałam zaryzykować, ale nie mogłam. Percy mógł mnie po prostu znowu sprawdzić.

Była godzina 14.55, gdy przyszła kolejna wiadomość.

Od: Nieznany

Kliknij ten [link](#), a wgrasz na telefon normalne oprogramowanie. Będziesz mogła zrobić, co tylko zapragniesz, bez żadnych ograniczeń.

W końcu odważyłam się odpisać na jego wiadomość.

Do: Nieznany

Kim jesteś?

Od: Nieznany

TRN. Tyle ci musi wystarczyć.

Do: Nieznany

Dlaczego miałabym uwierzyć w to, że chcesz mi pomóc?

Od: Nieznany

Ponieważ jestem twoją jedyną szansą na ucieczkę.

Stałam przed oknem, a po chwili zobaczyłam, jak nadjeżdża czarne auto z przyciemnianymi szybami i zatrzymuje się na poboczu. Patrzyłam cały czas na zaparkowany pojazd i odbierałam wiadomości.

Od: Nieznany

To ma być szybka decyzja.

Od: Nieznany

Czekam.

Moja drżąca ręka powoli się unosiła, a potem opadała. Nie mogłam tego zrobić, pomimo tego, że bardzo pragnęłam. Wiadomości były podejrzane, a ich nadawcą mógł być Percy.

Z westchnieniem usunęłam wszystkie SMS-y i wróciłam do łóżka. Położyłam się na plecy i wpatrywałam się w sufit. Jeśli to nie była ściema, w tym momencie straciłam szansę na ucieczkę.

Od: Nieznany

W tej chwili straciłaś szansę na normalne życie.

Nie miałam szans na normalne życie, poza tym usunęłam już wiadomości. Nikt nie mógł mi pomóc, a ja tutaj nie mogłam nikomu zaufać. Ta myśl mnie dobijała, ale nie byłam w stanie nic z tym zrobić.

Wszystko było tutaj doskonale zorganizowane i monitorowane. Nie miałam żadnych szans na ucieczkę. Jak ten ktoś mógłby mi pomóc? Dopóki byłam posłuszna, było dobrze. To tylko kwestia przyzwyczajenia.

Aż podskoczyłam, gdy drzwi nagle się otworzyły.

Czyli przez ten cały czas były otwarte?

– Cześć. – W wejściu dostrzegłam uśmiechniętą od ucha do ucha Adele. – Ostatnio nie udało nam się zbyt długo porozmawiać, więc dokończmy rozmowę teraz – powiedziała. – Słyszałam, że lubisz czytać. Chcesz się wybrać do biblioteki?

Co mam jej odpowiedzieć? Przecież nie mogę wychodzić z pokoju bez zgody Percy'ego.

– Mój cudowny kuzyn stwierdził, że to by cię uszczęśliwiło, a ja miałabym okazję cię poznać – wyjaśniła.

To zmienia postać rzeczy.

– W porządku – odpowiedziałam i schowałam telefon do kieszeni spodni.

Naprawdę tak po prostu pozwolił mi wyjść ze swoją kuzynką?

– Jesteś pewna, że Percy zgodził się, żebym wyszła z tobą poza teren willi? – dopytywałam.

– Sam to zaproponował. Zabiorę cię do czytelnicy na uniwersytecie, na którym studiuje – powiedziała podekscytowana, a ja powoli zaczęłam przejmować jej emocje.

Uniwersytet.

Ta dziewczyna nawet nie zdawała sobie sprawy, jakie miała szczęście, że mogła studiować. Ogromnie jej zazdrościłam.

– Jestem pewna, że znajdziesz coś ciekawego do przeczytania. – Ponownie się wyszczerzyła. – Chodź. – Zaczęła iść w kierunku drzwi, a ja zaraz za nią.

– Czekaj, mogę sobie tam tak po prostu wejść?

– Nie, ale kto będzie wiedział, że nie jesteś studentką? – Na jej ustach zagościł chytry uśmieszek.

Gdy tylko wyszłam ze swojego pokoju, od razu zauważyłam mężczyzn ubranych w garnitury. Stali na korytarzu i udawali, że są czymś zajęci.

Co się dzieje, do diaska?

– Zawiezie nas mój szofer.

Wow, ma swojego kierowcę?

– A ty coś studiujesz? Wyglądasz, jakbyś była w wieku podobnym do mojego. – Uniosła brew.

– Um... Jestem już po studiach – skłamałam.

– Naprawdę? Wyglądasz tak młodziutko! – pisnęła, a ja wzruszyłam ramionami. – Co studiowałaś?

– Architekturę – odpowiedziałam bez zastanowienia.

Zawsze marzyłam o pójściu na ten kierunek po ukończeniu liceum, ale plany się pokrzyżowały.

– To cudownie! Tak bardzo chciałabym być już po studiach. Nauka mnie przerasta i w ogóle nienawidzę się uczyć – westchnęła.

Tak bardzo chciałabym być teraz na twoim miejscu.

– Jak sobie z nią radziłaś? – spytała.

– Um... nigdy nie miałam problemów z nauką. Wiedza zawsze wchodziła mi bez problemu do głowy.

To była prawda. Gdy chodziłam do liceum czy podstawówki, pomimo tego, że miałam bardzo trudną sytuację w domu, byłam najlepszą uczennicą w szkole. Lubiłam dostawać dobre oceny, bo tylko wtedy czułam się nieco lepiej.

Czas wakacji był dla mnie istną udręką, ciągle szukałam sobie miejsca, w którym mogłabym odpocząć, ale żadne mi nie odpowiadało, dlatego prawie cały czas włóczyłam się po lesie, byleby tylko nie wracać do domu. Latem często do niego nie wracałam. Wolałam spać na dworze niż męczyć się z ludźmi, którzy byli moimi rodzicami tylko na papierze. Niestety zawsze płaciłam za to najwyższą cenę, ponieważ wtedy mój ojciec nie miał litości. Najpierw mnie bił i, co ciekawe, zawsze starał się unikać mojej twarzy – prawdopodobnie nie tykał jej, bo bał się, że ktoś coś zauważy, ale nie było takiej możliwości, bo nikt nigdy nie zwracał na mnie uwagi – a na koniec zamykał w pokoju i gdy już pracowałam, wypuszczał tylko do pracy. Często nie wracałam od razu po jej skończeniu i za każdym razem czekało mnie to samo. Gdy myślałam o tym w tej chwili, żałowałam, że nigdy nie miałam odwagi uciec. Zbyt bardzo się bałam, że sobie nie poradzę. Żałowałam, że nie zaryzykowałam.

– Chciałabym tak – westchnęła.

– Musisz się po prostu skupić – poradziłam.

Po kilku minutach byliśmy już na zewnątrz, a czarne auto stało już przed willą i czekało, aż wsiądziemy.

– Pan Villin przekazał mi, że mam zawieźć was do Moore Memorial Public Library – oznajmił kierowca, gdy siedziałyśmy już na tylnych siedzeniach.

– Może tak powiedział, ale masz nas zawieźć do Texas A&M University, jasne? – Spojrzała na niego groźnie.

Stanowczość w ich rodzinie była chyba wrodzona, bo Adele naprawdę wyglądała teraz przerażająco.

– Ale... – zaczął, ale mu przerwała.

– Wież tam, gdzie każe, a wrócisz żywy do żony.

Mężczyzna nerwowo przełknął ślinę i ruszył z podjazdu. Byłam przerażona. Dziewczyna sprzeciwiała się zasadom bruneta, ale ja nie mogłam sobie na to pozwolić. Ona nie poniesie żadnych konsekwencji, w przeciwieństwie do mnie. Percy nienawidził, gdy nie wykonywałam jego poleceń.

– Może pojedziemy tam, gdzie chciał Percy, hm? – zaproponowałam. Napotkałam odbijające się w lusterku wstecznym wdzięczne spojrzenie mężczyzny.

Zdawałam sobie sprawę, że nie tylko ja poniosę karę.

– Wiem, że mój kuzyn nie lubi tracić nad nikim kontroli, ale ja nie będę postępować w sposób, w jaki on chce – zapowiedziała wszem wobec. – Nigdy tego nie robiłam i nie będę.

Cholera, będę miała przejebane, gdy tylko wrócimy.

– W porządku – zgodziłam się, gdy zobaczyłam jej zaciętą minę.

Czy oni przeszli jakieś szkolenie z dorosłości, czy jak? Zachowywali się prawie identycznie, pomimo tego, że nie byli nawet rodzeństwem.

Marszczyli czoło i nos w ten sam sposób, gdy się złościли, i oboje byli tak samo ostrzy dla innych ludzi. Nie zdobyłam się nawet na odwagę, żeby kontynuować tę dyskusję. I tak było to bez sensu. Adele wygląda na dziewczynę, która miała w nosie cudze zasady i żyła według własnych.

– Będziemy się świetnie bawić. Przypomnę ci dawne lata. Może nie aż tak stare, ale samo to miejsce przywoła w twojej głowie wiele wspomnień – zaśmiała się.

Gdyby nie konsekwencje, które poniosę, byłabym przeszczęśliwa – zawsze chciałam zobaczyć, jak wygląda uniwersytet od środka.

– W to nie wątpię – mruknęłam do siebie.

Stało się tak, jak zażyczyła sobie Adele, dlatego teraz stałyśmy przed ogromnym budynkiem, a ja przyglądałam mu się z żywym zainteresowaniem.

Gaio, skoro już tutaj jesteś, zapomnij na chwilę o karze, którą poniesiesz za łamanie jego zasad.

– Wygląda świetnie, prawda? – Spojrzała na mnie z iskrą w oku. – Wewnątrz jest jeszcze lepiej.

– Tak, prezentuje się wspaniale. – Uśmiechnęłam się słabo.

– W takim razie wchodzimy. – Pewnym krokiem zaczęła iść w kierunku drzwi, po chwili je otworzyła i zaprosiła mnie do środka.

– Wow. – Tylko tyle byłam w stanie z siebie wydusić, gdy rozejrzałam się dookoła.

– Na razie trwają wykłady, więc spokojnie możemy się rozejrzeć tu i tam – powiedziała, a ja skinęłam głową.

Nie sprawdzając nawet, czy ktoś znajdował się w pomieszczeniu, czy nie, otworzyła z impetem kolejne drzwi i wparowała do środka.

– Tak wygląda sala baletowa – oznajmiła. – Chodzę na te zajęcia trzy razy w tygodniu.

Uśmiechnęłam się, gdy zauważyłam kolorowe wstążki. Podeszłam do pudła, w którym się znajdowały, i chwyciłam jedną między palce. Wyglądała przepięknie. Uniosłam ją wysoko, przypominając sobie czasy, gdy w przedszkolu biegałam z taką, ale przywiązaną do zwykłego patyka.

– Tańczyłaś kiedyś w balecie? – zapytała, marszcząc przy tym brwi.

– Nie, ale gdy byłam dzieckiem, marzyłam o tym – przyznałam.

– Więc dlaczego nie spróbowałaś?

– Może teraz pójdziemy do biblioteki? Zaraz ktoś może tutaj przyjść – zmieniłam temat.

– Nie ma problemu. – Wzruszyła ramionami i obie wyszłyśmy na korytarz. – Musimy dotrzeć na trzecie piętro. Niestety nie ma tutaj windy – poinformowała mnie.

– To nie problem – odpowiedziałam i pomimo tego, że nadal miałam problem ze stopą, ruszyłam razem z Adele po schodach.

Wkrótce znalazłyśmy się w bibliotece, a ja od razu podeszłam do regałów z książkami. Zaczęłam je oglądać i otworzyłam szeroko oczy z podekscytowania, gdy zauważyłam swoją pierwszą przeczytaną książkę.

„Ania z Zielonego Wzgórza”.

Z wielką nostalgią chwyciłam książkę w swoje dłonie i już wiedziałam, że muszę przeczytać ją ponownie.

– Nienawidzę tej historii. W podstawówce kazali nam ją przeczytać. – Skrzywiła się Adele, a ja popatrzyłam na nią zaskoczona.

– Dlaczego?

– Ponieważ wszystko było takie idealne i przewidywalne. Najpierw nienawiść, a potem wielka miłość. Nuda.

Cóż... miałam nieco inne podejście do literatury. Fakt, historia Gilberta i Ani była dość przewidywalna, ale ja widziałam ją jako piękną i fascynującą. Naprawdę nie mogłam zrozumieć, dlaczego ta książka nie przypadła jej do gustu. W mojej klasie przeczytały ją wszystkie dziewczyny, nawet te, których nie obchodziła szkoła i się nie uczyły.

– Um... mnie się bardzo podobała – mruknęłam i podeszłam do innego regału z egzemplarzem *Ani* w ręku.

Adele stanęła obok mnie i przystawiła palec wskazujący do ust. Najwyraźniej czegoś szukała.

Ona też czyta?

– To jest wciągające. – Podała mi jakiś zakurzony egzemplarz w twardej oprawie.

„Władca pierścieni”.

– Czytałam to już. – Uśmiechnęłam się do niej. – Podobała mi się.

– A kto jej nie czytał? – Uniosła brew. – To jest moja ulubiona książka – odparła.

Fakt, trudno było spotkać osobę, która nie lubiła historii Froda i Drużyny Pierścienia.

Razem z Adele wróciłyśmy do domu o osiemnastej. Okazało się, że ta dziewczyna była naprawdę miłą i towarzyską osobą. Wspaniale spędzało mi się z nią czas i nawet przez chwilę zapomniałam o tym, że zostałam porwana.

Włożyłam książki do szafki w biurku i poprawiłam kitkę, która po całym dniu była roztrzepana, gdy nagle usłyszałam dźwięk

otwieranych drzwi. W mgnieniu oka odwróciłam się w ich stronę. Spojrzałam nerwowo na Percy'ego, który wyglądał na wkurzonego.

– Dałam ci ostatnio trochę swobody i tak to się skończyło – zagrział.

– Ja ci to wszystko wyjaśnię. – Spojrzałam na niego błagalnie.

– Nie lubię słuchać tłumaczeń, ale dla ciebie zrobię wyjątek. Jestem ciekaw, co masz do powiedzenia – wycedził, zbliżając się do mnie. Odsunęłam się, chcąc zachować dystans.

– Adele się uparła. Próbowałam ją przekonać, żeby jechać tam, gdzie polecieś, ale była nieugięta – zapiszczałam na jednym wydechu, a słowa wylatywały z moich ust z prędkością karabinu maszynowego.

– Czy ty właśnie przyznałaś się do tego, że posłuchałaś mojej kuzynki zamiast mnie? – Jego oczy pociemniały.

Cholera, teraz już na pewno nie mam szans na żadne wyjaśnienia.

– To nie tak... – zawahałam się.

Nie miałam pojęcia, jak ubrać w słowa swoje wyjaśnienia. Nie mogłam przecież zdradzić mu, co przerażało mnie w jego zachowaniu. Wykorzystywałby to przeciwko mnie.

– Chodzi o to, że... – zaczęłam.

– Mów. – Zacisnął zęby.

– Przepraszam, nie chciałam cię zdenerwować. – Teraz cała trzęsłam się ze strachu.

Brunet zmrużył oczy i mierzył mnie podejrzliwym wzrokiem, co sprawiło, że czułam się obnażona, ale starałam się tego nie okazywać. Zamiast spuścić głowę – tak jak robiłam to zawsze, gdy się bałam – zadarłam wysoko podbródek, aby móc mu się dokładnie przyjrzeć, gdy lustrował swoim wzrokiem moją twarz.

Percy mocno zaciskał zęby, jakby chciał coś powiedzieć, ale słowa nie mogły przejść przez jego usta. Po prostu patrzył na mnie w milczeniu, jakby oczekiwał, że za chwilę stchórzę i będę potulna.

Nie miałam żadnych wątpliwości, że tak się za chwilę stanie. Ze strachu ścisnęło mnie w żołądku, ale choć jeszcze przez chwilę miałam zamiar pokazywać mu, że nie chcę być tak traktowana.

– Co, Blondyneczko? – prychnął i popchnął mnie na ścianę. – Naprawdę chcesz sprawdzić, kto ma w sobie więcej siły? – Skrzyżował moje ręce za plecami.

Zazwyczaj ludzie, którzy pokazywali, że byli od kogoś silniejsi fizycznie, w rzeczywistości mieli słabą psychikę, dlatego przez cały czas usilnie starali się demonstrować swoją siłę.

– Nie chcę nic sprawdzać – mruknięłam cicho. – Ten wypad na uniwersytet naprawdę nie był moją winą.

Chciałam, żeby mi odpuścił, dlatego nie mogłam być zbyt pyskata, bo mogłoby to się dla mnie bardzo źle skończyć. Musiałam trzymać emocje na wodzy i dokładnie zastanawiać się nad tym, co wychodziło z moich ust, pomimo tego, że miałam na to mało czasu. Wszystko działa się tu i teraz. Nie mogłam popełnić żadnego błędu.

– Myślisz, że to na mnie działa? – zapytał i gwałtownie odwrócił mnie do siebie przodem.

Nie miałam pojęcia, o co mu chodziło, dlatego spojrzałam na niego pytająco, ale on milczał.

– N-nie rozumiem, o co ci chodzi – wyszłochałam.

– Ten twój płacz – przerwał. – Myślisz, że już tego nie słyszałem? – prychnął.

Przez te wszystkie emocje nawet nie zdawałam sobie sprawy z tego, że płakałam, dlatego gdy tylko o tym wspomniał, od razu starłam łzy ze swoich policzków i pociągnęłam nosem.

Nie miałam pojęcia, dlaczego w ogóle zwrócił na to uwagę. Domyśliłam się, że to była jego słabość, jednak on na siłę próbował pokazać, że nie przejmował się kobiecymi łzami.

– Opuść ci dzisiaj, bo nie mam czasu – mruknął i bez słowa wyszedł z pomieszczenia.

Gdy tylko zamknął za sobą drzwi, odetchnęłam z ulgą i przycisnęłam rękę do piersi w miejscu, w którym znajdowało się serce. Byłam już pewna – nie znosił widoku płaczących kobiet.

Rozdział 10

Gaia

Następnego dnia otworzyłam oczy i... zamarłam, bo na krześle naprzeciwko siedział Percy, który przenikliwie na mnie patrzył. Jedną ręką wsparł podbródek, a drugą położył na oparciu.

Przełknęłam ślinę. *O co mogło tym razem chodzić?* Szybko odwróciłam wzrok. Za każdym razem, gdy na mnie patrzył, czułam, że mógłby mnie zabić, co było dość dziwne, bo w niektórych momentach czułam się przy nim bezpiecznie, ale w takich chwilach jak ta, nie byłam tego taka pewna.

Zmieszałam się, gdy przez dłuższy czas nic nie mówił. Wolałabym, żeby coś powiedział, ponieważ gdy tak milczał, był jeszcze bardziej przerażający niż zwykle. Tymczasem czułam na sobie jedynie jego baczne spojrzenie.

– Dzień dobry – odezwał się w końcu. – Blondyneczka się wyspała? – zapytał.

Jego głos przepełniony był sarkazmem i zgryźliwością, ale miałam zamiar udawać, że tego nie zauważyłam, i nie dać po sobie poznać, że bardzo mnie to zdenerwowało.

Tylko ja powinnam mieć prawo do wyrażania swojego niezadowolenia w każdy możliwy sposób. W końcu to ja zostałam porwana i to ja zostałam zmuszona do wyjścia za mąż za jakiegoś psychopata, który z niewiadomych mi powodów wybrał akurat mnie.

– Czyżbyś przez jedną noc zapomniała, jak się mówi? – zakpił.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Po prostu jestem niewyspana – skłamałam.

W istocie tak nie było – pomimo tych wszystkich rzeczy, które ostatnio mnie spotkały, o dziwo, spałam naprawdę dobrze. A może... Percy mnie czymś faszerował bez mojej wiedzy. Przecież nie mogłam w najlepsze spać, gdy wokół mnie działo się tak dużo. Musiał maczać w tym swoje palce.

– A może te prochy, które mi dosypujesz, sprawiły, że na chwilę straciłam mowę? – zapytałam, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

– O czym ty mówisz? – Uniósł brew, wyraźnie zaintrygowany tym, co powiedziałam.

– Śpię zbyt dobrze, zważywszy na to, co się ostatnio dzieje w moim życiu – oznajmiłam. – Sama nigdy bym nie zasnęła z myślą, że mieszkam z psychopata.

Czułam, że kolejne wypowiedziane przeze mnie słowa sprawiały, że jeszcze bardziej się pogrążałam. Wiedziałam, że go tym wkurzę, ale jednocześnie nie chciałam, aby myślał, że nie wiem o tym, że mi coś podaje. Być może to mogło sprawić, że jego pewność siebie zmaleje.

– Śpisz dobrze, bo nie mieszkasz z żadnym psychopata – odpowiedział nad wyraz spokojnie, co mnie totalnie zaskoczyło.

Myślałam, że po moim pytaniu o prochy się wkurzy, ale tak się nie stało.

W końcu odważyłam się ponownie na niego spojrzeć, a gdy napotkałam jego wzrok, wypuściłam powietrze. Lewy kącik jego ust uniósł się do góry, a on sam wyglądał, jakby był rozbawiony całą tą sytuacją.

– Każdy psychopata tak mówi, bo nie widzi w tym nic złego – prychnęłam.

– Jesteś w błędzie – odpowiedział. – Psychopaci doskonale wiedzą, co robią, i potrafią odróżnić dobro od zła.

– A ty odróżniasz dobro od zła? – Uniosłam brew.

– Tak – odpowiedział, jakby nie rozumiał, dlaczego zadałam mu akurat takie pytanie.

– Więc jesteś psychopata – odparłam.

Brunet spojrzał na mnie zaskoczony i wstał gwałtownie. Wtedy dopiero zdałam sobie sprawę z tego, że przesadziłam. Dzięki rozmowie mogłam zdobyć jego zaufanie – niestety wszystko zepsułam. Mężczyzna, korzystając z tego, że siedziałam na brzegu łóżka, kucnął przede mną. Spuściłam głowę. On po chwili ją uniósł, chwyciwszy mnie za brodę.

– Co powiedziałaś? – zapytał zaintrygowany.

W tej chwili zaczęły mi się przypominać wszystkie złe rzeczy, których doświadczyłam w ciągu swojego życia, i po prostu pękłam.

Odsunęłam się raptownie na drugi koniec łóżka, a on otworzył usta i powiedział:

– Rozumiem, że teraz będziesz królową dram?

Czy on mnie nazwał królową dram? On to naprawdę zrobił! Nie miał podstaw, żeby tak mnie nazywać. Miałam prawo się bać, bo nie wiedziałam, co mnie czekało!

– Odejdź! – Zniosłam się płaczem.

– Nie odpuszczę, dopóki mi nie powiesz, co się, do cholery, dzieje – warknął.

– Nie chcę, żebyś nazywał mnie królową dram – mruknęłam.

– Przestań pieprzyć, tylko mi o wszystkim powiedz.

Postanowiłam, że to zrobię, może to sprawi, że zacznie mnie łagodniej traktować. Poza tym, pomimo jego zapewnień, że poczeka, aż sama będę gotowa mu wszystko powiedzieć, wiedziałam, że tego nie robi – i zgadłam. Zmusił mnie do opowiedzenia o przeszłości.

– Widzę, że kiedy przekonywałeś mnie, że zaczekasz, aż sama zechcę ci o tym opowiedzieć, nie mówiłeś prawdy.

– Widzę, że chcesz mnie wkurwić – burknął.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Po prostu nie rozumiem, dlaczego nie dotrzymujesz słowa. Skoro powiedziałaś, że zaczekasz, to powinienesz to zrobić.

– Nie wtedy, gdy to wpływa na naszą codzienność – odparł.

Naszą codzienność? Chyba jego, bo ja się o to nie prosiłam. To on o wszystkim decydował, a to, że tutaj byłam, to wyłącznie jego zasługa.

– Chcę wiedzieć – dodał.

– Przez całe dzieciństwo moi rodzice się nade mną znęcali – wydusiłam z siebie na jednym wydechu i starałam się przy tym nie rozpłakać, ale nic z tego. Nie mogłam nic poradzić na to, że po chwili rozmazał się cały obraz przed moimi oczami. Usłyszałam, że Percy wypuszcza głośno powietrze.

– Domyśliłem się, że tak było, ale przez cały czas miałem nadzieję, że się myl... – przerwałam mu.

– Następnym razem uważaj, jak kogoś traktujesz. Możesz nawet nie zdawać sobie sprawy, ile przeżył.

Nie miałam pojęcia, skąd znalazłam nagle w sobie tyle odwagi, aby go pouczyć. Nie powinnam tego robić, ale z drugiej strony czułam

przymus, żeby mu to powiedzieć.

– Dlaczego nikomu o tym nie powiedziałaś? – zapytał.

– Czy ty pytasz poważnie? – Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. – Każdy wiedział, co się dzieje, łącznie z policją, ale nikt nie chciał nic z tym zrobić. W końcu kto chciałby pomóc takiemu zepsutemu dzieciakowi jak ja? Otaczający mnie ludzie nigdy nie patrzyli na mnie jak na człowieka. Byłam dla nich zwykłym popychadłem – odpowiedziałam. – Mylili się, bo ja nigdy nie byłam zepsuta. Byłam jak inne dzieci, które pragnęły jedynie akceptacji i szacunku. Niczego więcej.

– Dlaczego, gdy dorosłaś, nie odeszłaś?

– Dokąd miałabym pójść? Moi rodzice przez tyle lat wmawiali mi, że jestem beznadziejna, aż w końcu w to uwierzyłam. Wiedziałam, że nie poradzę sobie sama. Mimo że pracowałam i tak bałam się samodzielnie o sobie decydować. Bałam się codziennego, normalnego życia.

– Co mam przekazać temu skurwysynowi, zanim zdechnie? – Jego pytanie było śmiertelnie poważne. Aż zakrztusiłam się powietrzem.

Chyba pragnę jego śmierci.

– Sprowadź tutaj mojego ojca, chcę widzieć, jak płonie – powiedziałam bez namysłu, bo nagle zapragnęłam zemsty.

– Jesteś pewna?

– Tak.

Zbyt długo cierpiałam, żeby odciągać Percy'ego od pomysłu zamordowania człowieka, który zatruł mi życie. On nigdy nie myślał o tym, jak się czułam. Byłam żądna zemsty, łaknęłam tego widoku.

Chciałam widzieć, jak jego ciało zamienia się w proch.

– Na pewno chcesz na to patrzeć? – upewniał się, a gdy skinęłam głową, dodał: – To potrwa jakieś kilka dni. Chcę rozliczyć się z nim na miejscu i pomęczyć w drodze powrotnej.

Nie mogłam uwierzyć w to, że będę współwinna morderstwa mojego ojca, ale wiedziałam, że musiał dostać za swoje. Nigdy nie zachowywał się wobec mnie jak ojciec. Nie okazywał mi miłości, na którą zasługiwało każde dziecko.

– Ma być żywy, gdy tutaj dotrze – zażądałam.

– Zaskakujesz mnie, Gaio – powiedział z dumą. – Potrzebuję jeszcze adresu.

Podalam mu wszystkie dane, a on wyszedł z pomieszczenia i zamknął drzwi na klucz.

Z westchnieniem opadłam na łóżko i spojrzałam w sufit, zastanawiając się, co ja właściwie robiłam. Śmierć tego potwora na pewno przyniesie mi ogromną ulgę, ale nie powinnam współpracować z Percym. Powinnam trzymać się od niego najdalej, jak to tylko było możliwe, a nie planować wspólne morderstwo. Jednak teraz nie było już wyjścia. Zgodziłam się na to i musiałam iść za ciosem. Miałam ogromną nadzieję, że nie wymięknę w ostatniej chwili.

Percy'ego nie było pięć dni. Ostatniego dnia dostałam od niego wiadomość, że wszystko przebiegło zgodnie z planem – schwytali go i wracają.

Ręce trzęsły mi się jak cholera i ciągle chodziłam z kąta w kąt, nie wiedząc, co ze sobą począć. Odetchnęłam z ulgą, gdy usłyszałam dźwięk otwierających się drzwi.

– Wszystko jest już gotowe. – Dostrzegłam zmęczenie w jego oczach. – Jesteś pewna, że chcesz to wszystko zobaczyć?

– Gdyby było inaczej, nie zaproponowałabym ci tego – odpowiedziałam, a kącik jego ust lekko się unióś.

– W takim razie zapraszam. – Wskazał dłonią na drzwi.

Gdy tylko przekroczyliśmy próg pokoju, zaczęły targać mną mieszane uczucia. Chciałam tego, ale jednocześnie bałam się, że ten widok będzie dla mnie zbyt odrażający i w ostatnim momencie zrezygnuję.

W brunecie widziałam jedynie chodzącą pewność siebie, co niestety mnie się nie udzielało. Byłam jak Prometeusz, któremu codziennie o wschodzie słońca przelatujący orzeł kaukaski wyjadał wątrobę. Z początku myślałam, że moja męka trwać będzie w nieskończoność, ale w końcu jednak dojdzie do tego, o czym często myślałam już od dawna. To wszystko było złe i niemoralne, mimo to teraz, gdy nadarzyła się okazja, chciałam zobaczyć, jak umiera w cierpieniu.

Za bardzo pragnęłam zemsty. To się mu po prostu należało.

– To może być dla ciebie trudne, na pewno chcesz oglądać lejącą się krew? – upewnił się, zanim otworzył bramę.

To było dla mnie zupełnie nieznanie miejsce. Myślałam, że był tutaj tylko ogród, tymczasem za murami znajdowało się coś jeszcze.

Przytaknęłam, a on otworzył bramę pilotem, który trzymał w swojej dłoni.

Brama zaczęła powoli się przesuwając kilka centymetrów nad ziemią. Dostrzegłam ubity piach, a na nim – dużo krwi. Skrzywiłam się, gdy uderzył mnie jej metaliczny smród. To miejsce wyglądało jak po wojnie. Żadnej żywej duszy, wokół tylko piasek, a na samym środku znajdowało się drzewo, z którego gałęzi zwisały pourywane sznury, i specjalne miejsce do wieszania ludzi.

Przełknęłam ślinę, czując, że moje nogi zaczęły się trząść, ale zignorowałam to i postawiłam kilka powolnych kroków.

– Idziesz czy nie? Widzę, że się wahasz, a to oznacza, że nie jesteś gotowa – odparł.

– Idę. – Próbowałam udawać twardą i chyba mi to wyszło.

Szłam obok Percy’ego i wyczułam, że wcześniej musiał wypalić dużo papierosów – czuć było od niego odór tytoniu.

Po jakichś dwóch minutach ujrzałam ojca. Klęczał na kolanach z pętlą na szyi, jeden koniec sznura trzymał jakiś mężczyzna. Obok stał drugi z morderczym wyrazem twarzy i piorunował go spojrzeniem. Z ust ojca spływała krew, a gdy uniósł głowę i mnie dostrzegł, otworzył szeroko oczy.

Ciężar jego wzroku przerażał mnie do tego stopnia, że nie mogłam wykonać żadnego ruchu. Patrzył dokładnie tak samo jak wtedy, gdy mnie bił.

Odruchowo złapałam dłoń Percy’ego, a on uścisnął ją mocniej. W tym momencie dawał mi poczucie bezpieczeństwa. To wydawało mi się zarówno niepokojące, jak i miłe. Nie znałam tego wcześniej – uczucia bezpieczeństwa, które było mi tak bardzo potrzebne na każdym etapie mojego życia.

Nienawidziłam tego, że bywały momenty, kiedy czułam się przy nim bezpiecznie, i również takie, gdy strasznie się go bałam. Wolałabym, aby towarzyszyło mi tylko jedno z tych uczuć.

– Mówiłem, że macie go zostawić. – Przewrócił oczami i puścił moją rękę, zostawiając na niej chłód.

– Nie mogliśmy się powstrzymać – odpowiedział jeden z mężczyzn.

– Macie szczęście, że najlepsze zostawiliście dla nas. – Stał przed nim i spojrzał z pogardą w jego oczy.

– D-dla nas? – zająknęłam się.

– Blondyneczko, chyba nie myślałaś, że będziesz tylko patrzeć, prawda? – Uniósł brew.

– Ty suko! – Ten krzyk od razu sprawił, że zakryłam twarz rękami w obronnym geście. Tak bardzo nienawidziłam tego głosu. – Jak mogłaś mi to zrobić?! – Splunął krwią, a ja stanęłam za brunetem.

– Nie waż się tak do niej mówić. – Chwycił pręt, który leżał obok niego, i zrobił dwa kroki do przodu, zostawiając mnie w tyle. – Nie masz prawa zwracać się tak do żadnej kobiety, jasne? – Uderzył go, a ja podskoczyłam w miejscu. Villin miał rację, to było dla mnie za dużo. – Będziesz zdychał w męczarniach za to, co jej zrobiłeś – warknął, po czym walnął go jeszcze raz grubym prętem, przez co ojciec zgiął się wpół i szarpnął za sznur, który okalał jego szyję.

Patrzyłam jak potwór, który krzywdził mnie przez całe życie, teraz próbował złapać oddech niczym ryba wyjęta z wody, ale na nic to się zdało. Próbował zerwać sznur, który oplatał jego grubą szyję. Percy hardo wyjął z pokrowca nóż i bezlitośnie wbił mu go w brzuch.

Gdy krew zaczęła wydobywać się na zewnątrz, zamknęłam oczy. Odlatywał. Minęło kilka sekund, gdy mężczyzna z właściwą sobie pewnością podał mi broń. Wzięłam ją drżącymi dłońmi i spojrzałam na niego pytająco.

– Zastrzel go, póki jeszcze jest wszystkiego świadomy.

Wypuściłam głośno powietrze i po chwili namysłu strzeliłam mu prosto serce.

– Chyba mi wystarczy – szepnęłam, wciąż trzymając pistolet wycelowany w to samo miejsce.

Patrzyłam pusto w jeden punkt, ponieważ jeszcze to do mnie nie docierało.

– Zajmiemy się resztą. – Wyjął broń z mojej dłoni.

Jego już nie ma, a ja w końcu nie będę musiała się bać.

Rozdział 11

Percy

Następnego dnia wszedłem do firmy, w której powinienem być już właściwie jakiś tydzień temu.

Od ponad pięćdziesięciu lat produkowaliśmy auta, którymi woziły się elity na całym świecie. To najlepiej prosperujące przedsiębiorstwo w Stanach Zjednoczonych było przykrywką dla naszej działalności.

– Jest mój ojciec? – zapytałem recepcjonistki.

Za biurkiem siedziała szatynka z niebieskimi oczami i dość okazałym biustem, który rzecz jasna musiała wyeksponować, odpinając cztery guziki swojej koszuli.

– Jesteś naszym nowym szefem, prawda? – Zatrzepotała rękami, a ja zmrużyłem oczy.

– Od kiedy jesteście na ty? – Uniosłem brew, a ona spojrzała na mnie zmieszana.

– Jesteśmy w tym samym wieku i myślałam...

– Więc nie myśl, bo ci to nie wychodzi – przerwałem jej, a ona otworzyła szerzej oczy.

– W takim razie moglibyśmy gdzieś wyjść, żeby się poznać...

– Mam narzeczoną. – Uśmiechnąłem się do niej sarkastycznie.

– Och... przepraszam, nie wiedziałam. – Wróciła wzrokiem do komputera. – Pański ojciec wyszedł teraz na spotkanie w sprawie negocjacji. Pan również powinien na nim być.

– Jak to? – Zmarszczyłem brwi i przesunąłem monitor w swoją stronę.

Percy Villin, Rafael Villin – spotkanie z Matteo, salon samochodowy V&V, godzina 12.00.

– Która jest godzina?

– Jedenasta – odpowiedziała.

– Dlaczego nikt mnie o tym nie powiadomił?

– Ostatnio była tutaj Vanessa, bo ja miałam dwutygodniowy urlop. Dopiero dziś wróciłam. Niech jej pan zapyta. – Wzruszyła ramionami.

– Kurwa – zakląłem i uniosłem głowę, żeby na nią spojrzeć. – Chciałbym pani przypomnieć, że obowiązuje tutaj dress code – powiedziałem i skierowałem się do wyjścia.

Pieprzone baby.

Wyszedłem na korytarz.

Przez cały czas nie dawała mi spokoju sprawa z Gaią. Nadal nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego ten skurwiel urządził jej takie piekło. Czułem satysfakcję, że miałem okazję rozprawić się z nim na własnych zasadach.

Widziałem przerażenie w oczach Gai, lecz jednocześnie na jej twarzy malowała się ulga. Wiedziała, że już nigdy go nie spotka, i nie musiała się go więcej obawiać. Gdybym wiedział, że zabicie ojca będzie dla niej takie trudne, nigdy nie rzuciłbym jej na tak głęboką wodę, jednak wczoraj mnie zaskoczyła i nie spodziewałem się, że faktycznie będzie w stanie strzelić w tego skurwiela.

Pokręciłem głową, aby odgonić od niej myśli, które cały czas krążyły mi po głowie od momentu porwania. Dotarłem do auta i wsiadłem do środka. Odpaliłem je dopiero po kilku minutach.

Została mi niecała godzina na dotarcie do miejsca, więc przyspieszyłem, nie chcąc zawieść mojego ojca.

Od najmłodszych lat wpajał mi, że biznes w życiu Villinów jest bardzo ważny, a według tradycji przejmowała go najbardziej aktywna w firmie osoba należąca do rodziny. Warunek był jeden: ten, kto miał tym wszystkim zarządzać, musiał się ożenić jeszcze przed objęciem stanowiska prezesa. Datę przejęcia firmy ustalano wcześniej, a termin, który mi wyznaczono, mijał za miesiąc. Stąd moja szybka decyzja dotycząca zaślubin z Gaią.

Czterdzieści minut później dotarłem na miejsce i skierowałem się w stronę ogromnej hali z autami.

Matteo współpracował z nami od czterdziestu lat i to dzięki niemu mieliśmy największe zyski. Był szczupłym, przygarbionym starcem z brązowymi oczami, który wszędzie chodził ze swoją laską.

Prowadził wypożyczalnię aut, więc często musiał wymieniać je na nowe, aby jego bogaci klienci byli w stu procentach zadowoleni.

Niedługo na rynek miał wejść nowy, stworzony przez naszą firmę model, a Matteo jako pierwszy chciał mieć go w swojej wypożyczalni.

Wyjąłem z kieszeni spodni kartę, otworzyłem nią drzwi i po chwili wszedłem do hali, gdzie od razu zauważyłem mojego ojca rozmawiającego z Matteo przy jednym z aut.

Od razu do nich podszedłem. Odwrócili głowy, kiedy tylko usłyszeli moje kroki, które echem rozchodziły się po podłodze.

– Jednak przyszedł. – Staruszek zwrócił się do mojego ojca. – Widać, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. – Skinął głową z uznaniem.

– Dzień dobry. – Podałem mu dłoń, a on ją uścisnął.

– Właśnie rozmawiałem z twoim ojcem o tym, jak bardzo się zmieniłeś. Ostatnim razem, gdy cię widziałem, byłeś gówniarzem, a teraz jesteś dorosłym mężczyzną – powiedział, opierając się na lasce.

Pomimo że był już stary i ledwo się trzymał na nogach, wciąż miał siłę na prowadzenie swojego biznesu i nie chciał jeszcze pozwolić swoim dzieciom na to, aby wszystkim się zajęły. Byłem pod wrażeniem. Musiał to naprawdę lubić.

– Każdy się zmienia. – Uśmiechnąłem się do niego sztucznie.

– Racja – westchnął. – Kiedy podjąłem współpracę z twoim dziadkiem po raz pierwszy i ja, i on byliśmy bankrutami. – Zaśmiał się. – A teraz jesteśmy najbardziej wpływowymi ludźmi w Teksasie – sapnął.

Wyglądał, jakby był zmęczony stanem, więc zapytałem:

– Jest pan w stanie stać? Może przynieść krzesło?

– Dziecko, ja jestem jeszcze jak młody bóg. Ty w moim wieku nie będziesz w stanie nawet sam usiąść. Muszę się trochę rozruszać – zakpił.

– W porządku. – Skinąłem głową.

– Zdążyłem już z twoim ojcem obejrzeć dwa auta i muszę przyznać, że są świetne, ale tego właśnie się spodziewałem. Jesteście niezawodni – pochwalił.

Najbardziej z tego wszystkiego zaciekało mnie, że Matteo wspomniał o ich bankructwie. Nie tak to wyglądało w opowieściach mojego ojca. Zawsze twierdził, że biznes od razu wypalił, a ich życie zmieniło się w ciągu sekundy.

– Tak, to prawda. – Skinąłem głową, nie udając żadnej skromności.

– Rafaelu, cudownie wychowałeś syna – zwrócił się do mojego ojca.

W tamtym momencie poczułem, że coś we mnie drgnęło. Jakieś dziwne uczucie, które mówiło mi, że było wprost przeciwnie, ale nie dałem tego po sobie poznać.

– Wiem – odpowiedział.

– Mówiłeś, że masz do pokazania trzy modele, więc został nam jeszcze jeden. Chodźmy go zobaczyć. – Spojrzał na mnie.

Staruszek wyglądał, jakby czegoś ode mnie chciał, ale nie miałem pojęcia czego.

– Idź pierwszy – zwrócił się do mnie.

Ruszyłem przed siebie, ale po chwili usłyszałem jego szept:

– Zaczekaj.

Przystanąłem na moment, a kiedy mnie dogonił, zaczęliśmy iść obok siebie w równym tempie.

– Wiesz... – zaczął. – Moja wnuczka jeszcze nie wyszła za mąż. Pomyślałem, że ty byłbyś idealnym kandydatem.

Miałem ochotę zaśmiać się na te słowa, ale na szczęście udało mi się powstrzymać.

– Niestety, mam już narzeczoną.

– Doprawdy? Dlaczego ja o niczym nie wiem? – Odwrócił się w stronę mojego ojca, który przez cały czas szedł za nami.

– Nie wiedziałeś, bo dawno nie spotkaliśmy się poza pracą – odpowiedział mój ojciec.

Widziałem, że miał ochotę przewrócić oczami. Wyglądał, jakby był totalnie znudzony.

– Racja. – Mężczyzna uniósł palec. – Mam już trochę problemów z pamięcią, ale staram się z tym walczyć.

– W porządku – odpowiedziałem.

– Nie myślałem, że się oświadczysz – oznajmił. – Nie wyglądasz na takiego.

Właściwie to nawet jej się nie oświadczyłem.

– Tak jakoś wyszło. – Wzruszyłem ramionami.

– Może nie rozmawiajmy już o życiu prywatnym, tylko przejdźmy do konkretów, hm? – powiedział mój ojciec.

Po udanym spotkaniu z Matteo szedłem razem z moim ojcem w ciszy aż do momentu, gdy ten postanowił się odezwać.

– Myślałem, że nie przyjdiesz – zaczął.

– Nie poinformowali mnie o spotkaniu – wyjaśniłem.

– Dlaczego nie było cię tak długo w firmie i czemu tak nagle zniknąłeś na pięć dni?

Wiedziałem, że o to zapyta.

– Miałem ważne sprawy do załatwienia – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Jeśli robisz coś niebezpiecznego, to przestań. Załatwiłeś Dereka, tyle musi ci wystarczyć – oświadczył ostrym tonem.

Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego tak bardzo bał się Milesa i jego ludzi. Przecież mieliśmy wpływy i dużą przewagę, a nadal nie chciał się z nimi rozprawić. Przez ten cały czas odpierałem od siebie myśli, że mógłby coś ukrywać, ale teraz skłaniałem się ku temu, aby w to uwierzyć. Byłem już dorosły, mogłem ochronić matkę i jednocześnie mu pomóc. Im bardziej uczestniczyłem w życiu naszej rodziny, tym mocniej zdawałem sobie sprawę, że to wszystko było cholernie pogmatwane. Powoli zaczynałem tracić zaufanie do własnego ojca.

Ich konflikt trwał od wielu lat i na pewno nie wziął się znikąd, a ojciec wyraźnie bał się Milesa. Pragnąłem dojść do prawdy, ale nie mogłem tego zrobić, gdy on ciągle się wpięprzał. Musiałem robić wszystko w tajemnicy, a to było zdecydowanie trudniejsze.

– Nie robię. Musiałem się na chwilę wyrwać. Byłem u znajomych odpocząć od tego zgiełku. Wiesz, ślub i te sprawy – powiedziałem.

Pierwszy raz w życiu okłamałem ojca.

– Przygotowania to wspaniały czas! Nie uciekaj od nich i nie zostawiaj z tym panny młodej samej. – Poklepał mnie po ramieniu, a ja kiwnąłem głową. – Muszę iść coś załatwić, zobaczymy się jeszcze. – Mrugnął do mnie okiem i wszedł do swojego auta.

Wzruszyłem ramionami i wróciłem do firmy. Miałem niemal pewność, że kiedy byłem jeszcze dzieckiem, stało się coś złego, a ja o niczym nie miałem pojęcia. Wtedy wszystko wydawało się prostsze, a mój ojciec był dla mnie wzorem do naśladowania, ale

z wiekiem coraz bardziej zaczynałem przestawać wierzyć w jego niewinność. Czułem, że był powiązany z tą sprawą mocniej, niż sądziłem.

Siedziałem przy biurku, wypełniając dokumenty, które zalegały już od kilku dni. Było tego od zajebania, a dochodziła już osiemnasta.

Westchnąłem i postanowiłem sprawdzić pocztę.

Od: George Howland

Temat: Problemy

Ze względów osobistych będę dzisiaj niedostępny. Przepraszam, ale cierpię na nagłe zjaranie i nie dam rady ci pomóc.

*Miłego dnia
Howland*

Do: George Howland

Temat: Masz przejebane.

Rozumiem, że trawa totalnie wypala ci mózg, ale użyj choć kilku swoich szarych komórek i nie pisz na maila służbowego, do chuja.

Miłego wpierdolu.

Percy.

Pokręciłem zirytowany głową. Kiedy Howland był czysty, ledwo można było poznać, że to ta sama osoba. Kiedy był zjarany, kompletnie nie myślał. Tym razem też nie przewidział, co by było, gdyby ktoś to odczytał. Mój ojciec od razu by się domyślił, że coś planowałem. Przecież nie mógł się dowiedzieć, że miałem zamiar poznać prawdę.

Rozsiadłem się wygodniej w fotelu, odchyliłem głowę do tyłu, żeby się trochę rozluźnić. Sprawa z Gaią i jej ojcem wciąż nie dawała mi spokoju i byłem cholernie zły, że nie powiedziała mi o tym wcześniej. Nie zasługiwała na taki los.

W tamtym momencie, chyba pierwszy raz w swoim życiu, miałem wyrzuty sumienia, że już na samym początku wywołałem w niej strach, pokazując jej pokój tortur.

Na co dzień dopuszczałem się różnych przestępstw, a ta sprawa była zdecydowanie jedną z najłżejszych, które przydarzyły się w moim życiu, ale pomimo to i tak przez cały czas krążyła mi po głowie.

Być może dlatego, że była to Gaia, która niedługo miała zostać moją żoną – a ja miałem w obowiązku zapewnić jej bezpieczeństwo. Być może właśnie to sprawiało, że tak bardzo się o nią martwiłem.

Było mi bardzo trudno się do tego przyznać, ponieważ do tej pory to rodzina była dla mnie najważniejsza i nigdy nawet nie rozważałem wzięcia ślubu. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że kiedyś do tego dojdzie, bo w końcu miałem zamiar przejąć firmę, a to był warunek. Dlatego też od pewnego czasu szukałem idealnej kandydatki, jednak nie mogłem jej znaleźć. To musiał być ktoś, kto przypadnie do gustu mojemu ojcu oraz dziadkowi. Gaia była idealna i zdałem sobie sprawę z tego dopiero wtedy, gdy przyjechałem razem z nią do Teksasu.

Rozdział 12

Gaia

Od wczoraj z Percym widziałam się tylko raz, wieczorem. Wyglądał na bardzo zmęczonego i przyszedł sprawdzić, jak się czułam po naszej ostatniej rozmowie. Nie miałam pojęcia, dlaczego chciałam, aby zjawił się w tej właśnie chwili i spędził ze mną choć kwadrans.

Los chyba wysłuchał moich próśb, ponieważ po kilku minutach Percy wszedł do pokoju. Stał naprzeciwko mojego łóżka, a ja udawałam, że wcale mnie to nie obeszło.

Przez cały czas trzymałam w dłoniach otwartą książkę, którą już prawie skończyłam czytać, i próbowałam skupić się na dalszej lekturze.

– Ciekawa? – Wyrwał mi ją z ręki.

– Tak.

– Chyba czytałem to w podstawówce. – Rzucił książkę na podłogę.

– Podoba mi się. – Wzruszyłam ramionami.

– Ubieraj się, wychodzimy – oznajmił.

Popatrzyłam na niego zaskoczona, a on zmrużył wyczekująco oczy.

– Powiedziałem, że zabiorę cię gdzieś, gdy z twoją nogą będzie już lepiej, a ja dotrzymuję obietnic. – Nadal milczałam. – Jesteś pierwszą kobietą, którą gdziekolwiek zabieram, więc powinnaś to docenić.

Natychmiast wystrzeliłam z łóżka, zadowolona, że będę mogła wyjść z pokoju, i podbiegłam do szafy. Zgarnęłam czarne ogrodniczki i białą koszulkę z długim rękawem i ruszyłam do toalety.

Nie sądziłam, że będzie pamiętał. Szczerze mówiąc, sama o tym zapomniałam. Byłam ciekawa, dokąd mnie zabierze. Do tego powiedział, że byłam pierwszą kobietą, którą gdzieś zabiera, a to ogromnie mnie podekscytowało.

Przebrałam się, rozczesałam włosy i wróciłam do pokoju.

– Zapomniałaś o czymś.

– O czym? – Zaczęłam się rozglądać.

– Włosy – odpowiedział.

Wziął gumkę z pudełka, stanął za mną i związał je w kucyk.

O co z tym chodziło?

– Teraz możemy iść – oświadczył.

Szliśmy obok siebie w ciszy. Percy kompletnie nie zdradzał żadnych emocji, dlatego wolałam milczeć i czekać, aż to on rozpocznie rozmowę.

Gdy byliśmy już na zewnątrz, gorący powiew wiatru rozbił się o moją twarz. Przymknęłam oczy, wdychając świeże powietrze. Rozkoszowałam się zapachem wolności. Kiedy dotarliśmy do auta, Percy otworzył mi drzwi z przodu, od strony pasażera. Osłupiałam, zaskoczona jego zachowaniem.

– Zapraszam – powiedział i przewrócił oczami.

Pokręciłam szybko głową, żeby wrócić do rzeczywistości, po czym wsiadłam do środka. Percy w milczeniu zajął swoje miejsce.

Pozwoliłam sobie przyjrzeć mu się lepiej. Jego twarz pokrywał lekki zarost, a oczy były diabelsko brązowe. Gdy ułożył swoje ręce na kierownicy, dostrzegłam tatuaż na śródreżu, który przedstawiał różę. Na serdecznym palcu widniała cyfra jeden, na środkowym zaś litera S, a obok niej wytatuowana była siódemka. Zastanawiałam się, jakie to miało dla niego znaczenie. Ciekawiło mnie też, czy oprócz tego na ręce posiadał jeszcze jakieś inne tatuaże. Zawsze nosił garnitur, więc nie miałam możliwości tego zweryfikować.

– Studiowałaś wcześniej? – zapytał nagle.

– Nie – odpowiedziałam, patrząc za okno.

– Adele mówiła co innego. – Spuściłam głowę i poczułam gorąco na twarzy, a jemu wystarczyło tylko jedno spojrzenie, aby wiedzieć, że skłamałam. – Ile masz lat?

– Dwadzieścia trzy. – Oparłam brodę na rękę.

– Tak myślałam. – Skierował wzrok z powrotem na jezdnię. – Chciałabyś studiować?

Popatrzyłam na niego, pytająco unosząc brew.

– Chciałabyś? – powtórzył.

– Och... tak – odpowiedziałam.

– Jaki kierunek? – Uniósł brew.

– Architektura? – powiedziałam niepewnie.

– W takim razie zaczniesz od jutra – oznajmił.

On nie mówił poważnie.

– Jak to? Rekrutacja jest już zamknięta. Poza tym za miesiąc jest przerwa – zauważyłam.

– Mogę to załatwić.

– Nie dam rady nadrobić wszystkiego w miesiąc – mruknęłam.

– W takim razie zaczniesz od września. – Wzruszył ramionami.

Sam zaproponował mi studia. Tu po prostu musiał być jakiś haczyk.

– Mam dwa warunki – zaczął. – Nie będziesz oddalała się z terenu uniwersytetu. Będziesz dojeżdżała wyłącznie z wyznaczonym przeze mnie kierowcą. On będzie cię zawoził i odwoził.

– Dobrze. – Staralam się ukryć ekscytację.

Nie docierało do mnie jeszcze to, że za kilka miesięcy zostanę studentką. Byłam pewna, że sobie poradzę. Jediną rzeczą, która budziła we mnie obawy, był kontakt z innymi ludźmi. Nie przepadałam za przebywaniem w tłumie, a to było nieuniknione.

– Mówisz poważnie? – zapytałam, jeszcze nie do końca wierząc w to, co przed chwilą padło z jego ust.

– Tak. – Zamyślił się na chwilę. – Zakaz rozmawiania z przedstawicielami płci przeciwnej jest dla ciebie oczywisty, prawda? – Uniósł brew.

– Mhm... – mruknęłam. – Nie lubię rozmawiać z mężczyznami. – Wzruszyłam ramionami.

– Ze mną rozmawiasz – zauważył.

Bo muszę, idioto.

Niestety były to słowa, które mogłam powiedzieć jedynie w myślach i odtwarzać za każdym razem, gdy było to konieczne. Wciąż się jednak łudziłam, że kiedyś w końcu powiem mu to, co o nim myślę.

Zignorował moje milczenie.

– Nie mogę trzymać cię przez cały czas w pokoju. W końcu ktoś z mojej rodziny zacznie się tobą interesować bardziej, niż powinien – powiedział.

Ten człowiek był zbyt skomplikowany. Twierdził, że nie robi nic bez mojej woli, ale z drugiej strony porwał mnie i zmusił, abym została jego żoną. Co prawda do naszego ślubu jeszcze nie doszło,

ale byłam pewna, że dojdzie. Nie miałam szans na ucieczkę. To było totalnie popaprane, a ja nie potrafiłam rozszyfrować jego intencji. Wiedziałam jedynie, że te studia były po to, aby inni nie zaczęli czegoś podejrzewać.

Po piętnastu minutach siedzieliśmy już w samochodzie. Westchnęłam i spojrzałam w niebo, na słońce, które już powoli zaczęło zachodzić. Przymrużyłam oczy, zastanawiając się, która jest godzina. Zerknęłam na zegar w aucie – była dwudziesta dwadzieścia.

Dzisiaj czas minął mi nieubłaganie szybko, ale to najprawdopodobniej w dużej mierze była zasługa Lucy Maud Montgomery. Myślałam, że zdołam dziś przeczytać *Anię* do końca, ale plany Percy'ego były zawsze na pierwszym miejscu.

Nie narzekałam, ponieważ chciałam z nim wyjść, ale denerwowało mnie, że to ja zawsze musiałam dostosowywać się do niego i tańczyć, jak mi zagra.

Właściwie nie rozumiałam, dlaczego zaczynałam lubić spędzać z nim czas. Jedyne powody, jakie przychodziły mi do głowy, to odizolowanie od innych ludzi i brak kontaktu z przyrodą, którą tak bardzo uwielbiałam. Wszystko zostało mi odebrane w jednej chwili, a wymagania mężczyzny co do mojego zachowania przytłaczały mnie.

Pocieszające było jedynie to, że już nigdy nie zobaczę ojca – człowieka, który mnie krzywdził – i nie będę musiała się go więcej obawiać.

Przymknęłam oczy, czując znużenie po małej dawce snu, którą sobie ostatnio zafundowałam, i nie wiedzieć kiedy – zasnęłam.

Ocknęłam się dopiero, gdy dotarliśmy na miejsce. Rozejrzałam się dookoła, zmrużyłam oczy, ponieważ oślepiało mnie światło zachodzącego słońca. Przetarłam oczy ręką i spojrzałam na Percy'ego, który przez cały czas uważnie mnie obserwował.

– Wyspałaś się? – zapytał i nie czekając na potwierdzenie, dodał:
– Świetnie, więc teraz wyłaź.

Jak miło.

Po chwili wyszedł z samochodu.

– Gdzie jesteśmy? – zapytałam, wysiadając, po czym stanęłam obok niego i zmarszczyłam brwi.

Widziałam tylko ogromne wieżowce i jeden wielki budynek przypominający galerię handlową.

– Nie umiesz czytać? – Przewrócił oczami.

Wtedy zauważyłam, że na samej górze widniał napis „Botanic Garden”. Moje oczy się rozszerzyły, ponieważ nie mogłam uwierzyć w to, że wybrał miejsce, które z pewnością by mi się spodobało.

– Dobrze, chodź. – Ruszył w kierunku wejścia.

Podbiegłam, żeby dorównać mu kroku, i w milczeniu weszliśmy do środka. W oczy od razu rzuciły mi się łabędzie, które swobodnie pływały w ogromnym basenie.

W mgnieniu oka zjawiłam się przy nich i mimo że wiedziałam, że to niebezpieczne, wyciągnęłam rękę, by któregoś pogłaskać, ale ostatecznie zatrzymała mnie dłoń bruneta. Wskazał głową na coś za mną.

Zakaz karmienia i dotykania zwierząt – przeczytałam napis na tabliczce.

– Szkoda. – Wzruszyłam ramionami i wstałam, wciąż patrząc na ptaki.

– Chodź, musisz coś zjeść – odparł.

Myślałam, że przyszedliśmy do ogrodu botanicznego, a nie do restauracji.

Gdy doszliśmy do części restauracyjnej, widok zaparł mi dech w piersiach. W całym pomieszczeniu znajdowały się dębowe stoły, a przy nich stały tapicerowane białe krzesła. Po lewej stronie widać było przeszkloną ścianę z widokiem na strumyk otoczony różnego rodzaju kwiatami. Nad nimi latały co najmniej cztery gatunki motyli. Byłam zafascynowana tym miejscem.

– Podoba ci się? – Odsunął krzesło, bym mogła na nim usiąść.

Ku mojej uciechy zajęliśmy miejsce przy samej szklanej ścianie.

– Tak. – Rozejrzałam się jeszcze raz, napawając się widokiem. – To jest totalnie mój klimat – przyznałam.

Po kilku minutach przyszedł kelner z gotowymi już daniami i winem. Popatrzyłam pytająco na Percy’ego, a on wzruszył ramionami.

– Zamówiłem je wcześniej.

Mogłam się tego po nim spodziewać. Był maniakiem kontroli i, jak widać, nie mógł sobie darować również i tego.

Młody kelner otworzył butelkę i zaczął nalewać do niej płynu o odcieniu krwistej czerwieni.

Wszystko byłoby okej, gdyby naszą kolacją nie okazały się małże. Miałam ochotę zwymiotować, ale udałam, że wszystko jest w porządku.

Nerwowo potarłam dłonie o uda. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że byłam nieodpowiednio ubrana. Wszyscy mieli na sobie albo garnitury, albo eleganckie sukienki, a ja – zwykłe ogrodniczki. Zacięte rozmowy i skupienie wszystkich znajdujących się tutaj osób dały mi do zrozumienia, że nie był to zwykły ogród botaniczny. Ten był tylko dodatkiem, a główną rolę grała tutaj luksusowa restauracja, w której przesiadywali ludzie biznesu.

– Ubrałabym się lepiej, gdybyś powiedział, dokąd mnie zabierasz.
– Skrzywiłam się.

– Wyglądasz dobrze. – Przygryzł dolną wargę, przez co prawie się zakrztusiłam. – Zrobiło się gorąco, nie uważasz? – odparł, ściągnął swoją marynarkę i przewiesił ją przez oparcie krzesła.

Kiedy wykonywał jakiś ruch, napinała się koszula przylegająca do jego ciała, ujawniając każdy mięsień. Wcześniej nie miałam okazji oglądać tego imponującego widoku, ponieważ niemal każdy skrawek ciała zakrywał ubraniem.

– Jest w porządku. – Wzięłam łyk wina, udając obojętność.

Spojrzałam na małże, które znajdowały się na talerzu, i uniosłam głowę, aby spojrzeć na mężczyznę. Trzymał palec wskazujący na ustach i bacznie mnie obserwował.

Odczuwałam niemały dyskomfort, gdy tak wlepił we mnie spojrzenie. Posłał mi zawadiacki uśmiech.

– Coś nie tak? – zapytałam. Poczułam, że drżą mi wargi, a jego obecność nagle zaczęła mnie onieśmielać.

– Szelka ci się zsunęła – odparł, a ja od razu popatrzyłam tam, gdzie wskazał palcem.

Uspokoiliłam się, gdy przypomniałam sobie, że miałam pod ogrodniczkami koszulkę.

W końcu zabrał się za jedzenie, a ja odetchnęłam z ulgą, ponieważ nie byłam pewna, czy udałoby mi się dłużej wytrzymać jego

spojrzenie. Spojrzałam na swój talerz i nie byłam w stanie nawet dotknąć tych małż. Blokował mnie umysł.

– Niedługo przyjdą wyniki badań – powiadomił mnie.

– Myślę, że będą dobre – rzuciłam. Nie miałam jednak pojęcia, czy tak będzie. Przedtem czułam się źle i często traciłam przytomność, ale ignorowałam to, bo pewnie było to wynikiem osłabienia organizmu z powodu niedożywienia. Ostatnio zaczęło być lepiej, ponieważ Percy pilnował, żebym jadła regularnie, i wciskał we mnie witaminy. Siniaki już powoli znikwały, co mnie bardzo cieszyło, ponieważ to oznaczało, że nie będę musiała ich dłużej ukrywać.

– Mam nadzieję, Gaio.

Reszta kolacji minęła w ciszy. A kiedy jedliśmy deser, od czasu do czasu zerkałam na niego dyskretnie. Po wypiciu wina z kieliszków i zapłaceniu rachunku wyszliśmy z restauracji.

– Teraz druga część. Wiem, że ci się spodoba. – Uśmiechnął się tajemniczo.

Dziś pokazał mi swoją lepszą stronę. Z jakiegoś powodu czułam, że się przede mną otworzył, a pod warstwą drogiego garnituru może kryć się ktoś, kto miał w sobie choć odrobinę człowieczeństwa. Może to brzmieć irracjonalnie, ponieważ był mordercą, ale powiedział, że nie zabija niewinnych, a tylko tych, którzy na to zasłużyli.

Sama nie wiedziałam, co o tym wszystkim sądzić. Być może kiedyś się dowiem, o co tu tak naprawdę chodzi, ale na razie musi to pozostać dla mnie tajemnicą. Postanowiłam już więcej nie łamać sobie tym głowy i w pełni skupić się na pięknie miejsca, do którego przyprowadził mnie Percy.

Co chwilę zatrzymywałam się, żeby dokładnie wszystko obejrzeć, i im dłużej tutaj byłam, tym bardziej nie wierzyłam, że to wszystko było prawdziwe. Okazałe, rozgałęzione drzewa tworzyły nad nami dach, przez który przelecieć nie miała szans nawet mucha.

– To twoje? – usłyszałam za sobą, więc się odwróciłam.

Brunet trzymał w palcach kwiat wiśni, dokładnie ten sam, który miałam wpleciony we włosy w dniu, kiedy mnie porwał.

– Skąd to masz i jakim cudem jeszcze nie zwiądł? – zapytałam podejrzliwie, ponieważ trudno było mi uwierzyć w to, że tak mała roślina przetrwała zerwana jakieś dwa tygodnie.

– Włożyłem go do wody z odżywką do kwiatów – wyjaśnił i wpiął mi go we włosy.

– Dlaczego go zatrzymałeś?

– Ponieważ pasuje do ciebie – odparł.

– Pasuje do mnie? – Zmarszczyłam brwi, patrząc na niego podejrzliwie.

– Blondyneczko, potrafisz zniszczyć każdą chwilę, naprawdę. – Udawał zirytowanego, ale uśmiechnął się przy tym.

– Po prostu twoje teksty i zagrywki są tandetne – odparowałam.

– Powiedziałem to szczerze. – Oparł się o balustradę.

– Och...

– Nigdy nie rozmawiałem z kobietami spoza mojej rodziny, raczej od razu przechodziłem do sedna – odparł.

– Dlatego znudziło ci się to i ze mną bawisz się w podchody. – Uniosłam brew, najprawdopodobniej go zaskakując.

Sama byłam zdziwiona swoją nagłą śmiałością.

– Skąd taki pomysł?

– Może myślisz, że po ślubie będziesz mógł robić ze mną wszystko to, co ci się spodoba. – Musiałam poruszyć ten temat.

– To, że będziemy po ślubie, nie oznacza, że będę mógł zmusić cię do współżycia. Sama o tym zdecydujesz. Poza tym wiem, że po wszystkim, co przeszłaś, jest ci trudno, dlatego skup się na powrocie do zdrowia psychicznego i fizycznego – odpowiedział szorstko.

Miałam wrócić do zdrowia psychicznego i fizycznego? Czy on był poważny? Przecież teraz to on pogarszał mój stan zdrowia swoim zachowaniem i tym, jak mnie traktował.

– To trudne, gdy wciąż mnie kontrolujesz – powiedziałam, a on od razu się spiął.

– Po prostu taki jestem.

– Co?

– Ostro popierdolony, Gaio. – Stał przodem do balustrady.

– Nie czuję się komfortowo, siedząc przez całe dni w pokoju. Traktujesz mnie gorzej niż psa. – Przełknęłam ślinę, czekając na jego odpowiedź.

– Nie chcę cię ranić, ale nie potrafię inaczej. – Odepchnął się od barierki i ruszył dalej.

Rozdział 13

Gaia

Moje serce dudniło jak stado koni galopujących po asfalcie, ponieważ coraz bardziej się ściemniało, a w ogrodzie botanicznym dla klimatu postawiono latarnie, które były oddalone od siebie o mniej więcej dwa metry. Nie podobało mi się to.

– Boisz się, Blondyneczko? – zapytał prześmiewczym tonem.

– Nie – mruknęłam i podbiegłam w jego stronę, żeby nadążyć za jego krokami. – Mógłbyś trochę zwolnić – zasugerowałam.

– Ty mogłabyś szybciej przebierać tymi swoimi krótkimi nogami – odparł.

– Staram się.

Wpadłam na niego, gdy niespodziewanie zatrzymał się przed rozświetlonym ledami wejściem. Mocne światło, które pojawiło się nagle, zaczęło mnie razić, przez co musiałam zamknąć oczy.

– Co tutaj jest? – zapytałam.

– Dowiedziałaś się, gdybyś spojrzała – sarknął.

Powoli zaczęłam przyzwyczajać się do uszczypliwych uwag, które cały czas posyłał w moim kierunku. Był to jego styl bycia, a ja nie mogłam nic z tym zrobić. Jednak nie ukrywam, że wolałabym, gdyby nie robił tego aż tak często.

Otworzyłam powoli powieki i stałam w miejscu, zastanawiając się, po co my tu, do cholery, przyszliśmy. Całe pomieszczenie było białe, a po chwili zaczęły łzawić mi oczy od długiego wgapienia się w coś tak jaskrawego.

– Wejdz – nakazał.

Poczułam jego miętowo-papierosowy oddech na swojej szyi, na co moje ciało od razu się spięło. Nie ze strachu, a z powodu jakiegoś dziwnego uczucia, które gromadziło się w moim podbrzuszu, i na pewno nie były to motyle.

Cholera.

Z mojej twarzy najprawdopodobniej odpłynęła już cała krew, więc blada stałam w jednym miejscu. Miałam odruchy wymiotne i nie miałam pojęcia, jak zareagować.

– Co się stało? – Przechylił się nieco w moją stronę, jakby próbował mnie rozczytać.

Zakryłam usta dłonią, próbując tym samym odegnać ten bezlitosny stan, który dawał mi się cały czas we znaki. Palce drugiej ręki zacisnęłam na kłamce, próbując się przy tym nie przewrócić. Miałam nadzieję, że organizm za chwilę przestanie mnie torturować, ale zdałam sobie sprawę, że tak nie będzie, gdy prawie zwymiotowałam na podłogę. To było takie żenujące.

Otworzył szerzej oczy, gdy zdał sobie sprawę, że coś mi dolega, i zaczął rozglądać się dookoła. Czułam, że każda umykająca minuta zbliżała mnie do katastrofy tego wieczoru.

– Tam jest toaleta. – Wskazał palcem, a ja szybkim krokiem ruszyłam w jej stronę.

Zamknęłam za sobą drzwi, upewniając się, że nikt nie będzie tego słyszał ani widział, i pochyliłam się nad muszlą klozetową. Wymioty zaczęły palić moje gardło i zostawiać obrzydliwy posmak, na którego uczucie się skrzywiłam.

Przymknęłam oczy i uniosłam głowę do góry, czując ulgę, która wypełniła moje ciało.

Nie wymiotowałam już bardzo długi czas, ale to zawsze wracało w stresujących dla mnie sytuacjach albo od nadmiaru emocji.

Wytałam usta papierem toaletowym i stanęłam przed oknem, które znajdowało się w środku, a to, co tam zobaczyłam, roztopiło moje doszczętnie poszarpane serce.

W świetle latarń dostrzegłam plac zabaw, który znajdował się naprzeciwko ogrodu botanicznego. W wyobraźni zobaczyłam rodziców, którzy z troską opiekują się swoimi dziećmi. W rzeczywistości takiego obrazu nie widziałam od wielu lat. Byłam zbyt pochłonięta swoimi problemami, żeby zwracać na niego uwagę. Gdy tak rozmyślałam, na chwilę zapomniałam o swoim położeniu. Niestety nie trwało to długo, ponieważ po chwili zaczęłam czuć ucisk w sercu, który nie był spowodowany żadnym chorobowym stanem, a bardziej tym, że... zdałam sobie sprawę z tego, że dla

kolejnej osoby byłam tylko kimś, kto nie miał prawa o sobie decydować.

Traktował mnie dokładnie tak samo jak inni. Nic się nie zmieniło. Brakowało tylko jeszcze tego, żeby podniósł na mnie rękę, ale... w sumie już to zrobił. W pokoju tortur, wtedy, kiedy mnie dusił. Bałam się, że to nigdy się nie skończy.

Pokręciłam głową, gdy zdałam sobie sprawę z tego, że byłam w toalecie już zdecydowanie za długo. Nie chciałam dać mu kolejnego powodu do złego traktowania, dlatego podeszłam do drzwi i powoli je otworzyłam.

– Przepraszam – mruknęłam, gdy przez przypadek uderzyłam nimi Percy'ego.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Nie udawaj, że cię to obchodzi.

– Tak – odpowiedziałam, jednak chyba ze zbyt małym przekonaniem, ponieważ patrzył teraz na mnie przenikliwie, próbując rozszyfrować, czy mówiłam prawdę.

– Kłamiesz.

– Źle się poczułam, ale teraz jest już zdecydowanie lepiej – wyjaśniłam. – Możemy iść?

– Czemu nie było cię tak długo? – Spojrzał na mnie podejrzliwie.

Wiedziałam, że byłam tam zdecydowanie zbyt długo, ale nie sądziłam, że aż tyle. Myślałam, że to moja wyobraźnia sprawiła, że czułam, jakbym spędziłam tam milion lat, ale okazało się, że tak wcale nie było.

– Mam ci wszystko tłumaczyć? – zapytałam nieśmiało. – Źle się poczułam. Poza tym to jest trochę krępujące.

– Widziałem już wiele. Mogę cię zapewnić, że w tym momencie nie ma rzeczy, które byłyby dla mnie krępujące, więc możesz mi powiedzieć – odpowiedział. – Chcę wiedzieć, co się dzieje z twoim zdrowiem.

– Mówisz tak, jakby cię to obchodziło, a oboje wiemy, że masz to gdzieś – zauważyłam.

– Nie obchodzi mnie to, czy jesteś zdrowa, czy nie – odparł. – Zależy mi tylko na tym, abyś przeżyła do ślubu. Nic więcej. – Włożył ręce do kieszeni swoich spodni.

– Do ślubu? – Uniosłam brew. – A później co? Będziesz mógł mnie zabić?

– Nie powiedziałem tego – zaprzeczył. – Chodziło mi o to, że zależy mi na tym, żebyś przeżyła do dnia naszego ślubu, a potem to, czy zdechniesz, nie będzie mnie obchodziło – powiedział prosto z mostu, a ja otworzyłam szeroko usta. – Co? Nie bądź zaskoczona. Chyba już powinnaś się domyślić, jakim jestem człowiekiem.

Bolało mnie, że mówił o mnie jak o jakimś śmieciu, którego w każdej chwili mógł wyrzucić. Nawet moi rodzice nigdy nie sprawili mi takiego bólu, jak tych kilka wypowiedzianych przez niego słów.

– Dlaczego ja? – wyszeptałam i spuściłam głowę.

– Ty co?

– Dlaczego wybrałeś akurat mnie? Przecież nawet nie pochodzę z żadnej wpływowej rodziny. Jaki masz w tym interes? – dociekałam.

– Nie muszę mieć w tym żadnego interesu – stwierdził. – Potrzebowałem kobiety, którą uzna mój ojciec i która spodoba się dziadkowi, i popatrz... Sama się pojawiłaś. Nie musiałem zbyt długo szukać.

– Jesteś podły – powiedziałam.

– Czy ja kiedykolwiek powiedziałem, że jestem dobrym człowiekiem?

Fakt, nigdy tego nie powiedział. Sam przyznał, że jest powalony.

Szkoda, że pomimo faktu, iż doskonale zdawał sobie z tego sprawę, nadal zachowywał się w ten sposób. Zazwyczaj gdy ludzie uświadamiali sobie to, że robili źle, starali się zmienić, ale on nie wyglądał na kogoś, kto chciał to zrobić.

– Może wrócimy do tej dziwnej sali? – zmieniłam temat.

Nie chciałam dłużej ciągnąć tej rozmowy, ponieważ wiedziałam, że nie miało to żadnego sensu. Ludzie tacy jak on nigdy się nie zmieniali, a stawianie się Percy'emu z pewnością mi nie pomoże.

– Widzę, że skończyły ci się argumenty – prychnął. – Idziemy.

Brunet bez słowa wyszedł z toalety, a ja zaraz za nim. W ciszy dotarliśmy do pomieszczenia, które nazwałam torturą dla oczu, bo jasne ściany znowu poraziły mnie swoją jaskrawością.

– Dlaczego tutaj jesteśmy? – zapytałam, gdy nie mogłam wpaść na żaden pomysł.

– Naprzeciwko ciebie są drzwi.

Dopiero wtedy zauważyłam srebrną, połyskującą klamkę. Wcześniej tego nie dostrzegłam, ponieważ drzwi były tak samo wkurzająco białe jak ściany. Zrobiłam pięć, a może dziesięć kroków i otworzyłam je z impetem, nie mogąc znieść tej ciekawości, która aż zżerała mnie od środka.

Przede mną ukazała się ogromna sala z odkrytym dachem, co dawało idealny widok na gwiazdy. Przekroczyłam próg bardzo powolnym i ostrożnym krokiem, byłam zafascynowana tym miejscem, ale i jednocześnie zdenerwowana niedawną rozmową z Percym. On również nie wydawał się spokojny, więc to była cisza przed burzą.

Poczułam chłód na ciele, który jeszcze bardziej pogorszył mój stan, wywołując bolesne wspomnienia, które – nawet przy tak pięknej scenerii – przez cały czas płynnie odtwarzałam w mojej głowie.

Nim się zorientowałam, stałam na środku sali i wpatrywałam się w niebo pełne połyskujących gwiazd. Jedna rzuciła mi się szczególnie w oczy. Świeciła tak intensywnie, jakby chciała pokazać, że wszystko się jeszcze ułoży, ale ja sama już w to nie wierzyłam.

– A teraz mów, co się dzieje – usłyszałam szorstki głos, który przywrócił mnie na ziemię. – Widzę, że jesteś rozkojarzona.

Dlaczego tak bardzo na to naciskał? Wydawało mi się, że powiedziałam mu już wystarczająco dużo.

– Nie radzę sobie z tą całą sytuacją – wypaliłam nagle, a łza spłynęła po moim policzku.

Miałam już wszystkiego dość do tego stopnia, że chciałam szczerze mu wszystko wygarnąć, ale zanim to zrobię, postanowiłam, że sprawdzę, jak zareaguje na to, co powiedziałam.

– Nikt nie mówił, że życie jest łatwe... – Po tych słowach totalnie się wyłączyłam. Dokładnie takiej reakcji się spodziewałam.

Za każdym razem, gdy próbowałam szukać pomocy u psychologa szkolnego – pomijałam temat przemocy fizycznej – słyszałam dokładnie to samo. To był jakiś pseudopsycholog ukryty w kanciapie, który udawał, że się zna na swojej specjalizacji. Każdej mojej sesji u szkolnego terapeuty towarzyszyła jego surowa mina, która wyraźnie dawała mi znać o tym, że byłam nie tyle oceniana, co wręcz

osądzana przez pryzmat wszystkiego, co wydarzyło się w moim życiu...

Szkolni psycholodzy zazwyczaj byli bywalcami w szkołach, ponieważ tam najłatwiej mogli dostać pracę. Raczej nikt o zdrowych zmysłach nie zatrudniłby kogoś takiego na oddział psychiatryczny czy w jakiejś poradni psychologicznej.

Czułam, że nagła złość zaczęła gromadzić się w moim ciele i wręcz błagała o ujście. Byłam zła, zniszczona, wystraszona, ale jednocześnie chciałam zniknąć z tego świata, dlatego w końcu nie wtrzymałam i podniosłam głos na Percy'ego, ignorując fakt, że w tym momencie mogłam mu się narazić. Zawsze musiałam być posłuszna i cicha, ale miałam już tego dość. Jeśli chciałam być traktowana poważnie, nie mogłam dłużej dawać sobą pomiatać.

– Nie wiesz nic! – krzyknęłam, a jego oczy się rozszerzyły, zdradzając, jak bardzo był zaskoczony moim nagłym wybuchem. – Miałam chujowe życie, teraz również nie zapowiada się, że będzie lepiej, bo zostałam porwana przez obcego mi człowieka, który na wstępie postanowił zamknąć mnie w pokoju. – Zachłysnęłam się powietrzem. – Na drugi dzień dowiedziałam się, że zostałam jego narzeczoną i niedługo będę jego żoną. Kurwa, to brzmi naprawdę świetnie! Ranisz mnie każdego dnia, a dziś mi mówisz, że po prostu taki jesteś! – grzmiałam. – Wiesz co? Nie obchodzi mnie, co mi teraz zrobisz, ale wiedz, że i tutaj doświadczyłam przemocy. Nie różnisz się zbyt wiele od mojego ojca. Jesteś takim samym sukinsynem. – Zaniosłam się jeszcze większym płaczem i złapałam się za włosy. – Dla ciebie to normalne, bo jesteś wychuchanym jedynakiem, który nigdy nie musiał się o nic martwić...

Nagle mi przerwał:

– A ty co możesz o mnie wiedzieć? – Jego oczy pociemniały, ale się nie bałam.

W tej chwili pragnęłam, żeby mnie zabił, bo sama nie miałam tyle odwagi.

Chciałam zakończyć to nieustannie trwające cierpienie.

– Nie masz pojęcia... – Nagle przestał mówić, jakby zdał sobie sprawę, że gdy wypowie jeszcze kilka słów, powie za dużo. Jego usta otwierały się i zamykały, ale w końcu postanowił nie ujawniać tego, co miał na myśli. – W sumie masz rację – przyznał. – Jestem

rozpieszczonym dzieciakiem bogatych rodziców. Czymkolwiek, co tylko wymyślisz. – Dotknął nerwowo swojej brody kciukiem i zaczął chodzić w tę i z powrotem.

Był mocno zdenerwowany, widziałam to. Jego mięśnie napinały się bardziej niż zwykle, wyglądał przy tym na bezradnego. Mogłam się tylko domyślić, że mierzył się teraz ze swoimi myślami, bo nie chciał powiedzieć za dużo.

– Nie wiemy o sobie nic. – Wypuścił głośno powietrze i stanął naprzeciwko mnie. – Masz rację, nigdy nie powinienem był tego robić. – Błądził wzrokiem, byleby tylko na mnie nie patrzeć. – Przepraszam cię za to. – Wyglądał, jakby naprawdę te słowa wiele go kosztowały.

– GPS i przetrzymywanie nie są w porządku. Nie podoba mi się to – powiedziałam.

– GPS musi zostać, ale mogę dać ci więcej swobody – odpowiedział.

– Jesteś taki toksyczny.

– Nie mówisz mi czegoś, czego bym już nie wiedział – mruknął.

– Więc czemu się tak zachowujesz?

– Dla twojego bezpieczeństwa.

– Jestem w niebezpieczeństwie, kiedy tutaj z tobą przebywam – podsumowałam.

– Powoli stajesz się moją kopią, a mnie coraz bardziej zaczyna się to nie podobać – odparł.

– W takim razie nasza relacja jest dla nas niebezpieczna.

Posłał mi swój słynny diabelski uśmiezek i przekrzywił głowę na bok, przyglądając się mojej twarzy. Cholera, nasze nastroje zmieniały się w ciągu kilku sekund. Ta cała sytuacja była nienormalna. Ten człowiek wyzwalał we mnie wszystko, co najgorsze.

Rozdział 14

Gaia

– Więc jakie masz oczekiwania względem mnie? – zapytał niechętnie, gdy po wyjściu z ogrodu botanicznego przechadzaliśmy się po parku.

Naprawdę mnie o to pytał?

– Chciałabym, żebyś traktował mnie z szacunkiem, a nie jak jakąś rzecz... żebyś mnie już nigdy więcej nie więził w pokoju i pozwolił wychodzić na zewnątrz. Jestem w stanie przeżyć ten GPS – odpowiedziałam na jednym wydechu, a on stanął naprzeciwko mnie.

– Mówiłem już, że to dla twojego bezpieczeństwa.

– Tutaj nie chodzi o moje bezpieczeństwo. Chcesz mieć po prostu nade mną kontrolę. Nie wyraziłam na to zgody, a i tak to zrobiłeś, prawda? – Skrzyżowałam swoje ręce na piersi.

– Nazywaj to, jak chcesz. – Nie chciał się przyznać do tego, że robił coś wbrew mojej woli. – W porządku, będziesz wychodziła, dokąd tylko zechcesz, ale pamiętaj, że zawsze będę wiedział, gdzie się znajdujesz, jasne?

– Tak – mruknęłam.

Byłam zadowolona, bo odniosłam dość spore zwycięstwo, więc z uniesioną głową ominęłam Percy'ego i ruszyłam dalej.

Cieszyłam się z tego, że w końcu już nie będę musiała nudzić się w swoim pokoju. W mojej głowie od razu zaczęły kształtować się plany dotyczące tego, jak mogłabym spędzić jutrzejszy dzień – i miałam od cholery pomysłów. Nie wiedziałam nawet, od czego zacząć.

Pragnęłam zrobić i zobaczyć wiele rzeczy, ale zdawałam sobie sprawę, że najpierw będę musiała rozejrzeć się po terenie, na którym znajdowała się posiadłość Percy'ego. Do tej pory zdążyłam ustalić jedynie, że to odludzie – co niezbyt dużo mi mówiło.

– Cieszę się, że doszliśmy do porozumienia.

Ty tak uważasz.

Nie chciałam ślubu. Byłam na to za młoda i za głupia. Nawet nie potrafiłam wyobrazić sobie siebie w roli żony ani życia u boku mężczyzny, który mnie na każdym kroku kontrolował i do tego wszystkiego zmusił.

To nie będzie ślub, a bardziej rytuał przejścia, po którym zostanę wieczną niewolnicą Percy'ego, a ten nie miał żadnych skrupułów i w dodatku był bezkarny. Mógłby wybić połowę tego świata, a nigdy nie zostałby za to ukarany. Robił to, co mu się żywnie podobało, i nie zważał na uczucia innych. Przynajmniej tak mi się wydawało od tego czasu, gdy postanowił zmusić mnie do zostania jego żoną.

– Jakies zażalenia, panno Roy? – Uniósł brew, dokładnie zdając sobie sprawę z tego, że nie ośmieliłabym się dłużej z nim negocjować.

– Ależ skąd. – Wypuściłam powietrze.

Po tym usłyszałam skomlenie. Od razu odwróciłam się w kierunku, z którego dobiegało – czyli z kartonu zostawionego przez kogoś na ławce. Podeszłam do niego i po chwili schyliłam się, żeby zajrzeć do pudła. Moim oczom ukazała się czarno-biała kulka z brązowymi oczami – to był szczeniak. Wzięłam go na ręce i spojrzałam błagalnie na bruneta.

– Nie ma nawet takiej opcji. – Pokręcił głową, a ja wydełam usta.

Nie mogliśmy zostawić go tutaj tak samego. Ktoś musiał się nim zająć i los chciał, abym to była akurat ja. Poza tym wyglądał naprawdę wyjątkowo. Nieczęsto widzi się psa, który przypominał małego cielaka. Ten tutaj był cały czarny i miał białe łaty.

– Dobrze – westchnął i uniósł ręce do góry.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się do niego wdzięcznie i przytuliłam do siebie zwierzaka.

Jego sierść była puchata i mięciutka do tego stopnia, że ciągle miałam ochotę go głaskać i przytulać. Był jak poduszka.

– Miłego spania z tym... pchlarzem – odparł, a ja przewróciłam oczami.

Jak mógł tak mówić, gdy sam był właścicielem psa?

Wzruszyłam jedynie ramionami, a zwierzak wtulił się we mnie wdzięcznie. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego ludzie wciąż porzucali niewinne stworzenia, zamiast je po prostu oddać w dobre ręce.

– Jeśli Rocky nie pogryzie tego sierściucha, to ten pożyje wiele długich lat – prychnął.

– Rocky jest przyjazny, a ty próbujesz zrobić z niego potwora.

Uniosłam szczeniaka, żeby zobaczyć jego płęć, i uśmiechnęłam się kpiąco pod nosem.

Rocky będzie zadowolony, gdy mój pies dorośnie.

– Dlaczego się uśmiechasz?

– Dziewczynka – odpowiedziałam krótko.

– Suka – poprawił, a ja przewróciłam oczami.

– Chciałam, żeby brzmiało to lepiej.

– Nawet nie myśl, że pozwolę mu z nią kopulować – powiedział śmiertelnie poważnie, a ja pierwszy raz od dawna się zaśmiałam. Przytuliłam psa i zabrałam ze sobą.

Gdy przez dłuższy czas szliśmy w ciszy, Percy wystawił do mnie dłoń, a ja spojrzałam na nią zaskoczona. Nie miałam pojęcia, czy mam zwidy, czy to czysty przypadek, więc zignorowałam ten gest, ponieważ nie chciałam wyjść na idiotkę, gdybym splotła nasze palce. Poza tym nie miałam nawet na to ochoty. Percy będzie musiał się czymś wykazać, żebym mogła mu w stu procentach zaufać.

– Dlaczego postanowiłeś dzisiaj ze mną wyjść? – zapytałam, aby przerwać męczącą mnie ciszę.

– Mówiłem, że to zrobię – odpowiedział.

– Ale dlaczego? Przecież twierdziłeś, że nigdy nie zabrałeś nigdzie żadnej kobiety. Czym ja różnię się od nich?

– Nie różnisz się niczym oprócz tego, że niedługo zostaniesz moją żoną – mruknął.

– W porządku – westchnęłam.

Rozmowa ewidentnie nam się nie kleiła, a to zaczęło mnie męczyć. Chciałam już wrócić. Nie miałam ochoty na dalszy spacer, ale brak odwagi sprawił, że nie byłam w stanie powiedzieć o tym Percy'emu, który wyglądał na zamyślnego.

– W sumie sam nie wiem, czym się różnisz – powiedział nagle, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Chyba zaintrygowało mnie to, że jesteś z całkowicie innego świata.

– Zdaje się, że żyjemy na tej samej planecie – powiedziałam.

Z jakiegoś powodu się uśmiechnęłam, kiedy wypowiedział tamte słowa.

Zaintrygowałam go?

Czy to oznaczało, że nie tylko chciał mnie poślubić, ale również lepiej poznać?

Gaio, nie powinnaś się z tego powodu cieszyć. Musisz myśleć wyłącznie o ucieczce.

Cóż... Właściwie to od dawna zdawałam sobie sprawę, że nie uda mi się stąd uciec, dlatego nie rozumiałam, dlaczego w mojej głowie wciąż pojawiały się takie myśli.

– Blondyneczko, wiesz, o czym mówię – odparł. – Chyba że jesteś głupia i bierzesz wszystko dosłownie.

– Może żyliśmy inaczej, ale wciąż jesteśmy ludźmi – powiedziałam. – Nie wydaje mi się, żebym była inna przez to, że pochodzę z... – przerwałam – dziwnej rodziny – dokończyłam, próbując się nie rozpłakać.

Po co ja w ogóle o tym wspominałam, skoro wiedziałam, że zawsze, gdy poruszałam ten temat, czułam się źle.

Wyglądało na to, że byłam masochistką.

– To sprawiło, że jesteś osobą, z jaką nie miałem nigdy wcześniej do czynienia. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że ludzie mogą mieć aż tak źle – odparł. – Dopiero ty mi uświadomiłaś, że od małego żyłem w bańce. Nawet nie zdawałem sobie sprawy ze skali tego problemu.

– Widzisz... Dla mnie już nic nie jest zaskoczeniem. Jestem przyzwyczajona do tego, że są ludzie, którzy mają szczęście, i są również tacy, którzy mają pecha.

– Co masz na myśli?

– Ludzie, którzy mają pecha, rodzą się w rodzinach, które o nich w żaden sposób nie dbają, a osoby, które mają szczęście, rodzą się w kochających rodzinach. I nie chodzi tutaj o pieniądze – westchnęłam. – Można ich mieć dużo, ale prawdziwych uczuć nie da się za nie kupić. Nie trzeba mieszkać w willi czy mieć worka ze złotem. Dopóki w rodzinie jest miłość, można być zadowolonym, śpiąc nawet na podłodze w zimę. – Uniosłam głowę, aby na niego spojrzeć. – My właśnie mieliśmy pecha – przerwałam. – Ty urodziłeś się w bogatej, ale zimnej rodzinie, a ja w biednej i... sam wiesz w jakiej.

– Mylisz się. Nie mogłem lepiej trafić, Gaio – odparł.

Wiedziałam, że kłamał. Już trochę z nimi mieszkałam, więc zdawałam sobie sprawę, że w środku nie było tak kolorowo jak na zewnątrz.

Za każdym razem, gdy myślałam o rodzinie Villinów, czułam chłód i tajemniczość.

Intuicja podpowiadała mi, że Percy również nie wiedział o wielu rzeczach dotyczących jego bliskich. Po prostu żył w wymyślonym świecie, którego nauczył go jego surowy ojciec.

Przysięgam, że z całego serca nienawidziłam tego człowieka i pałałam do niego ogromną nienawiścią. Zła energia biła od ojca Percy'ego na kilometr.

Rozdział 15

Gaia

– Gdzie jest szczotka? – powiedziałam do siebie, podekscytowana dzisiejszym dniem.

Percy w końcu mi dał wolną rękę, mówiąc wszystkim ochroniarzom, żeby mnie nie pilnowali i pozwolili wychodzić. Wszystko było oczywiste, ale nie dla Villina, który dopiero teraz postanowił mi odpuścić.

Oficjalnie byłam jego narzeczoną, ale prywatnie? Nie mogłam powiedzieć, że czułam się, jakbym za chwilę miała zostać jego żoną. Wrobił mnie w małżeństwo i nawet mi się nie oświadczył.

Był dziwnym człowiekiem, który działał na własnych zasadach i nie tolerował ani sprzeciwu, ani rozkazów.

Westchnęłam, gdy znalazłam szczotkę i ją chwyciłam. Rozczesałam włosy, po czym wyciągnęłam z kuferka gumkę i związałam je w kucyk, dokładnie tak, jak życzył sobie Percy.

Nie miałam pojęcia, o co chodziło z tą fryzurą, być może była to jedna z jego wielu pokręconych zasad.

– Shela, bądź grzeczna – powiedziałam do szczeniaka, a on wesoło zamerdał ogonem.

Gotowa wyszłam z pokoju. Czułam się dziwnie. Nikt mnie nie nadzorował, mogłam robić, co chciałam, i nikt – oprócz Percy'ego oczywiście – nie mógł mi wydawać żadnych poleceń.

Uniosłam wysoko głowę, gdy byłam już na zewnątrz, i rozejrzałam się po okolicy.

Z okna mojego pokoju to miejsce wyglądało na odludzie, jednak może wcale nim nie było, bo stąd dostrzec mogłam zarys przystanku autobusowego i dość sporego budynku, który przypominał supermarket. Zdawało się, że willa leżała na uboczu jakiegoś miasta.

Villin wcisnął mi wczoraj kartę kredytową, pomimo tego, że chciałam zacząć sama na siebie zarabiać, o czym mu powiedziałam.

Oczywiście, że to było dla niego za wiele i mi na to nie pozwolił, więc nie zamierzałam się tym przejmować – to jego konto ucierpi, nie moje.

Ruszyłam przed siebie z plecakiem na plecach, czując się pierwszy raz w życiu wolna. W końcu mogłam żyć z myślą, że nic mi nie grozi. Osoba, która skrzywdziła mnie w przeszłości, już nie żyła.

Zastanawiałam się tylko, co stało się z moją matką. Faktem było, że to ona po moim zniknięciu utrzymywała siebie i ojca za pieniądze z prostytutki, ale musiało jej nie być tego dnia w domu, skoro Percy nawet o niej nie wspomniał. Ciekawiło mnie też, czy zastanawiała się czasem, gdzie byłam i czy wszystko ze mną w porządku, ale już chyba nigdy się tego nie dowiem.

Pragnęłam zostawić swoją przeszłość daleko za sobą, ale trudno było mi to zrobić z dnia na dzień. Byłam tutaj dopiero od jakichś dwóch tygodni, a w Waszyngtonie spędziłam dwadzieścia trzy lata swojego życia.

Dwadzieścia trzy lata upokorzeń oraz znęcania fizycznego i psychicznego.

Nie wiedziałam, jak przeżyłam pierwsze, najważniejsze lata swojego życia. Niewiele z tego okresu pamiętałam, ale nawet nie byłam w stanie sobie wyobrazić tych opiekujących się mną zwyrodnialców. Moja głowa nawet nie przyjmowała tego do świadomości. Nie miałam pojęcia, kto wtedy się mną zajmował, ale byłam tej osobie wdzięczna.

Najstarsze wspomnienie, które utkwiło mi w pamięci, było sprzed szesnastu lat.

Byłam siedmiolatką i już wtedy zdawałam sobie sprawę z konsekwencji swoich czynów. Każdy wykonany przeze mnie ruch musiał być dokładnie przemyślany. Od najmłodszych lat zmuszano mnie też do pracy fizycznej – między innymi musiałam sprzątać cały dom i usługiwać rodzicom.

Przez wiele lat myślałam, że było to całkowicie normalne, ponieważ nie znałam innego życia, a ojciec i matka wmawiali mi, że dzieci są po to, aby pomagać swoim rodzicom. Poniekąd mieli rację, ale czy siedmiolatka powinna wykonywać tak ciężkie prace? Wydawało mi się, że nie.

W tym wieku powinnam bawić się z innymi dziećmi i poznawać świat, ale dzieciństwo odebrali mi ludzie, którzy mnie nigdy tak naprawdę nie kochali.

Od zawsze miałam wrażenie, że byłam dla nich ciężarem, przez co czułam się winna i bardzo dużo czasu zajęło mi zrozumienie, że to z nimi było coś nie tak.

Wybudziłam się ze swoich myśli dopiero wtedy, gdy na kogoś wpadłam. Odbiłam się od czyjejś klatki piersiowej, po czym upadłam na tyłek. Syknęłam z bólu, który ogarnął całe moje ciało, jednak wciąż jeszcze nie podniosłam wzroku na osobę, z którą się zderzyłam.

– Przepraszam panią. Wszystko w porządku? – usłyszałam delikatny męski głos, więc uniosłam głowę.

Mężczyzna wyciągnął do mnie dłoń, ale zignorowałam jego gest i wstałam sama. Przyjrzałam się mu z ciekawością.

Miał blond włosy i intensywnie niebieskie oczy. Jego nos był zadarty, a szczęka – mocno zarysowana. W uszy wetknięte miał słuchawki, a on sam był ubrany w strój sportowy. Wyglądało na to, że wyszedł pobiegać.

– Halo? Dobrze się pani czuje? – Pomachał mi dłonią przed twarzą.

– Tak, tak. Nic się nie stało. – Machnęłam ręką.

– Peter Tremblay. – Wystawił dłoń.

– Gaia Roy. – Potrząsnęłam nią.

– Gaia... – Uśmiechnął się, zamyślając się na chwilę. – Rzadko spotykane imię. – Nowa? – zapytał.

Nie wiedziałam, w jaki sposób mogłabym uniknąć rozmowy z nim, dlatego postanowiłam odpowiedzieć na jego pytanie, jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że mogłam stracić dopiero co zdobyte zaufanie Percy'ego, gdyby tylko mnie z nim zobaczył.

– Tak. – Skinęłam głową.

– Szukasz czegoś? Mogę ci pomóc – zaproponował.

Wydawał się miły, dlatego żałowałam, że nie mogłam porozmawiać z nim dłużej.

– Na razie tylko się rozglądam. Szukam sobie jakiegoś zajęcia – chrząknęłam.

– Nie wiem do końca, czy o to ci chodzi, ale tam szukają jakiegoś wolontariusza. – Wskazał palcem na coś, co znajdowało się za mną.

Zaskoczona odwróciłam się w tamtym kierunku i faktycznie – ktoś poszukiwał wolontariusza.

– Niezbyt fajne zajęcie, ale jeśli naprawdę się nudzisz, to możesz spróbować. – Wzruszył ramionami.

– Przepraszam, niestety muszę już iść. – Spojrzałam na niego przepraszająco.

– Jasne, mam nadzieję, że jeszcze kiedyś się zobaczymy. – Mrugnął do mnie okiem i pobiegł w przeciwną stronę.

Odetchnęłam z ulgą i po chwili wahania postanowiłam spróbować.

Nie miałam żadnych zajęć, a pomaganie żywym istotom było czymś bardzo ważnym, jednak gdy ja potrzebowałam pomocy, nie otrzymałam jej od nikogo. Chciałam pomóc, bo bardzo dobrze zdawałam sobie sprawę z tego, jak to jest, gdy ktoś cię nie szanuje i nawet nie zwraca na ciebie uwagi.

Szybkim krokiem ruszyłam we wskazanym wcześniej przez chłopaka kierunku, czując, że spędzę tutaj wiele godzin.

Nacisnęłam klawisk, ale bramka się nie otworzyła. Zmarszczyłam brwi i dopiero teraz dostrzegłam biały napis na czerwonym tle:

Proszę dzwonić.

Wzruszyłam ramionami i nacisnęłam czarny przycisk. Czekałam jakieś dwie minuty, zanim ktoś w końcu odebrał domofon.

– Dzień dobry, właścicielka schroniska Atos, w czym mogę pomóc? – zapytała kobieta formalnym tonem.

– Dzień dobry, widziałam ogłoszenie, że szukacie wolontariuszy i postanowiłam spróbować.

– Niech pani chwilę poczeka. Otworzę bramę i porozmawiamy w środku, w porządku? – spytała.

– Tak, oczywiście.

Po kilku sekundach otworzyła się przede mną ogromna brama, a moje oczy najprawdopodobniej przypominały teraz pięciozłotówki. Siedziba schroniska wyglądała jak jakiś pieprzony pałac z bajek Disneya, a ja pasowałam tutaj jak dżem do frytek. Bałam się, co pomyślą o mnie osoby, które tutaj pracowały, dlatego przedłużałam wejście w każdy możliwy sposób.

Weszłam w końcu i przeszłam obok ogromnej fontanny, z której lały się hektolitry wody, po drodze próbowałam się uspokoić. Minęłam klomb, który zajmował jakąś połowę tej posiadłości, zastanawiając się, czy to aby na pewno schronisko, czy może pomyliłam tabliczki i tak naprawdę był to jakiś pałac królewski.

Zauważyłam, że mężczyzna w garniturze otworzył drzwi, przez które wyszła jakaś kobieta – na oko po sześćdziesiątce – z psami na smyczy i zaczęła schodzić po schodach.

Była ubrana w granatową garsonkę i czarne buty na obcasie. Miała starannie wykonany makijaż, jakby właśnie wyszła od kosmetyczki. Przystanęła obok mnie i przez chwilę mi się przyglądała, coraz szerzej otwierając oczy.

– Dzień dobry. – Uśmiechnęłam się miło.

– Dzień dobry, słoneczko. – Wciąż przyglądała się mojej twarzy.

– Przepraszam, coś się stało? – powiedziałam, gdy przez jej ciągłe wpatrywanie się we mnie poczułam dyskomfort.

– Nic się nie dzieje. Po prostu jesteś śliczną dziewczyną – stwierdziła nagle, a ja się zarumieniłam, ponieważ nieczęsto słyszałam komplementy.

– Dziękuję. – Założyłam za ucho włosy, które opadały mi na oczy.

– Wejź, kochanie. Zaraz wszystko omówimy. – Wskazała ręką na drzwi, a ja popatrzyłam na nią zaskoczona.

– Gdzie znajduje się schronisko? – zapytałam zaciekawiona.

Ostrożnie wystawiłam do psa rękę, żeby mógł ją powąchać, i po chwili zaczęłam go głaskać.

– Tutaj – odpowiedziała, jakby to było oczywiste, a moja szczęka najprawdopodobniej dosięgnęła już kamiennej ścieżki, na której stałam.

– Jak to?

– To wszystko – wystawiła ręce do góry i zaczęła obracać się wokół własnej osi, po kilku sekundach stając w miejscu – to jest schronisko. Wszystkie zwierzęta znajdują się tutaj. – Wskazała palcem na ogromny pałac. – Teraz chodźmy. – Złapała mnie za rękę i zaczęła prowadzić po schodach.

Byłam zdenerwowana, ten budynek był inny niż willa Percy'ego. Wyglądał królewsko i był zdecydowanie większy. Mogłam ze

spokojem stwierdzić, że każda kobieta o takim marzyła, kiedy była małą dziewczynką.

W momencie gdy weszliśmy do środka, wypuściłam powietrze. Od razu zauważyłam złote zdobienia. Przysięgam, że to było warte więcej niż całe moje życie. Patrzyłam z zaciekawieniem na elegancko ubranych pracowników, którzy krzatali się w środku podczas wykonywania swoich obowiązków.

Jeśli kobieta mieszkała tutaj sama, musiała czuć się bardzo osamotniona. Stąd mógł się wziąć pomysł na otworzenie schroniska w domu. Miała na pewno wystarczająco pieniędzy, żeby zapewnić zwierzętom opiekę medyczną i pożywienie.

Przechodziliśmy przez długi korytarz, który ciągnął się w nieskończoność, a ja zaczęłam powoli obawiać się tego, co miała zamiar ze mną zrobić. Przełknęłam ślinę, gdy położyła rękę na złotej klamce i otworzyła przede mną czarne, drewniane drzwi, które znajdowały się na samym końcu korytarza.

Weszliśmy do pomieszczenia. Kobieta usiadła na dużym, gustownym fotelu, który znajdował się za biurkiem, i gestem pokazała, żebym ja również usiadła.

Skinęłam głową i po chwili znajdowałam się już naprzeciwko niej. Patrzyłam w jej niebieskie oczy, które wpatrywały się we mnie z taką intensywnością, że zastanawiałam się, czy niczym tej kobiety nie uraziłam. Wydawało mi się to niemożliwe, zważywszy na to, że byłam nieśmiała i to ludzie sobie ze mnie kpili. Nie miałabym odwagi czegoś jej zrobić, nawet jakby nie wiadomo jak mnie wkurzyła. Poza tym niby jak miałabym ją kiedykolwiek wcześniej spotkać?

– Od kiedy chciałaby pani zacząć? – zapytała. – Oczywiście jest to, że będzie miała pani płacone – oświadczyła, a ja pokręciłam głową.

– Przyszłam na wolontariat – wyjaśniłam.

– Tak za darmo? – zapytała, a ja wzruszyłam ramionami. – Jak to za darmo? – Popatrzyła na mnie, nic nie rozumiejąc.

– Chyba o to chodzi w wolontariacie, prawda? – Uśmiechnęłam się nerwowo, nie rozumiejąc jej zaskoczenia.

Nie mogłam przyjąć pieniędzy, nawet gdybym chciała. Percy wyraźnie mi zabronił pracować, a ja miałam przychodzić tutaj

w tajemnicy przed nim. Poza tym nie miałam nawet własnego konta bankowego.

– Nie możesz pracować za darmo – oznajmiła z oburzeniem.

– Mogę i chcę to zrobić – powiedziałam, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

W głębi duszy pragnęłam stamtąd uciec, a zamiast tego namawiałam kobietę na to, żebym mogła u niej zostać wolontariuszką. Z drugiej strony czułam, że właśnie tego potrzebuję. Chciałam mieć zajęcie, które pomoże mi się oderwać od rzeczywistości, a pomoc innym sprawiałaby mi ogromną radość.

– Dobrze, widzę, że ci naprawdę na tym zależy – westchnęła. – Przepraszam, ale zapomniałam się przedstawić, Phoebe Tremblay. – Wyciągnęła rękę w moją stronę.

– Gaia Roy. – Odwzajemniłam jej gest.

– Gaia Roy – powtórzyła za mną, a gdy na nią spojrzałam, tylko się uśmiechnęła. – Piękne imię i nazwisko. Kiedy chciałabyś zacząć?

– Mogę już od dziś. – Wzruszyłam ramionami.

– Dobrze, więc oprowadzę cię. – Wstała, a ja zrobiłam to samo.

Otworzyła mi drzwi, a ja poczułam się niezręcznie, że zamiast mnie zrobiła to starsza osoba. Pomimo wszystko udałam, że nic takiego się nie wydarzyło.

Przekroczyłam próg i stanęłam na chwilę, żeby poczekać na kobietę. Nie miałam w końcu pojęcia, dokąd iść.

Staruszka wyszła, zamknęła za sobą drzwi i ruszyła do przodu. Podążyłam za nią, a po chwili dorównałam jej kroku. Jak na starszą osobę była naprawdę energiczna. Miała na sobie prawie dziesięciocentymetrowe obcasy, ale wydawała się tym nie przejmować, gdy szybkim krokiem szła przez korytarz. Byłam zmęczona samym patrzeniem na nią idącą w tych butach.

Po około trzech minutach dotarliśmy do odpowiedniego pokoju, gdzie znajdowało się pięć kotów. Całe pomieszczenie było ogromne, a zwierzaki miały duże, miękkie legowiska i pełno zabawek wokół.

– Dziś trzeba tylko sprzątnąć kotom w kuwetach, a potem wyprowadzić psy na spacer. Niedługo zjawią się też inni, którzy ci pomogą. Mój wnuczek wróci za jakąś godzinę, będzie mógł oprowadzić cię po okolicy. Wyglądasz na nową – stwierdziła, a ja skinęłam głową.

– To prawda, mieszkam tutaj od niedawna. – Wzięłam jednego kota na ręce i z uśmiechem przytuliłam go do siebie.

– Skąd jesteś? – Wyglądała, jakby była naprawdę mną zainteresowana.

– Z Waszyngtonu – odpowiedziałam spokojnie.

– Z Waszyngtonu – powtórzyła za mną.

– Coś nie tak?

– Wszystko jest w porządku. – Posłała mi uspokajający uśmiech.

Jednak nie był szczery. Zastanawiałam się, dlaczego reagowała na mnie w ten sposób. Po jej pytaniach mogłam jedynie wywnioskować, że była jedną z tych starszych pań, które lubiły poplotkować, z tą różnicą, że ona wyglądała jak królowa, a nie jak babcia, która chodziła codziennie do kościoła.

– Ile masz lat?

– Dwadzieścia trzy.

Kompletnie nie przeszkadzały mi jej pytania. Jeśli miałabym być szczerą, schlebiało mi to, ponieważ zazwyczaj nikt mnie nigdy nie pytał choćby o to, jak się czuję i czy wszystko u mnie w porządku. Byłam traktowana przedmiotowo nie tylko w domu, ale także poza nim. A to była dla mnie miła odmiana.

– Dwadzieścia trzy – powtórzyła znowu, kładąc palec wskazujący na ustach i skupiając wzrok na suficie, jakby nad czymś rozmyślała.

To chyba był jej odruch. W sumie wyglądała zabawnie, gdy to robiła.

– Gdy skończysz, to wyjdź na podwórko. – Wskazała palcem za okno. – Poczekaj tam na mojego wnuczka, dobrze? – powiedziała, a ja skinęłam głową. – W takim razie zobaczymy się później. – Posłała mi uśmiech i po chwili wyszła.

Percy

– Dokąd ona poszła? – Zmarszczyłem brwi, obserwując, jak zielona kropka na mapie zaczyna się poruszać.

Byłem jak stalker, ale lubiłem to. Musiałem mieć nad nią kontrolę – to dawało mi satysfakcję. To ja rządziłem i to ona musiała się mi podporządkować. Postanowiłem jednak pójść na kompromis, dlatego

teraz od kilku godzin siedziałem wkurwiony i wgapiałem się w ten jeden jebany punkt – bo Gaia była poza willą.

Powinienem teraz zajmować się sprawami firmy, ale nie mogłem, gdy ona gdzieś swobodnie chodziła, a każdy facet mógł bez żadnych obaw się jej przyglądać.

– Percy... – powiedziała sekretarka zalotnym tonem, wchodząc do mojego biura. – Nie zaopiekowałeś się mną od miesiąca. – Stała za mną, po czym zaczęła masować moje ramiona.

– Spierdalaj, Clinton – warknąłem.

– Chcę, żebyś pierdolił mnie mocno. Możesz zrobić wszystko, co zechcesz. Zgodzę się nawet na rzeczy, które zostały wykreślone z naszej umowy. – Ręką próbowała dotknąć mojego krocza, ale w połowie złapałem ją za nadgarstek, przez co syknęła. – Tęskniłam za twoją brutalnością – wyćwierkała, nie zważając na to, że właśnie z całej siły ścisnąłem jej rękę.

– Koniec naszej umowy – powiedziałem stanowczo.

– J-jak to? – zająknęła się.

– Jeszcze nikt ci nie powiedział? – wycodziłem. – Mam narzeczoną.

– Nie przeszkadza mi to – oznajmiła zdesperowana.

– Wyjdź, jeśli nie chcesz zostać zwolniona. – Zacisnąłem zęby, a ona stłumiła jęk spowodowany bólem.

– Nie możesz zerwać umowy! – pisnęła.

– Nie mogę? Chyba zapomniałaś, z kim masz do czynienia – odpowiedziałem, niezbyt skupiając się na naszej rozmowie.

Gdybym nie kontrolował w tej chwili Gai, rozliczyłbym się z nią inaczej.

– Jak możesz?! – powiedziała z oburzeniem.

– Wyjdź stąd albo wylecisz – warknąłem, coraz bardziej irytując się jej obecnością.

Ruszyła w stronę drzwi ze złością wymalowaną na twarzy i zanim je otworzyła, popatrzyła na mnie, mówiąc:

– Mam nadzieję, że nadal masz mój numer. Zadzwoń do mnie. – Przewróciłem oczami, słysząc nadzieję w jej głosie, i wróciłem wzrokiem na ekran urządzenia, jednocześnie słysząc trzask zamykanych drzwi.

Wstałem i stanąłem przed ogromną przeszkloną ścianą z widokiem na Houston. Wieczorem widok był zdecydowanie lepszy.

Podszedłem do barku z alkoholem, żeby nalać sobie whisky do szklanki.

Ta blondyna była naprawdę zaraźliwa. Przez nią od pięciu godzin, zamiast pracować, wgapiąłem się w nawigację i obserwowałem każdy jej ruch, zastanawiając się, z kim teraz jest i co robi.

Wypiłem wszystko, co znajdowało się w szklance, i postanowiłem za nią pojechać. Dostawałem pierdolca, kiedy nie miałem nad nią żadnej kontroli.

Gaia

Wnuczkiem pani Phoebe okazał się Peter, którego poznałam wcześniej przez przypadek. Mówiłam jej, że poradzę sobie sama, lecz ona bardzo nalegała, aby mi pomógł, więc od kilku godzin spacerowaliśmy razem w lesie. Miałam nadzieję, że Percy był zbyt zajęty pracą, żeby sprawdzać, gdzie się znajduję. W innym przypadku czekałby mnie wykład na temat tego, jak powinnam się zachowywać, a jak nie. Mówiłby mi o tym, że mam zakaz spotykania się z jakimikolwiek facetami, oczywiście oprócz niego samego.

Ciągle powtarzał, że byłam jego, a wręcz wprost mówił o tym, że byłam jego własnością, którą niedługo w stu procentach posiadzie. Cokolwiek miał przez to na myśli, bardzo mi się to nie podobało.

– Auć! – pisnęłam, gdy poczułam pociągnięcie za włosy.

– Przepraszam, miałaś robaka we włosach – odparł.

– W porządku – odpowiedziałam i pobiegłam w stronę psiaków, które hasały po trawie.

Temperatura w Teksasie była o wiele wyższa niż w Waszyngtonie, ale to chyba oczywiste, ponieważ w tym stanie nie było zimy. I to jeden z plusów mieszkania tutaj. Można było wyjść swobodnie na spacer o każdej porze roku bez obaw, że się zmarznie. Jednak latem stawało się to uciążliwe, ponieważ temperatura osiągała taką wysokość, że trudno było wytrzymać. Zdążyłam już zauważyć, że na stałych mieszkańcach nie robiło to kompletnie wrażenia. Jedni

chodzili nawet w bluzach, mając gdzieś, że dochodziło nawet do trzydziestu pięciu stopni.

– Muszę przyznać, że masz naprawdę śliczny kolor włosów – powiedział nagle, zupełnie mnie zaskakując.

– Dziękuję, ale ty masz takie same – zauważyłam i poczułam znowu pociągnięcie za włosy. Odwróciłam się i spojrzałam na niego pytająco, ale on jedynie niewinnie się do mnie uśmiechnął.

– Drocę się tylko – odparł, a ja pokręciłam głową, rozbawiona jego dziecinnym zachowaniem.

Sprawdziłam godzinę w telefonie i z przerażeniem odkryłam, że dochodziła już osiemnasta. To oznaczało, że Percy zaraz mógł wrócić, i ja też musiałam to zrobić, żeby mnie nie przyłapał.

– Peter, naprawdę miło mi się spędza z tobą czas, ale niestety muszę już wracać – powiedziałam niechętnie.

– Jasne, jutro też przyjdiesz? – ruszyliśmy w drogę powrotną, a psy biegały i bawiły się ze sobą przed naszymi nogami.

– Tak, przyjdę. – Uśmiechnęłam się.

– Cieszę się.

Szliśmy przez jakieś trzydzieści minut, żeby wyjść z lasu, dopóki nie zobaczyłam znajomego mi auta. Od razu cała zeszytniałam i przyspieszyłam tak, żeby nie wyglądało, że spędzałam czas z innym mężczyzną.

– Gaio, zaczekaj! – usłyszałam za sobą, ale zignorowałam wołanie.

Percy wyszedł z auta, a moje serce stanęło w gardle. Przejechał dłonią po swoich włosach i wbijał we mnie drapieżne spojrzenie. Wiedziałam, że był zły, ale przecież nie robiłam nic złego! On też miał kontakt z innymi kobietami i nie robiłam z tego problemu. Jeśli zmusił mnie do związku, musiał wiedzieć, że chciałam mieć takie same prawa jak on.

Wow, aż sama nie mogę uwierzyć, że tak łatwo przeszło mi to przez myśl.

Stanęłam obok niego ze skrzyżowanymi ramionami, a on popatrzył na mnie, zaskoczony moją postawą. Jeśli chciałam być lepiej traktowana, musiałam się postawić, w końcu, gdyby nie mój wcześniejszy protest, nadal byłabym przetrzymywana w tym durnym pokoju. Wiedziałam, że Percy nie byłby w stanie mnie skrzywdzić.

Będzie próbował złamać mnie psychicznie, ale na to jestem już uodporniona.

– Co tutaj robisz? – Uniósł brew, posyłając mi przy tym gniewne spojrzenie i zapewne myśląc, że mnie nim wystraszy.

W ciągu tych wszystkich tygodni zdążyłam się już do tego przyzwyczaić. Niczego się nie obawiałam, zgrywał twarziela, podczas gdy wiedział, że jest za słaby, żeby skrzywdzić kobietę.

– Gaio, wszystko w porządku? – Obok mnie stanął Peter, a ja skinęłam głową.

– Spotkamy się jutro, dobrze? – powiedziałam, będąc świadoma, że doprowadzę tym Percy'ego do szału.

– Dobrze, do zobaczenia – odparł i odszedł razem z psami.

Mężczyzna popchnął mnie na maskę samochodu, przez co na niej usiadłam. Położył swoje dłonie obok moich ud i przybliżył usta do mojego ucha.

– Co to ma znaczyć? – zapytał, a ja próbowałam zachować spokój.

Wiedziałam, że nie mogłam mu pokazać swojej słabości.

Postanowiłam zignorować szalejące w umyśle myśli i zgrywać pewną siebie, dlatego położyłam rękę na jego klatce piersiowej i zaczęłam kreślić na niej małe wzorki. Był zaskoczony, a jego ciało się napięło.

– Myślisz, że nie zdaję sobie sprawy z tego, że w tej chwili tylko udajesz pewną siebie? – Poczułam jego miętowo-papierosowy oddech na policzku.

– Przestań palić papierosy. – Gdy to mówiłam, starałam się, aby mój głos brzmiał pewnie i się nie załamywał.

Nie wiedziałam, dlaczego akurat to wpadło mi do głowy. Po prostu nie miałam przygotowanych żadnych ripost.

Chciał, żebym się wystraszyła i była mu posłuszna, ale nie mogłam na to pozwolić. Choćbym nie wiem jak się bała, nie mogłam pokazać mu swojej słabości. Też byłam człowiekiem i nie miał prawa mi niczego zabraniać.

– Niby dlaczego miałbym przestać, hm? – zapytał, a ja przełknęłam ślinę.

Nagle zapomniałam, jak się mówi.

– Chyba nie musisz odpowiadać. Znam już odpowiedź – powiedział. – To dlatego, że tak bardzo boisz się o moje zdrowie.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Powiedziałam to dlatego, że śmierdzisz – wyjaśniłam i dodałam: – I to okropnie.

– Sama prosisz się o to, żebym cię zabił.

– Nigdy byś tego nie zrobił – odpowiedziałam prawie niesłyszalnie.

– Czemu tak sądzisz? – Jego usta od moich dzieliły milimetry.

– Bo jesteś słaby i sam powiedziałeś, że nie spadnie mi żaden włos z głowy – zacytowałam go.

Po tych słowach zmusił mnie, żebym oparła się na łokciach na masce auta, a on sam zawisł nade mną.

Miałam mieszane uczucia, gdy jego usta otarły się o moje i gdy zatopił swoje długie palce w moich włosach i pociągnął za nie, odchylając moją głowę do tyłu.

– Nadal będziesz zgrywała bohaterkę? – Pociągnął jeszcze mocniej.

Myślałam, że moje serce zaraz przestanie bić, gdy drugą ręką oplótł mnie w talii.

– Nie udaję bohaterki, po prostu taka jestem. – Przełknęłam ślinę, wiedząc, że znajdowałam się na przegranej pozycji.

– Co jest, cukiereczku? – zapytał kpiąco, gdy próbowałam go odruchowo odepchnąć.

– N-nic – zająknęłam się, a on pociągnął mnie za rękę, sprawiając, że teraz leżałam przodem na masce.

Wciąż ciągnął mnie za włosy, ale tym razem mocniej, wywołując ból w moich plecach. Zachowywał się tak, ponieważ chciał wygrać. Pragnął, abym powiedziała, żeby przestał, ponieważ lubił mieć kontrolę i był przyzwyczajony, że to inni błagali go o to, aby im coś darował. Musiałam przezwyciężyć swoją traumę i pokazać mu, że nie byłam taka krucha, jak mu się wydawało.

Postanowiłam obrać pewną taktykę.

– W sumie to aż tak nie boli. Możesz zrobić to mocniej – powiedziałam, mając nadzieję, że to wybije go z rytmu.

– Wiem, co próbujesz zrobić, i nie uda ci się wyprowadzić mnie z równowagi – warknął i położył swoją rękę na moich plecach, po chwili dociskając mnie do maski auta.

Mężczyzna puścił mnie na chwilę, ale wciąż przywierał do mnie krocem, wywołując we mnie dziwne uczucia. Po kilku sekundach

poczułam, jak coś zaciska się na mojej szyi.

Zaczęłam szybko oddychać, czując coraz większy strach, i wypuściłam głośno powietrze, gdy zatrzymał rękę na mojej piersi. Ścisnął ją przez materiał, mrużąc coś pod nosem, ale nie byłam w stanie zrozumieć co.

– Wiesz, że to ja zawsze wygrywam, prawda? – Zacisnął mocniej to, czym mnie dusił, zaraz jednak puścił. Wtedy dostrzegłam, że był to jego krawat. Zaczęłam głębiej oddychać. Percy bez żadnego ostrzeżenia zsunął dłonie na moje pośladki, które idealnie przylegały do jego erekcji. Dał mi lekkiego klapsa, a z moich ust wydobył się niekontrolowany jęk. Zapiekły mnie policzki, gdy zdałam sobie sprawę, co robiłam, mimo że powodem tego nie była przyjemność, a zaskoczenie. Milczałam, ponieważ nie wymyśliłam jeszcze żadnej riposty.

– Powiedz... kto wygrał? – mruknął do mojego ucha.

– Na razie jest remis – odpowiedziałam.

– Pomimo wszystko muszę przyznać, że masz naprawdę świetny tyłek – oznajmił.

Tego było za wiele.

Wyrwałam się i kopnęłam go w krocze. Odeszłam, pokazując środkowy palec. Wiedziałam, że przez to najprawdopodobniej obudzę w nim bestię, ale było mi wszystko jedno. Nie chciałam być dłużej traktowana jak przedmiot. Po kilku minutach usłyszałam pracujący silnik auta – to Percy jechał powoli obok mnie.

– Wsiadaj. – Zmierzyłam go spojrzeniem, a on wyglądał na nieco rozbawionego, jednak za wszelką cenę próbował to ukryć.

– Spierdalaj – powiedziałam.

To był najtrudniejszy test w moim życiu. Koniecznie chciałam sprawdzić, jak zareaguje, gdy wypowiem do niego to słowo.

– Przeginasz – oznajmił, wciąż jadąc obok.

– Ja przesadzam? Przyjechałeś specjalnie, żeby sprawdzić, z kim spędzam czas. Jesteś nienormalny. – Gestykulowałam dłońmi chyba na wszystkie możliwe strony.

– Już ci mówiłem, że jestem popierdolony.

– Wow, dziękuję za szczerość. – Złapałam się teatralnie za serce. – Ta informacja na pewno pomogła mi w mojej sytuacji – sarknęłam.

– Widzę, że zaczynasz pokazywać charakterek. Będę musiał go utemperować – rzucił.

– Spieprzaj. – Odkręciłam butelkę, którą wyciągnęłam ze swojego plecaka, i ochlapałam go wodą.

– I to mnie nazywasz nienormalnym? – wycedził.

Pokręciłam zirytowana głową i przyspieszyłam kroku, nie słuchając tego, co miał do powiedzenia.

Tak jak myślałam – nic mi nie zrobił. Byłam zadowolona, że w końcu mu się postawiłam, ale jednocześnie czułam nowe uczucie w podbrzuszu, tylko nie potrafiłam go nazwać. W każdym razie nie chciałam się nad tym dłużej zastanawiać. Cieszyłam się ze swojego kolejnego małego zwycięstwa. To był jakiś postęp.

Jednak, pomimo swojej chwilowej odwagi, postanowiłam, że nie pójdę jutro do schroniska, żeby nie drażnić Percy'ego jeszcze bardziej, bo mimo wszystko wciąż bałam się jego reakcji – bywały nieprzewidywalne.

Rozdział 16

Percy

Gaia mnie dziś wyjątkowo mocno wkurwiła. Byłem zły, że mnie nie posłuchała.

– Widzę, że jesteś dziś nie w sosie – odezwał się Howland.

Siedzieliśmy wspólnie w biurze po tym, jak go do siebie wezwałem.

– W takim razie masz dobry wzrok. – Zacisnąłem zęby i na niego spojrzałem.

Z jakiegoś powodu przez cały czas patrzył w okno znajdujące się za moimi plecami i wyglądał na zamyślonego.

– Co ty tam takiego widzisz? – Uniosłem brew, a on się ocknął.

– Nic. – Uśmiechnął się do mnie sztucznie.

– Mów – rozkazałem.

– Po prostu się zamyśliłem – wykręcił się.

Nie miałem nastroju na żadne dochodzenie, dlatego nie drążyłem już dłużej tego tematu.

Odruchowo odszukałem wzrokiem laptop, dzięki któremu z biura miałem widok na dosłownie cały obiekt.

Zmarszczyłem brwi, kiedy dostrzegłem coś niepokojącego.

Nagle na ekranie zaczęły pojawiać się auta i wiedziałem, że nie mógł to być przypadek, ponieważ willa znajdowała się z dala od miasta.

Moje obawy się potwierdziły, gdy przed bramą stanęło kilka aut.

– Howland, dzwoń po resztę. Miles tutaj jest – stwierdziłem.

Byłem pewny, że to on.

Od razu pomyślałem o Gai, która została sama w pokoju.

– Idę po Gaię, więc teraz reszta spraw należy do ciebie – oznajmiłem i szybko wybiegłem z biura. Musiałem zdążyć, zanim dobierze się do niej jakiś skurwiel. Wyciągnąłem broń i rozejrzałem się dookoła, aby mieć pewność, że nikt we mnie nie celował.

Dotarłem do niej po zaledwie dwóch minutach.
Szybko otworzyłem drzwi, od razu zauważając zaskoczenie wymalowane na jej twarzy.

Leżała na łóżku z kundlem i go głaskała.

Gaia

– Wstawaj. – Zaczął mierzyć we mnie bronią. – Chwilowo musisz iść do schronu i nie możesz z niego wychodzić, jasne? – powiedział zdenerwowany.

Zszokowana szybko wstałam z Shelą na rękach, po czym od razu do niego podeszłam, nie mając pojęcia, co się właściwie działo.

Mężczyzna pociągnął mnie za nadgarstek i bez żadnego słowa wyprowadził z pokoju, nawet go za sobą nie zamknąwszy, co było do niego niepodobne.

Gdy tylko doszliśmy do czarnych drzwi, otworzył je, a moim oczom ukazała się ciemność, w której mogłam dostrzec jedynie strome schody, które prowadziły na dół.

– Nie włączaj światła, masz być niewidoczna, jasne? – Wepchnął mnie do środka. – Zejdź na dół i dla swojego bezpieczeństwa nie próbuj stąd wychodzić.

Po tych słowach zostawił mnie samą w ciemnościach.

Powoli schodziłam po schodach, czując narastającą we mnie panikę, niemniej przez cały czas próbowałam zachować spokój. Nie mogłam uwierzyć, że to działo się naprawdę.

Nie wiedziałam nawet, dlaczego tak nagle kazał mi zejść do schronu. Bałam się, że to jego idiotyczny pomysł na zemstę na mnie za to, że mu się przeciwstawiłam. Panicznie bałam się ciemności, kojarzyłam ją z najgorszymi przeżyciami w moim życiu. Jednak kiedy mieszkałam w Waszyngtonie, często była moim ratunkiem, bo mogłam się w niej skryć, gdzieś daleko w kącie, przed ojcem i matką, mając nadzieję, że mnie nie znajdą. Nie zawsze się to udawało, ale każdego dnia próbowałam. Teraz było inaczej.

Nie musiałam się już przed nikim ukrywać, więc teraz ciemność była dla mnie tylko utrapieniem przypominającym mi, skąd pochodzę.

Przez wiele lat zadawałam sobie pytanie o to, kim jestem. Zaskakujące było to, że nadal nie znałam na nie odpowiedzi. Czułam się jak ktoś wybrakowany, jak odpad społeczny, ale mimo to nadal nie wiedziałam, czy byłam dobrym, czy złym człowiekiem.

O sobie nie wiedziałam nic. Znałam swoje imię i nazwisko, ale nigdy nie miałam czasu, żeby się nad sobą zastanawiać. Nigdy nie myślałam o tym, czego pragnęłam, dlatego gdy ogarnęła mnie obawa o to, co ze mną będzie, poczułam się dziwnie.

Powoli zeszałam na dół i właśnie wtedy usłyszałam strzały. Shela zaczęła skomleć ze strachu, a ja szukałam miejsca, aby się skryć, jednak przez panującą tutaj ciemność miałam utrudnione zadanie.

W końcu wymacałam dłonią krzesło, a za nim – stół, więc razem ze szczeniakiem się pod nim schowałam.

Percy

– Howland, mam nadzieję, że już wszystko załatwiłeś – warknąłem do telefonu i szybko się rozłączyłem.

Chwyciłem w dłoń krótkofalówkę i połączyłem się ze wszystkimi ludźmi, którzy na dzisiejszej zmianie strzegli willi.

– Wszyscy przed willę. Ludzie Milesa tutaj są – powiedziałem krótko, kiedy zauważyłem, że Howland najprawdopodobniej nie dopełnił swoich obowiązków.

Właśnie w tym momencie rozpętała się wielka strzelanina, której się nie spodziewałem. Podejrzewałem, dlaczego tutaj byli.

Mój ojciec porządkował dziś dokumenty. Znajdowało się tu jego stare biuro, z którego korzystał, zanim wyprowadził się wraz z matką z willi. Teraz, kiedy niedługo miałem przejąć firmę, nie było mu już potrzebne. Ludzie Milesa spodziewali się, że go tu znajdą. Chcieli go zabić, a byli nierozsądni, myśląc, że są w stanie to zrobić.

Przechodziłem przez korytarz, wyteżając zmysły i uważnie obserwując każdy zakamarek. Broń trzymałem cały czas przed sobą, gotowy na oddanie strzału, gdyby wtargnęli do środka.

Willa posiadała naprawdę zaawansowane funkcje różnych blokad, ale oni najwyraźniej nie byli tak głupi, jak myślałem, ponieważ udało im się ten system obejść.

Postanowiłem być ostrożny do przyjazdu wsparcia. Nie wiedziałem, ilu ich jest, mogłem jedynie podejrzewać, że wziął ze sobą około dwudziestu.

Usłyszałem dźwięk otwierających się drzwi, więc stanąłem ukryty za ścianą, następnie upewniłem się, że to nie był mój człowiek, i zastrzeliłem go. Dostrzegłem, że postrzelono już kilku moich ochroniarzy, dlatego cierpliwie czekałem, aż zjawi się reszta.

Nie mogłem działać w pojedynkę. Każdy nieodpowiedni ruch mógł doprowadzić do porażki. Stałem cały czas na obranej pozycji i strzelałem, gdy było trzeba. Wszyscy padali martwi na podłogę.

Wkrótce zjawili się moi ludzie, którzy weszli do willi tylnym wejściem, a ja wbiegłem na górę, żeby osłaniać mojego ojca.

Okno przebiła kula, od której dzieliły mnie dosłownie milimetry.

Otworzyłem drzwi biura i zauważyłem ojca, który sięgał po broń.

– Tato, idź do drugiego pokoju. Będę cię osłaniał – powiedziałem szybko i stanąłem obok okna, co chwilę lekko się wychylając, on jednak nie wykonał mojego polecenia.

Jakiś skurwysyn próbował dostać się do środka, wspinając się po linie. Zerknąłem w górę. Na końcu sznura znajdowała się kotwica, która zaczepiona była o rynnę. Wróciłem spojrzeniem do mężczyzny i strzeliłem mu w głowę. Następnie wyciągnąłem z pokrowca nóż i szybko przeciąłem linę, aby już żaden z ludzi Milesa nie miał możliwości dostać się w ten sposób do gabinetu. Mężczyzna upadł szybciej, niżbym tego oczekiwał.

Wtedy przypomniałem sobie, że Gaia została bez żadnej ochrony. Szybko chwyciłem telefon w dłonie i zadzwoniłem do Howlanda. Odebrał po kilku sekundach, od razu zasypując mnie pytaniami.

– Zaraz wszyscy będą! – wrzasnął.

– Nie o to chodzi! Weź ze sobą kilku ludzi i osłaniajcie wejście do schronu – rozkazałem, strzelając w trakcie rozmowy do tych, którzy próbowali się dostać do środka.

Miles działał bez planu, w swojej armii miał samych niewyszkolonych debili, którzy nie umieli współpracować, a mnie było to na rękę. Chciałem rozpierdolić ich dzisiaj jak najwięcej.

– Synu, uważaj. – Ojciec popatrzył uważnie w moje oczy, ale ja nie miałem teraz czasu na ckliwe rozmowy.

Wtedy zauważyłem Milesa i gdy już w niego celowałem, ojciec mnie powstrzymał.

– Nie działaj pod wpływem emocji, wiesz, z czym to się wiąże, prawda? – zapytał, a ja skinąłem głową.

Ogród, który jeszcze niedawno był porządnie wypielegnowany, teraz zamienił się w pole do bitwy. Wszyscy do siebie strzelali, nie zwracając uwagi na to, że mogli zginąć.

Wszędzie leżały zwłoki, nie tylko ludzi Milesa, ale także moich. Tak bardzo chciałem rozpierdolić mu łeb, ale nie mogłem. Wszystko musiało być dokładnie zaplanowane i dopięte na ostatni guzik.

Gdy miałem strzelać już do kolejnego, wszyscy zaczęli się wycofywać, nie słuchając dłużej jego poleceń.

Nie wiem, co ten chuj sobie myślał. Że tak po prostu pozwolę mu zabić mojego ojca? Domyślałem się, że mogła to być z jego strony gra, być może chciał mnie zmylić, żeby pokazać później, na co było go stać, albo był po prostu skończonym idiotą.

– Wycofali się – prychnąłem i strzeliłem do tego, który jeszcze nie zdążył wsiąść do auta.

Gaia

Siedziałam w ciemnościach ze skomlącym szczeniakiem na moich kolanach. Za cholerę nie potrafiłam uspokoić Sheli. Przez cały czas płakałam nieświadoma tego, co się działo. Psiak chyba czuł mój niepokój, bo wtulał się we mnie, gdy ja z drżącymi rękami czekałam na koniec tego wszystkiego.

Ciągle słyszałam strzały, przekleństwa oraz krzyki ludzi, którzy najprawdopodobniej zostali postrzeleni. Moje serce waliło w zawrotnym tempie, czułam, że w każdej chwili mogłam zemdleć ze strachu, ponieważ od tego wszystkiego kręciło mi się w głowie, a całe ciało dygotało. Wszystko wydarzyło się nagle i podejrzywałam, że tego ataku chyba nie spodziewał się nawet Percy.

Gdy wszystkie hałasy ucichły, spojrzałam w stronę drzwi. Miałam nadzieję, że Villin zaraz po mnie przyjdzie i stąd zabierze. Czułam, jakby minęła już jakaś godzina od czasu, gdy mnie tutaj zostawił.

Moje włosy były już pewnie rozczochrane, a wargi całe nabrzmiałe od płaczu.

Właśnie wtedy otworzyły się drzwi, a moje usta zaczęły drżeć. Zastanawiałam się, czy mnie zabiją, czy może darują mi życie i stąd wypuszczą. Było tak wiele opcji, a tylko jedno wyjście.

Odgłos stawianych przez kogoś kroków, gdy schodził na dół, wydawał się dla mnie wiecznością. Miałam nadzieję, że nikt mnie nie zauważy, ale gdy był już na samym dole, zapaliło się światło.

– Gaio, jesteś tutaj? – usłyszałam głos Percy’ego, na co odetchnęłam z ulgą.

Wyszłam powoli spod stołu, trzymając na rękach Shełę, która nadal była niespokojna. Stałam wystraszona naprzeciwko niego i spuściłam głowę.

– Możesz już wyjść – oznajmił, ale ja wciąż stałam w miejscu, niezdolna do wykonania żadnego ruchu. – Pewnie słyszałaś strzelaninę, mam rację? – zapytał, a ja skinęłam głową.

– Wystraszyłam się, bo nienawidzę ciemności, a dodatkowo słyszałam jeszcze te wszystkie strzały – wyjaśniłam.

– Musisz się do tego przyzwyczaić. Nie jest tutaj tak kolorowo, jak myślałaś – powiedział, mocno złapał mnie za nadgarstek i zaczął ciągnąć po schodach. – Gdy już należysz do tej rodziny, musisz być stabilna psychicznie i przede wszystkim myśleć racjonalnie, bo tylko dzięki tym dwóm cechom będziesz w stanie przetrwać.

To wszystko brzmiało absurdalnie, ponieważ w żaden sposób się tutaj nie pchałam. Sam mnie porwał, a teraz oczekiwał, że będę obojętna na wszystko, co się działo wokół. Tak po prostu się nie da.

– Przejdiesz teraz terapię szokową – oświadczył stanowczo, a gdy wyprowadził mnie z piwnicy, wyrwał mi z dłoni psa i odstawił go na ziemię, następnie zamknął drzwi od schronu i zaprowadził na podwórko, które nim właściwie już nie było.

Widziałam już wcześniej zwłoki, ale nie aż tyle. Zasłoniłam dłońmi twarz, nie mogąc znieść tego widoku. Byłam przerażona i zastanawiałam się, dlaczego mi to wszystko pokazuje.

– Masz patrzeć – warknął, a ja podskoczyłam w miejscu, słysząc jego nagły wybuch.

Opuściłam drżące dłonie i dopiero po mniej więcej dwóch minutach odważyłam się unieść głowę. W zasadzie każdy zakamarek

ogrodu był zapełniony zakrwawionymi zwłokami.

Otworzyłam szerzej oczy, gdy zauważyłam zabitego ochroniarza, który miał popołudniowe zmiany. Zszokowana do niego podeszłam. Miał ślady po postrzale w okolicy serca, a w brzuch wbity nóż. Potem spojrzałam w jego mętne oczy.

– Do tego też się musisz przyzwycząić. Ludzie codziennie odchodzą i nikt nie robi z tego afery. – Poprawił swój krawat. – Nigdy się nie spodziewasz, kiedy przyjdzie na ciebie czas. – Zabrzmiało to jak groźba, ale pomimo całej tej sytuacji starałam się myśleć pozytywnie. – Wiesz, jeśli coś sypniesz... i nie chodzi mi tutaj o policję, bo ona nic nie może nam zrobić, ale o naszych wrogów – zaczął – przeleje się krew, a wtedy nie będę pobłażliwy, jak teraz. – Szybkim ruchem wyjął nóż z pokrowca i przystawił ostrze do mojej szyi, a ja przełknęłam ślinę.

– Nie zabijesz mnie.

– Te słowa pokazują, jak bardzo mnie nie znasz, kochanie. – Przycisnął mocniej nóż, a ja otworzyłam szerzej oczy. – Nadal uważasz, że nie jestem do tego zdolny?

– D-dlaczego mówiłeś, że nic mi się nie stanie, skoro teraz grozisz mi tym czymś? – zająknęłam się.

– Nie powiedziałem, że nie zginiesz z moich rąk. – Jego oddech owiał moją szyję, gdy się do mnie zbliżył. – Obiecałem, że będę cię chronił przed innymi, czyż nie? – Przejechał bokiem noża po moich ustach, a potem po policzku. – Więc jeśli chcesz przeżyć, to rób tylko to, na co ci pozwalam, do kurwy. – Wypuścił powietrze. – Dlaczego twoje włosy nie są związane?

– P-przepraszam, ale w kucyku czułam się niekomfortowo i myślałam, że muszę tylko przy tobie je związywać – wyjaśniłam nieskładnie, chcąc, aby dał mi spokój.

– Wiesz... Nie jestem grzecznym mężczyzną... – wyszeptał, a następnie złapał mnie mocno za włosy. Przyłożył do nich nóż i zaczął je ciąć. Z moich oczu momentalnie zaczęły spływać łzy, ale on się tym nie przejmował, tylko dalej robił to, co zaczął.

– Teraz nie będziesz miała z nimi problemu, hm? – powiedział, gdy skończył.

– D-dlaczego? – wyszlochałam, nic nie rozumiejąc.

Dlaczego nagle zaczął mi grozić? Dlaczego nagle zaczął być dla mnie okrutny? Myślałam, że między nami było już lepiej.

– Opisz, co przed sobą widzisz – rozkazał, ale ja nie byłam w stanie tego zrobić.

Zmuszał mnie do patrzenia. Tego było dla mnie za wiele.

Gdy spuściłam głowę, uniósł ją do góry, to wtedy zrozumiałam, że nie odpuści.

– Opisz to – warknął, a ja się wystraszyłam.

Nigdy nie był aż tak agresywny wobec mnie.

– W-widzę leżących na ziemi ludzi. – Moja warga wciąż drżała i szybko oddychałam.

– Dokładniej – powiedział twardo.

– Krew, wszędzie jest krew. – Próbowałam zakryć rękami oczy, ale on złapał mnie za nadgarstki, założył mi ręce z tyłu i czymś związał.

– Powiedziałem, że masz na to wszystko patrzeć. Nie wyraziłem się jasno? – wysyczał mi do ucha.

Mój żołądek zawiązał się w supeł. Myślałam, że jego najbardziej mroczną stroną było zachowanie z początków naszej znajomości, ale się myliłam. Przede mną stała osoba, która była w stanie mnie zabić, i teraz nie byłam pewna, czy mnie tylko straszyl, czy naprawdę chciał to zrobić.

– D-dlaczego mi to robisz? – zająknęłam się, ale uniosłam wysoko głowę.

– Z czasem to minie, a ty mi za to wszystko podziękujesz, bo to dopiero początek.

Podziękuję za co? Za to, że groził mi śmiercią, czy może za to, że był w stosunku do mnie aż tak brutalny?

Momentalnie pożałowałam, że zgrywałam dziś taką twardzielkę, bo to przez to miałam teraz obcięte włosy i związane ręce.

– Jesteś słaba, wiesz? Co byś zrobiła, gdyby jeden przyszedł cię zastrzelić? – zapytał.

– Błagałabym, żeby tego nie robił – odpowiedziałam i poczułam, jak jego uścisk stawał się jeszcze mocniejszy.

– Niezły żart, Roy – warknął, a ja przełknęłam ślinę. – Wiesz, co zrobiłbym, gdybyś powiedziała tak mnie?

Cisza.

– Wiesz? – powtórzył pytanie, ale ja nie byłam w stanie na nie odpowiedzieć, bo zanosłam się szlochem. – Najbardziej ze wszystkiego nienawidzę płaczu, więc przestań. To jest dla słabych, a ty masz być silna. Musisz umieć radzić sobie w kryzysowych sytuacjach, bo nie zawsze przy tobie będę. – Zaczął rozwiązywać moje ręce. – Nie pokazałaś się dziś z dobrej strony. Zawsze gdy ktoś ci grozi, powinnaś się bronić. Czeka cię jeszcze dużo pracy – odparł, a ja już sama nie wiedziałam, co się właśnie stało.

Stałam w miejscu, nie wiedząc, czy mogłam sobie pozwolić na jakikolwiek ruch.

– To był test – powiedział, a ja zszokowana odwróciłam się w jego stronę. – Przejdiesz kurs samoobrony, bo to nie może tak wyglądać. – Skrzywił się.

Przysięgam, że ten człowiek doprowadzi mnie kiedyś do zawału. Sprawdzał, jak zareaguję na nagłą napaść, ale czego on się spodziewał? Że nagle zacznę uprawiać tutaj jakieś sztuki walki? Nigdy mi nawet nie pokazywał, jak powinnam się bronić.

Musiałam mu jednak przyznać rację. Zachowałam się żałośnie, ale to jest to, co zrobiłby każdy przeciętny człowiek na tej kuli ziemskiej, prawda? Nie byłam jakąś alfą i omegą, żeby wszystko wiedzieć.

– Wkroczyłaś do mojego świata, więc teraz musisz nauczyć się w nim żyć. Musisz zapomnieć, że istnieje coś takiego jak ból.

Rozdział 17

Gaia

Nigdy nie prosiłam się o to, aby jakiś psychicznie chory facet mnie porwał, a teraz to ja miałam przystosować się do wszystkiego? Ten koleś był ostro popieprzony i właściwie zastanawiałam się, czy był w ogóle poczytalny. Przez niego siedziałam teraz na łóżku ze skulonymi nogami, bojąc się, czy ktoś zaraz nie postanowi mnie zastrzelić.

W końcu odważyłam się podejść do okna, w którym nie było już krat, i zaczęłam się rozglądać. Dostrzegłam ludzi nadal sprzątających zwłoki i byłam w szoku, że policja nawet nie przyjechała sprawdzić, co się tutaj stało. Wyglądało na to, że Percy mówił prawdę. Nikt nie mógł mu nic zrobić, i to cholernie mnie przerażało. Nadal nie mogłam pojąć tego, jak jeden człowiek mógł sprawić, że bała się go nawet policja, to było nie do pomyślenia.

– Shela, chodź – szepnęłam do niej. – Spróbujemy stąd uciec.

Strasznie bałam się tutaj być, nikomu nie mogłam zaufać i przede wszystkim nie mogłam dopuścić do ślubu mojego i Villina bez podjęcia próby ucieczki. Utrudnieniem był GPS, który wciąż znajdował się na moim nadgarstku.

Włożyłam do plecaka najważniejsze rzeczy, po czym chwyciłam za wystający koniec paska tego głupiego zegarka. Oddychałam z trudem, ponieważ zdawałam sobie sprawę z tego, że ktoś w każdym momencie mógł mnie na tym przyłapać. Pociągnęłam i zarówno z przerażeniem, jak i z ekscytacją patrzyłam, jak opaska powoli zsuwa się z mojego nadgarstka. Przestało mnie obchodzić nawet to, że za chwilę do Percy'ego przyjdzie to cholerne powiadomienie.

Miałam ochotę skakać z radości, kiedy w końcu trzymałam ten główniany GPS w ręku. Jednak gdy tylko zegarek oderwał się od mojej skóry, z urządzenia rozległo się głośne piszczenie.

O cholera. Tego nie przewidziałam.

Spanikowana próbowałam je przydeptać, ale na nic to się zdało – byłam za słaba. Zaczęłam więc szukać czegoś innego, czym mogłabym zniszczyć GPS. W pokoju nic takiego nie dostrzegłam, więc weszłam do łazienki. Olśniło mnie, gdy spojrzałam w stronę muszli klozetowej.

Tak!

Uśmiechnęłam się i niewiele myśląc wrzuciłam ten przeklęty zegarek do sedesu, po czym z satysfakcją spuściłam wodę.

Pośpiesznie zarzuciłam na plecy plecak i zabrałam ze sobą Shelę, która wciąż trzęsa się ze strachu po wcześniejszej strzelaninie.

Wiedziałam, że ryzykowałam, ale zdawałam sobie też sprawę z tego, że jeśli nie spróbuję, będę zmuszona żyć pod jego dyktando przez całe swoje życie.

Nacisnęłam ostrożnie klamkę, następnie rozejrzałam się, czy nie ma tutaj nikogo, kto mógłby podejrzewać mnie o ucieczkę, i gdy nie miałam już żadnych obaw, zamknęłam za sobą drzwi i zaczęłam iść szybkim krokiem wzdłuż korytarza, mając nadzieję, że nie spotkam Percy'ego.

Poczułam ogromną ulgę, gdy bez żadnych problemów dotarłam do drzwi wyjściowych. Gdy tylko je otworzyłam, uderzył mnie metaliczny smród krwi i ciał, których było już mniej. Zszokowana otworzyłam szerzej oczy, gdy w jednym z otwartych, białych busów wycinano z ciał narządy i wkładano je do woreczków z czymś, co wyglądało jak woda.

Proszę, to nie może być prawda, że oni handlują organami.

Przełknęłam ślinę, starając się nie zwymiotować lub nie zemdleć, i w zwyczajnym tempie – żeby nie wzbudzić żadnych podejrzeń – ruszyłam do otwartej bramy. Na moje nieszczęście stali przy niej ochroniarze, którzy zablokowali mi wyjście, uważnie mnie obserwując.

– Ma pani przepustkę od pana Villina? – zapytał, a ja zmarszczyłam brwi, ponieważ nie miałam pojęcia, o czym on mówił.

– Mam co?

– Zgodę na wyjście. – Przewrócił oczami. – Przez to, co się dzisiaj wydarzyło, mamy wzmoczoną ochronę i kontrolujemy wszystko

bardziej niż wcześniej, dlatego każdy, kto stąd wychodzi, potrzebuje przepustki – odparł.

– Um... Ja jestem jego narzeczoną – powiedziałam, mając nadzieję, że to go przekona.

– Tak jak powiedziałem, każdy potrzebuje przepustki od pana Villina, a pani nie jest żadnym wyjątkiem. – Spojrzał na mnie z góry, a ja skinęłam nerwowo głową.

Dlaczego nie sprawdziłam tego wcześniej?

Właśnie ściągnęłam ten cholerny GPS, mało tego – spuściłam go w toalecie, więc nie było żadnych szans na to, żebym go odzyskała, a Percy na pewno dostał już alert, że zdjęłam urządzenie, więc miałam mało czasu.

– Dobrze, już po nią idę – powiedziałam, odwróciłam się i z ociąganiem ruszyłam z powrotem w stronę willi.

Musiałam znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji. Stałam trochę dalej od bramy, rozmyślając nad innym sposobem ucieczki.

W pewnej chwili dwóch mężczyzn pilnujących wyjścia odeszło parę metrów i się z kimś zagadało. To był odpowiedni moment, więc postanowiłam wykorzystać tę chwilę. Wypuściłam powietrze i z gwałtownie bijącym sercem szybkim krokiem przekroczyłam bramę zupełnie niezauważona. Wiedziałam, że były tu kamery, dlatego musiałam jak najszybciej się stąd wydostać.

Gdy wyszłam poza teren willi, zaczęłam biec przed siebie najszybciej, jak potrafiłam, wciąż mając nadzieję, że już nigdy nie wrócę do tego miejsca. Słyszałam przez cały czas skomlenie Sheli, co cholernie mnie smuciło, ale musiałam biec dalej, bo od tego zależało moje życie.

Nie wiem, ile czasu minęło, zanim dotarłam do centrum, ale gdy już tam byłam, na jednym z przystanków zauważyłam autobus, który stał z otwartymi drzwiami, więc wbiegłam do niego, zanim odjechał. Gdy ruszył, poczułam ulgę, ponieważ zdałam sobie sprawę z tego, że mi się udało.

Uciekłam od Percy'ego. Pomimo tego, że nie miałam pojęcia, gdzie się teraz podzielę, byłam zadowolona. Zabrałam ze sobą jedynie kilka rzeczy i nie miałam nawet żadnych pieniędzy, jednak nie mogłam tak po prostu poddać się z tego powodu. Już raz to zrobiłam

i skończyło się źle. Musiałam zacząć nowe życie i wiedziałam, że jeśli się dobrze ukryję, Percy nigdy mnie nie znajdzie.

Spojrzałam za szybę, ale to, co tam zobaczyłam, sprawiło, że moje serce przestało bić. Obok autobusu, na drugim pasie, jechał mężczyzna, od którego próbowałam uciec. Posyłał mi wściekle spojrzenie, a ja wiedziałam, że aby go zgubić, musiałam wysiąść na pierwszym przystanku.

Całą drogę jechałam w strachu i niepewności. Te kilka minut wydawało się wiecznością, która nigdy się nie skończy. Pociły i trzęsły mi się ręce, mimo że starałam się uspokoić.

Kiedy autobus stanął, bezmyślnie rzuciłam się do wyjścia, a potem zaczęłam biec po chodniku w nieznanym kierunku ze świadomością, że nikt mi nie pomoże. Byłam w potrzasku i nie sądziłam, że Percy tak szybko zareaguje na moją ucieczkę, ale z drugiej strony mogłam się tego spodziewać. W końcu przyszło do niego powiadomienie.

Moim ratunkiem była jedynie ślepa uliczka, w której mogłam spróbować się schować. Stanęłam za śmietnikami, próbując uspokoić Shelę, która teraz niemiłosiernie wyła.

Kucnęłam i zaczęłam ją głaskać, dzięki czemu w końcu wtuliła się we mnie i przestała wyć. Razem czekałyśmy na rozwój sytuacji.

Słyszałam kroki, ale rozlegały się daleko ode mnie. Starałam się oddychać jak najciszej i błagałam w myślach, żeby szczeniak nie wydał z siebie żadnego dźwięku.

Usłyszałam, że ktoś strzelił, i od razu przytrzymałam Shelę za pysk.

Zrobił to specjalnie – doskonale wiedział, że bała się strzałów i przez to będzie skomleć albo szczekać.

Wydawało mi się, że miałam naprawdę duże szanse na ucieczkę, ponieważ nie zabrał ze sobą Rocky'ego, a to mu utrudniało poszukiwania. W dodatku wokół rozlegał się miejski hałas, dzięki czemu nie mógł usłyszeć każdej wykonywanej przeze mnie czynności.

Przeszedł obok i gdy myślałam, że pójdzie dalej, chwycił mnie za ramię i posłał gniewne spojrzenie.

– Co ty, kurwa, odpierdalasz?

Byłam zdenerwowana do tego stopnia, że cała dygotałam, a on mnie pociągnął, przez co prawie wypuściłam psa z rąk. Shela zaczęła

na niego szczebrać, a ja próbowałam ją uspokoić.

– Jesteś bardzo głupia, jeśli myślałaś, że uda ci się uciec. – Złapał mnie za nadgarstek i zaczął dokądś ciągnąć.

A ty byłeś taki głupi, myśląc, że nie odważę się pozbyć GPS-u.

Przez całą drogę milczałam, skupiałam się jedynie na powstrzymaniu łez.

Skończony idiota.

Tak bardzo go nienawidziłam, tak bardzo nie chciałam mieć z nim więcej do czynienia.

Gdy tylko doszliśmy do auta, otworzył drzwi, a następnie wepchnął mnie do środka, jakbym była jakąś rzeczą, i je zablokował.

Teraz wiedziałam, że nie wykorzystałam w pełni swojej szansy, mogłam po prostu poczekać, aż autobus skończy swoją trasę, i zobaczyć, jak dalej potoczy się sytuacja, a zamiast tego jak jakaś wariatka z niego wybiegłam. Teraz już byłam pewna, że nie miałam żadnych szans na ucieczkę.

– Od razu dostałem powiadomienie, ale chciałem sprawdzić, do czego posunie się ktoś taki jak ty. Zaryzykowałaś, a cię ostrzegałem. Stare zasady wracają. Nigdzie nie wyjdiesz beze mnie, jasne? – Przełknęłam ślinę, czując narastające pod wpływem stresu gorąco.

– Tak, rozumiem – odpowiedziałam, nie chcąc go jeszcze bardziej denerwować.

Gaio, po co ci to było?

Mogłam siedzieć tam i chociaż wyjść poza swój pokój, a teraz znów będę zamknięta w czterech ścianach, bojąc się zrobić najmniejszy ruch. Do tego wyglądałam okropnie, bo przecież obciął mi włosy. Jak mógł posunąć się do czegoś takiego?

– Ale jesteś odważna. Muszę przyznać, że naprawdę masz potencjał – oznajmił.

– Potencjał do czego? – zapytałam trzęsącym się głosem.

– Potencjał do bycia moją żoną.

Do bycia żoną? Chyba pierdoloną niewolnicą. Nie chciałam takiego życia, ale nie miałam odwagi powiedzieć mu, co o nim myślałam. W tej chwili naprawdę pragnęłam, żeby uderzył w niego piorun. Nie chciałam być jego potulną żoną, ale nie wiedziałam też, do czego jest zdolny. Nie znałam go dobrze i miałam dość jego nagłych zmian nastrojów. Było mi już wszystko jedno...

– Dlaczego wybrałaś akurat mnie? Przecież jest tyle kobiet, które chciałyby pójść na taki układ. – Zdobyłam się w końcu na odwagę.

– Nie chcę innych kobiet, pragnę tej, która mnie nie chce. – Położył dłoń na moim udzie i zaczął sunąć ku górze.

– Nie dotykaj mnie – syknęłam, a on uśmiechnął się i zabrał rękę.

Dokładnie o tym mówiłam – jego nastrój potrafił zmienić się w ułamku sekundy, a ja tak bardzo tego nienawidziłam. W jednej chwili chciał mnie znowu więzić albo zabić, a w drugiej – się uśmiechał. Jebany psychopata!

– To się jeszcze zmieni – mruknął.

Nie mogłam w to uwierzyć. On naprawdę myślał, że się z nim prześpię? Dlatego mnie jeszcze trzymał? Tylko po co? Na pewno miał pod ręką mnóstwo kobiet, które wskoczyłyby mu do łóżka, ot tak, a ja nawet nie chciałam spać z kimś takim w jednym łóżku. Na samą myśl miałam odruchy wymiotne. Nie wiadomo, ile ten człowiek ma chorób wenerycznych.

– Nie będę z tobą spała. – Chciałam dać mu jasno do zrozumienia, że nic z tego nie będzie, nawet jeśli się go bałam.

– To dobrze, bo ja nie śpię z kobietami. – Spojrzałam na niego zdezorientowana. – Ja je tylko pierdołę.

Rozdział 18

Gaia

Miałam ochotę krzyknąć „Zostaw mnie!”, gdy wpychał mnie do pokoju, ale nie miałam odwagi.

Zacisnął swoje dłonie na moich nadgarstkach i popchnął na ścianę, a ja nie mogłam powstrzymać się od syknięcia, ponieważ cholernie mnie to bolało. Wziął moje ręce do tyłu i skrzyżował je.

– Nie ściągaj tego więcej – powiedział stanowczo, ale jednocześnie spokojnie.

Znowu założył mi ten cholerny GPS na rękę, a ja czułam się teraz, jakbym była kartką, na której pozostawił jakąś pieczętkę. Nie miał prawa tego robić, ale najwyraźniej nie obchodziły go moje uczucia.

Stałam w ciszy, czekając na jego kolejny ruch. Moja dolna warga zaczęła drgać.

Postanowił znęcać się nade mną psychicznie i zdecydowanie mu to wychodziło.

– Muszę przyznać, że jesteś bystra, ale nie do końca potrafisz myśleć logicznie – wyszeptał mi do ucha. – Mnie nie obowiązuje żadne prawo.

Naprawdę pragnęłam, żeby kiedyś spotkała go kara – żeby poniósł w końcu konsekwencje za wszystkie swoje czyny, przecież to nie mogło trwać wiecznie. Wierzyłam w to, że ktoś rozbije ich szajkę.

– Wiesz... Ty też nie jesteś taka niewinna, jak ci się wydaje. – Odgarnął moje włosy za ucho. – W końcu to ty zastrzeliłaś swojego ojca – powiedział, a ja przełknęłam ślinę.

– D-dałeś mi broń do ręki – zająknęłam się.

– Chciałaś to zrobić – powiedział, a z moich oczu zaczęły wypływać łzy.

– On... On mnie skrzywdził – broniłam się. – Nigdy bym nie zastrzeliła kogoś bez powodu. – Nie miałam pojęcia, dlaczego mu się tłumaczyłam.

– Jesteś taka sama jak ja – odparł, a ja zaszlochałam, ponieważ nie chciałam tego wszystkiego słuchać. – Łączy nas to samo, partnerko od morderstw.

– Nieprawda, ja nie jestem bezwzględna, w przeciwieństwie do ciebie. – Przełknęłam ślinę.

– Chyba powinienem być wobec ciebie ostrzejszy. – Odwrócił mnie w swoją stronę, a ja wypuściłam głośno powietrze, szykując się na jego atak, który jednak nie nastąpił.

Naprawdę chciałam wiedzieć, co zamierzał ze mną zrobić, a tymczasem żyłam w niewiedzy i z nikłą nadzieją, że jednak zrezygnuje ze ślubu ze mną.

– Nie, proszę – szepnęłam, odwracając wzrok od jego surowego spojrzenia.

– Jutro idziemy na bankiet – zaczął. – Obiecuj, że będziesz grzeczna. – Zacisnął swoje ręce na mojej szyi, a ja zaczęłam szybciej oddychać.

Cholera, on mnie podduszał, a ja byłam przerażona do tego stopnia, że nie byłam w stanie wypowiedzieć żadnego słowa. Patrzyłam na niego jedynie z szeroko otwartymi oczami, sparaliżowana strachem.

– Odpowiedz.

Cisza.

Jego uścisk stawał się coraz mocniejszy, przez co miałam mniejszy dostęp do tlenu i po prostu zaczynałam się już dusić.

– Obiecuję – wyszeptałam z trudem ostatkami sił, a on mnie puścił.

Od razu zaczęłam gwałtownie łapać powietrze do płuc, próbując zapomnieć o tym, co się przed chwilą stało, ale nie potrafiłam. Gdybym mu nie odpowiedziała, najprawdopodobniej by mnie udusił.

– Nie lepiej być przez cały czas tak posłuszną? – Spojrzał ostatni raz w moje oczy i podszedł do drzwi. – Pamiętaj, że ja nie mam żadnych hamulców.

Po tych słowach wyszedł z pomieszczenia, a ja wciąż stałam w miejscu i zszokowana patrzyłam na drzwi, które on po chwili zamknął na klucz.

Przez moją totalną głupotę wróciliśmy do punktu wyjścia. Jeśli wcześniej miał do mnie choć minimum zaufania, to teraz to

zepsułam pod wpływem chwili. Totalnie tego nie przemyślałam i jeśli miałabym uciec drugi raz, na pewno wszystko bym zaplanowała.

Nie wiedziałam, co ja sobie myślałam, tak po prostu zrywając ten zegarek i uciekając stąd. Przecież od początku wiadome było, że Percy zaraz mnie znajdzie, a moja ucieczka zakończy się katastrofą. Wyszłam przed nim na skończoną idiotkę, ale może to i dobrze? Będzie myślał, że nie stać mnie na nic więcej.

Wystraszył mnie, ale nie na tyle, żebym w przyszłości nie spróbowała ponownie. Tym razem postanowiłam się porządnie przygotować, ale wiedziałam, że to będzie trudniejsze, ponieważ miałam znowu zakaz wychodzenia z tego jebanego pokoju, który zaczynał mnie już powoli denerwować.

Drugą sprawą był jutrzejszy bankiet, na który nie byłam gotowa. Po dzisiejszych wydarzeniach byłam roztrzęsiona i zastanawiałam się, czy on będzie umiał udawać, że nic takiego nie zaszło. O czym ja myślałam? To pewnie nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. W przeciwieństwie do mnie traktował to jak zwykłą zabawę.

Mówił, że takie sytuacje zdarzają się często, więc jak miałam czuć się tutaj bezpiecznie, gdy wokół mnie znajdowali się groźni ludzie, którzy byli nieobliczalni i mogli zrobić wszystko, czego zapragnęli?

– Shela, tylko ty jesteś tutaj wiarygodna – zwróciłam się do szczeniaka i usiadłam na łóżku.

Pogłaskałam ją po głowie i rozejrzałam się dookoła, próbując poszukać czegoś, czym mogłabym zająć swoje myśli, ale nic takiego nie znalazłam.

Nie wiedziałam, jak można być tak bezdusznym człowiekiem jak Percy. Ponownie mnie tutaj zamknął, a była ze mną też Shela, która musiała być wyprowadzana kilka razy dziennie. Miałam nadzieję, że nie będzie takim chujem i pozwoli mi z nią wyjść na dwór.

Z moich oczu momentalnie zaczęły spływać łzy. Byłam bezradna i wiedziałam, że nikt nie jest w stanie mi pomóc. Villinowie mieli ogromny wpływ na Teksas i nikt nie miał nawet odwagi im niczego udowodnić. Wcale się nie dziwiłam, ponieważ chyba nikt nie chciałby ryzykować życia swojej rodziny, żeby zamknąć tego człowieka. Raczej nikomu nie trzeba było tłumaczyć, jak kończyło się przeciwstawienie komuś takiemu jak Percy Villin.

Przez jego słowa czułam się winna, mimo że byłam ofiarą.

Zabiłam ojca. Nie różniłam się od Percy'ego niczym – zrobiłam to samo, co on setkom innych ludzi. Teraz musiałam grać według jego chorych zasad, zastanawiając się, czy istniała w ogóle możliwość ucieczki. Drzwi znowu były zamknięte na klucz i łatwo się domyślić, że przy nich stał ochroniarz.

Opadłam bez sił na łóżko, a obok mnie od razu zjawiała się Shela, która przystawiła swój pyszczek do mojej dłoni.

– Musimy się do tego przyzwyczaić – powiedziałam załamującym się głosem, a ona zaskomlała, jakby rozumiała, co do niej mówiłam.
– Damy radę, chyba.

Cóż... Właściwie, musiałam pozostać żywa do naszego ślubu, a potem... Nie wiedziałam, na co wpadnie ten popieprzony człowiek. Nie mogłam uwierzyć, że dzisiejszy atak na dom tak po prostu po nim spłynął.

W mojej głowie nadal odtwarzałam te wszystkie straszne obrazy. Ci ludzie byli tylko pionkami w tej ich grze. Byłam pewna, że robili to wszystko dla pieniędzy, aby zapewnić dobry byt swojej rodzinie. Wątpiłam, żeby ktoś tak po prostu bezinteresownie narażał swoje życie.

Od dawna wiedziałam, że to pieniądze rządziły światem, ale nigdy nie sądziłam, że ktoś będzie w stanie dla nich ryzykować własne życie. Owszem, były ważne, a ja należałam do osób, które doskonale zdawały sobie z tego sprawę, ale nawet bogaci ludzie skończą tak samo jak ci biedni.

Nikt nie był wieczny i jak na razie nie wynaleziono żadnego eliksiru nieśmiertelności, który zapobiegłby śmierci. Czasami zastanawiałam się, czy Percy zdawał sobie z tego sprawę. Brał udział w różnych strzelaninach, jakby miał dziesięć żyć. Naprawdę dziwiło mnie, że jeszcze żył.

– Wstawaj – usłyszałam jego głos i to było wystarczające, żebym wyprostowała się jak struna. – Za chwilę przyjdzie stylistka i fryzjer – powiadomił mnie. – Wystarczy, że na bankiecie będziesz ładnie wyglądała i się uśmiechała, a wszyscy będą zadowoleni.

Nie wszyscy. Ja będę tą niezadowoloną, ale kogo to obchodzi? Byłam dla niego wyłącznie zabawką, którą mógł się bawić, jak chciał. Wystarczył tylko jeden uśmiech, aby wszyscy myśleli, że jestem tutaj z własnej woli.

Nie miałam pojęcia, czy w tym domu znajdowała się chociaż jedna osoba, która podejrzewała Percy'ego o to, że mnie porwał, bo w obecności innych ludzi zachowywał się jak prawdziwy narzeczony. Dopiero wtedy, gdy byliśmy sami, pokazywał swoje prawdziwe oblicze.

– Masz wyglądać dzisiaj na szczęśliwą – oznajmił, a ja poruszyłam się niespokojnie, ponieważ nie byłam dobrą aktorką i wątpiłam, że zdołam udawać. – Uśmiechnij się – powiedział, a ja odwróciłam głowę w bok, nie chcąc na niego patrzeć. – Nie wyraziłem się jasno? – Uniósł moją brodę.

Odsunęłam się od niego i uśmiechnęłam najszerzej, jak potrafiłam, jednak to go nie przekonało.

– Wyglądasz, jakbyś miała zaraz zejść na zawał – stwierdził, a ja jeszcze bardziej się zestresowałam. – Ogarnij się.

Jedynym człowiekiem, który powinien się ogarnąć, był on.

Czego się spodziewał? Wczoraj mi groził i dusił, a dziś każe mi się uśmiechać jak gdyby nigdy nic.

– Widzimy się wieczorem – oznajmił i wyszedł z pokoju.

Tym razem nie usłyszałam, żeby zamykał drzwi na klucz, zapewne dlatego, że zaraz przyjdzie ktoś, żeby przygotować mnie na ten pieprzony teatrzyk.

Percy nie domknął drzwi, więc mogłam dostrzec ochroniarzy, wciąż pilnujących wejścia do mojego pokoju. Było ich dwóch i właściwie im współczułam, ponieważ do ich zadań należało tylko stanie przy moich drzwiach, co było bez sensu, ponieważ miały naprawdę solidny zamek, ale być może Villin myślał, że byłam w stanie go rozpracować. Ale to było po prostu niemożliwe. Nie miałam czasu, żeby dłużej się nad tym zastanawiać, ponieważ do pokoju weszła kobieta z sukienką i mężczyzna z jakąś torbą. Starłam się zachowywać normalnie, tak jak chciał Percy, więc powoli wstałam i stanęłam naprzeciwko nich.

– Jejku, skąd masz te siniaki? – Podeszła do mnie i zaczęła przyglądać się mojej szyi. – Co z twoimi włosami? – Otworzyła

szeroko usta.

– Nic takiego. Próbowałam zmienić coś w swoim wyglądzie, ale nie wyszło. Zwykły eksperyment. – Machnęłam ręką, a ona, na moje szczęście, postanowiła już tego nie komentować.

– Dobrze, usiądź tutaj. – Podsunęła mi krzesło, a ja na nim usiadłam. – Spróbuję to jakoś zakryć – westchnęła, a ja skinęłam głową. – Tommy wyrówna ci włosy.

Odeszła ode mnie na chwilę i wróciła z bogatym zestawem do robienia makijażu, a ja zastanawiałam się, po co tego tyle.

Rozumiałam, że być może było to jakieś ważne wydarzenie i Percy chciał, żebym się dobrze prezentowała, ale to była przesada. Obawiałam się, że będzie mi trudno wytrzymać chociażby godzinę pod toną tej tapety. Nie chciałam nawet myśleć, jak będzie wyglądał nasz ślub, skoro na zwykły bankiet musiałam mieć grubą warstwę makijażu.

– Oczyszczę ci najpierw twarz – powiedziała, ale mnie to totalnie nie obchodziło. Chciałam przeżyć ten bal w miarę spokojnie i wrócić do pokoju.

Zastanawiało mnie to, czy ci wszyscy ludzie, którzy tutaj przychodzili, zdawali sobie tak naprawdę sprawę z tego, co się w tym domu dzieje. Jakoś trudno mi było uwierzyć, że nie znali złej sławy nazwiska Villin. Przykre było to, że byli w stanie zrobić dla pieniędzy wszystko, a przecież gdyby przestali podporządkowywać się Villinowi, to wszystko już dawno by upadło i nikt nie musiałby się nikogo obawiać.

– Myślę, że uda mi się to skutecznie zakryć. – Dotknęła mojej szyi, a ja powstrzymałam się od syknięcia, bo trochę mnie to bolało.

Miałam nadzieję, że nie będzie widać tego siniaka. Wiedziałam, że jeśli nie uda się jej go ukryć, Percy będzie wściekły, że coś nie poszło po jego myśli. Tak było zawsze. Za każdym razem, gdy mu coś nie wychodziło, zachowywał się jak potwór.

– Masz taką delikatną cerę... Aż żal nakładać na twoją twarz tak mocny makijaż. – Przyjrzała mi się. – Czego używasz, że masz taką gładką skórę?

– Um... Właściwie to niczego. – Złączyłam swoje ręce razem, a ona zaczęła kłaść na moją twarz krem.

– Śliczna jesteś – odparła, a ja trochę się zawstydziałam.

– Dziękuję.

– Wytuszowałam ci tylko rzęsy i nałożyła delikatny błyszczak, ale domyślałam się, że twój narzeczony oczekuje czegoś więcej, więc nałożę ci grubszą warstwę makijażu. Możliwe, że będziesz czuła ciężar na twarzy – ostrzegła, a ja tylko wzruszyłam ramionami.

Nie miałam wyjścia. Domyślałam się, że już jej powiedział, jak miałam wyglądać, a ona wykonywała tylko jego polecenia, tak jak każdy. Szkoda, że jego pracownicy nie zdawali sobie sprawy, że są tak samo odpowiedzialni za wszystko, co tutaj się dzieje, jak on. W sumie... ja też w jakimś stopniu dołożyłam do tego swoją cegiełkę, zabijając ojca.

– Nie martw się, będzie ładnie – zapewniła, nie zdając sobie sprawy, co teraz chodziło mi po głowie.

Percy chciał mnie wytresować na posłuszną żonę, ale wiedziałam, że będę w stanie zaryzykować własnym życiem i nie złożę przysięgi małżeńskiej na oczach wszystkich gości, jeśli nadal będzie mnie tak traktował. Nie chciałam być jego marionetką i wolałam umrzeć niż żyć według jego chorych zasad. Mógł mnie teraz zastraszyć, ale prędzej czy później wiedziałam, że wybuchnę. Może byłam naiwna, ale wciąż miałam nadzieję, że uda mi się stąd uciec.

Rozdział 19

Gaia

Nie sądziłam, że przygotowania do cholernego bankietu mogą być tak długie. Kobieta musiała dokończyć jeszcze doklejanie kryształków do sukienki, co zajęło jej jakieś trzy godziny, a moja fryzura, która na pierwszy rzut oka wydawała się prosta, zajęła około dwóch, i nie wliczałam w to wykonania makijażu.

Byłam już bardzo zmęczona, a prawdziwa mordęga miała nadejść lada moment, gdy przyjdzie po mnie Percy, dla którego miałam być jedynie ozdobą, wiedziałam to. Gdyby tak nie było, pozwoliłby mi samej zdecydować, jak miałabym wyglądać dzisiaj wieczoru.

Czekałam na niego od pół godziny – spóźnił się już piętnaście minut, ale nie było to dla mnie żadnym zaskoczeniem. Tylko ja musiałam się dostosowywać, on miał prawo do wszystkiego.

Stałam wściekła przed lustrem, ponieważ sukienka była bardzo niewygodna, a kryształki, gdy chodziłam, ocierały się nieprzyjemnie o moje ręce. Mówiłam to z wielkim bólem serca, gdyż suknia była naprawdę piękna.

Fryzjer przeraził się, gdy tylko zobaczył moje włosy, ale zdołał je idealnie wyrównać i teraz wydawały się trochę dłuższe niż do ucha. Obawiałam się jedynie, że przez tonę lakieru na włosach w każdej chwili mogły mi wypaść.

– Jesteś już gotowa? – usłyszałam za sobą, więc powoli się odwróciłam.

Już od trzydziestu minut, palancie.

– Jak widać. – Położyłam swoje dłonie na biodrach.

– Jest dobrze – stwierdził zaraz po tym, jak dokładnie mi się przyjrzał.

Jest dobrze? Poważnie? Siedziałam tutaj od rana, a on potrafił powiedzieć tylko tyle?

– Chociaż... Suknia jest chyba za mała – odparł, a ja popatrzyłam na niego zaskoczona.

Tego było za wiele. Sam kazał mi przytyć, a teraz uważał, że byłam za gruba. Nawet gdybym chciała, z tym człowiekiem nie dało się dogadać. Wiedziałam, że nie powinnam się teraz stawiać, ale raczej nikt nie chciał być nazywany grubym, dlatego uniosłam niewidzialną tarczę obronną, podeszłam do niego i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Czy ty właśnie powiedziałaś, że jestem gruba? – Zmarszczyłam brwi.

– Nie, nie powiedziałem. – Włożył ręce do kieszeni swoich spodni i patrzył na mnie z góry.

– To było niemiłe. – Skrzywiłam się, a on podszedł do mnie bliżej.

– Czy ja kiedykolwiek byłem miły w stosunku do ciebie, Blondyneczko? – zapytał, unosząc przy tym brew. – Czasami zapominasz się, z kim masz do czynienia, a mnie to strasznie wkurwia, wiesz? – powiedział to znowu tym niepokojącym tonem głosu, który powodował we mnie strach i którego nie potrafiłam rozpoznać był spokojny, ale jednocześnie ostry i stanowczy.

– Nie powiedziałam nic takiego – szepnęłam.

– Nie odzywaj się tego wieczoru, a wszystko przebiegnie zgodnie z planem – warknął. – Musisz się tylko ładnie uśmiechać, czy to jest aż takie trudne?

Może dla niego wydawało się to łatwe, ale to nie on został porwany i zmuszony do ślubu.

– Nie będziesz odwaląa głupich akcji?

To nie brzmiało jak pytanie, ale jak groźba.

– N-nie – zająknęłam się.

– W takim razie świetnie. – Objął mnie w talii.

Gdy wyszliśmy z pokoju, przybrał fałszywy uśmiech, ponieważ po korytarzu krzątała się pani sprzątająca, i skinął w jej stronę głową. Staruszka się uśmiechnęła. Percy, cholera, był bardzo dobrym aktorem. Teraz nie dziwiłam się, dlaczego wszyscy go tutaj tak uwielbiali.

Spojrzałam za siebie i zdałam sobie sprawę, że było tu jeszcze więcej ochroniarzy niż wcześniej, a to dało mi do myślenia. Gdyby Villin był pewny siebie, nie musiałby mieć tutaj aż takiej obstawy.

Musiał odczuwać choć w minimalnym stopniu lęk. Zaskakująco dobrze ukrywał wszystkie swoje emocje.

Kiedy byliśmy już na zewnątrz, ścisnął moją talię, a ja dostrzegłam, że jego ludzie prawie wszystko już wysprząkali. Została tylko krew i szyby z powybijanych okien.

Skrzywiłam się, przypominając sobie wczorajsze wydarzenia, a Percy w tym czasie otworzył przede mną drzwi od auta. Nie zrobiło to na mnie żadnego wrażenia, ponieważ zdawałam sobie sprawę z tego, że wszystko było na pokaz. Chciał zgrywać kochanego i troskliwego narzeczonego, ale oboje wiedzieliśmy, że nasza relacja nie opierała się na czułościach i nigdy nie będzie.

Villin już zapewne wszystko zaplanował i dokładnie wiedział, co robi. Był naprawdę sprytny i wiedział, w jaki sposób manipulować ludźmi, żeby owinąć ich sobie wokół palca.

W końcu usiadł za kierownicą, obok mnie, i po chwili ruszył. Byłam pewna, że wyraźnie obawiał się tego, co mogłabym zrobić na tym balu, ponieważ zaciskał zęby, co dawało mi ogromną satysfakcję. Nie był do końca pewny, czy będę posłuszna.

Przeszłam zbyt wiele w swoim życiu i potrafiłam odczytać każdy najmniejszy ruch, który robiła druga osoba. Zwracałam uwagę na każdy szczegół, a odczytać intencje Percy'ego było mi łatwiej z uwagi na to, że kiedy byliśmy we dwoje, zachowywał się jak potwór, natomiast kiedy się denerwował – mówił o tym wprost.

Zacisnęłam zęby i odwróciłam wzrok, czując, że gdybym patrzyła na niego dłużej, stres i irytacja uderzyłyby we mnie ze zdwojoną siłą, a nie mogłam sobie pozwolić na przepychanki słowne z Percym, ponieważ zdawałam sobie sprawę, że wtedy jeszcze bardziej pogorszyłabym swoją sytuację.

Dotarcie na miejsce zajęło nam około godziny. Między nami panowała głucha cisza, która była mi na rękę. Marzyłam tylko o tym, aby jak najszybciej stąd wyjść, a to był dopiero początek, ponieważ właśnie wchodziliśmy na ogromną salę z fałszywymi uśmiechami na twarzach, udając szczęśliwych.

Od razu zaatakowała nas jakaś para, a ja starałam się pokazać, że wcale nie byłam nowa w tych sprawach i że niczego się nie bałam.

– Witam, Percy – odezwał się mężczyzna.

Po minie jego towarzyszki mogłam się domyślić, że był takim samym skurwysynem jak Villin, a dziewczyna najprawdopodobniej znajdowała się w takiej samej sytuacji co ja. Najdziwniejsze było to, że woleli obrać za swój cel kogoś, kto ich nie chciał, jakbyśmy były dla nich pieprzonym trofeum. Mogłam posłać brunetce tylko pokrzepiający uśmiech.

– Cześć, Brian. – Uścisnęli sobie dłonie.

– Może zostawimy was samych? – zaproponowała, wskazując na mnie.

– Tak, jasne. – Puścił jej talię, a ja zadowolona chciałam do niej podejść, jednak Percy wciąż mnie ciasno obejmował.

– Gaia musi tutaj zostać, prawda? – Spojrzał na mnie, a ja byłam zmuszona skinąć głową na potwierdzenie jego słów.

– Cóż... W takim razie pójdę sama. – Wskazała na grupę kobiet i odeszła, a ja nerwowo patrzyłam w podłogę.

– Wiem, co kombinujesz. Jeszcze ci mało? – zapytał cicho, a ja momentalnie się spięłam.

– Niczego nie planuję – mruknęłam.

To była prawda. Nie byłam na tyle głupia, żeby ryzykować ucieczkę z bankietu. Chciałam jedynie porozmawiać z tą kobietą, żeby dowiedzieć się czegoś więcej, ale Percy zdecydował za mnie w momencie, gdy zmusił mnie do podejścia do jakiejś pary.

Czułam się niezręcznie, ponieważ nie wiedziałam nawet, o czym oni rozmawiali, więc uśmiechałam się jedynie, kiedy było to konieczne.

Wszystko wydawało się zbyt wyidealizowane jak na mój gust. Ludzie wyglądali perfekcyjnie i uprzejmie się do siebie uśmiechali, ale wiedziałam, że to wszystko było na pokaz i tak naprawdę znajdowali się tutaj tylko dlatego, że musieli.

– Wy macie niedługo ślub, prawda? – zapytała kobieta, ale ja nic nie powiedziałam, bo czekałam, aż odpowie jej Percy.

Po chwili milczenia szturchnął mnie w ramię, a ja zrozumiałam, że to ja miałam odpowiedzieć na zadane pytanie.

– Tak, już niedługo. – Starałam się nie okazać żadnego wahania.

– Pewnie nie możesz się już doczekać. – powiedziała z uśmiechem, ale ja nie podzielałam jej entuzjazmu.

– Tak. – Mój głos się lekko załamał, ale miałam nadzieję, że to wciąż brzmiało wiarygodnie.

– Jestem kuzynką Percy’ego. To dziwne, że nigdy cię nie widziałam. – Upiła łyk wina.

To dlatego miała odwagę się odezwać, po prostu była częścią rodziny i nie musiała się niczego obawiać. Nawet nie zdawała sobie sprawy, jakie miała szczęście.

– To wyszło nagle, ale Gaia jest szczęśliwa, prawda? – Ścisnął mocno moją rękę, wywołując tym ból.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziałam, nie mając wyjścia, a on puścił moją dłoń.

– Tak bardzo się cieszę, że w końcu zdecydowałeś się ustatkować – zwróciła się do Villina.

– Tak, ja też.

Miałam dość przebywania w tym miejscu i ciągłego udawania, ale byłam zadowolona, gdy już nikt więcej mnie o nic nie pytał.

Skupiłam się tylko na swoich myślach i zastanawiałam się, co by było, gdybym nadal żyła swoim starym życiem. Przez brak pieniędzy najprawdopodobniej nigdy bym nie wyrwała się z tego środowiska, a człowiek, którego nazywałam ojcem, nadal by się nade mną znęcał.

– Przepraszam, idziemy zatańczyć – powiedział Percy, przerywając mi, a ja jedynie skinęłam głową.

Chwycił moją dłoń i zaprowadził na parkiet, gdzie tańczyły już inne pary. Położył rękę na mojej talii, a ja swoje umieściłam na jego ramionach, nie wiedząc nawet, czy tak powinnam była zrobić.

– Nie potrafię tańczyć – szepnęłam.

– Nie jest źle – odpowiedział, a ja starałam się nie patrzeć w jego twarz.

– W takim razie cieszę się.

– Jesteś dziś zaskakująco posłuszna – odparł, a ja wypuściłam głośno powietrze.

– Muszę do toalety – powiedziałam nagle.

– Nie pójdziesz tam sama – oznajmił.

– Zdaję sobie z tego sprawę.

– Chodź – mruknął i wskazał na wyjście.

Wszystko było blisko, a jednocześnie tak daleko. Pomimo że wolność była na wyciągnięcie ręki, nie mogłam jej mieć przez człowieka, który ciągle mnie kontrolował. To wszystko sprawiało, że zaczynała we mnie coraz bardziej narastać złość i zdawałam sobie sprawę, że podczas reszty wieczoru będzie mi trudno powstrzymać się od wybuchu.

– Czyżby Blondyneczka się zdenerwowała? – zapytał, a ja zacisnęłam zęby.

– Blondyneczka nie chce cię słuchać – warknęłam, nie mogąc się powstrzymać.

– Łatwo jest wyprowadzić cię z równowagi, a to źle – zadrwił.

– Nikt by nie był spokojny na moim miejscu – prychnęłam.

– Przemilczę to ze względu na fakt, że nie zrobiłaś dziś nic głupiego – powiedział, a ja otworzyłam drzwi od łazienki i weszłam do środka, a on zaraz za mną.

– To jest damska, męska jest bok.

– Nie przeszkadza mi to. – Oparł się o ścianę i skrzyżował ręce.

– Mam rozumieć, że ślub zostanie odwołany zaraz po tym, jak zmienisz płeć? – Uniosłam brew, a on uśmiechnął się, jednak gdy zdał sobie sprawę, że to zrobił, zaraz spoważniał.

– Nie, nawet jeśli ty postanowisz nagle zamienić się w faceta, ślub nigdy nie zostanie odwołany. – Obrzucił mnie wzrokiem od stóp do głów. – W końcu nie wiadomo, co siedzi w twoim umyśle. – Nawiązał ze mną kontakt wzrokowy.

– Mam ten sam problem z tobą, wiesz? Nigdy nie wiem, na co tym razem wpadniesz.

– Muszę przyznać, że jesteś bardziej pokręcona, niż myślałem. – Podszedł do mnie.

A ty bipolarny.

– Mhm... – mruknęłam i trochę się od niego odsunęłam, ponieważ był zbyt blisko.

– Domyślam się, że właśnie teraz przeklinasz mnie w swoich myślach – zrobił pauzę. – Powiedz to na głos.

– Jest zbyt wiele określeń, jakimi nazwałam cię w swoich myślach. Nie starczy mi nawet czasu na wymienienie ich wszystkich – odpowiedziałam.

– Więc wymień te najmocniejsze. Chcę wiedzieć, czy twoja wyobraźnia jest tak wybujała, jak mi się wydaje.

– Owszem, a potem będziesz miał pretekst, żeby znów traktować mnie gorzej od śmiecia. – Spojrzałam na niego.

– Nic takiego się nie wydarzy – zapewnił.

– Dobrze, więc... – Tym razem to ja do niego podeszłam. – Prostack, samolub, ćwok... – przerwał mi.

– Ćwok?

– Tak, ćwok – odpowiedziałam, a on znów lekko się uśmiechnął. – Mam kontynuować?

– Tak. – Bardziej wyglądał na rozbawionego niż wściekłego, ale starał się to ukryć.

– Męska dziwka i na pew... – W tym momencie wpił się gwałtownie w moje usta, a ja przez moment stałam zaskoczona w miejscu.

Nie wiedziałam dlaczego, ale zaczęłam odwzajemniać pocałunek, dlatego zaplotłam ręce na jego karku, jednocześnie zastanawiając się, dlaczego byłam aż tak popierdolona, żeby całować się z tym człowiekiem.

Nagle popchnął mnie na ścianę, ale nie przejęłam się tym, ponieważ byłam już do tego przyzwyczajona. Spojrzał na mnie z góry i wpatrywał się przez dłuższy czas, podczas gdy ja wciąż byłam zszokowana.

W końcu lekko musnął moją dolną wargę, następnie położył dłonie na mojej talii i przybliżył do siebie jeszcze bardziej. Byłam trochę zmieszana, ale z jakiegoś powodu podobało mi się to.

Wypuściłam powietrze, gdy jego usta znalazły się na mojej żuchwie, i otworzyłam szerzej oczy, ale nie przerwałam tego. Wtopiłam palce w jego włosy i odchyliłam lekko głowę, dając mu nieme przyzwolenie.

To była duża różnica wobec tego, co wydarzyło się wczoraj. Czułam dziwny spokój i ulgę, które przynosiły jego usta znajdujące się teraz na mojej szyi.

Czyżby miał wyrzuty sumienia?

Odsunął się ode mnie w momencie, gdy przymknęłam na chwilę oczy. Otworzyłam je, a on uśmiechał się do mnie ironicznie, więc z nerwów zaczęłam poprawiać włosy, które kompletnie tego nie

potrzebowały, ponieważ lakier, którym były spryskane, zdawał swój egzamin wyśmienicie.

– Myślę, że powinieneś wytrzeć usta – wychrypiałam, gdy zauważyłam, że bordowa pomadka zostawiła ślad na jego wargach.

Podszedł do lustra, następnie wziął chusteczkę i zaczął wycierać nim usta. Natomiast ja stałam cały czas w miejscu i obserwowałam każdy jego ruch.

– Chciałaś skorzystać z toalety – powiedział, gdy skończył, i odwrócił się w moją stronę.

– Odechciało mi się. – Splotłam palce.

– W takim razie możemy już wrócić – oznajmił jak gdyby nigdy nic i otworzył przede mną drzwi. Przeszłam przez nie, cały czas czując na sobie jego wzrok.

To był dopiero początek wieczoru, nawet nie chciałam myśleć, co będzie działo się później.

Rozdział 20

Gaia

Wróciliśmy na salę, a Percy gwałtownie stanął w miejscu. Dostrzegł ojca i wyraźnie się spiął z powodu jego obecności.

– Nie odzywaj się, jeśli cię o to nie poproszę – warknął.

Podszedł do niego spokojnym krokiem, a ja miałam wrażenie, że czuł do tego mężczyzny ogromny respekt, dlatego trudno było mu ukryć zdenerwowanie.

– Witaj, ojcie – przywitał się, gdy stanęliśmy naprzeciwko niego.

– Cześć. – Spojrzał na mnie. – Powinniście kiedyś nas odwiedzić, byśmy mogli lepiej poznać Gaię. Matka na to nalega – odparł oschle, a brunet ścisnął jeszcze mocniej moją dłoń.

– Obiecuję, że odwiedzimy was, jeśli tylko znajdziemy chwilę – zapewnił.

– Trzymam cię za słowo – odpowiedział.

To było dziwne, widzieć go tak komuś podporządkowanego. Wyglądało na to, że bardzo liczył się z ojcem, zastanawiało mnie tylko, z czego to mogło wynikać.

Być może z tego, że obaj byli wmieszani w jakieś czarne interesy.

Nie miałam też pojęcia, dlaczego ktoś nagle postanowił wtargnąć na posesję Percy'ego i go zaatakować. Nie dawały mi też spokoju wycięte organy, które ludzie Percy'ego wkładali do woreczków z wodą. I przysięgam, że to był pierwszy raz, gdy byłam świadkiem czegoś takiego.

To, że Percy Villin respektował czyjeś zdanie, wprawiało mnie w dezorientację, ponieważ nie było zgodne to z tym, co znałam. A oprócz jego imienia i nazwiska znałam jedynie brutalną stronę jego osobowości.

– Cześć, Gaio! – usłyszałam za sobą donośny głos Adele, ale odwróciłam się w jej stronę, dopiero po tym, jak zrobił to Percy.

Uśmiechnęłam się do niej, a ona przyciągnęła mnie do siebie. Spojrzałam na mężczyznę przeprasającym wzrokiem, mając nadzieję, że nie będzie miał do mnie o to pretensji. W końcu to nie była moja wina.

W tym czasie ojciec Percy'ego zdążył już się ulotnić.

– Adele, jak ty się zachowujesz? – Spojrzał na nią ostro.

– Wyluzuj, kuzynie. Ciągłe mi mówicie, w jaki sposób mam się zachowywać, ale nikt mnie nie zapytał, czy tego chcę. – Przewróciła oczami.

– Przestań odpieprzać – warknął, złapał za mój nadgarstek i przyciągnął mnie ponownie do siebie. – Wiesz, jak powinnaś się zachowywać.

– Och, zapomniałam. Powinnam przecież teraz tylko stać i grzecznie się uśmiechać. – Spojrzała na niego ironicznie. – A nie, przepraszam. Czasami łaskawie mogę się odezwać, ale tylko wtedy, gdy ktoś mi pozwoli. Nie widzisz, jak traktuje się tutaj kobiety? – zrobiła pauzę – Jak ozdobę faceta.

– Skończ z tymi feministycznymi farmazonami – odpowiedział, ale ja podzielałam w stu procentach jej zdanie.

– Gaio, powiedz coś. To dotyczy też ciebie. – Posłała mi błagające spojrzenie, ale nawet jeśli bardzo chciałam wyrazić swoją opinię, nie mogłam tego zrobić.

Popatrzyłam na nią przeprasząco, a ona pokręciła z niedowierzaniem głową. Było mi przykro, że nie mogłam nic na to poradzić.

– Nie zgadzam się na to – powiedziała i podeszła do kelnera, który niósł tacę z alkoholem.

Wzięła do ręki kieliszek i podeszła do grupki mężczyzn, ale to nie sprawiło, że byłam zaskoczona. W końcu zdążyłam ją już trochę poznać.

– Cześć. – Pomachała do wszystkich osób, a oni popatrzyli na nią zaskoczeni. – Co? Kobiecie nie przystoi? – Uniosła brew.

– Co ta gówniara odpierdala – syknął Percy, a ja dotknęłam jego dłoni, mając nadzieję, że to go trochę uspokoi.

– Nie żyjemy już w średniowieczu, wiecie? – Wypiła całą zawartość kieliszka duszkiem.

– Dlaczego tak bardzo się denerwujesz? – Zmarszczyłam brwi. – Przecież nie robi nic złego.

– Nie zachowuje się tak, jak powinna – odpowiedział. – To nie jest według naszych obyczajów, rozumiesz?

– Więc może warto je zmienić tak, aby wszyscy byli sobie równi?

– Jesteś tutaj za krótko, żeby to zrozumieć. Tak zostaliśmy wychowani i nic nie da się z tym zrobić – syknął i podszedł do dziewczyny, którą po chwili pociągnął za nadgarstek.

Ta popatrzyła na niego wrogo, a ja miałam wrażenie, że jego spojrzenie było przepełnione troską. Zdziwiłam się, kiedy to zobaczyłam, ponieważ nigdy wcześniej nie widziałam go takiego.

– Uspokój się, jeśli nie chcesz ponieść żadnych konsekwencji. – Zaczął rozglądać się dookoła. – Masz szczęście, że twój ojciec dokądś wyszedł.

Jej wyraz twarzy nagle się zmienił i wyglądała na przerażoną. Kompletnie nie przypominała dziewczyny sprzed chwili.

Jej też ktoś groził?

– Przepraszam.

– Wiesz dobrze, że tego nie popieram, ale ja nie mam na to wpływu – westchnął i przytulił ją do siebie, a ja stałam jak zamurowana.

Wyglądało na to, że Percy Villin miał w sobie chociaż trochę empatii albo po prostu Adele była mu bliska.

Odsunęli się od siebie, a ona od razu skierowała się na zewnątrz.

– Nie skończyliśmy tańczyć – powiedział, gdy odwrócił się w moją stronę, po czym pociągnął mnie na parkiet.

Ponownie położył dłonie na mojej talii, przybliżając mnie do siebie jeszcze bardziej niż wcześniej, a ja umieściłam ręce na jego ramieniu. Lekko uniosłam głowę i od razu zauważyłam jego wpatrujące się we mnie przez cały czas oczy.

– Co? – Zmarszczyłam brwi.

– Co? – powtórzył za mną.

– Czuję się nieswojo, gdy na mnie patrzysz – odpowiedziałam.

– A na co mam patrzeć, Blondyneczko? – Uniósł brew.

– Nie wiem – powiedziałam. – Może na ścianę za mną – zaproponowałam, a on się zaśmiał.

Byłam zaskoczona, ale zdecydowanie wolałam, gdy miał dobry humor, niż gdy był chujem.

– Kiedy nic nie kombinujesz, jesteś nawet zabawna, wiesz?

To dobrze czy źle?

– Ta... – mruknęłam. – To miał być komplement?

– Nie wiem, sama zdecyduj – odparł.

– Wiesz, dokąd poszła Adele? Może trzeba jej poszukać. – Zmieniłam temat.

– Pewnie zaraz wróci. – Jego dłoń zjechała niżej.

– Co, jeśli coś sobie zrobi?

– Nic się jej nie stanie. – Dotknął dłonią mojego policzka.

– Nie... – przerwałam, gdy jakaś kobieta wylała na mnie czerwone wino.

– Przepraszam! – Zakryła dłonią swoje usta.

Na mojej sukni znajdowała się ogromna czerwona plama, ale zignorowałam to. Jeśli miałabym być szczerą, kompletnie mi to nie przeszkadzało.

– Nic się nie stało – zapewniłam.

– Nie chciałam, naprawdę. – Spojrzała na mnie przepraszająco, a ja skinęłam głową.

– Wszystko jest w porządku – powiedziałam, a Percy w tym samym czasie złapał mnie za ramię i pociągnął w kierunku wyjścia.

– W końcu mam pretekst, żeby stąd wyjść – mruknął pod nosem, a ja zmarszczyłam brwi.

Nie był tutaj z własnej woli?

Byłam cholernie wdzięczna kobiecie, która oblała moją sukienkę winem, ponieważ znajdowałam się teraz w swoim pokoju i jedyną przeszkodę, aby mieć już spokój i odpocząć, stanowił Percy, który też tutaj był.

– Muszę się przebrać – mruknęłam.

– Nie krępuj się. – Oparł się o ścianę.

– Nie odwrócisz się, prawda? – zapytałam i westchnęłam, gdy pokręcił przecząco głową.

Wiedziałam, że będzie mi niewygodnie przebierać się w łazience, ponieważ suknia była zdecydowanie zbyt obszerna. Byłam zmieszana, ale pomimo to zaczęłam siłować się z zamkiem.

– Daj, pomogę ci. – Podszedł do mnie, a ja przygryzłam wargę.

Zaczął powoli rozsuwać zamek, a ja wypuściłam powietrze, gdy jego usta znalazły się na moim ramieniu.

– Co robisz? – Zignorował moje pytanie i ściągnął ze mnie suknię.

Stałam przed nim w samej bieliźnie i bałam się tego, co chciał zrobić.

Popchnął mnie na łóżko, a ja obserwowałam, gdy do mnie podchodził.

Moja klatka piersiowa unosiła się w bardzo szybkim tempie, dostrzegłam satysfakcję wymalowaną na jego twarzy.

W końcu zawisł nade mną, a ja nie wiedziałam, jak się zachować.

– Zostaw mnie.

– Nic ci nie zrobię – odpowiedział, a ja byłam przerażona, bo nie wiedziałam, jaki plan powstawał teraz w jego głowie.

– Zostaw mnie! – krzyknęłam i szybko od niego odskoczyłam.

Nie miałam pojęcia, czy mnie posłucha, dlatego odsunęłam się od niego najdalej, jak mogłam. Nie chciałam, żeby mnie dotykał.

– Przecież nie zrobię nic na siłę. Nie musisz się niczego obawiać – odparł.

Momentalnie przez moje ciało przepłynęła ulga, której nie potrafiłam opisać słowami. Bałam się, że będzie chciał zrobić coś bez mojej zgody, ale „zostaw mnie” okazało się dla niego wystarczające. Byłoby wspaniale, gdyby postanowił stąd wyjść, ale podejrzewałam, że do tego nie dojdzie.

– Nigdy bym nie zrobił nic bez twojej zgody – oznajmił.

O czym on w ogóle mówił? Właśnie to robił – przetrzymywał mnie w swojej willi i miał jeszcze czelność mówić, że nie zrobi nic bez mojej zgody? Przecież to było absurdalne.

– Doprawdy? Wydaje mi się, że zrobiłeś to w momencie, kiedy postanowiłeś mnie porwać i zamknąć w pokoju.

– Miałaś wolność, ale to zepsułaś. To, w jakiej sytuacji obecnie się znajdujesz, jest wyłącznie twoją winą.

– Ale to nie była wolność. – Pokręciłam przecząco głową. – Skoro nie mogę odejść bez twojej zgody, oznacza to, że nie jestem wolnym

człowiekiem. Nie mam prawa do wyboru, bo to ty o wszystkim decydujesz, rozumiesz?

– Widzę, że posiadamy różne definicje wolności. – Przybliżył się do mnie. – Zauważ... Każdy człowiek na tej kuli ziemskiej jest przez kogoś kontrolowany i ty nie jesteś żadnym wyjątkiem. Byłaś wolna do momentu, kiedy słuchałaś moich poleceń. Aktualnie w żadnym stopniu ci nie ufam, więc nie możesz liczyć na to, że w najbliższej przyszłości wypuszczę cię stąd samą. To ty zapracowałaś sobie na brak zaufania. Możesz sobie pogratulować – sarknął.

Każde przeciwstawianie się temu człowiekowi prowadziło mnie donikąd i doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nie powinnam z nim nawet rozmawiać, ale to było silniejsze ode mnie. Po prostu czułam, że muszę się odezwać.

– Czy ty siebie słyszysz? Próbowałam uciec, bo cholernie bałam się tego, co wydarzyło się wcześniej, a ty twierdzisz, że zapracowałam sobie na brak zaufania? – zapytałam ze złością. – Co ty byś zrobił na moim miejscu? Byłbyś zadowolony, gdyby porwał cię jakiś psychopata i więził w pokoju?

– Na szczęście nie jestem na twoim miejscu, więc nie muszę się nad tym zastanawiać. – Na jego twarzy zagościł fałszywy uśmiech. – Jesteś mi potrzebna tylko do przejęcia firmy. Nic więcej się dla mnie nie liczy.

– Ale dlaczego akurat ja?! – krzyknęłam.

– Potrzebowałam kogoś, kto będzie wyglądał niewinnie. Ty idealnie nadawałaś się do roli mojej żony – stwierdził. – To wszystko, Gaio.

– Jest mnóstwo kobiet wyglądających podobnie jak ja. Nie jestem żadnym wyjątkiem. – zauważyłam.

– Widzisz... Jestem wzrokowcem i widzę to, czego nie dostrzegają inni – odparł.

– Tak? Podczas wybierania dekoracji na ślub się nie wykazałeś.

– Chodzi mi o ludzi. – Obejrzał mnie od stóp do głów, a ja wtedy przypominałam sobie, że byłam w samej bieliźnie.

– Muszę się ubrać – mruknęłam i podeszłam do szafy, z której wyciągnęłam pierwsze lepsze ubrania i szybko je na siebie włożyłam.

Nie podobało mi się to, że nie miałam w tym momencie żadnej prywatności, ale to była kolejna rzecz, na którą nie miałam wpływu.

Musiałam się jedynie przyzwyczaić do tego, że bezczelnie przyglądał się mojemu ciału, ale wiedziałam, że będzie to trudne.

– Mam rozumieć, że cisza oznacza, że skończyłaś ze swoimi głupimi mądrościami? – zapytał.

Odwróciłam się w jego kierunku i zaczęłam mu się przyglądać, aby zrozumieć, do czego zmierzał, ale ostatecznie nie potrafiłam rozszyfrować jego intencji, więc postanowiłam powiedzieć coś skrajnie głupiego.

– Tak, bo nie mam zamiaru rozmawiać z takim idiotą jak ty.

Od jakiegoś czasu byłam na siebie zła za to, że kompletnie nie myślałam nad konsekwencjami moich czynów, bo całkowicie inaczej zachowywałam się, gdy jeszcze mieszkałam w Waszyngtonie. Tam zawsze, zanim coś zrobiłam, milion razy myślałam nad tym, czy to odpowiednie, a w tej chwili... zachowywałam się, jakbym łamała własne zasady. Wiedziałam, że nie mogłam tak postępować, bo musiałam na nowo zdobyć zaufanie Percy'ego, ale jednocześnie nie potrafiłam się powstrzymać.

Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Jeszcze jakiś czas temu nie miałabym odwagi komuś odpyskować. I wtedy mnie olśniło – właśnie on budził moją najgorszą wersję.

Z jednej strony czułam, że było to czymś pozytywnym, bo dzięki temu mogłam się obronić, ale z drugiej – negatywnym, bo zamiast siedzieć cicho i unikać konsekwencji, brnęłam dalej, co pogarszało moją sytuację. Już sama nie wiedziałam, co było lepsze.

– Co powiedziałaś? – Podszedł do mnie.

Tym razem nie wyglądał na rozbawionego, a na bardzo wkurzonego. Wyraźnie nie podobało mu się to, co przed chwilą wyszło z moich ust.

– Powiedziałam, że jesteś idiotą.

Gaio, zamknij się.

– Wiesz, że mówiąc takie rzeczy, nie poprawiasz swojej sytuacji? – Popchnął mnie na ścianę, a ja przełknęłam ślinę i odwróciłam głowę w bok, przygotowując się na jego atak.

– Wiem, ale nie jestem w stanie się powstrzymać – odpowiedziałam. – Czuję, że twoje głupie zaczepki wymagają mojej odpowiedzi.

– Widzę, że chcesz, żebym był na ciebie wiecznie wkurwiony – odparł. – A wystarczy tylko, żebyś była mi posłuszna.

Był podły i doskonale zdawałam sobie z tego sprawę. Byłam pewna, że przede mną, w całej swojej okazałości, stał socjopata, który w każdej chwili mógł zrobić mi krzywdę. Wtedy już nie wierzyłam, kiedy mówił, że nic mi się nie stanie. On był zdolny do wszystkiego i wiedziałam, że próbował tylko uspić moją czujność.

– Zamilcz już, jeśli nie chcesz, abym pokazał ci, na co mnie stać.

Rozdział 21

Gaia

Kolejnego dnia obudziłam się z okropnym bólem głowy. Gdy przypominałam sobie o tym, co wydarzyło się wczoraj, od razu wstałam i spojrzałam na Percy'ego, który wyglądał, jakby obudził się już chwilę temu. Odetchnęłam z ulgą, gdy zdałam sobie sprawę z tego, że ubrałam się wczoraj sama.

– Wyspałaś się? – Uniósł brew.

– Nie. – Wykrzywiłam usta w grymasie. – Boli mnie głowa – syknęłam, czując mocne pieczenie.

– To dobrze.

– Słucham? – Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Ból przeminie – odpowiedział krótko i wciągnął mnie na swoje kolana.

– Czyli uważasz, że twoje zachowanie jest okej? – Zeszłam z jego kolan.

Byłam zszokowana tym, co przed chwilą wyszło z jego ust, pomimo że już dawno powinnam się do tego przyzwyczaić. On nie miał w sobie krzty człowieczeństwa.

– Wiesz, że to dopiero początek, prawda? – Zignorował moje pytanie.

– Co masz na myśli? – zapytałam zdenerwowana.

– Jeśli nadal nie będziesz myślała nad tym, co mówisz, przestanę przymykać oko na twoje wybryki i nie będę miał litości – odpowiedział, a ja wstrzymałam na moment powietrze.

Miałam jedno pytanie. Dlaczego tak bardzo kręciło go zadawanie komuś bólu?

– Grozisz mi?

– Nie, ja tylko cię uprzejmie informuję.

– Jesteś popierdolony. – Wstałam i patrzyłam nie niego, stojąc naprzeciwko łóżka.

– Tak, wspominałem ci już o tym, prawda? – Uniósł brew, a ja miałam ochotę zetrzeć mu z twarzy ten pewny siebie uśmieszek.

– Nie zamierzam tracić swoich nerwów na kogoś takiego jak ty – burknęłam.

– To dobrze, bo wieczorem lecimy do Barcelony – oznajmił.

– Co?

– To, co usłyszałaś. – Również wstał z łóżka i stanął naprzeciwko mnie.

– Dlaczego nagle lecimy do Barcelony?

– Mam do załatwienia pewne sprawy – odparł. – Z oczywistych powodów nie mogę zostawić cię tutaj samej. – Spojrzał na mnie spod byka.

– Mogę zostać – odpowiedziałam z nadzieją, że poleci tam sam.

– Zaskakujące jest to, jak dobrą potrafisz być aktorką. – Przechylił głowę. – Drobna, śliczna, urocza blondyneczka, ale to tylko pozory, bo w tobie siedzi prawdziwy diabeł.

– Nic we mnie nie siedzi, ponieważ jestem ateistką – burknęłam.

– Wiesz, o co mi chodzi, podstępna żmijo – wyszeptał mi do ucha, a ja pokręciłam głowę i odepchnęłam go od siebie.

– I kto to mówi? – Uniosłam brew. – Manipulant, który ma nierówno pod sufitem.

– To, że nie daję wejść sobie na głowę, nie oznacza, że jestem manipulantem, Blondyneczko.

– Nie nazywaj mnie tak! – wybuchnęłam w końcu.

– Będę mówił, jak mi się podoba, Blondyneczko – podkreślił ostatnie słowo i ruszył w kierunku drzwi. – W szafie masz walizkę, spakuj się.

– Czekaj, co z Shelą? – Spojrzałam na sunię.

– Powiem sprzątaczkom, żeby się nią zajęły, i tak to często robią, więc wyczerpałaś już limit swoich wymówek.

– Nienawidzę cię.

– Nawzajem – odpowiedział, a ja zmarszczyłam brwi.

– Skoro mnie nienawidzisz, to czemu mnie tutaj trzymasz? – zapytałam, a on parsknął ironicznym śmiechem.

– Czy ty myślałaś, że zatrzymałem cię dlatego, że mi się podobasz? – Uniósł brew. – Muszę przyznać, że fizycznie jesteś w moim typie, ale to wszystko.

– Nigdy nawet o tym nie pomyślałam.

Kompletnie nie to miałam na myśli.

– W takim razie nie zadawaj więcej pytań i pakuj się, bo inaczej polecisz z niczym – odparł.

– Możesz mnie wystrzelić w kosmos? – zapytałam, a na jego twarz wpełzł nieznaczny uśmiech, który szybko zniknął.

– Ty jesteś naprawdę niemożliwa. – Pokręcił głową. – A odpowiadając na twoje pytanie: mógłbym i zrobię to w każdej chwili, jeśli nie zamkniesz swoich ust.

– W takim razie ich nie zamknę – odpowiedziałam.

– Mam ci pomóc?

– Nie musisz mi pomagać, bo i tak ich nie zamknę – burknęłam.

– Do zobaczenia, Blondyneczko.

– Do zobaczenia, rozpieszczony jedynaku – powiedziałam, a wyraz jego twarzy momentalnie się zmienił.

– Coś ty powiedziała? – Podszedł do mnie bliżej i spojrzał na mnie z góry.

– Do zobaczenia, rozpieszczony jedynaku – powtórzyłam.

– Nic nie wiesz, do kurwy – syknął i zacisnął swoje ręce na moich nadgarstkach.

Byłam niemal pewna, że trafiłam w jego czuły punkt, i nie miałam pojęcia, czy to dobrze.

Uniosłam jedynie głowę, obserwując jego reakcję. Oczy miał o wiele ciemniejsze i na pewno nie wyglądał na spokojnego.

– Masz rację, nic nie wiem, ponieważ o niczym mi nie mówisz. – Zacisnęłam zęby, starając się powstrzymać ból.

– Nie masz prawa mówić o mojej rodzinie, rozumiemy się? – warknął.

– Słucham? Skoro ty możesz mnie tutaj więzić, to ja mogę mówić, co zechcę – odpowiedziałam.

– Kiedy w końcu nauczysz się trzymać język za zębami? – wycedził.

– Nigdy, bo zaczynam się powoli przyzwyczajać do tego, jak mnie traktujesz. Prawdą jest to, że nie możesz mi nic zrobić do ślubu – odparłam, a on chyba pierwszy raz w życiu nie wiedział, co powiedzieć, ponieważ patrzył na mnie przez dłuższy czas w milczeniu. – Może potrafisz mnie zastraszyć, ale nie trafiłeś na

głupka – zrobiłam pauzę. – Ciekawe, co na to wszystko powiedziałyby twój ojciec – powiedziałam to specjalnie.

Koniecznienie chciałam sprawdzić jego reakcję i była taka, jakiej się spodziewałam.

Niby jesteś taki sprytny, a nabierasz się na moją prowokację, która miała cię tylko sprawdzić.

Zacisnął jeszcze mocniej ręce na moich nadgarstkach, a ja uniosłam brew, wciąż powstrzymując się przed okazaniem tego, jak bardzo mnie to bolało. Uśmiechnęłam się do niego ironicznie, żeby zamaskować swój strach, a on wyglądał na zaskoczonego.

– Co zrobisz? – Uniosłam brew. – Zostaną mi na ciele siniaki, które będą mogła pokazać każdemu.

– Jest mały problem, Blondyneczko. – Zbliżył się do mojego ucha.
– Nie masz gwarancji, że przeżyjesz do ślubu – rzucił i wyszedł z pokoju, a ja zszokowana patrzyłam na drzwi, które znowu zostały zamknięte na klucz.

„Nie masz gwarancji, że przeżyjesz do ślubu”.

Nie wiedziałam, czy to tylko jego kolejny sposób na zastraszenie mnie, czy mówił prawdę – i to w nim było najgorsze.

Weszłam do łazienki, aby zobaczyć, jak wyglądam, i przeraziłam się, gdy dostrzegłam, że ślady na mojej szyi nie zniknęły.

Dotknęłam delikatnie swojej skóry, ale to był zły pomysł, ponieważ poczułam cholerne pieczenie, dlatego szybko opuściłam rękę i zaczęłam przyglądać się swojemu odbiciu w lustrze.

Moje oczy odzwierciedlały to, jak w tamtym momencie się czułam. Wyglądałam na wystraszoną i zagubioną, a siniaki nie dodawały mi uroku.

Jednak wyczułam też słaby punkt Percy’ego, którym była jego rodzina. Bał się zawieść swojego ojca, a ja mogłam to w jakiś sposób wykorzystać w każdej chwili, dlatego teraz byłam trochę spokojniejsza.

Odkręciłam kurek kranu i ochlapałam twarz zimną wodą.

Przez cały czas zastanawiałam się, dlaczego musiał nagle lecieć do Barcelony. Byłam wkurzona, że zostałam zamieszana w to całe gównno, pomimo że nie chciałam. Bo tak, odkąd tutaj jestem, ja też stałam się częścią tego wszystkiego i mogłam wypierać się, że tak nie było, ale okłamywałamby wtedy samą siebie. Wolałam pogodzić

się z prawdą i spróbować jakoś tutaj funkcjonować, dopóki czegoś nie wymyślę.

Szanse na ucieczkę były znikome, więc nie mogłam sobie pozwolić na to, aby pokazać prawdziwe emocje, które zdecydowanie działały na korzyść Percy'ego, bo strach był czymś, co chciał widzieć u innych. Kochał, gdy ludzie bali się go, bo mógł wtedy realizować swoje kolejne cele. Żyliśmy w dwudziestym pierwszym wieku, dlaczego po prostu ludzie nie mogli być ludźmi?

A może to ja wiedziałam zbyt mało, żeby to wszystko zrozumieć?

Nawet jeśli w życiu Villina wydarzyło się coś, co sprawiło, że stał się okrutny, nie miał prawa mnie tak traktować. Nie byłam odpowiedzialna za to, czego doświadczył w przeszłości, a coraz częściej miałam wrażenie, że właśnie o to chodziło.

Największym problemem było to, że oboje byliśmy z innych światów i z tego powodu nie potrafiliśmy się zrozumieć, ale z drugiej strony: dlaczego mielibyśmy chociaż spróbować dojść do porozumienia, skoro on traktował mnie tylko jak element transakcji pomiędzy nim a jego dziadkiem i ojcem? Sam mi o tym powiedział i nie istniał żaden inny powód naszej relacji. W tym momencie dotarło do mnie coś, co sprawiło, że na chwilę przestałam oddychać.

Dostał firmę za samo ożenienie się, a to oznaczało, że jeśli ślub dojdzie do skutku, to nikt nie będzie mógł mu jej zabrać, nawet jeśli w trakcie tego małżeństwa ja umrę.

Czyli zamierzał zabić mnie po ślubie?

Dlatego wybrał mnie, bo nie będzie mu szkoda kogoś takiego jak ja?

Teraz wszystko wydawało mi się układać w całość. Był cwany i musiał dokładnie to przemyśleć, gdy zdecydował się ze mną ożenić.

Sukinsyn.

Jeśli sądził, że się nie domyślę, był w ogromnym błędzie. Wiedziałam, że nie poddam się tak po prostu i będę musiała stracić swój honor, żeby przeżyć, bo jedynym sposobem na przetrwanie było uwiedzenie go. Musiał mi zaufać, żebym mogła cokolwiek zrobić.

Nie miałam pojęcia, jak się za to zabrać, ponieważ nigdy nawet z nikim nie flirtowałam i nie wiedziałam, jak to robić.

Siło, dopomóż mi.

– Shelo, wiem, że jestem beznadziejną matką. Nie patrz tak na mnie. – Przechyliła głowę w bok, słysząc moje słowa. – Ciągłe muszą

wyprowadzać cię pokojówki – westchnęłam. – Ale to nie jest do końca moja wina – broniłam się. – Następnym razem ugryź go w nogę, pozwalam ci. – Kucnęłam naprzeciwko niej, a ona wesoło zamerdała ogonem. – Zobaczmy się... – zawiesiłam głos – w sumie nie wiem, czy w ogóle się zobaczymy. Ten facet jest nieobliczalny i nie mam pojęcia, kiedy wrócimy. – Pogłaskałam ją po głowie.

W końcu wstałam i podeszłam do szafy, żeby wybrać coś, co nadawało się na wyjazd do Barcelony. Gdy tylko ją otworzyłam, zauważyłam czarne pudełko z czerwoną wstążką, a na nim napis:

OTWÓRZ.

To też zrobiłam. Zakryłam swoją dłońią usta, gdy zobaczyłam, co znajdowało się w środku.

Na pamiątkę.

Przeczytałam tekst, który znajdował się na kartce, i gdy zabrałam papier, dostrzegłam pukle włosów, które wcześniej mi obciął.

Co było z tym człowiekiem nie tak?

Od razu zamknęłam pudło i wypuściłam głośno powietrze, próbując ochłonać.

Przysięgam, że nie wytrzymam dłużej z tym wariatem i w końcu popełnię samobójstwo.

– Te włosy były przegięciem – powiedziałam, podczas gdy on wgapiał się w telefon i ciągnął za sobą walizkę.

Byliśmy w drodze do jego prywatnego samolotu.

– Czyli już widziałaś. – Wyglądał, jakby był dumny z tego, co zrobił.

– Widziałam – mruknęłam. – Po co mi one?

– Na pamiątkę. – Wzruszył ramionami, a ja otworzyłam szeroko oczy z niedowierzaniem.

– To ma być pamiątka? – zapytałam i w tamtym momencie poczułam, że robi mi się słabo.

Prawie upadłam, ale Percy złapał mnie, następnie uniósł jak pannę młodą i wniósł do samolotu.

– Howland, daj jej wody – rozkazał drugiemu mężczyźnie, który ze swojej torby wyjął butelkę i po chwili mi ją podał. Odkręciłam ją i się

napiłam, bo poczułam nagłą suchość w ustach.

Wstałam dopiero wtedy, gdy zrobiło mi się trochę lepiej.

– Już jest wszystko w porządku – mruknęłam, a on skinął głową.

Przyglądał mi się cały czas i jednocześnie pisał coś na telefonie. Wyglądało to przerażająco, ale postanowiłam tego nie komentować.

– Mów, jeśli się źle poczujesz – powiedział, a ja spojrzałam na niego spod byka.

– Nie udawaj, że cię to obchodzi, Percy. Byłbyś zadowolony, gdyby teraz mi się coś stało.

– Nie obchodzi mnie to, jak się czujesz. Mówiłem ci już, że zależy mi tylko na tym, żebyś przeżyła do ślubu, jasne? – Spojrzał na mnie.

– Dlatego masz mi powiedzieć, kiedy będziesz się źle czuć.

– Jeśli umrę, to zbyt wiele mi nie zrobisz – odpowiedziałam. – Chyba że jesteś nekrofilem. – Spojrzałam na niego kpiąco.

– Widzę, że towarzyszy ci dziś bardzo dobry humor – odparł.

– A co mi pozostało? – zapytałam, a on usiadł obok mnie.

– Jeszcze jedno słowo, a policzę się z tobą na swoich zasadach. To będzie gorsze od tego, co wydarzyło się wczoraj.

– Zrób to. – Wzruszyłam ramionami.

– Chcesz przez cały lot mieć skute ręce? – warknął, a ja zamilkłam.

Wciąż pamiętałam ten ból, gdy zrobił to za pierwszym razem.

– Tak myślałem – prychnął. – Miłego lotu, Blondyneczko – sarknął.

Pierwszy raz podróżowałam samolotem, więc nawet nie wiedziałam, czy uda mi się przeżyć ten lot, ale starałam się myśleć o tym, jakbym jechała autem. Przecież nie mogło być aż tak źle.

– Zgiń, gnoju – powiedziałam pod nosem, tak aby tego nie usłyszał.

Usłyszał wszystko.

– Wiedz, że kajdanki nie były żadną groźbą, a faktem. – Nagle wstał i dokądś poszedł.

Po chwili wrócił z kajdankami w dłoniach.

Przełknęłam ślinę.

– A wystarczyło tylko, żebyś milczała. – Usiadł obok mnie i zaczął się ze mną siłować.

Oczywiste było to, że to on miał więcej siły, więc po chwili miałam skute ręce. Metal wbijał się moją skórę, co wywoływało niemiłosierny ból.

– Teraz już na pewno ten lot będzie miły – powiedział.

– Pierdol się! – wrzasnęłam na cały samolot, przez co stewardessa, która szła obok nas, podskoczyła w miejscu.

– Widzę, że nawet w takiej chwili nie potrafisz się zamknąć.

Rozdział 22

Gaia

Do Barcelony dotarliśmy dopiero kolejnego dnia, a ponieważ znajdowała się w innej strefie czasowej – była tu już osiemnasta.

W tym momencie jechaliśmy wypożyczonym przez Villina autem, najprawdopodobniej do hotelu, a Howland pojechał drugim samochodem.

Czułam się już o wiele lepiej, a lot okazał się nie aż tak straszny, jak myślałam, pomijając to, że od kajdanek bolały mnie nadgarstki.

Męczyło mnie, że nie miałam nawet pojęcia, dokąd zmierzaliśmy, ponieważ przez całą drogę nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa – nie licząc docinków ze strony Villina, który chciał mnie sprowokować.

Ocknęłam się dopiero wtedy, gdy dostrzegłam, że zatrzymaliśmy się przed ogromnym budynkiem.

Od razu zmarszczyłam brwi i spojrzałam na mężczyznę, który przez cały czas patrzył przed siebie.

– Mogę w końcu poznać powód, dla którego musieliśmy tutaj przyjechać? – zapytałam, mając nadzieję, że w końcu odpowie na moje pytanie.

Brunet skupił swoje spojrzenie na mnie i po chwili namysłu się odezwał.

– Oczywiście, że nie – prychnął. – Jestem tutaj ze względu na swoje sprawy, a ty musiałaś ze mną polecieć, żebym miał cię pod kontrolą – odparł. – Mogę jedynie powiedzieć, że nie zajmie nam to dużo czasu.

Naprawdę bardzo mnie ciekawiło, dlaczego nagle musieliśmy polecieć do Barcelony. Samo miasto wydawało się naprawdę piękne i pomimo że doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nie będę miała możliwości nic tutaj zwiedzić, i tak byłam bardzo podekscytowana, bo nigdy nie byłam za granicą. Jednak jego tajemnicze plany sprawiały, że przez cały czas czułam niepokój.

– Wsiądziesz sama czy mam ci pomóc? – burknął.

Przewróciłam oczami na jego słowa.

– Jeśli odblokujesz mi drzwi, to wyjdę – sarknęłam.

– Gdybyś nie była rozkojarzona, wiedziałabyś, że już dawno to zrobiłem – odpowiedział, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

Faktycznie, były otwarte.

Westchnęłam i szybko wyszłam z auta, ponieważ nie chciałam dłużej przebywać w jego obecności. Wierzyłam w to, że będziemy mieli osobne pokoje. W końcu, dlaczego miałyby dzielić ze mną jeden?

W takiej chwili jak ta cieszyłam się, że nie łączyło nas nic oprócz tego, że Percy chciał mnie wykorzystać do przejęcia firmy. Dzięki temu miałam pewność, że pomiędzy nami do niczego nie dojdzie, bo on nie był osobą, która się do kogoś przywiązywała.

Percy zawsze traktował wszystkich tak samo, a ja nie byłam żadnym wyjątkiem. O tym zdążyłam przekonać się już dawno.

Od początku był bardzo agresywny i nie przebierał w słowach. Mówił i myślał, co chciał, kompletnie nie przejmując się uczuciami innych. Taki już był, a ja nie miałam podstaw dłużej sądzić, że będzie inaczej.

– Robisz to specjalnie? – zapytał nagle.

Jeśli wcześniej myślałam, że nie wiedziałam, o co temu człowiekowi chodziło, to teraz byłam już totalnie zdezorientowana. Przecież nawet słowem się nie odezwałam.

– Robię co? – Odwróciłam się w jego stronę. – Wszędzie szukasz powodu, żeby się czepiać.

– Stoisz w miejscu, jakbyś nie wiedziała, jak się chodzi – wyjaśnił.

– Przepraszam, że myślę. – Wyrzuciłam ręce w powietrze. – Ale muszę robić to również za ciebie, więc wiesz... podwójna praca. – Uśmiechnęłam się do niego sztucznie. – To bywa męczące.

– Twoje nadgarstki są sine od kajdanek, a ty wciąż chcesz sobie grabić? – Przechylił głowę w bok.

– Jeśli mam umrzeć, to tylko ze świadomością, że zrobiłam coś, aby moja sytuacja stała się lepsza. Na moim miejscu zrobiłbyś to samo. Nie mam nic do stracenia – odpowiedziałam.

– Do apartamentu. – Złapał mnie gwałtownie za nadgarstek i pociągnął w stronę ogromnego budynku.

Czyli jednak to nie był hotel, a apartamentowiec.

Tylko po co nam apartament, skoro sam Percy powiedział, że nie będziemy tutaj długo?

Wyglądało na to, że nigdy nie będę w stanie zrozumieć bogatych ludzi. Oni po prostu wydawali pieniądze, bo nie mieli co z nimi robić.

Drzwi do apartamentowca otworzyły się automatycznie, a ja właśnie w tamtej chwili poczułam ogromny ból, który spowodował ucisk Percy'ego.

Mocno ścisnął mój nadgarstek i wyglądał na totalnie wkurzonego. Gdyby był to ktoś inny niż Villin, zaczęłabym się o niego niepokoić, bo w końcu nie zrobiłam nic złego, co mogłoby doprowadzić go do wściekłości, ale to w końcu był Percy. On zawsze zachowywał się jak baba z okresem. Czasami miałam wrażenie, że przeszkadzało mu nawet moje oddychanie. Nie miałam zamiaru dłużej się tym przejmować. Może to było skrajnie głupie, ale pragnęłam powiedzieć coś, co sprawi, że będzie miał ochotę mnie wywalić na bruk. W tej chwili naprawdę o tym marzyłam. Może byłabym bez pieniędzy, ale przynajmniej mogłabym ułożyć swoje życie na nowo. Tak jak chciałam od dawna, ale nie mogłam, bo przez cały czas musiałam żyć pod dyktando innych. Miałam tego dość.

Odbierając z recepcji kartę do apartamentu, Percy zacisnął zęby. Kiedy już ją wziął, zaczęliśmy wchodzić na górę. Wtedy już wiedziałam, że miał zamiar rozliczyć się ze mną zaraz po tym, jak już dotrzemy na miejsce.

– Możesz to zrobić teraz – odezwałam się.

– Co?

– Grozić, szantażować i stosować wobec mnie przemoc – odpowiedziałam. – Nie ma różnicy, gdzie to zrobisz. Wszędzie będę czuła się tak samo.

Nie byłam głupia. Wiedziałam, dlaczego nie robił tego publicznie. Z jednej strony chciałam go sprowokować, ale z drugiej pragnęłam, aby dał mi święty spokój. Przeczytałam samej sobie i było to bardzo denerwujące.

– Nigdy ci nie groziłem ani cię nie szantażowałem – odpowiedział.

– Tym bardziej nie stosowałem wobec ciebie przemocy.

– Tak, te siniaki zrobiły się same – sarknęłam. – Chciałabym, abyś wiedział, że mimo faktu, że oficjalnie jestem twoją narzeczoną, wcale tego nie czuję. Traktujesz mnie jak zwykłego śmiecia i wiem, że to się nigdy nie zmieni. Jesteś po prostu sukinsynem.

– Czy kiedykolwiek cię uderzyłem?

– Hm... – Udałam, że się zastanawiam. – Kto mnie ostatnio dusił, groził, szantażował, a dziś celowo skuł mi ręce kajdankami tak, żebym czuła ból? – zapytałam. – Przestań zaprzeczać, bo doskonale wiesz, że w tej chwili mam rację.

– Pytanie jest jasne. Czy kiedykolwiek cię uderzyłem? – powtórzył.

– Nie zrobiłeś tego, ale faktem jest to, że stosowałeś inne formy przemocy. To jest według ciebie okej?

Kiedy dotarliśmy na odpowiednie piętro, bez słowa podszedł do drzwi i od razu przyłożył kartę do czytnika, a po chwili rozległ się pisk dający znak, że już się otworzyły.

Stałam przez chwilę w miejscu, ale gdy Percy gestem dłoni pokazał, że mam wejść do środka, nie protestowałam.

Brunet od razu popchnął mnie na ścianę i posłał mi rzucające piorunami spojrzenie, które było mi bardzo trudno znieść. Wołałam już, żeby krzyczał, mówił lub... cokolwiek. Nie chciałam, żeby milczał. Niestety to pierwsze było niemożliwe, bo pomimo jego stanowczości i chorej obsesji nigdy nie słyszałam, żeby krzyczał. On chyba nigdy tego nie robił, co było dość dziwne. Możliwe, że po prostu taką obrał sobie taktykę. Nie miałam pojęcia, co o tym sądzić.

– Tyle razy już ci powtarzałam, że wystarczy, abyś siedziała cicho, ale do ciebie nic nie dociera – sarknęłam. – Mówisz wszystko, co ci ślina na język przyniesie, i przez to wpadasz w kłopoty, rozumiesz? Kiedy to do ciebie dotrze?

– Natomiast ja ci przez cały czas powtarzam, że nie chcę tego ślubu i nie chcę być twoją niewolnicą, ale najwyraźniej to do ciebie nie dociera – odparowałam. – Nie chcesz odpuścić, pomimo że doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że nie chcę być twoją żoną i że mnie do tego zmuszasz.

– Cukiereczku – jego głos ociekał sarkazmem – w przeciwieństwie do ciebie ja doskonale zdaję sobie sprawę z konsekwencji moich czynów, ale ty nie potrafisz zrozumieć, w jak popieprzonym świecie

znajdujesz się w tej chwili. Każdy twój niewłaściwy ruch może doprowadzić do katastrofy, rozumiesz? – Ścisnął bok mojej talii. – Surowość to moje pierwsze imię i myślałem, że już zdążyłaś się o tym przekonać. Chyba że... – przerwał – potrzebujesz więcej złych doświadczeń z moim udziałem.

– Przede wszystkim potrzebuję spokoju i wydaje mi się, że o tym również ci już mówiłam.

– Ze mną nigdy nie zaznasz spokoju – odparł. – W każdej chwili może wydarzyć się coś, co sprawi, że wszystko legnie w gruzach. Jeśli chcesz przeżyć, to słuchaj tego, co do ciebie mówię, bo nie robię tego bez powodu.

– Więc teraz chcesz usprawiedliwiać swoje złe zachowanie – prychnęłam. – Wiedz, że nic cię nie usprawiedliwia i wszystko, co robisz, jest złe, rozumiesz?

– Robię wiele złych rzeczy i nigdy nie miałem zamiaru się wybielać – oznajmił. – Jestem złym człowiekiem i myślałem, że wiesz już, że sam tak uważam, ale jak widać, nie znasz mnie jeszcze wystarczająco dobrze.

– I chyba nigdy nie poznam – odpowiedziałam. – Wciąż skrywasz wiele tajemnic i wiem, że żadnej z nich mi nie zdradzisz.

– Masz rację. Nie poznasz. – Nagle spojrzał w moje oczy. – Mogę jedynie przyznać, że w tej chwili mógłbym zrobić z tobą wszystko.

– W-wszystko? – zająknęłam się.

– Miałem na myśli to, że mógłbym cię ostro pierdolić, bo to jest wszystko, co mogę z tobą zrobić. Nie ma nic więcej od pożądania.

– Jesteś obrzydliwy. – Próbowałam go od siebie odepchnąć, ale na nic to się nie zdało. – Zostaw mnie – warknęłam.

– Nie poradzę nic na to, że lubię na ciebie patrzeć. – Uśmiechnął się do mnie sarkastycznie.

Percy

Siedziałem już od godziny, starając się przekonać partnera biznesowego Milesa, aby zrezygnował z robienia z nim interesów. Pragnąłem, aby Miles zbankrutował, musiałem tylko zaoferować jego partnerowi odpowiednio dużą sumę pieniędzy, a zważywszy na

to, że Villinowie byli najbogatszymi ludźmi w całym Teksasie, tych miałem pod dostatkiem.

– Wycofaj się – powiedziałem. – Co on ci może dać? – Staralem się go przekonać.

– A co ty możesz mi dać? – zapytał.

– Możemy zostać sponsorami w każdym twoim projekcie, ale jest jeden warunek – oznajmiłem. – Musisz wycofać się ze *wszystkich* biznesów z Milesem.

Alejandro wyprostował się i poprawił krawat. Wyglądał, jakby dopiero w tej chwili zdał sobie sprawę z tego, z jak poważną ofertą miał do czynienia.

Jeśli ktoś mi kiedyś powie, że nie da się załatwić wszystkiego dzięki pieniądзом, to zaśmieję mu się prosto w twarz – były one potrzebne każdemu człowiekowi i z autopsji wiedziałem, że gdy ktoś już je dostanie, przyjdzie po więcej. Ten świat był już tak skonstruowany.

– Skąd mam mieć pewność, że się z tego wywiążecie? – zapytał.

– Chyba oczywiste jest to, że sporządzimy umowę – odpowiedziałem. – Wszystko będzie legalne, ale jeśli złamiesz nasz warunek, zostanie na ciebie nałożona kara w wysokości kilku milionów – poinformowałem go. – Myślę, że oferta i tak jest dla ciebie korzystna.

– Sponsorowanie obowiązuje również transport modelek?

– Wszystko – odpowiedziałem.

Oczywiste było to, że Alejandro prowadził z Milesem czarne interesy. Miles sprowadzał do niego kobiety ze swojego burdelu. Alejandro był projektantem i potrzebował dziewczyn na wybiegi. Z tego, co słyszałem, nie chciały dla niego pracować, bo zarabiały naprawdę mało, a teraz ja, przy okazji naszego kontraktu, mogłem poprawić ich sytuację.

– Okej, zgadzam się – odpowiedział.

– Alejandro, oczywiste było, że się zgodzisz. – Spojrzałem na niego spod byka.

Miałem ułatwione zadanie przez to, że nie miał podpisanego jakiegokolwiek dokumentu z Milesem. Żadnego z nich nie obowiązywała umowa na papierze. Wszystkie pieniądze były przekazywane pod stołem. Dziwiłem się, że nikt przez tyle lat się

tym wszystkim nie zainteresował. W końcu Alejandro nie był kimś aż tak wpływowym. Musieli mieć wszystko bardzo dobrze przemyślane.

– Widzę, że jesteś pewny siebie – zauważył.

– To prawda. – Skinąłem głową. – Ale to było po prostu oczywiste. Nikt nigdy by nie przepuścił takiej oferty.

– Jaki masz w tym cel?

– Ja? Żaden – odpowiedziałem.

Nie chciałem go w nic wtajemniczać. Wszystko musiało przebiec dyskretnie.

– Nie mów od razu Milesowi, że rezygnujesz. Poczekaj z tym chwilę.

Miles jeszcze nie mógł o tym wiedzieć. Natychmiast zorientowałby się, że miałem zamiar zniszczyć cały jego biznes.

– Przyjeżdżasz tutaj z Teksasu – zaczął – i proponujesz mi taki interes. Nawet nie specjalizujecie się w modelingu. W końcu produkujecie auta – podsumował. – Ciekawi mnie, dlaczego chcesz wejść ze mną w biznes.

– Świat przez cały czas goni do przodu. Trzeba spróbować swoich sił w czymś innym, prawda?

– I to rozumiem. – Wskazał na mnie palcem. – Myślisz podobnie jak twój ojciec. Podoba mi się to.

Tak... Mój ojciec kiedyś z nim współpracował, ale to były stare dzieje. Było to ponoć wtedy, gdy nagrywali reklamę naszej firmy. Alejandro projektował ubrania dla modelek, które miały wystąpić w spocie. Z tego, co wiem, mężczyźni nie znali się aż tak dobrze.

– Pod wieloma względami jesteśmy do siebie podobni – odpowiedziałem. – Między innymi obaj mamy nosa do dobrych ludzi.

– A zmieniając temat – napił się whisky – niedługo się żenisz.

– Tak. – Przewróciłem oczami.

– Z własnej woli czy robisz to, aby dostać firmę?

– To drugie.

– Więc żyjesz jak stary Villin. On też wyszedł za twoją matkę dla korzyści – odparł, a ja wstałem. Wzmianka o rodzinie wzbudziła we mnie wściekłość. – Wypieprzaj stamtąd, Percy. Dobrze ci radzę.

– Do zobaczenia jutro. – Posłałem mu nieszczerzy uśmiech i wyszedłem.

Gdy byłem na zewnątrz, kopnąłem kamień, który leżał na chodniku, i spojrzałem na morze, od którego to wszystko się zaczęło.

Było wiele miejsc, których nienawidziłem, ale morze było zdecydowanie tym najgorszym.

Rozdział 23

Percy

Pierwszy raz w życiu postanowiłem się zatrzymać i skupić na własnych myślach. Od najmłodszych lat wpajano mi do głowy siłą pewne rzeczy, dopóki ich nie rozumiałem. Nigdy nie chodziłem do publicznej szkoły, nigdy nie miałem do czynienia z kimś biednym, nigdy nie wiedziałem, co oznacza nie mieć pieniędzy, dopóki nie pojawiła się Gaia.

Przez całe życie nauczyłem się, że tylko przemoc była w stanie kogoś złamać, dlatego też brutalnie traktowałem tę przeklętą blondynkę – nie wiedziałem, jak to jest troszczyć się o kogoś.

Sam niewiele miałem wspólnego ze światem zewnętrznym, ponieważ całe swoje dzieciństwo spędziłem w murach prywatnej szkoły – gdzie uczyły się wyłącznie dzieci z tak zwanych elit Houston – a gdy z niej wracałem do domu, zajmowała się mną opiekunka. Gaia była pierwszą osobą z innego świata, świata, którego dotąd nie znałem.

Wiele już widziałem. Między innymi wujka, który zabił własną żonę, bo chciała go wydać policji. Zanim wuj i ciotka weszli do salonu, zdążyłem schować się pod stołem. Dokładnie pamiętam każdy cios, który zadał nożem w jej serce. Było ich dwadzieścia pięć.

Nigdy czegoś takiego nie widziałem nawet w filmach, dlatego że miałem zaledwie siedem lat i kategoryczny zakaz oglądania telewizji. Pamiętałem ten dzień, jakby był zaledwie wczoraj. Wujek, który jeszcze niedawno z nami rozmawiał, mordował własną żonę, a ja mogłem się temu jedynie w ciszy przyglądać.

Gdy tylko wyszedł, od razu podszedłem do kobiety, ale ona już nie żyła. Zdażyła się wykrwawić, jej oczy były mętne, a usta – lekko rozchylone.

Nigdy nikomu o tym nie powiedziałem i nikt oprócz mnie nie wiedział, kto tak naprawdę ją zabił, ale na pewno nie podejrzewali

o to jej męża. Ja sam, gdybym tego nie widział, nie pomyślałbym nawet, że to on dokonał tego morderstwa. Od tamtej pory nie byłem w stanie na niego spojrzeć, co więcej – wzbudzał we mnie strach.

Do tej pory budziłem się zły potem przez ten sam sen, który śnił mi się od ponad dwudziestu lat. Wczorajsza noc była pierwszą, którą przespałem spokojnie.

Nie wiedziałem czemu, ale z jakiegoś powodu czułem się pewniej, gdy Gaia leżała całkowicie bezbronna obok mnie i wtulała się w moją klatkę piersiową, kiedy spała. Wtedy też postanowiłem spróbować przymknąć powieki i zasnąłem, obejmując ją w talii, jednak gdy tylko się obudziłem, od razu się od niej odsunąłem, zaskoczony pozycją, w jakiej się znajdowaliśmy.

Nie wiedziałem, czym była miłość, więc nie byłem w stanie jej nikomu dać. Musiałem być bezdusznym skurwysynem, który jest w stanie zabić bez skrupułów. Właśnie do tego byłem szkolony od najmłodszych lat, a kobiety zazwyczaj nie grały w tym wszystkim ważnej roli. Musiały być tylko grzeczne, posłuszne i ładnie wyglądać. Większość decyzji podejmowano za nie, żadna też nie wybierała sobie partnera – wychodziły za mąż za tych, których wybrali im ich ojcowie. To było coś, co mi się nie podobało, ale za kogo by mnie uznali, gdybym się temu przeciwstawił?

Wiedziałem, że byłem pod ogromnym wpływem ojca, a moja chęć przypodobania się mu stanowiła już obsesję, co wynikało głównie z tego, że gdy byłem nastolatkiem, myślał, że już nigdy nie wyrosnie ze mnie ktoś, kto mógłby go zastąpić.

Inni, którzy obracali się w tym środowisku, twierdzili, że się go bałem, ale czy tak było? Być może tak, bo stanowił jedyną osobę, do której miałem ogromny respekt i zawsze myślałem sto razy, zanim coś powiedziałem w jego obecności. A składało się na to kilka wydarzeń, które zmieniły całkowicie moje postrzeganie świata. Już wtedy nie myślałem jak moi rówieśnicy – dla nich mogłem wydawać się socjopatą – ale nigdy nie mówiłem głośno o tym, co tak naprawdę chodziło mi po głowie.

Miałem piętnaście lat, gdy ojciec zaciągnął mnie nad brzeg morza, gdzie znajdowało się kilku facetów, a naprzeciwko nich stały kobiety, które były zmuszane, żeby na wszystko patrzeć, mimo że protestowały.

Dla mnie był to dzień, w którym miałem „stać się prawdziwym mężczyzną”. Byłem przerażony tym, co wymyślił mój ojciec, ponieważ do tej pory nie mieszał mnie w swoje sprawy, więc tak naprawdę nie wiedziałem, co się działo, dopóki nie podał mi do ręki broni i nie kazał ich zabić.

– Strzelaj – powiedział stanowczo, a mną ze zdenerwowania wstrząsnął dreszcz.

Nie mogłem ich tak po prostu zastrzelić. Nigdy tego nie robiłem i nie miałem serca, żeby to zrobić, a dalsze słowa obijały się o moje uszy niczym sztylet wbijający się w czyjeś serce.

– Pierwszy raz jest trudny, ale potem już idzie z górki – oznajmił, a ja spojrzałem na niego, nie dowierzając temu, co mówił.

Mężczyzna, który wychowywał mnie przez całe życie, okazał się mordercą. Moje serce zaczęło bić szybciej, a dłonie trząść się ze strachu, ponieważ wiedziałem, że byłem przyparty do muru.

Miałem tylko piętnaście lat, a on zmuszał mnie do zamordowania pięciu mężczyzn, najprawdopodobniej na oczach ich żon, które rozpaczliwie płakały, próbując wyrwać się ochroniarzom.

– Strzelaj! – wrzasnął, ale ja tego nie zrobiłem.

Rzuciłem pistolet na ziemię i próbowałem odejść, a wtedy on uderzył mnie pięścią w twarz. Nie był to pierwszy raz. Zawsze tak robił, gdy nie byłem w stanie wykonać jego polecenia, dlatego kiedy rzuciłem broń na piasek, domyślałem się, że teraz też tak będzie. I się nie pomyliłem.

Gdy kopnął mnie w brzuch, opadłem bez sił na piasek, a on posyłał w moją stronę piorunujące spojrzenia, jednocześnie celując we mnie pistoletem, podczas gdy z ust i nosa ciekły mi strużki krwi. Wtedy zastanawiałem się, co zrobiłem nie tak, że nie mogłem żyć normalnie. Nie znałem innego życia niż prywatna szkoła, firma i ogromna willa mojego ojca, ale wiedziałem, że ono istnieje.

– Pokaż, że się nadajesz, albo zginiesz. Nie potrzebujemy w rodzinie cieniasów. – Zacisnął zęby, a ja, słysząc te słowa, przełknąłem ślinę.

Powoli wstałem, rozumiejąc już, że jeśli tego nie zrobię, to umrę. Chwyliłem broń i gdy stanąłem naprzeciwko mężczyzn, spojrzałem na nich przepraszająco, po czym pociągnąłem za spust.

– Jestem z ciebie dumny, synu. – Ojciec poklepał mnie po ramieniu, a ja poczułem dziwne ciepło rozchodzące się w moim sercu, gdy po raz pierwszy w życiu kierował te słowa do mnie.

Wtedy spojrzałem na niego inaczej. Pragnąłem zrobić wszystko, żeby być taki jak on, i nie obchodziło mnie to, czy był kimś dobrym, czy nie. Nagle stał się moim autorytetem. Przysięgłem sobie, że już nigdy nie będę starym Percym, i tak też się stało.

Słowa mojego ojca, że pierwszy raz zawsze jest trudny, a później jest z górki, okazały się prawdą, ponieważ kolejne morderstwa były dla mnie niczym umycie zębów czy wypicie szklanki wody. Nie przejmowałem się tym. Obchodziły mnie tylko pochwały, które wypływały z ust ojca, nic więcej. Na pewno zafascynowałem się tym światem, a osoba, z której zdaniem liczyłem się najbardziej, była z tego powodu zadowolona – ja natomiast niczego więcej nie potrzebowałem do szczęścia.

Chciałem akceptacji, której nigdy wcześniej nie doświadczyłem, a teraz wiedziałem, co musiałem zrobić, żeby ją zdobyć.

Musiałem zostać najbrutalniejszym sukinsynem w całej historii Teksasu.

Wszystko zaczęło się od pieprzonego morza w Teksasie.

Teraz siedziałem na ogromnym kamieniu, obserwując fale, które z każdą chwilą stawały się coraz większe.

Miałem to, czego chciałem: podziw ze strony ojca. Ten jednak już sam za mną nie nadążał i próbował powstrzymywać przed różnymi akcjami. Wiek robił swoje, a ja miałem dużo swobody i coraz więcej rzeczy robiłem bez jego wiedzy lub zgody.

Wiedziałem, że gdy tylko ożenię się z Gaią i przejmę interes, będę mógł bez konsultacji z ojcem podejmować decyzje i wydawać podwładnym rozkazy. Jednak coraz częściej obawiałem się tego, że nie o wszystkim wiedziałem, a już na pewno nie o sporze Milesa z moim ojcem – ci dwaj kiedyś rzekomo byli nierozłączni. Przynajmniej taką wersję usłyszałem od osób, które były z nimi kiedyś blisko.

Co takiego mogło się wydarzyć, że nagle stali się wrogami?

Ojciec zawsze powtarzał mi, że mam nie szykować na niego żadnego skoku ani nie próbować zabijać, a ja wiedziałem tylko, że gdybym to zrobił, coś by się stało, ale on mi nigdy nie powiedział co. Obawiał się go, a ja z jakiegoś powodu czułem satysfakcję, dlatego że chciałem, aby stracił pewność siebie, tak samo jak ja za młodu.

To nie było tak, że go nienawidziłem, bo nadal w jakiś sposób był dla mnie autorytetem. W końcu to ojcowie byli na najwyższym stopniu w hierarchii w całej naszej rodzinie i to oni stanowili jej głowę. Byłem jednak zraniony tym, co robił mi wcześniej i że nie potrafił pokochać mnie takiego, jakim byłem, a zaczął tolerować dopiero, gdy stałem się zupełnie inną osobą.

Wszyscy ojcowie traktowali swoich synów podobnie – mieliśmy wbite do głowy te same poglądy, których teraz nie dało się wyplenić, bo jeśli coś jest komuś wpajane od dzieciaka, to ten ktoś zaczyna w to wierzyć. Ja też wierzyłem w to, że tylko moja siła jest w stanie cokolwiek naprawić, bo ciągle miałem wrażenie, że wszystko było winą Milesa, który z jakiegoś powodu był skonfliktowany z moim ojcem. Dlatego przed zajebaniem go chciałem wyciągnąć od niego jak najwięcej informacji i dowiedzieć się, do czego tak naprawdę między nimi doszło.

Zdawałem sobie sprawę z tego, że chciałem dorównać mojemu ojcu, a nawet pokazać mu, że mogłem być od niego lepszy, a to powoli wychodziło mi coraz częściej. Nawet dziadek był pod wrażeniem mojego zawzięcia i umiejętności, a to mi schlebiało, bo kto nie chciałby aprobaty od osoby, która to wszystko stworzyła? Nie znałem nikogo takiego.

Wszyscy starali mu się przypodobać i każdy zazdrościł mi, że to właśnie ja przejmowałem po nim firmę, co oznaczało, że byłem z nich wszystkich najlepszy i że to mnie najbardziej ufał.

Wszyscy chcieli być na moim miejscu, więc próbowali wbijać mi szpile, ale bezskutecznie – byłem zbyt silny psychicznie, dlatego nic nie było w stanie mnie złamać. Po prostu robiłem swoje i nie zwracałem na nich uwagi.

Skupiałem się tylko na swoich sprawach i miałem gdzieś to, co czuli inni. Nie miałem nawet prawa o nich myśleć. Przez jakieś dwa lata byłem na obozie szkoleniowym, gdzie nauczyłem się, że każdy był taki sam i gdyby mógł, wbiłby mi nóż w plecy. Jedna wielka pieprzona fikcja.

Z początku świadomość, że musiałem uważać nawet na swoją własną rodzinę, była przerażająca, ale z czasem do tego przywykłem i uważałem na wszystkich. Bacznie obserwowałem każdy ruch każdego z jej członków i gdy ktoś wydawał mi się podejrzany, od

razu starałem się tuszować to, że chciałem zniszczyć Milesa. Nie mogłem ryzykować, że zdradzą mój plan ojcu.

Od momentu ukończenia szkolenia byłem całkiem inną osobą... Pewny siebie i żądny zemsty.

Mój ojciec przeciągnął mnie na swoją stronę i od tamtej chwili byłem pełny nienawiści do Milesa oraz jego zgrai. Nienawidziłem go do tego stopnia, że czasami próbowałem dostać się do ich siedziby i ich wszystkich powybić, ale za każdym razem mi się to nie udawało, bo w moich uszach dzwoniły wtedy słowa ojca, żeby się do nich nie zbliżać. I do tej pory zawsze go słuchałem, jednak tym razem nie mogłem. Nie byłem w stanie ukryć tego, jak bardzo chciałem ich wszystkich zniszczyć, i powoli już zaczynałem to robić. Ostatecznie nie zbliżę się do Milesa. Powiedzmy, że akcja zniszczenia go będzie odbywała się na odległość.

W żadnym stopniu nie zgadzałem się z moim ojcem co do tego, że nie powinniśmy ich ruszać. Wszyscy musieli zostać zabici, bo tylko dzięki temu mogliśmy odzyskać spokój, i nie miałem pojęcia, dlaczego on tak zawzięcie upierał się przy swoim.

Miał tyle okazji, aby zakończyć jego żywot, ale tego nie zrobił, co już powoli zaczynało mnie drażnić.

Moja irytacja stała się tak wielka, że czasami miałem ochotę mu się sprzeciwić i w końcu ich wszystkich zająbać, ale potem wracałem na ziemię z myślą, że nie miałem żadnego planu. W takiej sytuacji powinienem mieć wszystko dokładnie obmyślane, aby nie ponieść porażki, i nie chodziło mi tutaj o śmierć. Jeśli miałem być szczery, w ogóle mnie to nie obchodziło. Chodziło wyłącznie o honor, który bym stracił, gdybym umarł. Nic nie liczyło się dla mnie tak mocno jak on. Honor w naszym życiu był bardzo ważny i czułem, że gdybym poniósł porażkę, już nigdy bym nie zaznał spokoju, bo przyniósłbym wstyd mojej rodzinie.

Rozdział 24

Gaia

Następnego dnia siedziałam w apartamencie z Howlandem, któremu Percy kazał mnie przypilnować. Moim zdaniem nie było to dobre posunięcie, ponieważ ten facet wypalił już chyba trzeciego jointa i był zjarany.

– Co to jest: ani tramwaj, ani autobus? – zapytał, a ja popatrzyłam na niego znudzona.

– Nie wiem.

– Białaczka – powiedział, a ja przystawiłam rękę do czoła.

– Nie rozumiem.

– Spoko, ja też nie. – Zaśmiał się.

– Dlaczego Percy akurat tobie kazał mnie pilnować? Przecież ty w ogóle nie myślisz. – Spojrzałam na niego. – Możesz mi zdradzić, co on kombinuje?

– Oj, za dużo chciałabyś wiedzieć. – Pokręcił wskazującym palcem przed moją twarzą.

– Jointa? – zaproponowałam, mając nadzieję, że gdy będzie bardziej ujarany, cokolwiek powie.

– Kombinujesz nieźle, ale mój umysł jest zbyt potężny. – Odchylił głowę do tyłu, głośno się śmiejąc. – Nic ci nie powiem, dziewczynkooo – przeciągnął ostatnie słowo, a ja przewróciłam oczami.

Wstałam z kanapy, następnie podeszłam do przeszklonej ściany, która znajdowała się w kuchni, i zaczęłam przyglądać się Barcelonie, która tętniła życiem.

Ludzie albo dopiero szli do pracy, albo z niej wracali, nie zdając sobie sprawy, że niedaleko nich znajdowała się osoba, która została porwana.

Wtedy zastanawiałam się, ile było na świecie kobiet będących w takiej samej sytuacji co ja. Mogły znajdować się niedaleko mnie

albo tysiące kilometrów stąd. To wszystko było tak cholernie przykre.

– Howland, co ty, do kurwy, odpierdalasz? – usłyszałam ostry głos Percy’ego, gdy zjawiał się w apartamencie. – Czy ciebie już do reszty pojebało? Śmierdzi tu jak na plantacji marihuany.

Postanowiłam wrócić do salonu i przysłuchiwać się ich wymianie zdań. Villin zaciskał ręce w pięści do tego stopnia, że zbieleły mu knykcie.

Robi się ciekawie. Brakuje tylko popcornu.

– Stary, wyluzuj. – Machnął ręką. – Ty też byś czasem zajarał, bo masz kija w dupie, który nie chce z niej wyjść. – Skrzywił się.

– Czego mogłem się po tobie spodziewać. – Trzepnął go w głowę. – Możesz już wypieprzać do siebie – warknął, a tamten zadowolony wstał i wyszedł, śpiewając coś pod nosem.

– To twój przyjaciel? – Uniosłam brew.

– Coś w tym stylu. – Percy zaczął otwierać wszystkie okna.

– Taki trochę zielony. – Oparłam się o framugę drzwi. – To chyba nie mieści się w twoich standardach – rzuciłam zaczepnie.

– Skąd możesz wiedzieć, co mieści się w moich standardach? – Kontynuował otwieranie okien.

– Po prostu wydawało mi się, że ty zawsze musisz mieć wszystko idealnie poukładane, a wiecznie zjarany człowiek raczej taki nie jest.

– Wzruszyłam ramionami.

– Przymknij się już – warknął.

Uniosłam brew na jego nagłą zmianę nastroju.

– Wydaje mi się, że to prawda – odpowiedziałam. – Czy to ona sprawia, że stajesz się zły? – zapytałam.

– Przysięgam, że cię zabiję – warknął. – Jeśli chcesz żyć, lepiej się zamknij. – Spojrzał na mnie wściekły.

– Nie – odpowiedziałam.

– Co?

Wyglądał na zaskoczonego.

– Nie zamknę się. – Uniosłam głowę, aby wyglądać na pewniejszą siebie. – Nie zamknę się, bo istnieje coś takiego jak wolność słowa, wiesz? Poza tym musisz być naprawdę zdesperowany, aby mnie zatrzymać, w końcu postanowiłeś zostawić mnie z jakimś zębem. –

Uśmiechnęłam się do niego sztucznie. – Mogłabym w każdej chwili uciec. – Usiadłam z powrotem na kanapie.

– Więc czemu tego nie zrobiłaś?

– Ty pytasz serio? – Popatrzyłam na niego jak na wariata. – Po co miałabym to robić? I tak byś mnie znalazł. To nie miałoby żadnego sensu.

– Dobrze, że w końcu to zrozumiałaś. – Usiadł obok mnie. – Pamiętaj, że jeśli będziesz kolejny raz próbowała uciec, poniesiesz prawdziwe konsekwencje – oznajmił.

Nie miałam pojęcia, co miał na myśli, mówiąc „prawdziwe konsekwencje”, dlatego postanowiłam o to zapytać.

– Co masz przez to na myśli?

Podczas całej naszej rozmowy wydawał się zdenerwowany i pomimo że odpowiadał, widziałam, że w pewnym momencie myślami przeniósł się gdzieś indziej.

– Dlaczego zawsze jestem sam? Dlaczego nikt nie chce być przy mnie na stałe? – zapytał nagle, ale to nie było pytanie skierowane do mnie.

Miałam wrażenie, że powiedział to do samego siebie.

– Dlaczego nie mam przy sobie nikogo, kogo nie musiałbym zmuszać do bycia ze mną, albo kogoś, komu nie zależałoby na pieniądzach?

Teraz swój wzrok skierował na mnie.

Patrzyłam na niego zdezorientowana, ponieważ nie miałam pojęcia, dlaczego tak nagle to powiedział. Mogłam jedynie wywnioskować, że pomimo pozy, jaką przybierał, czuł się samotny.

– Problemem jest twoje postępowanie.

– Stałem się taki, jakiego wszyscy pragnęli. Dlaczego po prostu nie możesz mnie zaakceptować i być ze mną już na zawsze? – Wstał z kanapy i klęknął naprzeciwko mnie. – Kurwa, wszyscy mnie nienawidzą, dlaczego ty... – przerwał – nie możesz sprawić, że w końcu poczuję się przez kogoś zaakceptowany.

Rejestr wszystkich jego słów przychodził mi z ogromnym trudem, bo byłam w szoku jego nagłą zmianą nastroju. Nigdy nie był taki wylewny i nie miałam pojęcia, czy był to powód do strachu, czy zadowolenia. W tej chwili mógł zrobić dosłownie wszystko.

Kiedy nic nie odpowiedziałam, wstał i skierował się w stronę kuchni. Moje ręce drżały, a serce niemiłosiernie biło, jednak postanowiłam za nim pójść.

Spojrzenie utkwiał w ścianie przed sobą, a ja przygryzłam wargę. Zdenerwowana odgarnęłam włosy do tyłu i starałam się uspokoić.

– Mamy lot o dwudziestej pierwszej – zmienił temat.

– Um... Dobrze. – Odwróciłam głowę w bok.

Usłyszałam, że zaczął uderzać rytmicznie butem o podłogę, a to sprawiło, że znów skupiłam na nim uwagę. Momentalnie poblądł i oparł łokcie na kolanach, żeby po chwili wplątać palce we włosy.

– Coś się stało? – zapytałam zaniepokojona.

Nie odpowiedział.

Wydawał się nieobecny, więc w końcu do niego podeszłam. Być może mnie wkurzał, ale nie byłam bez serca.

– Źle się czujesz? – Dotknęłam jego ramienia, a on uniósł jedynie głowę.

Był cały blady, a po jego skroniach zaczęły spływać kropelki potu. Bez słowa wrócił do salonu i usiadł na kanapie.

– Percy, odpowiedz. – Podeszłam do niego, po czym zaczęłam szturchać go w ramię.

– Zostaw mnie i wyjdź, Roy. – Nawet w takim stanie próbował przejąć nade mną kontrolę, ale nie udało mu się to, ponieważ w tamtym momencie wyglądał na cholernie bezbronnego.

– Oszalałeś? Nie zostawię cię teraz samego! – odpowiedziałam, a on przycisnął plecy do oparcia fotela i odchylił głowę do tyłu.

– W niczym mi nie pomożesz. To zaraz przejdzie – powiedział, a do mnie wtedy dotarło, że być może miał atak paniki.

To do niego totalnie nie pasowało. Przecież on się niczego nie obawiał, zawsze wydawał mi się silny, stanowczy i odważny. Teraz jednak jego palce u rąk zrobiły się sztywne, podobnie jak nogi. Percy zaczął szybciej oddychać, a wkrótce dotknął dłonią swojej klatki piersiowej, co od razu pobudziło mnie do działania. Musiałam mu pomóc.

– Spokojnie, też przez to przechodziłam. – Wcisnęłam się pomiędzy nim a oparciem fotela. – Masz atak paniki, prawda? – zapytałam, ale on wciąż milczał, najprawdopodobniej będąc już w innym świecie. – Musisz się położyć. Dasz radę dojść do kanapy?

– Po co mi pomagasz? – wydyszał. – Przecież możesz to teraz wykorzystać i pójść na policję. W końcu to jest Europa – odparł, zapewne nie myśląc już nad słowami, które wypadały z jego ust.

– Przestań mówić i spróbuj wstać – zignorowałam jego słowa.

To prawda. Mogłam teraz to wykorzystać, żeby uciec, ale sama przeżywałam ataki paniki i zdawałam sobie sprawę z tego, jak cholernie trudno było je przetrwać, szczególnie gdy nie miałam osoby, która mogłaby ze mną być, dlatego postanowiłam mu pomóc.

– W porządku. – Wstał, a ja złapałam go pod ramię, jednak po chwili upadłam pod wpływem jego ciężaru.

Upadł i on, przygniatając moje ciało, co sprawiło, że poczułam ból. Staralam się go odepchnąć z całej siły i w końcu mi się to udało. Usiadłam naprzeciwko niego, po czym rozprostowałam jego zeszywniałe nogi.

– Może lepiej będzie, jeśli położysz się na podłodze – zaproponowałam, a on skinął głową. – Spokojnie. – Podeszłam do niego na czworakach i zaczęłam odgarniać włosy, które opadały mu na czoło.

Był już cały spocony, a biała koszula zaczęła coraz bardziej przylegać do jego ciała. Oddychał szybko i wtedy zrobił coś, czego nigdy bym się nie spodziewała.

Złapał mocno moją rękę i patrzył na mnie, przez cały czas zaciskając zęby.

Cholera, nigdy nie spodziewałabym się po Percym ataku paniki.

– To moja wina – zaczął, a jego oczy były zamglone – Moja pieprzona wina.

– O czym ty mówisz? – Zmarszczyłam brwi.

– Moja wina – wyszeptał. – Zgwałcił ją i zabił, bo jej nie dopilnowałem – powiedział, a ja otworzyłam szerzej oczy.

Temat gwałtu nie był dla mnie łatwy, więc po prostu milczałam i w ciszy czekałam na to, czy powie coś jeszcze, jednak nie zrobił tego, ale z jego słów mogłam wywnioskować, że obwinił siebie za to, że ktoś skrzywdził dziewczynę, która była dla niego ważna.

– Nie powinieneś się za to obwinić – wyszeptałam drżącym głosem po dłuższej ciszy. – Wina leży jedynie po stronie oprawcy.

– Twoje oczy... przypomniały mi o niej – odparł, a ja przełknęłam ślinę. – Też były intensywnie niebieskie. – Przechylił głowę w bok.

Po tych słowach jego ciało zaczęło jeszcze bardziej sztywnieć, a ja cały czas byłam obok, próbując go uspokoić.

Wiedziałam, że robiłam to dlatego, że nienawidziłam, gdy inni ludzie cierpieli – nawet taki Percy Villin. Gdy na niego patrzyłam, od razu przypominał mi się obraz mnie w trakcie ataku paniki, kiedy to leżałam na podłodze po tym, jak pobił mnie ojciec.

To wszystko sprawiło, że moje serce nie było odporne na krzywdę innych i wszystkie emocje przeżywałam razem z cierpiącymi ludźmi, których spotykałam w swoim życiu. Zdawałam sobie sprawę, że jeśli zostawiłabym go tutaj samego, miałabym wyrzuty sumienia i zastanawiałabym się, czy wszystko z nim okej.

– Postaraj się teraz o tym nie myśleć. – Położyłam się obok niego.

Zaskakujące było to, że objął mnie swoim ramieniem i przyciągnął do siebie. Byłam przytulona do jego boku, a on schował twarz w zagłębieniu mojej szyi. Znajdowaliśmy się w bardzo nietypowej dla nas sytuacji, ale to już chyba mnie nie dziwiło.

– Jestem, jaki jestem, ale nigdy nie pozwolę na to, aby coś ci się stało – mruknął pod nosem, a moje oczy się rozszerzyły.

Nie miałam pojęcia, czy to było spowodowane stanem, w jakim się teraz znajdował, czy naprawdę tak uważał, ale poczułam się jakoś pewniej, gdy to powiedział, pomimo że nie powinnam w stu procentach ufać jego słowom.

Dopiero po godzinie Percy wrócił do pełnej świadomości i właśnie wtedy mnie odepchnął, a następnie usiadł na marmurowej podłodze i zdezorientowany zaczął rozglądać się dookoła.

– Co jest, do cholery? – odezwał się.

Nie pamiętał nic.

– Chyba miałeś atak paniki, Percy – odpowiedziałam krótko, nie chcąc zdradzać mu szczegółów.

– Wydaje mi się, że po prostu zasłabłem. – Wstał z podłogi, podczas gdy ja wciąż na niej siedziałam i patrzyłam na niego, unosząc wysoko głowę.

– Ta... Myśl, jak chcesz. – Wzruszyłam ramionami i również stanęłam na nogi.

– Mam nadzieję, że jesteś już gotowa, aby opuścić Barcelonę – powiedział obojętnie.

– Dlaczego miałabym nie być? Byliśmy tutaj przez chwilę i nawet nie zdążyłam wypakować swoich rzeczy – mruknęłam zawiedziona, że po tym wszystkim traktował mnie tak oschle.

Mogłam uciec i zostawić go samego, ale mimo to pomogłam mu, a on odwdzięczał mi się w ten sposób, ale czego innego mogłabym się po nim spodziewać? On zawsze myślał tylko o sobie.

– To dobrze – odpowiedział.

Z drugiej strony, w ten sposób być może chciał zmienić temat, a ja w tej chwili chyba również tego pragnęłam. Koniecznie musieliśmy porozmawiać o czymś innym, bo zaczynała panować tu coraz bardziej niekomfortowa atmosfera.

Między nami zapadła cisza, która była dla mnie bardzo denerwująca i stresująca. Miałam ogromną nadzieję, że Percy stąd wyjdzie, ale nie zrobił tego.

Przez cały czas patrzyliśmy sobie w oczy, co stawało się coraz bardziej przerażające. Nigdy nie sądziłam, że cisza mogła być aż tak straszna. Dosłownie miałam ochotę polecieć na księżyc i nigdy stamtąd nie wrócić.

– Pójdę się umyć. – Chrząknęłam i szybko od niego odeszłam.

Wbiegłam po schodach na górę i gdy tylko znalazłam się w łazience, od razu zatrzasnęłam za sobą drzwi i się o nie oparłam.

Przez tę całą sytuację czułam się nieswojo, ponieważ Villin pokazał mi dziś swoją słabość, mimo że nie chciał tego zrobić. Jednak najbardziej zastanawiała mnie dziewczyna, o której mówił.

Percy nie wyglądał na kogoś, kto mógłby angażować się w jakieś związki, więc kim ona mogła dla niego być? Albo... Może to ja oceniłam go źle i tak naprawdę był kimś, kto miał za sobą trudną przeszłość? O czym ja myślałam? Na pewno tak było. W końcu nie bez powodu obwiniał się za morderstwo bliskiej mu osoby.

W tym człowieku było wiele sprzeczności. Robił wiele złych rzeczy i za każdym razem próbował się usprawiedliwiać, ale z drugiej strony, bardzo chciałam poznać prawdziwego Percy'ego Villina. Jednak im dłużej się nad tym zastanawiałam, tym częściej w mojej głowie zaczęły pojawiać się myśli, że on sam nie wiedział, kim tak naprawdę jest. Bo dla mnie nie był prawdziwy, lecz wykreowany.

Villin, ty skomplikowany człowieku...

Rozdział 25

Gaia

– Roy, złaż natychmiast! – usłyszałam z dołu głos Percy’ego.

Minęło kilka godzin od mojej ucieczki do łazienki. Siedziałam tu, bo nie miałam ochoty ani z nim rozmawiać, ani go widzieć, poza tym on również do mnie nie zaglądał, więc uznałam, że też nie chciał ze mną rozmawiać.

Bez słowa wyszłam z pokoju i zastałam go stojącego na pierwszym stopniu z dłońmi włożonymi w kieszenie spodni.

– Coś się stało? – zapytałam niepewnie, wciąż będąc na górze.

– Wracamy już do Teksasu – odparł, a ja z ulgą skinęłam głową.

Bałam się, że mogłam zrobić coś, co mogło go rozzłościć, ale jemu chodziło tylko o powrót.

Jak dobrze.

Zeszłam po schodach i musiałam przyznać, że niepewność rozdierała mnie od środka. Jeszcze kilka godzin temu wyglądał całkowicie bezbronne i powiedział coś bardzo osobistego, a teraz jego spojrzenie... Cóż... Nie było surowe i zimne, jak zawsze, ale było w nim coś, co wywoływało we mnie niepokój. Poza tym nawet nie podziękował mi za to, że przy nim byłam!

– Powinnaś mi zaufać, Blondyneczko – powiedział nagle.

– Tak, bo ty jesteś facetem, któremu mogę ufać – odpowiedziałam.

– Powinnaś, bo za jedenaście dni zostaniesz moją żoną.

Tylko na papierze.

Percy nigdy nie będzie moim prawdziwym mężem. Zawsze będzie traktował mnie przedmiotowo i wiedziałam, że nawet po ślubie zostanie po staremu. On nie jest w stanie się zmienić. Oboje wychowaliśmy się w różnych środowiskach i nie było szans na żadne porozumienie.

– Tak – wymamrotałam, jednocześnie powstrzymując się od płaczu.

Nie mogłam zrozumieć tego, jak łatwo przyszło mu wypowiedzenie tego zdania, a przecież wiedział, że nie chciałam żadnego ślubu i wciąż nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego wybrał akurat mnie. Miał tyle możliwości, co mógłby ze mną zrobić, a zdecydował się poślubić.

Minęło kilka minut, gdy dotarliśmy do recepcji, przy której siedziała starsza kobieta. Posłała nam ciepły uśmiech, ale Percy wciąż pozostawał niewzruszony. Oddał jej kartę i bez słowa pociągnął mnie za nadgarstek w kierunku wyjścia.

– Gdzie jest ten zielony? – zapytałam nagle, a on spojrzał na mnie wyraźnie zamyślony.

– Siedzi już w samolocie.

Dolecieliśmy do Teksasu o osiemnastej.

Moje zmęczenie było tak ogromne, że ledwo stałam na nogach, dlatego gdy weszliśmy do willi, odetchnęłam z ulgą, mając nadzieję, że w końcu będę mogła odpocząć.

– Witajcie. – Przed nami stali ojciec Percy’ego i matka. Kobieta ubrana była w elegancki komplet, który doskonałe podkreślał jej kobiece kształty. Brązowe, lśniące włosy opadały swobodnie i sięgały do połowy jej pleców. Na twarzy miała idealnie wykonany makijaż, a jej twarz zdobił szeroki uśmiech.

– Co tutaj robicie? – zapytał zaskoczony Percy, ale po chwili się poprawił: – To znaczy, miło was widzieć. – Uśmiechnął się do nich sztucznie i objął mnie ramieniem, a ja poczułam się niekomfortowo, stojąc przed tak wytworną kobietą w zwykłych ubraniach.

Przytuliła mnie lekko na powitanie, a gdy mnie puściła, posłałam jej nieśmiały uśmiech.

– Być może jesteście zmęczeni po locie, ale pomyśleliśmy, że byłoby miło zjeść razem kolację. Nie skorzystaliście z naszego zaproszenia, więc postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce – oznajmiła kobieta.

– Tak, to dobry pomysł – odpowiedział Villin, ale wyczułam w tym ironię.

Zostawiliśmy swoje bagaże w holu i wspólnie przeszliśmy do jadalni, gdzie stał już zastawiony stół. Wszystko wyglądało wręcz perfekcyjnie, co nie do końca mi się podobało. Dusila mnie sztuczność, która panowała w tym miejscu. Wszystko musiało być idealnie zorganizowane, nawet głupia kolacja.

Czy ci ludzie pozwalali sobie czasami na odrobinę spontaniczności?

Usiedliśmy z Percym obok siebie, a ja od razu spuściłam głowę, gdy jego matka zaczęła mi się przyglądać. Gdyby nie pomoc domowa, która przerwała niezręczną ciszę, przynosząc jedzenie, zestresowałabym się jeszcze bardziej.

– Czym zajmują się twoi rodzice? – zapytała nagle, a moje ręce zaczęły się pocić.

Cóż... Moja matka najprawdopodobniej nadal puszcza się w burdelu, a swojego ojca zamordowałam wspólnie z pani synem. Cudownie, prawda?

– Rodzice Gai prowadzą własną firmę w Rzymie – powiedział za mnie Percy, a ja odetchnęłam z ulgą, że uratował mnie z tej sytuacji.

– Czyli mają coś wspólnego z nami. – Uśmiechnęła się. – A dokładniej?

– Architektura. – Kiedy to mówił, pomoc domowa nalała wszystkim wina do kieliszków i dyskretnie odeszła.

– Och, to cudownie! – Rozmarzyła się. – Już się nie mogę doczekać, kiedy zobaczę ich na waszym ślubie.

Moje nogi nagle zdrętwiały, a sztucce prawie wypadły z rąk, gdy to usłyszałam. Cholera, zapewne byli tymi ludźmi, którzy nie akceptowali tych z dużo niższej warstwy społecznej, a Percy ich tak po prostu okłamywał. Przecież oczywiste było, że to wyjdzie na jaw, ponieważ kłamstwo miało krótkie nogi.

– Właśnie... Ojciec Gai ostatnio podupadł na zdrowiu i nie zniósłby tak dalekiej podróży. Jej matka się nim opiekuje i chwilowo dogląda interesów, więc nie będą mogli przyjechać na nasz ślub.

Miałam ochotę powiedzieć prawdę, gdy kolejne kłamstwo wyszło z jego ust, ale on powstrzymał mnie, kładąc swoją rękę na górnej części mojego uda.

– Naprawdę nie przylecą na ślub własnej córki? – Spojrzała na nas zawiedziona.

– Będą jeszcze inne okazje, żeby się poznać – powiedział.

Nie byłam w stanie ukryć tego, jak źle czułam się w tamtej chwili. Percy musiał oszukiwać rodziców, żeby nas zaakceptowali, to było strasznie przykre. Poza tym zrobiło mi się słabo od myśli, co by było, gdyby się o wszystkim dowiedzieli.

– Gaio, czy coś się stało? – zapytała mnie kobieta.

– Nie, wszystko jest w porządku – zapewniłam. – Czemu pani pyta? – Oparłam się o krzesło.

– Zrobiłaś się jakaś blada – odparła, a ja machnęłam ręką.

– Trochę tutaj duszno – odpowiedziałam.

– Anabelle, przyjdź tutaj! – krzyknęła matka Percy’ego, a ona zjawiała się przy nas w mgnieniu oka.

– Jest naprawdę duszno – przyznałam. – Ale to nic takiego.

Miałam nadzieję, że to w jakiś sposób ich uspokoi.

– Anabelle, otwórz okna – powiedziała jego matka.

– Potrzebujesz jakichś leków? – zapytał mężczyzna.

– Nie trzeba. – Pokręciłam głową.

Nie chciałam nic brać od tych ludzi. Kto wie, czy nie chcieli dać mi czegoś, co mogło mi zaszkodzić. Tutaj każdą możliwość musiałam brać pod uwagę.

– Okej, w porządku. – Jego matka zaczęła mi się przyglądać. – W którym roku się urodziłaś? – zapytała nagle.

Nie miałam pojęcia, dlaczego zapytała akurat o to, dlatego jej nie odpowiedziałam. W ciszy czekałam na to, jak zareaguje Percy.

– Powiedz jej prawdziwą datę – szepnął tak, aby inni nie byli w stanie tego usłyszeć.

– Tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty siódmy. – Spojrzałam na nią, aby móc rozszyfrować jej reakcję.

Kobieta odwróciła ode mnie wzrok i zaczęła nad czymś się zastanawiać. Nagle otworzyła szeroko oczy, jakby z czegoś zdała sobie sprawę, ale nie dała tego po sobie poznać. Po prostu wróciła do jedzenia kolacji.

– Dobra, synu. Będę walił prosto z mostu. Co robiłeś w Barcelonie?

– Rafaelu, nie teraz – skarciła go kobieta.

– Bądź cicho – zwrócił się do niej. – A ty mów zaraz, co ty tam robiłeś. – Spojrzał na niego wściekły.

– Nic – odpowiedział.

– Nic? – Mężczyzna uniósł brew. – Myślisz, że jestem głupi?! – Uderzył pięścią w stół tak, że podskoczyłam w miejscu. – Co tam robiłeś?!

Gdy patrzyłam na nich, w żadnym stopniu nie wydawali mi się do siebie podobni. Jego matka też wyglądała zupełnie inaczej. Przecież Percy powinien odziedziczyć po nich chociaż jedną cechę, ale w tym momencie nie potrafiłam nic takiego znaleźć.

Brunet popatrzył na mnie przez chwilę, ale tym razem nie był wściekły. Jego oczy były przepełnione żalem. Nasz kontakt wzrokowy nie trwał długo, bo już po chwili Percy podniósł się i zmierzył spojrzeniem ojca.

– Nie będę tutaj z tobą rozmawiał – oznajmił.

Jego ojciec wstał i bez słowa ruszył w głąb willi, co po chwili uczynił również Percy.

Nie miałam pojęcia, jak się zachować, dlatego zaczęłam pocierać dłońmi o spodnie, starając się nie nawiązywać kontaktu wzrokowego.

– Jesteś śliczna – usłyszałam.

Nieśmiało uniosłam swoją głowę i skierowałam swoje spojrzenie na kobietę, która patrzyła na mnie z uśmiechem.

Nie przejmowała się tą kłótnią?

– Przypominasz mi kogoś – odparła. – Nawet bardzo – dodała.

– Och. – Tylko to byłam w stanie z siebie wydusić.

– Chyba dlatego od razu cię polubiłam.

Polubiła mnie? Przecież widziałyśmy się dopiero drugi raz. To nie mogła być prawda.

– Bardzo mi miło. – Uśmiechnęłam się do niej blado.

Miałam problem ze skupieniem, bo zastanawiałam się, o czym rozmawiał Percy z ojcem. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jak bardzo Percy'emu zależało na tym, aby przypodobać się swojemu ojcu. Wiedziałam też, że mogłam doprowadzić do złego nastroju mężczyzny, co prawdopodobnie spowoduje, że będzie wobec mnie oschły. W końcu obwiniał mnie dosłownie za każdą rzecz.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że żadne z nas nie potrafiło się nawzajem zrozumieć. Ciskaliśmy w siebie piorunami w momencie, w którym powinniśmy się jakoś zgrać, żeby w ogóle przetrwać do ślubu.

W powietrzu wisiało coś dziwnego. Czułam, że tragedia była nieunikniona i że już niedługo do niej dojdzie. To było bardziej niż pewne. Pozostało mi tylko czekać.

– Masz cieniutkie włosy – zauważyła.

– Um... tak. Miałam z nimi ostatnio problem, ale już jest lepiej.

To była prawda. Przez to, że mało jadłam, zaczynały mi wypadać, ale miałam ogromną nadzieję, że już niedługo będą mocniejsze.

– Cieszę się.

Nasza rozmowa zdecydowanie się nie kleiła. W dodatku miałam wrażenie, że kobieta chciała mnie o coś zapytać, ale z jakiegoś powodu krępowała się to zrobić. Nie miałam zamiaru dociekać, o co takiego. W końcu mogła zapytać o coś, co nie było mi na rękę.

– Jak się poznaliście? – odezwała się, ale wiedziałam, że wcale nie o tym myślała.

– Za długa historia, żeby opowiadać. – Machnęłam ręką.

– Chętnie posłucham. Mam dużo czasu – odparła.

Wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że razem z Percym popełniliśmy ogromny błąd, a raczej on, bo to jemu zależało na naszym ślubie. Otóż nie ustaliliśmy wspólnej wersji co do tego, gdzie i jak się poznaliśmy. Musiałam wymyślić coś na poczekaniu, bo okoliczności naszego pierwszego spotkania były bardzo dziwne.

– W klubie. – Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiedziałam, że Percy chodzi do klubów. – Spojrzała na mnie zaskoczona.

Bo nie chodzi. Musiałam skłamać, a tylko to wpadło mi do głowy.

Wyglądała na bardzo miłą, dlatego cholernie źle mi było z tym, że ją oszukiwałam. Nie chciałam tego robić, ale musiałam kłamać przez Percy'ego.

– Czasami tam chodzi, żeby się wyluzować.

– Nie mów tak – odpowiedziała, a ja zmarszczyłam brwi. – To znaczy w mojej obecności możesz, ale nie, gdy w pobliżu jest mój mąż, w porządku?

Skinęłam na jej słowa głową.

– On nie lubi, gdy Percy się rozprasza, zawsze był dla niego surowy – oznajmiła.

– To znaczy?

Skoro już tutaj byłam, a jego matka była skora do rozmowy, postanowiłam z nią przez chwilę porozmawiać. Pomyślałam, że może dzięki niej dowiem się czegoś więcej.

– Szkoda gadać. – Machnęła ręką.

Och, wyglądało na to, że już nic więcej mi nie powie.

– Aaa... Jaki jest Percy? – zapytałam.

Kobieta spojrzała na mnie zaskoczona, jakby nie rozumiała mojego pytania, a do mnie dopiero wtedy dotarło, co powiedziałam.

– Co masz na myśli? Przecież niedługo bierzecie ślub, powinnaś go doskonale znać – zauważyła.

Racja.

– Nie o to chodzi. – Pokręciłam głową. – Zapomnijmy o tym, co powiedziałam.

– Zastanawiam się, dlaczego nie powiedział mi, że się z kimś spotyka. To takie szalone. Ja nawet nie zdążyłam cię poznać – westchnęła. – Po prostu od razu dowiedziałam się, że bierzecie ślub. To było dla mnie ogromne zaskoczenie. Percy nigdy się z niczym nie spieszył, lubił zawsze mieć wszystko doskonale zaplanowane.

– Racja – westchnęłam.

Byłam już zmęczona tą rozmową. Czyżby ona nie zdawała sobie sprawy, dlaczego Percy tak szybko zdecydował się na ślub? O tym chyba wiedział już każdy. Nie było tu żadnych uczuć. Chodziło tylko o zdobycie ważnej pozycji.

Wiedziałam, że ten wieczór będzie mi się okropnie dłużył.

Kolacja była katastrofą. Po tym, jak Percy i jego ojciec skończyli rozmawiać i do nas wrócili, w milczeniu dokończyliśmy posiłek. W końcu jego rodzice wyszli, a my udaliśmy się do mojego pokoju, gdzie od razu wskoczyła na mnie Shela.

– Cześć, mała. – Kucnęłam i przytuliłam ją do siebie.

W końcu się podniosłam, a ona wskoczyła na łóżko i obserwowała mnie rozweselona. Schyliłam się i pogłaskałam ją po głowie, a gdy

tylko wstałam, od razu przykleił się do mnie Percy.

– Jutro masz drugą przymiarękę sukni ślubnej.

Och, tak. Masz już pewne zaplanowany dla mnie każdy dzień w roku.

– Potem idziemy na próbę naszego pierwszego tańca – oznajmił.

– Źle się czuję. – Próbowałam się wykręcić.

– Nie obchodzi mnie to – odpowiedział. – Musimy iść przynajmniej na dwie lekcje, żeby cokolwiek zatańczyć.

– Mam zrozumieć, że zaplanowałeś mi już jutrzejszy dzień bez zapytania mnie o zdanie?

– Myślałem, że już się do tego przyzwyczaiłaś.

– W takim razie byłeś w błędzie. – Przyglądałam mu się, gdy luzował swój krawat. – I wcale nie musi dojść do ślubu.

Gaio, zamknij się. Miałaś mu tego nie mówić.

Już za późno.

– Nie jesteś w stanie nic z tym zrobić – powiedział pewnie.

– Mogę nie złożyć przysięgi małżeńskiej. – Skrzyżowałam swoje ręce na piersi. – Przy wszystkich – podkreśliłam te dwa słowa, a on podszedł do mnie i nachylił się do mojego ucha.

– Nie zrobisz tego.

– Niby czemu? – zapytałam.

– Bo należysz do mnie i doskonale zdajesz sobie z tego sprawę. – Jego chłodny oddech wywołał gęsią skórę na moim ciele. – Nigdy o mnie nie zapomnisz – wyszeptał. – Po prostu przepadłaś, pogódź się z tym.

– Czy ty mi sugerujesz, że ja się w tobie zakochałam? – Odepchnęłam go od siebie zszokowana, a on patrzył na mnie zdezorientowany.

Nie, no nie wierzę! On naprawdę tak myślał!

– Jesteś idiotą! Jak możesz myśleć, że się w tobie zakochałam! – Złapałam się za głowę, a on włożył dłonie do kieszeni spodni.

– Oboje wiemy, że tak jest.

Nie wiedziałam, czy mówił poważnie, czy chciał mnie tylko wyprowadzić z równowagi, ale jeśli chodziło o to drugie, to mu się udało.

– Może to ja ci się spodobałam, hm? – Uniosłam brew, a on się zaśmiał. – No co? W końcu to ty chcesz tego ślubu, a nie ja. – Wyrzuciłam ręce w powietrze.

– Ja się nie zakochuję – odparł. – Nie chcę cię poślubić, ale muszę.
– Pomimo to wybrałaś mnie – zauważyłam.
– Kogo miałem wybrać? Kobiety w mini z mojej firmy? – zapytał ironicznie.
– W końcu takie są w twoim typie, czyż nie?
– Nisko mnie cenisz, Blondyneczko – powiedział, a ja prychnęłam.
– Widzimy się jutro. – Ruszył do drzwi. – Nie będę zamykał cię na klucz, ale jeśli coś wywiniesz, już nigdy stąd nie wyjdiesz – ostrzegł. – Pamiętaj, że przez cały czas widzę twoją lokalizację. – Wyszedł z pomieszczenia, po czym zamknął za sobą drzwi.

Co za człowiek.

Nie miałam pojęcia, dlaczego pomyślał, że się w nim zakochałam. Fakt, ostatnio mu pomogłam, ale nie było to spowodowane tym, że się w nim zakochałam. Po prostu nienawidziłam, gdy ludzie wokół mnie cierpieli.

Percy Villin był po prostu skurwysynem.

– Pan Villin prosił o nieprześwitującą suknię – powiedziała właścicielka sklepu z sukniami ślubnymi. – Proszę bardzo. – Kobieta podsunęła mi prostą suknię zrobioną z dość grubego materiału, która była gdzieś tam zdobiona diamencikami, ale zupełnie mi się to nie podobało.

Skrzywiłam się.

– Przepraszam, chyba zaszła pomyłka. Wybrałam inną.

– Niestety pan Villin był na nie – odparła. – Proszę przymierzyć. – Ponagliła mnie gestem ręki.

– Pomogę ci. – Adele bez zapytania weszła do środka przymierzalni, a ja pokręciłam zrezygnowana głową. – Szczerze ci współczuję. Ja nigdy nie wezmę ślubu. – Skrzywiła się, ale po chwili spuściła wzrok, jakby zdała sobie z czegoś sprawę.

– Coś się stało? – zapytałam, gdy jej oczy zrobiły się szklane.

– Nie, po prostu przez chwilę zapomniałam, z jakiej rodziny pochodzę. To wszystko. – Uśmiechnęła się do mnie blado. – I o tym, że niedługo skończę idealny wiek, żeby wyjść za mąż. – Zrobiła cudzysłów w powietrzu.

Stałam przez chwilę z głową w dół, nie wiedząc, co powiedzieć. Było mi cholernie przykro z jej powodu, ale jednocześnie nie mogłam jej pomóc. Podobnie jak ona byłam jedynie pionkiem w tym wszystkim, z tą różnicą, że ona była częścią ich rodziny i mogła czuć się bezpiecznie, a ja nie miałam pewności, co się ze mną stanie. W każdej chwili ktoś mógł mnie zamordować, dlatego dotknęłam jedynie jej ramienia, próbując dodać dziewczynie otuchy.

– To co? Przymierzamy? – zapytała, jakby nie była właśnie na skraju płaczu.

– Tak – westchnęłam.

Rozpięła zamek sukienki, a ja po zdjęciu swoich ubrań próbowałam ją założyć.

– Jest ciężka – przyznałam, a ona zachichotała.

– Czego się spodziewałaś?

Uniosła ją do góry i założyła mi na ramiona rękawy zrobione z tiulu. Gdy zapięła zamek, odwróciłam się w stronę lustra i zaniemówiłam.

Z początku byłam negatywnie nastawiona do tej sukienki, ale musiałam przyznać, że leżała na mnie bardzo dobrze.

– Jest piękna – szepnęłam pod nosem.

– Racja, mnie też się podoba. – Przyglądała mi się uważnie.

Zaczęłam się okręcać, żeby zobaczyć, jak dużo zajmuje miejsca, ale szybko tego pożałowałam, gdy Adele wypadła przez to za kotarę.

– Przepraszam! – Wyciągnęłam rękę, żeby pomóc jej wstać.

Dziewczyna chwyciła moją dłoń i po chwili stała już obok mnie. Sprzedawczyni zaczęła nam się przyglądać i zobaczyłam, że po kilku sekundach na jej twarzy pojawił się uśmiech.

– Przepiękna – powiedziała.

– Tak, ta suknia jest ładna, ale ja nie wybrałam tej. – Przyznałam jej rację, a ona pokręciła głową.

– Chodziło mi o ciebie – odpowiedziała, a ja się spieszyłam.

– Um... Dziękuję. – Spuściłam głowę, gdy zdałam sobie sprawę z tego, że się zarumieniłam.

– Słuchaj, szukamy modelek do naszego nowego katalogu – zaczęła. – Może chciałabyś wziąć udział w sesji? Oczywiście zapłacimy – zrobiła pauzę. – Szukałam kogoś takiego jak ty. We

wszystkich sukniach, które ostatnio przymierzałaś, wyglądałaś zjawiskowo.

– Nie mogę – mruknęłam.

Propozycja wydawała się naprawdę interesująca. Zwłaszcza możliwość zarabiania na sobie, ale wiedziałam, że to nie będzie możliwe, bo Percy nigdy by się na coś takiego nie zgodził.

– Zastanów się.

– To już jest niestety ostateczna odpowiedź – wymamrotałam, a ona westchnęła.

– Mam jeszcze welon – zmieniła temat.

Po powrocie z luksusowego salonu sukien ślubnych stałam przed lustrem i patrzyłam na swoje odbicie. Wyglądałam na zestresowaną i niespokojną.

– Mam nadzieję, że jesteś gotowa na ośmieszenie się – usłyszałam głos Percy’ego.

– Tak, oczywiście. – Odwróciłam się w jego stronę i posłałam mu sarkastyczny uśmiech. – Możemy iść.

Wychodzenie bez żadnego słowa było chyba jego zwyczajem, ponieważ już po raz kolejny zniknął z pokoju, nic nie mówiąc.

– Ostrzegam cię, że nie potrafię tańczyć – odezwałam się.

– Zdążyłem zauważyć już na balu – odparł, a ja przewróciłam oczami.

– Jak miło – sarknęłam.

Szliśmy do samochodu w grobowej ciszy i w tamtym momencie zastanawiałam się, czy powinnam chociaż spróbować normalnie z nim porozmawiać, ale ostatecznie zrezygnowałam.

Po kilku minutach wsiedliśmy do auta, a Percy patrzył na mnie przez moment, po czym wrócił wzrokiem na kierownicę, którą miał przed sobą.

– Adele nie dała ci w kość? – zapytał, a ja spojrzałam na niego zaskoczona tym nagłym pytaniem.

– Cieszę się, że to ona ze mną pojechała, a nie jakaś obca mi osoba – przyznałam. – Percy... Czy Adele niedługo będzie zmuszona do wyjścia za mąż?

- Co to za pytanie? – Odpalił silnik i zaczął wyjeżdżać spod willi.
- Wspomniała mi o tym i nie wyglądała na zadowoloną. – Spuściłam głowę, przypominając ją sobie ze szklistymi oczami.
- Cóż... Każdego to czeka, prawda? – powiedział, jakby to było całkowicie normalne.
- Uważasz, że zmuszanie kogoś do małżeństwa jest normalne? – Zmarszczyłam brwi.

Ta rozmowa mogła wydawać się absurdalna, ponieważ znajdowałam się w podobnej sytuacji, jednak teraz nie chodziło o mnie, ale o Adele, która wyraźnie nie chciała ślubu.

- Nikt tego tutaj nie uniknie. Nawet mężczyźni. – Wzruszył ramionami. – Gdybym ja nie poślubił kogoś do trzydziestki, ojciec też by mi kogoś wybrał i musiałbym się z tą kobietą ożenić.

- Nie chciałeś nigdy się od nich odsunąć? – zapytałam. – Nie chcę nic mówić, ale to według mnie jest chore. Ja na twoim miejscu już dawno bym stąd uciekła.

Próbowałam jakoś do niego dotrzeć, ale on nie wydawał się zainteresowany. Zbyt długo dorastał w takim świecie, żeby teraz tak po prostu mógł zrozumieć, że to nie było życie, a więzienie.

Od tamtej chwili wiedziałam, że nie tylko ja żyłam w ograniczeniach, ale również Percy, stale podporządkowując się swojemu ojcu, który wpajał mu złe wzorce. Domyślałam się, że nie miał normalnego obrazu rodziny ani tego, jak powinien wyglądać zdrowy związek. Być może tak samo jak ja nie zaznał rodzinnego ciepła i miłości. Musiał być zniszczonym w środku człowiekiem, przesiąkniętym gównem, które go otaczało.

- Na szczęście nie jesteś mną – mruknął, a ja westchnęłam i oparłam głowę o szybę.

Czułam się dziwnie z tym, że dosłownie dzieliły mnie minuty od tego, żeby nasze drogi nigdy się ze sobą nie zetknęły. Moje życie zapewne toczyłoby się tak samo i jeśli miałabym być szczerą, wolałam być tutaj.

Chociaż... gdy myślałam o tym, że mój ojciec – ten potwór – nie żyje, mogłabym wrócić, ponieważ wiedziałam, że już mi nic nie groziło, bo co mogłaby mi zrobić matka, która od zawsze miała mnie gdzieś? Tak, to była jedyna rzecz, za którą byłam wdzięczna Percy'emu.

Dotarcie na zajęcia zajęło nam godzinę, w trakcie której zasnąłam.

– Blondyna, budź się. – Poczułam szturchanie.

Powoli otworzyłam oczy, od razu zauważając bruneta siedzącego obok mnie.

– Idziemy – oznajmił.

Zrezygnowana pokręciłam głową, następnie wyszłam z pojazdu i wspólnie weszliśmy do dość sporego budynku. W środku było naprawdę dużo ludzi, więc pomyślałam, że musieli tutaj być dobrzy nauczyciele od tańca.

– Dzień dobry, pan Percy Villin i pani Gaia Roy? – zapytała kobieta przy wejściu.

– Tak, to my – odpowiedział krótko.

– Zapraszam do sali naprzeciwko. Czeka tam na państwa trenerka. Wszystko jest przygotowane. – Wskazała na drzwi z numerem pięć.

Weszliśmy do wskazanego pomieszczenia, w którym od razu dostrzegłam piękną brunetkę ubraną w sportowy strój. Poczułam się nieswojo, ponieważ miała piękne ciało i spore piersi, czyli to, czego ja niestety nie miałam. Do tego byłam ubrana w zwykłe dresy, a moje włosy najprawdopodobniej żyły teraz własnym życiem.

– Dzień dobry, jestem Beth i będę waszą instruktorką tańca – zaczęła. – Macie już wybraną piosenkę? Jeśli nie, to ja mam kilka – oznajmiła.

– Nie zastanawialiśmy się jeszcze nad wyborem piosenki – odpowiedział Villin.

– W takim razie przedstawię wam kilka propozycji. – Wskazała na laptop.

Wspólnie usiedliśmy razem z kobietą przed stolikiem, który znajdował się w sali, i zaczęliśmy przesłuchiwać wszystkie utwory, które dla nas przygotowała.

Podeszła do tego bardzo poważnie, ponieważ było ich około trzydziestu i nawet nie byliśmy w stanie wszystkich dokładnie wysłuchać.

Zdziwił mnie Villin, który również się w to zaangażował i wyrażał opinie na temat wszystkich utworów. A tego się po nim nie spodziewałam. Myślałam, że zrobi sobie z tego żart i nasza próba zakończy się porażką.

Ostatecznie wybraliśmy piosenkę *Lover* Taylor Swift.

– Dobrze, możemy już zaczynać – oznajmiła.
Gaio, nie wygłup się.

Rozdział 26

Gaia

Od wczoraj Percy zachowywał się naprawdę dziwnie wobec mnie. Przestał zamykać drzwi na klucz i w końcu mogłam wyjść na zewnątrz. Domyślałam się, że obrał jakąś nową taktykę, ponieważ miał coś w planach.

Tak... Wciąż mu nie ufałam, ale kto na moim miejscu zaufałby Percy'emu Villinowi? Był manipulantem i cholernie dobrym aktorem. A dokładnie – przystojnym aktorem, którego wszyscy uwielbiali, ale ja zdawałam sobie z tego sprawę.

Percy dał mi wczoraj przepustkę, żebym mogła wyjść poza teren willi, co od początku było dla mnie ogromnym zaskoczeniem, ale nie skomentowałam tego. Po prostu cieszyłam się, że nie zamierzał mnie dłużej tutaj więzić.

– Shela, idziemy na spacer? – zapytałam, a ona od razu zeskoczyła z łóżka. – Oczywiście, że chcesz. – Uśmiechnęłam się do niej.

Wzięłam smycz z komody i kucnęłam, żeby założyć ją suczce. Wstałam i otworzyłam szeroko oczy, gdy grzecznie podeszła do drzwi, nie gryząc taśmy smyczy.

– Shela, ślicznie! – pisnęłam, a ona wesoło zamerdała ogonem. – Wydajesz mi się jakaś większa – powiedziałam, gdy zaczęłam się jej przyglądać. – To dobrze. – Otworzyłam drzwi i wyszłam z pokoju.

Zaczęłam iść długim korytarzem, od razu zauważając panie sprzątające. Skinęłam do nich głową na przywitanie i poszłam dalej.

Wcześniej nie zwracałam uwagi na wystrój. Cały korytarz był ciemny, a gdzieniegdzie na ścianie wisiały obrazy. Zaciekawiona podeszłam, żeby się im przyjrzeć.

Na jednej z fotografii znajdowała się cała rodzina Villinów, ale moją uwagę przykuł mały chłopiec, którym najprawdopodobniej był Percy. Kiedy był dzieckiem, wyglądał zupełnie niewinnie. Miał

krótko obcięte włosy, jego oczy wydawały się jaśniejsze, a gdy się uśmiechał, widać było dołeczki.

Moją uwagę przyciągnęła również dziewczynka z intensywnie niebieskimi tęczęwkami. Na moje oko mogła mieć jakieś trzy latka. Cóż... Na pewno nie mogła to być Adele, ponieważ ona miała brązowe oczy.

Czy Percy miał rodzeństwo?

Ta teoria była mało przekonująca, ponieważ nigdy jej nie poznałam, a Percy mi o niej nie wspominał.

– Co robisz? – Nagle usłyszałam za sobą głos Percy’ego.

Podskoczyłam w miejscu i zaskoczona odwróciłam się w jego stronę.

– Ja? Nie oglądałam tych zdjęć – zaprzeczyłam od razu.

– Nie wiem, czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale twój sierściuch właśnie wyplątał się z obroży. – Wskazał na psa na swoich rękach.

– Och, zagapiłam się. – Chrząknęłam i zabrałam od niego suczkę.

– Jeżeli zamierzałaś iść na spacer, to musisz zmienić swoje plany – oznajmił.

– Dlaczego? – Zmarszczyłam brwi.

– Musimy jechać do lekarza – odparł, a ja spojrzałam na niego zaniepokojona.

– Coś się stało?

– Odnieś sierściucha i jedziemy – powiedział, a ja jedynie skinęłam głową i po chwili zaniiosłam Shelę do pokoju.

Nie wiedziałam, czy chciałam tam jechać. Musiało wydarzyć się coś poważnego. W końcu nie bez powodu musielibyśmy jechać nagle do lekarza.

Bałam się.

Gdy odstawiłam suczkę na podłogę, zaczęła piszczeć.

– Pójdziemy wieczorem, dobrze? – zapytałam, gdy położyła się przed drzwiami. – No tak, przecież mi nie odpowiesz – westchnęłam i zamknęłam za sobą drzwi.

Percy przez cały czas stał w tym samym miejscu i obserwował mnie, gdy szłam w jego stronę.

– O co chodzi? – Stałam naprzeciwko niego.

– Są wyniki badań. – Odwrócił się i zaczął iść przed siebie.

Stałam przez chwilę w miejscu, ale w końcu ocknęłam się i do niego podbiegłam. Ogromny stres w moim ciele sprawił, że nie byłam w stanie racjonalnie myśleć. Jedyne, co chciałam teraz wiedzieć, to to, czy z wynikami wszystko było w porządku.

– Percy, lekarz nie zdradził ci, czy wszystko jest w porządku? – odezwałam się po dłuższej ciszy.

– Powiedział tylko, że mamy przyjechać.

– Ale przecież miały być po kilku dniach, a minęły już ponad dwa tygodnie – przypomniałam sobie.

Minęło tyle czasu, że o nich zapomniałam.

– Widzisz... Nie miałem czasu, aby pojechać tam z tobą wcześniej.

– Dlaczego nie wysiadasz? – zapytałam, gdy przez dłuższy czas siedział i patrzył przed siebie.

Odwrócił głowę w moim kierunku i nagle wpił się gwałtownie w moje usta. Wciągnął mnie na swoje kolana, a ja owinęłam ręce wokół jego szyi. W aucie były słyszalne tylko nasze oddechy i najprawdopodobniej bicie mojego serca. Jego dłonie krążyły po całym moim ciele i, cholera, poczułam dziwne uczucie w sercu.

Przygryzał moją dolną wargę i dotknął swoimi dłońmi mojej zuchwy. Przymknęłam oczy i zatraciłam się w pocałunku, dopóki nie poczułam w kieszeniach jego spodni broni. Chciałam się od niego odsunąć, ale on mi na to nie pozwolił.

– Co jest, Blondyneczko? – Przygryzł moją wargę.

– Dlaczego mnie całujesz? – zapytałam, a auto wypełnił jego głośny śmiech.

– Może dlatego, że jesteś moją narzeczoną? – Złożył pocałunek w kącik moich ust. – Gdzie jest twój pierścionek?

– Gdzie moje prawdziwe zaręczyny? – Zignorowałam jego pytanie, a on przeniósł swoją dłoń na moją talię i mocno ją ścisnął.

– Dobrze wiesz, że życie to nie pierdolona bajka i nie potrzebujesz żadnych romantycznych zaręczyn, mam rację?

Być może moje życie było popieprzone, ale to nie oznaczało, że nie chciałam normalnych zaręczyn.

W tamtym momencie zastanawiałam się, jak mogłam być aż tak głupia i niczego się nie domyślić, gdy stylistka zakładała mi na palec pierścionek. Ale z drugiej strony, jak mogłam na to wpaść? Byłam pewna, że chciał mnie zabić.

– Wiem, że życie to nie pierdolona bajka. – Zrobiłam cudzysłów w powietrzu. – Ale pomimo to mam też swoje pewne kobiece wyobrażenia dotyczące zaręczyn i ślubu. – Spojrzałam na niego poważnie. – Chciałabym... – przerwałam. – Chciałabym trochę spokoju, Percy.

– Naprawdę chciałabyś, żebym zgrywał romantyka? – prychnął. – Wiesz, że taki nie jestem.

– Chodzi mi tylko o to, że mimo tego wszystkiego jestem jak większość kobiet i marzę po prostu o spokoju. – Podparłam się dłońmi o jego klatkę piersiową. – Normalnej rodzinie, dzieciach... – westchnęłam. – Okej, nie będę owijała w bawełnę – wypuściłam powietrze. – Powinieneś wybrać kogoś, kto wychował się na tych samych zasadach co ty. Jeszcze wszystko można odwołać. – Próbowałam go przekonać.

– Jest jeden problem, Blondyneczko. – Zbliżył się do mnie, a jego chłodny oddech owiał moją szyję. – Nie chcę – wyszeptał. – Nawet gdybym cię zostawił... już na zawsze pozostanę w twoich wspomnieniach.

– Kwestia tego, czy będą to dobre wspomnienia.

– Najlepsze, pani-niedługo-Villin – odpowiedział, a ja pokręciłam głową, jednocześnie przygryzając wargę.

– Skąd ta pewność? – Uniosłam brew.

– Masz lepsze? – spytał.

– Może chodźmy już. – Usiadłam na miejscu pasażera.

Zrobił coś, co było w stylu Percy'ego Villina. Bez słowa wyszedł z pojazdu i podążył w stronę przychodni.

Westchnęłam i szybko za nim ruszyłam, po chwili słysząc dźwięk, który oznaczał, że brunet zamknął auto.

– Mógłbyś chociaż raz na mnie poczekać?

– A może ty mogłabyś chociaż raz szybciej iść?

– Staram się – burknęłam.

Minęły jakieś dwie minuty, zanim dotarliśmy do drzwi wejściowych. Percy otworzył je i wszedł do środka, ale zanim ja

zdążyłam przez nie przejść, zamknęły się. Przewróciłam oczami, następnie chwyciłam klamkę i po chwili weszłam do środka.

Musiała działać klimatyzacja, ponieważ w pomieszczeniu panował chłód, co było totalnym przeciwieństwem temperatury, która utrzymywała się na zewnątrz.

Gdy rozejrzałam się dookoła, dostrzegłam dorosłych i dzieci na wózkach. Wszyscy mieli strasznie bladą cerę i sińce pod oczami. Mimo że wyglądali na strasznie zmęczonych, wciąż chcieli spędzać ten czas razem. Maluchy bawiły się w kąciku zabaw, a dorośli grali w szachy i karty. Jednak najbardziej przykuł moją uwagę brak włosów. Najprawdopodobniej wszyscy mieli raka.

Wtedy wyobraziłam sobie, że to mogłabym być ja, a to sprawiło, że zaczęłam się niepokoić. Oprócz tego, że bałam się choroby, to nie chciałam być łysa.

Może wydawało się to płytkie, ale nie wyobrażałam sobie utraty włosów. Były one elementem mnie i wiedziałam, że bardzo źle bym to zniosła.

Wciąż pamiętałam, co czułam, gdy Percy obciął mi włosy. Nie potrafiłam się do tego przyzwyczaić i nadal nie podobał mi się mój wygląd. Pragnęłam, żeby jak najszybciej odrosły.

– Możemy już iść – usłyszałam, więc od razu pokręciłam głową, żeby wyrzucić z siebie złe myśli.

– Już idę – sapnęłam i ruszyłam za brunetem.

Najbardziej było mi szkoda tych dzieci, które wyglądały na jakieś sześć lat. Nie poznały dobrze życia, a od małego już były skazane na pobyt w szpitalu. Nie mogły bawić się ze swoimi rówieśnikami, żyły w ciągłym strachu, że jutro mogą się nie obudzić.

Dlaczego te małe istotki musiały tak cierpieć?

– Pacjentka musi wejść sama – oznajmił lekarz, a Percy spojrział na niego zaskoczony, jednak po chwili zauważyłam na jego twarzy złość.

Cóż... Być może nie zdawał sobie sprawy z tego, co zrobił.

– Będą mocne promieniowania, nie możemy na to pana narazić – wyjaśnił, a ja zmarszczyłam brwi.

Jakie promieniowania? Przecież miałam z nim skonsultować tylko wyniki.

– Gaio, zawołaj mnie, jeśli będzie coś nie tak – powiedział, a ja byłam zdziwiona, że tak po prostu go posłuchał i usiadł w poczekalni na jednym z wolnych krzeseł.

– Zapraszam. – Lekarz wskazał gabinet, a ja powoli do niego weszłam.

Wewnątrz zdecydowanie przeważała biel, a jedynym wyróżniającym się tutaj elementem było czarne biurko wykonane z drewna, a naprzeciwko niego stało krzesło o tym samym kolorze. Na nim usiadłam.

– Dzień dobry, nazywam się Matt Winston i jestem pani lekarzem – zaczął – Przejrzałem wyniki badań i wszystko jest z nimi w porządku. – Uśmiechnął się, a ja odetchnęłam z ulgą.

– Będę miała jeszcze jakieś badania? – zapytałam nagle. – Mówił pan o jakichś promieniowaniach – wyjaśniłam, gdy posłał mi pytające spojrzenie.

– Powiedziałem to specjalnie. Znam Percy’ego i wiem, że by nie odpuścił – powiedział, a ja skinęłam głową. – Mam jeszcze jedno pytanie: czy w ciągu ostatnich dni czuła się pani gorzej niż zwykle?

– Zasnęłam na lotnisku. – Położyłam dłonie na swoich udach.

– Chodzi mi o samopoczucie po przyjeździe do Teksasu.

– Nie, nie miałam żadnych objawów – powiedziałam, a on skinął głową.

– Więc wygląda na to, że powodem pani złego samopoczucia, mógł być po prostu stres. – Zapisał coś na swoim komputerze. – Jeśli będzie pani źle się czuła, proszę od razu do mnie przyjść.

– Mogę już iść? – zapytałam.

Nie miałam ochoty przebywać dłużej w tym ponurym miejscu.

– Tak, do zobaczenia.

– Do widzenia – powiedziałam szybko i wyszłam.

Gdy tylko otworzyłam drzwi, brunet od razu wstał i mnie obserwował, podczas gdy ja skierowałam się w stronę wyjścia, nie mogąc znieść widoku tych smutnych, dziecięcych twarzątek, które wręcz błagały o normalne życie.

– Już? Co się stało? – zapytał zaskoczony.

– Wszystko jest w porządku.

– Co powiedział?

– Wszystko jest w normie – odpowiedziałam.

– W porządku. Myślałem, że będziemy musieli odwołać ślub – powiedział, a ja przewróciłam oczami.

Oczywiście, że tylko to go interesowało.

Wsiedliśmy w ciszy do auta, a w mojej głowie rozbrzmiewało jedno pytanie, które bardzo chciałam zadać Percy'emu, ale nie miałam odwagi. Cały czas otwierałam i zamykałam usta, próbując coś powiedzieć, ale za każdym razem rezygnowałam.

– Pytaj – powiedział krótko, patrząc w szybę przed sobą.

– Ożeniłbyś się po raz drugi, gdybym umarła?

– Nie – odpowiedział. – Czemu pytasz?

– Wszystko może się wydarzyć. – Wzruszyłam ramionami. – Zastanawiałeś się kiedyś nad tym, jak może wyglądać śmierć? Czy coś po niej jest?

– Nie ma nic. Wszystko, co mówią w szkołach katolickich, jest bzdurą.

– Chodziłeś do szkoły katolickiej? – zapytałam zaskoczona.

– Taa... Nosilem bawełniany sweter i paliłem blanty, a potem chodziłem na ustawki na szkolnym boisku. Nauczyciele zawsze udawali, że nic nie widzą. Katolicy – prychnął.

Chodził do szkoły katolickiej.

To najdziwniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek usłyszałam z ust Villina.

– Nie wszyscy katolicy tacy są, ale to fakt. Niektórzy ludzie widzą tylko to, co chcą – odpowiedziałam. – Sama się o tym przekonałam.

– Mogę powiedzieć, że ja też.

– Tak?

– Mhm... Nikt nigdy nie widział we mnie dziecka. Wychowywałem się na naprawdę surowych zasadach.

Poczułam coś innego. Obok mnie siedziała osoba, która tak samo jak ja nie miała prawdziwego dzieciństwa. Wtedy pierwszy raz poczułam, że było coś, co nas łączyło.

– Ja tak samo, ale to już chyba wiesz – powiedziałam.

– Wiem. – Skinął głową. – Pomimo że pochodzimy z innych środowisk, znaleźliśmy się w podobnej sytuacji. Oboje przez całe życie byliśmy przez kogoś kontrolowani – odparł.

– Ty nadal jesteś kontrolowany – zauważyłam, a po chwili dodałam: – Ja również.

– Hm? – Popatrzył na mnie zdezorientowany.

- Jesteś kontrolowany przez swojego ojca – odpowiedziałam.
 - Nie jestem. Robię to, co do mnie należy, to wszystko, Gaio.
- Nagle jego nastrój się zmienił, a to oznaczało, że nie lubił, gdy ktoś wspominał o jego rodzinie.
- Jesteś. Wciąż boisz się jego opinii. Przyznaj się do tego.
 - Zamknij się – warknął.
 - Zawsze próbujesz mnie uciszyć, kiedy mówię prawdę, co powoli zaczyna mnie denerwować – stwierdziłam. – Doskonale wiesz, że tak właśnie jest, więc przyznaj się do tego.
 - Nie będę się przyznawał do czegoś, czego nie ma.
 - Udowodnij – zażądałam.
 - Jediną rzeczą, którą mogę ci udowodnić, to pokazanie mojej prawdziwej strony, co zrobię właśnie dzisiaj. Być może to sprawi, że w końcu przestaniesz pieprzyć głupoty.
 - Co?
 - Od początku traktowałem cię zbyt ulgowo i teraz pokażę ci, na co naprawdę mnie stać. Pożałujesz wszystkich swoich słów, które kiedykolwiek powiedziałaś.

Rozdział 27

Gaia

Byłam przerażona, kiedy Percy po dotarciu do willi zaczął ciągnąć mnie w nieznanym mi dotąd kierunku.

Nie wiedziałam, dlaczego tak bardzo się wkurzył. W końcu nie zrobiłam nic złego. Chciałam z nim tylko porozmawiać i w jakiś sposób sprowadzić go na ziemię, ale on to odebrał zupełnie inaczej. Nie miałam nic złego na myśli.

Droga, która prowadziła do jakichś tajemniczych drzwi, wydawała mi się trwać wieczność. Nawet nie potrafiłam opisać tego, jak się czułam w tamtym momencie, bo strach sprawił, że całkowicie przestałam myśleć o tym, co działo się wokół mnie. Pozwalałam sobie jedynie na nadzieję, że nie robi mi nic złego.

Percy wyciągnął z kieszeni swoich spodni klucz i po chwili otworzył drzwi, po czym od razu z całej siły wepchnął mnie do środka.

– Zostaw mnie. – Zdołałam wyszeptać. – Nie miałam nic złego na myśli.

– Wiele razy ci odpuszczałem i tak to się właśnie skończyło. Stałaś się kimś, kto mówi, co popadnie, bo nie musi obawiać się żadnych konsekwencji, ale koniec z tym – powiedział. – Powinienem od początku taki być. Może wtedy byś zrozumiała, że nie warto udawać wyszczekanej. – Popchnął mnie na krzesło.

Przez łyzy, które zamazały mi cały widok, nie byłam w stanie nawet dostrzec, gdzie się obecnie znajdowałam.

Słyszałam jedynie kroki Percy'ego, a potem dźwięk otwierającej się szuflady, który oznaczał, że coś z niej wyciągnął. Przez to, jak bardzo się w tamtym momencie bałam, wszystko słyszałam dwa razy głośniej.

– Oprzyj się – rozkazał, a ja to zrobiłam.
Nie miałam już siły z nim walczyć.

Brunet skrzyżował moje ręce, po czym założył je za oparcie krzesła i dopiero wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że je czymś związał.

– Jak myślisz? Jak długo wytrzymasz? – zapytał, kiedy skończył.

Pociągnął mnie za włosy, jednocześnie zmuszając do spojrzenia prosto w jego oczy. Kompletnie nie przejmował się tym, jak się w tej chwili czułam.

– Nie mam już siły prosić cię, abys przestał. – Pociągnęłam nosem.

Staralam się odwrócić od niego wzrok, ale on mi to skutecznie uniemożliwił. Wyglądał, jakby podobało mu się to, że w tej chwili cierpiałam. Percy był przerażający i odrażający.

– To dobrze – odpowiedział i przejechał ręką po mojej szyi. – Będziesz tutaj siedziała do momentu, aż zdasz sobie sprawę z tego, że kiedy mówię, że masz się zamknąć, to masz się zamknąć.

– Nie zrobię tego – odpowiedziałam.

Po co ja w takiej sytuacji mu się sprzeciwiałam? Być może moja duma mi na to nie pozwalała. Możliwe, że jestem głupia, ale nie chciałam, żeby myślał, że przejął nade mną kontrolę.

– Jesteś pewna? – Wyciągnął broń i przyłożył ją do mojej skroni. – Wystarczy sekunda, żebym się ciebie pozbył.

– Jestem pewna. – Przełknęłam ślinę. – Ale kiedy mnie zabijesz, stracisz szansę na przejęcie firmy – zauważyłam. – Więc nie możesz mi nic zrobić. – Moje usta zaczęły drgać.

– Znajdę sobie kogoś innego – odparł.

– Więc czemu nie zrobiłeś tego od razu? – Uniosłam brew.

– Bo nie czułem takiej potrzeby. Wydawałaś mi się wystarczająca, ale teraz już sam nie wiem. Nie podoba mi się to, że jesteś taka pyskata.

– Bo co? Jesteś przyzwyczajony, że to ludzie podporządkowują się tobie?

Percy uderzył mnie w policzek, a ja zacisnęłam zęby, żeby powstrzymać się od płaczu.

Uderzył mnie.

Wtedy już wiedziałam, że nigdy nie będzie dobrze, bo jeśli facet podniósł chociaż raz rękę na kobietę, już zawsze będzie to robił. Po prostu to nigdy się nie zmieni, a wybaczenie jest błędem.

– Nic nie zrobiłam, żebyś mnie tak traktował – wydusiłam z siebie. – Nie zasłużyłam na to wszystko, rozumiesz?!

Nie byłam w stanie już wytrzymać. Wszystkie wspomnienia do mnie wróciły. Każde złe i te najbardziej brutalne, kiedy znęcali się nade mną rodzice.

– Jesteś jebanym psychopata! – Zaczęłam się wyrywać. – Wypuść mnie.

Nie kontrolowałam swojego zachowania. Robiłam to, co podpowiadał mi instynkt samozachowawczy. W głowie krążyła tylko jedna myśl: ucieczka.

– Nie jestem psychopata, Blondyneczko – odpowiedział. – Po prostu chcę mieć cię przy sobie, a ty mi to ciągle utrudniasz – odparł. – Masz mnie gdzieś, tak samo jak inni, dlatego w taki sposób cię traktuję. Zasługujesz na to samo co oni.

Po tych słowach od razu zdębiałam. Przez cały czas patrzyłam prosto przed siebie. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała w szaleńczym tempie. Mogłam usłyszeć tylko swój oddech.

– Wszyscy jesteście tacy sami – odparł.

– Gdybym była taka sama, nie próbowałabym ci pomóc – skwitowałam. – Ale ty nie chcesz mnie słuchać.

– Nie potrzebuję pomocy, Gaio – odpowiedział. – Chcę, żebyś zaakceptowała mnie takim, jakim jestem, bo nikt nigdy nie potrafił.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Nie zaakceptuję przemocy, kontrolowania i tej ciągłej obsesji. To nie jest normalne. Zresztą dzisiaj pokazałeś, kim dla ciebie jestem.

– To twoja wina.

– Moja wina, że mnie uderzyłeś i związałeś?! Ty jesteś niepoważny! – krzyknęłam z niedowierzaniem. – Gdyby tylko wszyscy wiedzieli, jak naprawdę się poznaliśmy...

– Ale nikt się nie dowie – przerwał mi.

– Nie byłabym tego taka pewna – odpowiedziałam. – Jeszcze nie odebrało mi mowy.

– Nawet jeśli się dowiedzą, to i tak nic z tym nie zrobią. Chyba zapomniałaś, gdzie się znajdujesz – prychnął. – U nas takie rzeczy są na porządku dziennym i nikt nie robi z tego afery.

Zdawałam sobie sprawę z tego, że nikt mi tutaj nie pomoże, ale liczyłam na to, że wystraszę tym trochę Percy'ego. Niestety on

wiedział, na co może sobie pozwolić. A mógł wszystko.

– Ale ja robię, bo nie chcę tutaj być, rozumiesz?

Mężczyzna kucnął za mną i zaczął rozwiązywać moje ręce, co mnie zaskoczyło, ale wiedziałam, że to nie był jeszcze koniec.

Kiedy byłam wolna, szybko wstałam z krzesła i podbiegłam do drzwi, ale były zamknięte.

Cholera, kiedy on zdążył je zamknąć?

Nagle pociągnął mnie z całej siły za rękę, a ja syknęłam z bólu.

Popchnął mnie na łóżko, a moje ręce ułożył nad głową, jednocześnie przyciskając je do poduszki, tak że nie mogłam nimi ruszyć.

– Puść mnie! – krzyknęłam, ale on tego nie zrobił.

Zignorował to i swoją ręką powędrował na moją talię, wywołując we mnie panikę.

– Powiedziałam: puść! – krzyknęłam.

– Nie. – Pokręcił głową i spojrzał w moje oczy.

Dotknął policzka, w który mnie przed chwilą uderzył, ale ja od razu odwróciłam od niego swój wzrok.

– Przepraszam – powiedział.

Cisza.

– Przepraszam, że to zrobiłem.

– Nie wybaczę ci tego – wydusiłam. – Doskonale wiesz, przez co przeszłam, a teraz zrobiłeś to samo. Nienawidzę cię.

– Wiem. Wszyscy mnie nienawidzą – odpowiedział. – Nie mówisz czegoś, czego bym nie wiedział.

– Nienawidzę twoich nagłych zmian nastroju – dodałam.

– Oboje siebie nienawidzimy – odparł.

– Więc skoro zdajesz sobie z tego sprawę, czemu nie zostawisz mnie w spokoju? – zapytałam.

– Bo nie chcę. Nie lubię, gdy inni mnie zostawiają. To ja wszystko zaczynam i kończę – oznajmił.

– Więc będziemy się ze sobą męczyć, bo ty sobie coś ubzdurałeś?

– Nie ubzdurałem. – Pokręcił głową. – Kiedy cię zobaczyłem, od razu wiedziałem, że musisz być moja.

– Dlaczego?

– Sam nie wiem – odpowiedział. – To chyba przez twoje niewinne spojrzenie.

– Niewinne?

– Nie udawaj, że tak nie jest. – Przewrócił oczami. – Chyba nie muszę ci mówić, jak wyglądasz.

– Jak wyglądam? – Spojrzałam na niego zdezorientowana.

– Jak ktoś, kogo mógłbym pierdolić – odpowiedział.

Sądziłam, że chociaż raz powie coś miłego, ale się myliłam. Był jak typowy facet, który myślał tylko dołem.

– Nie jestem zainteresowana – wymamrotałam.

– Jestem pewny – wsunął rękę pod moją koszulkę – że gdybyś zaczęła, nie chciałabyś skończyć.

Rysował palcem małe kółka na moim brzuchu, a ja wypuściłam głośno powietrze. Uczucie, które obecnie się we mnie gromadziło, koniecznie musiało znaleźć ujście, ale wiedziałam, że nie mogłam mu na to pozwolić.

– Należysz do mnie. Tylko do mnie – oznajmił. – Jestem jedyną osobą na tym pieprzonym świecie, która ma prawo dotykać cię w ten sposób, rozumiesz?

– Jesteś jedyną osobą na tym świecie, która nie może tego robić – odparowałam.

– Więc czemu tym razem nie protestujesz? Wygląda na to, że ci się to podoba.

– Nie podoba. – Pokręciłam przecząco głową. – Odsuń się ode mnie albo zacznę krzyczeć – ostrzegłam go.

– Nie odejdę. – Wzmocnił uścisk na mojej talii. – Nikt nie ma prawa mówić mi, co mam robić, rozumiesz?

Nie odpowiedziałam.

– O wszystkim decyduję sam.

Ponownie stawał się zły. Jego oczy robiły się coraz ciemniejsze, a szczęką zaciskała do tego stopnia, że miałam wrażenie, że zaraz ją sobie złamie.

Co z tym człowiekiem było nie tak?

– Nie masz prawa dotykać mnie, jeśli tego nie chcę – sarknęłam. – Nie chcę twojego dotyku na swoim ciele.

– Twoje ciało mówi co innego – mruknął i próbował wsunąć dłoń pod mój stanik.

– Moje ciało mówi, żebyś spierdalał! – Popchnęłam go, ale niestety był zbyt silny, żeby to było w stanie go zatrzymać.

Brunet wyglądał, jakby dopiero wtedy się ocknął. Posłał mi zdezorientowane spojrzenie, jakby nie rozumiał, dlaczego to zrobiłam. Pewnie dlatego, że żadna kobieta mu nigdy nie odmówiła. To była dla niego nowość.

– Co?

– Mówię, żebyś spierdalał! – krzyknęłam.

Wykorzystując jego nieuwagę, w końcu udało mi się zepchnąć go z łóżka i stanąć naprzeciwko.

– Nie chcę uprawiać z tobą seksu i najlepiej byłoby, gdyby każde z nas żyło własnym życiem! Czy ja tak wiele oczekuję?! – Zaczęłam szybciej oddychać. – Przysięgam, że jeśli tak dalej będzie, to z własnej woli nie dożyję do tego pierdolonego ślubu!

– Co masz na myśli?

– Sama odbiorę sobie życie – odpowiedziałam. – Wiedz, że to nie jest błąd. Wolę umrzeć niż żyć z tobą i się męczyć.

– Myślisz, że co mogę zrobić?! – Wstał i stanął naprzeciwko mnie.

Pierwszy raz krzyknął.

Nigdy tego nie robił.

– Żyję w tym popierdolonym świecie i staram się, żeby nic się nie posypało, a ty jak wielka księżniczka ciągle narzekasz, mimo że to ja miałem gorzej! – zagrział.

– Ja narzekam? – Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem. – Ja, kurwa, narzekam?! Przed chwilą mnie uderzyłeś, związałeś, bo chciałam ci pomóc, a na końcu, jak gdyby nigdy nic, chciałeś się ze mną pieprzyć! Czy ty słyszysz, jak to brzmi?!

– Śpij ze mną dzisiejszej nocy – powiedział nagle.

– Co?

– Śpij ze mną dzisiejszej nocy – powtórzył.

– Dlaczego po tym wszystkim miałabym z tobą spać? – Zmarszczyłam brwi. – Wypuść mnie stąd.

– Zrób to dla mnie. – Popchnął mnie na łóżko.

– Powiedziałam: nie. – Podparłam się na łokciach. – Chcę być z dala od ciebie.

Nie mogłam uwierzyć w to, że pomimo tego, co mi przed chwilą zrobił, wciąż miał czelność prosić mnie o to, żebym z nim spała.

– Chyba nie masz wyjścia, bo to ja mam klucz, Gaio – odparł.

– Nie zasnę, zanim się nie umyję.

– Łazienka jest tam. – Wskazał na drzwi za sobą. – Powinnaś być zaszczyciona, bo to moja sypialnia i ty jesteś pierwszą kobietą, która tutaj weszła.

– Więc mogę być również pierwszą kobietą, która cię zostawi – powiedziałam. – To będzie dla mnie prawdziwym zaszczyceniem. Co o tym sądzisz?

– Przestań sobie żartować, dobrze?

– Nie spędzę tutaj z tobą całego dnia. Nie ma jeszcze nawet wieczora – odparłam.

– Zrobisz to – odpowiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu i położył się obok mnie.

– Dlaczego tak uparcie chcesz spędzić ze mną czas? – drążyłam.

– Jeśli coś sobie postanowię, to tak ma być, dlatego dzisiaj stąd nie wyjdiesz.

– Umiem wyważyć drzwi – skłamałam.

– Z pewnością ci w to uwierzę – sarknął. – Poza tym, nawet jeśli faktycznie je wyważysz, wrócisz tutaj z prędkością światła.

– Sukinsyn – powiedziałam pod nosem.

– Percy – poprawił mnie i oparł się o łóżko.

– Zanudzę się tutaj – mruknęłam.

– Na pewno nie ze mną – odparł. – Moglibyśmy porobić o wiele ciekawsze rzeczy, ale widzę, że ty nie jesteś zainteresowana.

– Jak możesz zachowywać się normalnie po tym, co mi zrobiłeś? Jak możesz udawać, że nic się nie wydarzyło? – pytałam.

Nie odpowiedział.

Nie miałam nawet jak sprawdzić, czy na moim policzku znajdował się jakiś ślad po uderzeniu – w pokoju nie dostrzegłam żadnego lustra.

– Przecież cię przeprosiłem. – Spojrzał na mnie. – To będzie działało się zawsze, kiedy będziesz mnie prowokowała.

O tym właśnie mówiłam wcześniej. Mężczyzna, który już kiedyś uderzył kobietę, będzie robił to zawsze, i nic w tej kwestii się nie zmieni.

– Ja prowokuję? – Gwałtownie usiadłam na łóżku. – Nawet jeśli bym cię zdenerwowała, nie masz prawa mnie uderzyć!

– Taki już jestem – skwitował.

– Wypuść mnie albo zacznę krzyczeć – zagroziłam. – Mówię to po raz ostatni.

Mężczyzna nie odpowiedział, tylko przyciągnął mnie do siebie. Próbowałam się od niego odsunąć, ale on nie reagował.

W końcu westchnęłam i zrezygnowałam. Oparłam się o jego klatkę piersiową i w ciszy wsłuchiwałam się w miarowe bicie jego serca.

– Będiesz osobą, która z pewnością nigdy mnie nie opuści – odparł.

Zastanawiało mnie to, dlaczego tak bardzo zależało mu na tym, żeby nikt go nie opuszczał. To musiało mieć zdecydowanie jakiś głębszy sens, ale w tym momencie nie potrafiłam rozgryźć, co to mogło być.

– Dlaczego ciągle mówisz, że nienawidzisz, gdy ktoś cię opuszcza?

– Bo tego nienawidzę, Blondyneczko. To jest gorsze od mojego ojca.

Rozdział 28

Gaia

Nie miałam pojęcia, dlaczego nie położyłam się po prostu na podłodze, pomimo że miałam ochotę to zrobić. Tym bardziej nie wiedziałam, z jakiego powodu Percy kazał mi spać z nim w łóżku i zgodził się na to, aby Shela spała w pokoju na podłodze.

Czułam na sobie wzrok Percy'ego, który był dla mnie nieco przerażający, dlatego udawałam, że śpię. Dopiero po kilku godzinach w końcu zasnął, więc wtedy byłam w stanie otworzyć oczy i dzięki światłu księżyca, które lekko oświetlało jego twarz, mogłam mu się przyjrzeć.

Wydawał się spokojny, a jego szczeka, która zawsze była zaciśnięta, teraz była rozluźniona. Brwi znajdowały się trochę niżej niż zwykle, jego pewność siebie wyparowała, a zastąpiła ją całkowita bezbronność. Wiedziałam, że to wszystko było zasługą tego, że był pogrążony we śnie, ale nie mogłam zaprzeczyć – teraz sprawiał wrażenie całkiem przyjaznego.

Niestety moje rozmyślenia przerwał budzik, który zadzwonił równo o siódmej.

Powstrzymałam swoje rozdrażnienie spowodowane nagłym, głośnym hałasem i ponownie udawałam, że śpię. Nie chciałam, aby przyłapał mnie na tym, że się mu przyglądałam.

Po kilku sekundach poczułam, że zaczął się poruszać i wyciągnął jedną rękę, żeby go wyłączyć. Następnie wrócił nią na swoje miejsce i, o rany boskie, położył swoją dłoń na moim policzku. Zaczął gładzić kciukiem moją skórę, a ja przez cały czas powstrzymywałam się od otworzenia oczu.

– Powiniennem cię obudzić czy nie? – mruknął pod nosem.

– Nie – odpowiedziałam i wtedy dotarło do mnie, że powiedziałam to na głos.

Od razu otworzyłam szeroko oczy i przełknęłam ślinę, gdy zaczął mi się uważnie przyglądać.

– Z rana jesteś jeszcze brzydsza, Roy – odparł, a ja westchnęłam.

W tamtym momencie cieszyłam się z tego, że ubłagałam go o jego ubranie i w końcu oddał mi swoją koszulę, mówiąc:

„Zwrotów nie przyjmuję”.

– Dzięki – sarknęłam po dłuższej ciszy.

To było niemiłe, ale z drugiej strony, czy on kiedykolwiek powiedział mi coś miłego? Nie przypominałam sobie nic z takich rzeczy, więc po prostu uznałam, że nie.

– Wstawaj, idziesz dzisiaj na lekcję z samoobrony – oznajmił.

– Lekarz powiedział, że mam unikać wysiłku fizycznego – skłamałam, ale on to zignorował i ściągnął ze mnie kołdrę.

– Mam gdzieś to, co powiedział, jasne? Musisz nauczyć się bronić i nie obchodzi mnie to, czy padniesz, czy nie – odparł.

Nie chciałam tam iść, ponieważ się bałam. Wiedziałam, że mi się to nie spodoba, dlatego miałam ogromną nadzieję, że jeszcze uda mi się w jakiś sposób wykręcić. Mogłabym udać, że zemdlałam, ale to raczej nie sprawiłoby, że Percy dałby mi spokój. Wręcz przeciwnie – pogorszyłoby moją sytuację. Wtedy byłby zły, że byłam słaba, i mogłoby się zrobić, delikatnie mówiąc, nieprzyjemnie.

Zdawałam sobie sprawę z tego, że większość osób mogłaby teraz po prostu stwierdzić, że byłam marudą, ponieważ narzekałam na coś, czego tak naprawdę nigdy nie próbowałam, ale walczenie z kimś nie wydawało mi się czymś wspaniałym. Na pewno była to przydatna umiejętność, ale nie sądziłam, że mogłoby to działać w każdej sytuacji, ponieważ w czasie prawdziwego zagrożenia działamy całkiem inaczej, dlatego że wiemy, iż to wszystko dzieje się naprawdę. Wtedy może nas sparaliżować strach do tego stopnia, że nie będziemy w stanie nawet kiwnąć palcem, a potencjalny oprawca będzie mógł z nami zrobić wszystko, co będzie chciał.

– Wstawaj – powtórzył, a ja westchnęłam.

Powoli wstałam i posłałam brunetowi błagające spojrzenie, mając nadzieję, że to mi w jakiś sposób pomoże, ale on odwrócił wzrok.

Nagle poczułam ogromny ból w nadgarstkach, więc usiadłam na krawędzi łóżka i wtedy dostrzegłam na nich siniaki. Wszystko mnie bolało i wiedziałam, że nie będę w stanie nawet dojść do drzwi.

Ta noc była naprawdę ciężka.

Syknęłam, gdy Percy kucnął przede mną i zacisnął dłoń na mojej skórze. To nie było w żadnym stopniu przyjemne. Bolało mnie bardzo mocno i nie chciałam, żeby mnie dotykał.

– To boli – powiedziałam, ale on się tym nie przejął.

– Wiele rzeczy boli, Blondyneczko – zaczął – Może oboje nie przeżyliśmy wystarczająco dużo, aby wiedzieć, co to słowo tak naprawdę oznacza – odparł.

– O czym ty mówisz, do cholery? – warknęłam.

– Kiedyś zrozumiesz, co miałem na myśli. – Powędrował dłonią na moją szyję.

Domyślałam się, że powstały w tym miejscu nowe siniaki, a każdy jego dotyk potęgował uczucie bólu. Chciałam, żeby mnie zostawił i już nigdy nie dotykał.

Wczoraj zachował się skandalicznie i brzydziłam się sobą, że spałam z nim w jednym łóżku.

– Zostaw mnie – szepnęłam, a pojedyncza łza zaczęła spływać po moim policzku.

Był złem, które spotkało mnie w życiu i nie chciało opuścić.

Nie potrafiłam określić emocji, które we mnie teraz siedziały, ponieważ były sprzeczne. Z jednej strony polubiłam trochę tę miłą odmianę Percy'ego, ale z drugiej strony nienawidziłam Villina, który był wobec mnie bezwzględny podczas normalnej rozmowy.

Jego dłoń przejechała po mojej zuchwie, a on uśmiechał się do mnie głupkowato, kompletnie nie przejmując się tym, że się go w tamtym momencie bałam.

Normalny człowiek próbowałby wyprowadzić mnie z błędu, uspokajając, ale on tego nie zrobił. Zamiast tego doprowadzał mnie do jeszcze większego niepokoju. Moje usta drżały, gdy badał każdy element mojej twarzy, kompletnie nie przejmując się tym, że z moich oczu wypływały łzy. Miałam wrażenie, że go to cieszyło, ponieważ uwielbiał, gdy inni się go bali i byli zdani tylko na niego.

– N-naprawdę jestem przerażona – zająknęłam się.

– Wczoraj byłaś bardziej śmiała – zauważył, a ja zadrżałam, gdy spojrzał na mnie chłodno.

Nie miałam już odwagi więcej się odzywać. Czekałam jedynie na jego kolejny ruch, a to wydawało mi się cholernie stresujące. Myśl,

że mógł teraz zrobić, cokolwiek by zechciał, przerażała mnie, dlatego że mogłam polegać tylko na nim.

Wiedziałam jedynie, że nigdy nie wykorzystałby mnie seksualnie. W tym momencie cieszyłam się, że wcześniej powiedział mi o tym, że ktoś zgwałcił ważną dla niego dziewczynę, i miałam pewność, że tak faktycznie było.

– Nie dotykaj mnie – powiedziałam, a on zabrał swoje dłonie z mojego ciała i stanął naprzeciwko mnie.

Obserwował mnie uważnie, podczas gdy ja miałam spuszczoną głowę. Byłam skupiona wyłącznie na biciu mojego serca, które było tak samo przerażone jak ja. Czuło tak samo jak ja i tak samo jak ja nie wiedziało, co będzie dalej.

– Wstań, ogarnij się i idziemy – oznajmił szorstko, nie zważając na to, że wszystko mnie bolało i miałam siniaki.

– Co jeśli ktoś mnie zobaczy tak ubraną? – Przetarłam swoje oczy, siląc się na normalny ton głosu.

– Nie wydaje mi się, żeby to było problemem – mruknął, ale myślami był zupełnie gdzie indziej.

Wzięłam zaspianą Shelę na ręce i zabrałam swoje ubrania, które leżały na podłodze. Trzęsły mi się ręce i nogi, a ciało odmawiało posłuszeństwa.

– Widzimy się o dziewiątej – powiadomił mnie, gdy miałam zamiar otworzyć drzwi.

– Tak – wyszeptałam żałośnie i wyszłam z pokoju.

Czułam się okropnie. Byłam wyprana z emocji i nie myślałam już o niczym. Skupiłam się na tym, aby nie zemdlec w drodze do swojego pokoju.

Suczka wtuliła się w moją klatkę piersiową, a to sprawiło, że uśmiechnęłam się na ułamek sekundy, jednak moja mina szybko zrzędła, gdy przypominałam sobie, gdzie się znajdowałam.

Czasami zazdrościłam Sheli, że nie miała pojęcia, wśród jakich ludzi przebywa, i nawet nie zdawała sobie sprawy, kim był Percy Villin. Nie wiedziała, że był człowiekiem, od którego powinniśmy trzymać się z daleka.

Chociaż... fakt, że ja o tym wiedziałam, a mimo to spałam z nim dzisiejszej nocy w łóżku, wprowadzał mnie w totalną dezorientację. Żałowałam, że nie skorzystałam z podłogi, o której tak długo

myślałam. Być może Percy by protestował, ale nie mógłby nic zrobić, żebym wstała, więc ostatecznie to ja bym wygrała.

Szłam, patrząc pustym wzrokiem w podłogę, dlatego byłam zdziwiona, gdy nagle znalazłam się pod drzwiami swojego pokoju. Nacisnęłam klamkę i weszłam do środka.

Wcześniej zakodowałam sobie w głowie, że muszę wyjść jeszcze z Shelą na spacer i dać jej jeść, więc odłożyłam ją na swoje łóżko i postarałam się sprawnie wyszykować.

Weszłam do łazienki i od razu podeszłam do lustra, żeby sprawdzić, jak wyglądam.

Percy miał rację, byłam cholernie brzydka z rana. Moje usta wyglądały, jakbym wstrzyknęła sobie botoks, a na mojej szyi powstały kolejne siniaki.

Westchnęłam i odkręciłam kran, żeby po chwili ochłapać swoją twarz wodą. Potrzebowałam trochę spokoju, ale musiałam być gotowa już na dziewiątą. Zdawałam sobie sprawę z tego, że nie dam rady. Byłam zbyt słaba nawet na wykonanie najmniejszego ruchu. Miałam ochotę położyć się w łóżku i już nigdy z niego nie wstawać.

Gdy skończyłam obmywać twarz, spojrzałam sobie oczy, które wyglądały na bardziej zmęczone niż zwykle.

Naprawdę pragnęłam wiedzieć, dlaczego czułam się dziś tak okropnie i co było powodem mojego ogromnego zmęczenia.

W końcu wyniki miałam bardzo dobre...

Od pół godziny leżałam na łóżku, głaskając głowę Sheli. Byłam ubrana w zwykły szary dres i czułam się już odrobinę lepiej, jednak wciąż było mi słabo.

Percy jak zwykle był punktualny, więc równo o godzinie dziewiątej otworzył drzwi od mojego pokoju i wszedł.

Przekręciłam głowę w bok, następnie na niego spojrzałam i pierwszy raz zobaczyłam go w czymś innym niż garnitur. Miał na sobie czarną, luźną koszulkę i czarne spodnie dresowe. Zmarszczyłam brwi, gdy zdałam sobie sprawę z tego, że naprawdę podobał mi się w takim wydaniu.

– Skończyłaś już dramatyzować? – Uniósł brew, a ja się skrzywiłam, ponieważ poczułam klucie z tyłu głowy.

– Czekaj... to ty będziesz mnie uczył? – zapytałam zdziwiona.

– Myślałaś, że pozwolę na to, aby dotykał cię inny facet?

– Nie udawaj, że się tym przejmujesz. Oboje wiemy, że muszę być z tobą tylko dlatego, żebyś mógł zostać nowym właścicielem firmy, ale do tej pory nie wiem, dlaczego za cel obrałeś akurat mnie. – Wstałam gwałtownie, kompletnie zapominając o moim złym samopoczuciu. – Widocznie jestem skazana na kompletnych idiotów w swoim życiu... – przerwał mi, łącząc nasze usta.

Na początku byłam zaskoczona, ale potem odwzajemniłam pocałunek.

Byłam głupia, że mu na to pozwalałam, ale teraz potrzebowałam tego jak wody, ponieważ wydawało mi się bardziej intymne niż wszystko, czego do tej pory doświadczyłam w moim życiu. Wplótł palce w moje włosy, a ja westchnęłam wprost w jego usta, nie mogąc się nim nasycić.

– Nie uważasz, że mówisz za dużo? – Odsunął się ode mnie.

Zrobił to, aby mnie uciszyć. Zawsze to robił.

Starłam się zaobserwować każdy jego gest, nawet ten najmniejszy, żeby móc go lepiej zrozumieć, dlatego też ostatnio zauważyłam, że gdy się denerwował, jego lewa brew unosiła się ku górze i zaciskał ręce w pięści do tego stopnia, że bieleły kostki jego palców. Teraz tego nie robił, posyłał mi jedynie zaciekawione spojrzenie i przyglądał się mojej twarzy, jakby jej nigdy nie widział.

– Mówię to, co mam na myśli. – Przełknęłam ślinę, a po chwili jego palący oddech owiał moją szyję.

Musnął moją skórę swoimi wargami, a ja przymknęłam oczy, gdy jego usta sprawiały, że ból stawał się mniejszy. To było zdecydowanie inne niż dotyk jego dłoni na mojej skórze. Właściwie... nigdy nie przynosiło to takiego ukojenia jak teraz.

Gdybym go nie znała, pomyślałabym, że miał wyrzuty sumienia przez to, że byłam dziś przez niego obolała, ale znałam go już na tyle, aby wiedzieć, że nic sobie z tego nie robił.

– W takim razie powinnaś wiedzieć, że czasami warto trzymać język za zębami. – Przygryzł płatek mojego ucha.

W tamtej chwili byłam skupiona wyłącznie na jego ustach na mojej szyi, które delikatnie muskały skórę.

– Nie boisz się, że mogłabym tę całą lekcję samoobrony wykorzystać przeciwko tobie? – wyszeptałam mu do ucha, a on pokręcił głową.

Gaio, on cię wczoraj uderzył.

– Masz do czynienia z zawodowcem, Blondyneczko – powiedział pewnie. – Gdybyś tylko spróbowała mnie zaatakować... leżałabyś już dwa metry pod ziemią, jasne?

Nienawidziłam tego człowieka, ale lubiłam to, co ze mną robił.

Był potworem, a ja byłam cholernie głupia i wiedziałam o tym.

– Nienawidzę cię – powiedziałam tuż przy jego ustach.

– Możesz mnie nienawidzić, ale nie jesteś w stanie nienawidzić mojego dotyku na twojej skórze, Roy. – Wsunął rękę pod moją koszulkę i błędził palcami po moim ciele.

Miał rację.

Nienawidziłam go, ale za każdym razem, gdy się pojawiał, mój oddech stawał się cięższy, a serce biło milion razy na sekundę. Mogłam nie wchodzić z nim w żadne bliższe relacje, ale chęć poczucia adrenaliny oraz pożądania była ode mnie silniejsza i wściekałam się, że Percy zdawał sobie z tego sprawę. Wiedział, że w stu procentach mnie posiadał.

– Mylisz się – skłamałam, a on zaśmiał się ironicznie.

– Wiem, że jesteś już wystarczająco mokra i gdybym chciał, byłabyś tylko dla mnie, kochanie – powiedział to bez ironii. – Idziemy – mruknął i wskazał na drzwi.

Myślałam, że tylko się zgrywał i odpuści, ale w końcu zrozumiałam, że mówił śmiertelnie poważnie. Zamierzał sam uczyć mnie samoobrony, a ja zastanawiałam się, czy miał do tego jakiegokolwiek uprawnienia.

– Nie chcę, żeby to było coś intensywnego. Wciąż źle się czuję – przypomniałam mu.

Percy wzruszył ramionami i bez słowa wyszedł z pokoju, podczas gdy ja wciąż stałam w miejscu i zastanawiałam się, co tym razem wymyślił.

– Blondyneczko, ty o niczym nie decydujesz – odparł. – Zrobimy takie szkolenie, jakie uznam za najlepsze.

– Super, w takim razie ominie mnie ślub – powiedziałam z udawaną radością. – Wiesz... mam na myśli, że to ty mnie wykończysz – sarknęłam, gdy nie zareagował na moją zaczepkę.

Otworzył drzwi, które znajdowały się niedaleko jego pokoju, i zapalił światło, które było tak intensywne, że miałam wrażenie, iż zaraz wypadną mi oczy.

Znajdowały się tutaj schody, które prowadziły w dół, i teraz zaczęłam się obawiać, że miał zamiar zaprowadzić mnie do jakiegoś ukrytego pokoju.

Percy zaczął schodzić, a ja zaraz po nim, rozglądając się na boki. Nie było tutaj nic oprócz białych ścian i tego jaskrawego, ledowego światła, które mógłby zobaczyć nawet ślepy. Miałam ogromną nadzieję, że wkrótce się do niego przyzwyczaję.

Po zaledwie dwóch minutach znaleźliśmy się na dole i byłam zaskoczona, gdy okazało się, że w tych podziemiach mieściła się siłownia. Była ogromna i zastanawiałam się, czy trenował tutaj ktoś jeszcze oprócz Percy'ego. Jeśli ćwiczył tutaj tylko on, było to trochę dziwne, ponieważ jedna osoba nie potrzebowała tak ogromnej sali.

Villin otworzył szklane drzwi i mnie przepuścił, abym pierwsza mogła wejść do środka. Ten gest był bardzo miły, zważywszy na to, że zdarzało mu się to naprawdę rzadko. Uśmiechnęłam się pod nosem, czując małe zwycięstwo.

Wydawało mi się, że naprawdę pierwszy raz miał wyrzuty sumienia z powodu moich siniaków i złego samopoczucia, jednak starał się to ukryć. Chociaż... mogłam go tylko tak usprawiedliwiać, dlatego że wciąż łudziłam się, że miał w sobie jakieś ludzkie odruchy. Niestety znałam tylko jeden jego słaby punkt. Tym punktem był oczywiście jego ojciec, ale w tym momencie nie miałam pojęcia, jak mogłabym go sprowokować.

– Zaczynamy – oznajmił, gdy stanął praktycznie na samym końcu siłowni.

– Może materac? – zaproponowałam, gdy dostrzegłam go w rogu ściany.

Percy przewrócił oczami, ale poszedł po niego i za chwilę go przede mną położył. Bałam się, ponieważ nigdy dotąd czegoś takiego nie próbowałam i nie wiedziałam, czy brunet nie posunie się zbyt daleko i nic mi nie zrobi.

– Masz do tego jakieś uprawnienia? – zapytałam nagle, a on skinął głową.

– Mam ci teraz pokazywać wszystkie dokumenty?

– Po prostu się boję, okej? – Wyrzuciłam ręce w powietrze, a on lekko się uśmiechnął.

– Mój ojciec chciał, abym umiał się skutecznie obronić i szkolił naszych pracowników, dlatego kazał mi ukończyć kurs samoobrony z uprawnieniami instruktorskimi – wyjaśnił. – Nie pozwoliłby, aby ktoś bez odpowiedniego przygotowania brał z nami udział w akcjach. To byłoby chyba nieodpowiedzialne, prawda?

– Tak, racja – mruknęłam.

– Wystaw nogę – powiedział, a ja uniosłam wysoko głowę i spojrzałam na niego zdezorientowana. – Zrób to.

W końcu podniosłam nogę, a on ją złapał i patrzył na mnie uważnie. Myślałam, że będzie robił sobie z tego żarty i w takim celu mnie też tutaj przyprowadził, ale on wyglądał na śmiertelnie poważnego.

– Staraj się trzymać swojego napastnika zawsze na odległość nogi i dodaj do tego jeszcze jakieś pół metra, aby utrzymać odpowiedni dystans – zaczął. – Pamiętaj, że nie tylko facet może cię zaatakować, ale również kobieta – tłumaczył. – Nawet jeśli ten ktoś będzie wyglądał fizycznie na silniejszego od ciebie, broń się. – Opuścił moją nogę.

– Dokąd idziesz? – zapytał, gdy odsunęłam się od niego na dość sporą odległość.

– Trzymam się z dala od swojego napastnika – odpowiedziałam, a on uniósł lewą brew.

– Roy, to nie są żarty – warknął, a ja wzruszyłam ramionami i znowu się zbliżyłam. – Jeśli ktoś będzie chciał cię udusić...

– O! To akurat mi się przyda – przerwałam mu, a on posłał mi pełne gniewu spojrzenie.

– Zamkniesz się w końcu?

Postanowiłam już tego nie przedłużać i stanęłam naprzeciwko niego wyprostowana, szykując się na to, co zaplanował.

Podszedł do mnie bliżej, następnie lekko zacisnął ręce na mojej szyi, a ja próbowałam go kopnąć, ponieważ czułam ból, gdy mnie w ten sposób dotykał.

– Już popełniłaś błąd, Blondyneczko – odparł i pociągnął moją nogę, przez co upadłam na tyłek.

Wydełam usta i posłałam mu gniewne spojrzenie, podczas gdy on patrzył na mnie z litością.

– Mówiłam, że źle się czuję – burknęłam, a on pokręcił głową.

– Musisz zacząć myśleć.

Wstałam i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Mówisz to tak, jakby myślenie było twoją mocną stroną – sarknęłam.

– W tym jestem akurat dobry – odparł, a ja przewróciłam oczami.

– Pokażę ci, jak zrobić to poprawnie.

– Okej – odpowiedziałam.

Miałam inne wyjście?

Syknęłam, gdy ponownie owinął swoją rękę wokół mojej szyi, ale tym razem zdecydowanie mocniej. Oddychałam ciężko, tak samo jak za każdym razem, gdy to robił.

– Napręż mocno szyję – poinstruował mnie.

Zrobiłam to.

– Połóż ręce po bokach mojej głowy.

Schylił się trochę, żebym mogła to zrobić, i jeszcze mocniej zacisnął ręce. Teraz czułam, jakby naprawdę mnie dusił, i nie było to dla mnie w żaden sposób przyjemne.

– Odepchnij mnie z całej siły.

To również zrobiłam.

– Masz jeszcze dwie opcje, które zaraz ci pokażę. Pamiętaj, że to dopiero jest rozgrzewka.

Rozgrzewka?

Percy

Spędziłem z Gaią na siłowni jakieś trzy godziny. Widziałem, że była zmęczona, ale w każdej chwili musiała być przygotowana na wszystko.

Wkurwiało mnie to, że we wszystkich wersjach siebie wyglądała jak pierdolona bogini seksu i nie zmieniły tego nawet jej krótkie

włosy. Mogłem przysiąc, że w życiu nie widziałem kogoś z lepszym ciałem. Oczywiście zaraz po mnie.

W tym momencie szedłem do domu mojego ojca, który mnie pilnie wezwał. Nie miałem pojęcia po co. Robiłem to, czego chciał. Stałem się synem, którego zawsze pragnął mieć, a od jakiegoś czasu bardziej mnie kontrolował. Nie było mi to na rękę, ponieważ utrudniał mi tym przygotowywanie się do zadania, którego kategorycznie zabronił mi wykonywać.

Zadzwoiłem dzwonkiem i po chwili drzwi otworzył mój ojciec, który nie wyglądał na zadowolonego, ale to nie była dla mnie nowość, ponieważ rzadko kiedy okazywał inne emocje. Robił to tylko wtedy, gdy naprawdę był ciekawy, co miałem w planach.

– Wejdz – powiedział oschle, a ja wypuściłem powietrze.

Zabawne było to, że przy swoim ojcu czułem się najprawdopodobniej tak samo, jak Gaia czuła się przy mnie. Nigdy nie chciałem go zawieść i pragnąłem zrobić wszystko, aby być synem, którego zawsze pragnął.

Zaprowadził mnie do swojego gabinetu. Usiadłem na ciężkim, drewnianym krześle i wyczekująco na niego patrzyłem. On zajął miejsce naprzeciwko i zaciskał zęby, jakby intensywnie zastanawiał się nad tym, co zraz miało wypłynąć z jego ust.

Położył łokcie na stole i złączył ze sobą dłonie, uważnie mi się przyglądając.

– Co jest, ojcze? – zapytałem.

– Gdzie poznałeś tę dziewczynę?

– Tak jak mówiłem. Rodzice Gai mają firmę w Rzymie i stamtąd też pochodzi. Właśnie tam ją poznałem – skłamałem.

Przechylił głowę w bok, a ja wstrzymałem na chwilę oddech, zastanawiając się, czy uwierzył w tę ściemę.

– Kiedy byłeś w Rzymie? Z tego, co wiem, byłeś w Waszyngtonie jakieś dwadzieścia dwa dni temu i właśnie wtedy po twoim powrocie magicznie pojawiła się ona – warknął. – Co ty kombinujesz, do cholery?

Spociły mi się ręce, gdy przyłapał mnie na kłamstwie. Nawet nie wiedziałem, jak mógłbym z tego wybrnąć. Chciałem na oczekaniu wymyślić jakąś wiarygodną historyjkę, ale nie byłem w stanie, gdy on cały czas patrzył na mnie osądającym spojrzeniem.

– Odpowiedz! – Walnął pięścią w stół.

Był wściekły. Co ja mówię – był wkurwiony. Wkurwiony przez to, że dopuściłem się kłamstwa, które było w naszej rodzinie surowo zabronione i traktowane jak najgorsza zbrodnia – co było absurdalne, zważywszy na to, co tutaj się działo.

Kobiety zabijały swoich mężów, mężczyźni zabijali swoje żony – i to wszystko dla pieniędzy, które zdecydowanie miały władzę nad całą naszą rodziną.

– Poznałem ją w Rzymie, ale zwlekałem, żeby wam o niej powiedzieć. – Nadal brnąłem w swoje kłamstwa.

– Wiem, że to kłamstwo! – Wstał i oparł się dłońmi o biurko. – A ty wiesz, że w Waszyngtonie mamy najwięcej wrogów. To ludzie, którzy przez nas splajtowali!

– Przypominam, że to wasza wina. – Odważyłem się w końcu wyrazić swoją opinię. – To wy robiliście w przeszłości przekręty i to wy jesteście temu wszystkiemu winni.

– A ja ci przypominam, że teraz to wszystko należy do ciebie i na tobie spoczywa odpowiedzialność, aby nikt nam nie dopierdolił się do interesu, jasne? – syknął. – Sam tego chciałeś. Było pełno chętnych na twoje miejsce, ale to tobie dziadek zaufał, więc nie spierdol tego i weź się w garść, do cholery.

– Nie zawiodę dziadka, jeśli o to ci chodzi – odpowiedziałem, czując się osaczony, pomimo że byłem młodszy i zdecydowanie silniejszy od mojego ojca.

– Zakochałeś się w niej?

– Co?

– Pytam, czy się w niej zakochałeś! – krzyknął.

– Nie, ojcze. – Przełknąłem ślinę i w końcu odważyłem się spojrzeć w jego oczy, które kipiały gniewem.

– Ale czujesz do niej coś więcej – kontynuował.

Nie odpowiedziałem.

– Widzę, jak na nią patrzysz, synu. – Usiadł na krześle. – Dam ci jedną radę... Nie przywiązuj się do niej, ponieważ jeśli zajdzie potrzeba, będziesz zmuszony ją nawet zabić. W interesach nie liczą się uczucia, a czyste skurwysyństwo, rozumiesz?

– Zabiłbyś matkę? – zapytałem, mając nadzieję, że jego odpowiedź będzie przecząca.

– Jeśli musiałbym... tak – odpowiedział pewnie, a ja w szoku złapałem się za głowę.

Przez całe życie myślałem, że ojciec był szaleńczo zakochany w mojej matce, ale to wszystko było fikcją. Po prostu zabiłby ją, jeśli tylko by mu się sprzeciwiła. Starałem się ukryć pełen pogardy wzrok, ale on zdążył go zauważyć.

– Kiedyś to zrozumiesz. – Otworzył szufladę i wyciągnął z niej cygaro, które po chwili zapalił. – Sam mógłbym umrzeć za to wszystko – mruknął pod nosem. – Wiesz, że nie jestem przekonany do tej dziewczyny. Mam złe przeczucia, ale masz już dwadzieścia osiem lat i dobrze by było, gdybyś ją zaciążył. Musicie mieć kilkoro dzieci, żeby ktoś mógł to wszystko przejąć.

Teraz zrozumiałem, jak bardzo się od niego różniłem. Pomimo że wykreował mnie na takiego syna, jakiego chciał, nasze poglądy mocno się różniły. W przeciwieństwie do niego kochałem moją matkę. Nawet jeśli spędzała ze mną mało czasu, gdy byłem dzieckiem, to ona mnie urodziła, w końcu byłem jej synem. Jak on mógł tak beztrudnie mówić, że gdyby musiał, zabiłby ją?

– A co, jeśli one nie będą chciały w tym wszystkim uczestniczyć? Nie zmuszę ich.

– Szkoła to wszystko załatwi. – Machnął ręką. – Tam im wpoją jedyne odpowiednie wzorce. Nie musisz się o nic martwić.

Bawiłem się palcami, czując złość, że mówił o dzieciach jak o pionkach do gry. Wiedziałem, że gdybym miał dziecko, nie potrafiłbym go w to wszystko wmieszać. Kochałbym je, ponieważ byłoby moje, i nigdy nie pozwoliłbym, aby jakiś skurwysyn dotknął je nawet palcem.

– Muszę już iść. – Wstałem i skierowałem się w stronę drzwi wyjściowych.

– Do zobaczenia, synu. Pamiętaj o tym, co ci mówiłem.

Byłem zawiedziony i zdecydowanie bałem się o bezpieczeństwo mojej matki. Wystarczył jeden ruch, który by mu się nie spodobał, i by zniknęła. To było co innego, niż gdy ja mówiłem to do Gai, ponieważ oczywiste było, że nie zamierzałem jej zabić, ale on... był do tego zdolny.

Czy musiałem teraz grać przeciwko swojemu ojcu?

Rozdział 29

Gaia

10.06.2020

W końcu nadszedł ten dzień. Właśnie dziś miałam zostać żoną Percy'ego.

Wszyscy latali wokół mnie od rana i, cholera, przysięgam, że czułam się w tamtym momencie jak jakaś gwiazda – moimi włosami zajmował się fryzjer, a kosmetyczka w tym samym czasie robiła mi makijaż. Jednak oprócz tego uczucia byłam również przerażona. Dodatkowo naprawdę ciekawiło mnie, czy rodzice Percy'ego wiedzieli o tym, że zostałam porwana i zmuszona do tego ślubu. Być może tylko udawali, że nie mieli o niczym pojęcia, ale z drugiej strony, do czego byłaby im potrzebna dziewczyna, która w żaden sposób się nie wyróżniała?

Westchnęłam i obejrzałam się w lustrze. Miałam naprawdę bardzo mocny makijaż, ale już się do niego przyzwyczyłam.

Całe przygotowania zajęły jakieś sześć godzin i szczerze mówiąc, byłam już tym wszystkim zmęczona, a czekało mnie jeszcze złożenie przysięgi małżeńskiej mojemu porywaczowi.

Wokół panował chaos. Byłam zaskoczona, gdy Percy położył dłonie na moich ramionach i patrzył na mnie w odbiciu w lustrze.

– Powinnam teraz powiedzieć, że przez to, że zobaczyłeś moją suknię ślubną, będziemy żyli w niezgodzie i nieszczęściu, ale chyba oboje czujemy to już od samego początku – wyszeptalam, a on zamiast zripostować, uśmiechnął się lekko pod nosem.

– Proszę – powiedział i wyciągnął bukiet czerwonych róż.

Percy podarował mi kwiaty?

– Przecież masz alergię na róże. – Przyjęłam od niego kwiaty i właśnie wtedy kichnęłam, a potem jeszcze raz i kolejny. – To miłe, ale myślę, że nie było mądre.

– Mogę się poświęcić dla mojej przyszłej żony – odparł, a mój lewy kącik ust uniósł się w nikłym uśmiechu.

– Chcesz czegoś, prawda? – zapytałam.

Znowu kichnął.

– Nie, przyszedłem obejrzeć swoją *jeszcze* narzeczoną. – Owinął swoją rękę wokół mojej talii.

Odłożyłam bukiet róż na toaletkę i z zaciekawieniem na niego spojrzałam. Jego włosy były idealnie wystylizowane, a granatowy garnitur doskonale pasował do ciała. Na jego nadgarstku znajdował się złoty zegarek i teraz zauważyłam, że nie miał tatuaży na śródreczu oraz nadgarstku.

– Co się stało z twoimi tatuażami? – zapytałam zaciekawiona.

– Ojciec kazał mi je zakryć, więc kosmetyczka zatuszowała mi je jakąś mazią – odpowiedział, a ja skinęłam głową.

Czułam się dziwnie komfortowo, gdy między nami panowała normalna atmosfera. Nie było żadnego napięcia ani złości. Ten spokój był niecodziennym widokiem, dlatego w końcu postanowiłam się odezwać.

– Zawsze słuchasz swojego ojca? – To było pierwsze pytanie, które pojawiło się w mojej głowie.

Znałam odpowiedź, ale musiałam jakoś rozpocząć tę rozmowę.

– Zazwyczaj, Blondyneczko – Objął mnie w talii, a ja przygryzłam wargę.

– Myślałam... – przerwałam, gdy przyciągnął mnie bliżej siebie – myślałam, że ktoś taki jak ty, nie słucha tego, co mają do powiedzenia inni – dokończyłam.

– Więc byłeś w błędzie – odpowiedział, a mnie się lekko zakręciło w głowie, gdy spojrzał mi głęboko w oczy. – Masz na sobie szpilki? Wydajesz się za niska – powiedział nagle, a ja przewróciłam oczami.

Tylko on potrafi zepsuć miłą atmosferę.

– Mam – burknęłam. – Jeśli szukałeś żony z jakimiś konkretnymi wymiarami, to mogłeś to zrobić. Nie mam wpływu na swój wzrost.

– Nie przeszkadza mi twój wzrost – odpowiedział, a ja zmarszczyłam brwi.

– Więc czemu o tym wspominasz?

– Miałem na myśli to, że trudno będzie mi cię pocałować po złożonej przysiędze – odparł, a ja przechyliłam głowę w bok.

– Całowałaś mnie już i wcześniej ci to nie przeszkadzało – zauważyłam.

– Zrobiłaś coś z piersiami? – Nagle zmienił temat, a ja się zarumieniłam.

– Mam push-up – przyznałam.

– Co to? – Marszczy brwi.

– Taki stanik, który unosi piersi.

– Nie potrzebujesz go. – Wrócił swoim wzrokiem na moją twarz i zaczął gładzić kciukiem mój policzek.

– Wyglądam trochę lepiej, gdy moje piersi wydają się większe, nie sądzisz?

– Najlepiej wyglądasz w swoim naturalnym wydaniu – oznajmił, a ja byłam pewna, że moje serce przestało na moment bić.

– Ostatnio powiedziałaś, że wyglądam okropnie z rana – przypomniałam mu, a on się szczerze zaśmiał.

– Racja.

Patrzył na mnie spojrzeniem, którego nie znałam wcześniej i nie widziałam u nikogo innego. Nikt nigdy nie przyglądał mi się tak jak on.

– Jesteś naprawdę... piękna – powiedział bardziej do siebie niż do mnie.

Jego komplementy nie były codziennością, dlatego moje serce odrobinę się ociepliło, a w moim podbrzuszu zaczęło gromadzić się dziwne uczucie.

– Czasami wyszczekana, ale naprawdę piękna. – Tym razem powiedział to już głośniej, tak abym mogła wszystko wyraźnie usłyszeć.

– Dziękuję?

– Za komplementy się nie dziękuje, Blondyneczko. – Złożył pocałunek na moim czole, a ja przygryzłam wargę.

– Dlaczego?

– Ponieważ to fakty, a z faktami się nie dyskutuje – odpowiedział i zniżył się do poziomu moich ust. – Faktem jest to, że mam naprawdę sprytną i piękną żonę.

– Jeszcze nie masz. – Przełknęłam ślinę.

On zdecydowanie czegoś ode mnie chciał.

Czułam się trochę źle, gdy mówił o mnie jak o przedmiocie, ponieważ zdanie: „Mam naprawdę sprytną i piękną żonę” właśnie tak brzmiało.

– To tylko formalność – szepnął mi do ucha. – Od dawna jesteś moja.

– Nie wiem, czy to tylko formalność – zaczęłam. – Wiesz... Mogę po prostu stać w miejscu i nic nie mówić, nie będziesz mógł wtedy nic zrobić – oznajmiłam, a on spojrzał na mnie kpiąco.

– Ta przysięga nie jest ważna – prychnął. – Dam ci jedną radę.

Zaczyna się.

– Rób to, co do ciebie należy, a nie wyjdiesz na skończoną idiotkę, Blondyneczko.

– Ty codziennie zachowujesz się jak kretyn i jakoś ci to nie przeszkadza. – powiedziałam, a on udawał, że był zły, starając się zamaskować swój uśmiech.

– Przeginasz.

– Wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Po prostu nie mam nic do stracenia.

Patrzył przez chwilę w moje oczy i w końcu postanowił przypieczętować naszą popieprzoną relację gwałtownym pocałunkiem, a ja z jakiegoś powodu czułam, że to był początek czegoś nowego, jednak nie wiedziałam, czy miałam się tego obawiać, czy być zadowolona. Naprawdę chciałam, aby Percy się zmienił, i żałowałam, że nie mogłam mieć na to żadnego wpływu.

Villin popchnął mnie na ścianę i odsunął się na moment, aby spojrzeć w moje oczy, ale wtedy ja znowu złączyłam nasze usta. Nie wiedziałam, dlaczego to robiłam, ale byłam pewna, że tego chciałam. Chciałam, żeby ten potwór dotykał mnie, całował i był po prostu dobry.

– Percy, wyłaż stąd! – krzyknęła stylistka. – Nie możesz widzieć panny młodej w sukni przed ślubem!

Villin odwrócił się w jej stronę, posłał uśmiech i wyszedł z pomieszczenia.

– Mówiłam mu – wymamrotałam, a ona pokręciła zrezygnowana głową.

– Teraz wasze małżeństwo będzie nieszczęśliwe – odparła.

Czy kiedykolwiek mogłoby być szczęśliwe?

– Czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński? – zapytał ksiądz, a Percy od razu spojrzał na mnie.

– Chcemy – powiedzieliśmy razem.

Moje dłonie trzęsły się jak cholera i zastanawiałam się, czy będę w stanie złożyć przysięgę małżeńską, gdy trudno mi było powiedzieć zwykle „chcemy”.

– Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli aż do końca życia? – zadał kolejne pytanie.

– Chcemy. – Znowu udało nam się to powiedzieć synchronicznie.

– Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy?

To było dla mnie najtrudniejsze, ponieważ nie byłam wierząca i zdawałam sobie sprawę, że dla katolików to było świętokradztwo, ale z drugiej strony nie miałam na to żadnego wpływu.

– Chcemy.

Wiedziałam, że po tych słowach będę miała trochę czasu, by się uspokoić, więc starałam się chociaż skupić na dalszej części liturgii z szacunku już do samego miejsca, w którym się znajdowałam. Być może były tutaj osoby, które naprawdę wierzyły w Boga.

– Skoro zamierzacie zawrzeć sakramentalny związek małżeński, podajcie sobie prawe dłonie i wobec Boga i Kościoła powtarzajcie za mną słowa przysięgi małżeńskiej – powiedział ksiądz, wrywając mnie z moich rozmyślań, a ja zaczęłam się jeszcze bardziej stresować.

– Ja, Percy, biorę cię, Gaio, za żonę i ślubuję ci: miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy jedyny i wszyscy święci – powtórzył za księdzem, patrząc na mnie uważnie.

Teraz moja kolej.

– Ja, Gaia, biorę cię, Percy, za męża i ślubuję ci: miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy jedyny i wszyscy święci.

Nie słuchałam tego, co mówił dalej ksiądz, ponieważ wiedziałam, że słowa, które wypowiedziałam przed chwilą, zostaną w mojej pamięci na zawsze, ale nie tylko to było tego powodem.

Wysłałam za mąż za najgroźniejszego mężczyznę w Teksasie, który był w stanie dopuścić się wszystkiego. Teraz byłam już w stu procentach częścią tej całej popieprzonej sytuacji.

– Niech Bóg pobłogosławi te obrączki, które macie sobie wzajemnie nałożyć jako znak miłości i wierności. – Wielebny poświęcił obrączki, a ja przełknęłam ślinę, ponieważ czułam, że w każdej chwili mogę stracić władzę w rękach.

Unikałam kontaktu wzrokowego z Percym, więc gdy w tamtym momencie postanowiłam na niego spojrzeć, poczułam, że serce podchodziło mi do gardła.

– Na znak zawartego małżeństwa nałóżcie sobie obrączki.

W tym momencie cieszyłam się, że welon zasłaniał moją twarz, dlatego że nikt nie był w stanie dostrzec mojej miny.

Stałam cały czas w miejscu, więc brunet w końcu wziął obrączkę i zaczął powtarzać wszystko po księdzu.

– Gaio, przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. – Wsunął mi na palec obrączkę.

Teraz, gdy na moim serdecznym palcu znajdowała się obrączka, miałam ochotę prychnąć, ponieważ wspomniał o miłości, której między nami nie było. Nigdy nie będę w stanie go pokochać, a on mnie.

Spojrzałam na księdza, który patrzył na mnie wyczekująco, i dotarło do mnie, że będę musiała powiedzieć dokładnie to samo. Zanim zaczęłam mówić, wypuściłam głośno powietrze.

– Percy, przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego – powiedziałam załamującym się głosem, a następnie wsunęłam na jego palec obrączkę.

Percy odsłonił moją twarz i zanim mnie pocałował, zbliżył się do mojego ucha i wyszeptał:

– Ten push-up był jednak dobrym pomysłem.

Potem, jak gdyby nigdy nic, zrównał się ze mną i wpił się w moje usta. Miał to być symboliczny pocałunek, więc po chwili Percy się ode mnie odsunął.

– Teraz mogę mówić do ciebie „pani Villin”. – Uśmiechnął się, a ja przygryzłam dolną wargę.

Po tym wszystkim usiedliśmy na krzesłach przed ołtarzem i postanowiłam wykorzystać ten moment, aby powiedzieć mu coś, co było teraz bardzo odpowiednie.

To był sarkazm.

– Nienawidzę cię – powiedziałam cicho, a on się uśmiechnął.

Wiedziałam, że był skończonym idiotą, ale nie sądziłam, że aż takim. Nigdy nie spotkałam kogoś, kto uśmiechałby się na słowa: „Nienawidzę cię”. Chociaż... Może zrobił to specjalnie, ponieważ wiedział, że za nami znajdowali się goście i nie chciał wzbudzać żadnych podejrzeń.

– Gotowa na wspólną noc? – Uniósł brew, a ja miałam ochotę walnąć go prosto w twarz, jednak ze względu na innych się powstrzymałam.

– Nie spędzę z tobą żadnej nocy. Pójdę od razu spać – warknęłam.

– Nie chodziło mi o seks – odparł i tym razem to ja uniosłam brew.

– Chciałbym porozmawiać ze swoją żoną, ale...

– Okej – przerwałam mu.

Weszliśmy ze świadkami oraz druhami na salę i jeśli myślałam, że byłam zestresowana w kościele, to grubo się myliłam.

Za chwilę mieliśmy z Percym zatańczyć nasz pierwszy taniec i zachodziłam w głowę, czy się nie wygłupię. Mieliśmy tylko dwie próby, a ja nie byłam urodzoną baleriną.

Zaczęliśmy się witać z gośćmi i podskoczyłam w miejscu, gdy poczułam coś zimnego na swoim ramieniu. Przekręciłam głowę w bok i wtedy dostrzegłam broń.

Cholera.

Dlaczego wyciągał ją tak swobodnie przy innych ludziach? Czy dla nich wszystkich to było normalne?

– Co robisz? – wyszeptałam.

– Umiesz już obsługiwać broń – zaczął, a ja skinęłam głową.

Podczas nauki samoobrony nauczył mnie, jak powinnam obchodzić się z bronią i jak jej używać, żeby nie zrobić sobie

krzywdy, ale do czego on zmierzał?

– Chodź. – Pociągnął mnie za rękę i wyszliśmy z sali, zostawiając gości, którzy czekali, aż zatańczymy.

Weszliśmy w głąb długiego korytarza, a on popchnął mnie na ścianę, następnie kucnął przede mną i wyjął ze swojej kieszeni jakiś pasek. Kazał mi unieść suknię ślubną, co było naprawdę trudne, ale w końcu mi się udało. Zapiął pasek na moim udzie i teraz dostrzegłam, że znajdował się na nim jakiś pokrowiec.

– Co robisz? – Przełknęłam ślinę, gdy włożył do niego broń.

– Być może będziesz jej potrzebowała. Nie zawsze będę przy tobie, Gaio. – Wstał, a ja opuściłam suknię z powrotem. – Nic ci się nie stanie. Nie martw się.

– Zabierz to – szepnęłam i znowu uniosłam suknię, aby mi to ściągnął.

– Nie ma mowy. – Oblizał wargi. – Cieszę się, że mnie posłuchałaś, Blondyneczko – powiedział, a ja się zarumieniłam.

Wiedziałam, że nawiązywał do czerwonej bielizny, którą kazał mi dziś założyć i którą miałam na sobie teraz.

Wyszłam na wariatkę przy stylistkach, które przygotowały mi idealnie dobraną, białą bieliznę do mojej sukni ślubnej, kiedy uparłam się przy czerwonej, której zażyczył sobie pierdolony Percy Villin.

– To był ostatni raz, kiedy cię posłuchałam – powiedziałam, udając, że wcale nie wahałam się przed wypowiedzeniem tych słów. – Ostatni pierdolony raz.

Nie potrafiłam rozszyfrować, jak to przyjął, ponieważ nie pokazywał żadnych emocji. Po prostu stał i przyglądał mi się uważnie.

– To źle...

– Co mi możesz zrobić? – przerwałam mu. – Zabijesz mnie? Zrób to. – Uniosłam wysoko głowę, nabierając więcej pewności siebie, gdy dostrzegłam, że on swoją tracił. – Teraz już wiem, że nie jesteś w stanie mi nic zrobić.

Nachylił się i przybliżył usta do mojego ucha, a ja poczułam ogromne dreszcze, które przebiegły przez moje ciało. Drgnęłam, gdy przeszedł moją szyję ustami, a po chwili zaczął mówić.

– Rób to, co ci każę, a przeżyjesz – syknął, a ja ponownie tego wieczoru przełknęłam ślinę.

– Już się ciebie nie boję – powiedziałam stanowczo, a on z jakiegoś powodu odgarnął moje włosy za ucho.

– Czyżby? – Uniósł brew. – Dlatego chcę tylko ciebie, bo jesteś jedyną osobą, która stawia mi jakikolwiek opór.

– Nadepnę szpilkami na twoją stopę podczas tańca. – Minęłam go i wróciłam na salę.

Na całe szczęście pasek, który znajdował się na moim udzie, nie blokował ruchów, więc praktycznie go nie czułam.

Obok mnie pojawił się Percy, który przez cały czas mnie obserwował. Nie rozumiałam, dlaczego akurat dziś postanowił dać mi broń. Czy to była dla mnie jakaś sugestia, abym go po prostu zastrzeliła?

Zostało mi zaledwie kilka metrów do dotarcia na miejsce, kiedy on nagle objął mnie w talii i ponownie popchnął na ścianę.

Patrzyłam na niego z przymkniętymi oczami, jednocześnie ciężko oddychając i zastanawiając się, co tym razem wymyślił. Jego wzrok był przez cały czas skupiony na mnie, a kiedy z jego ust wydobyło się ciche „kurwa”, uniosłam brew.

– Gaia, miło mi – sarknęłam, a on zmarszczył brwi, jakby nie rozumiał, dlaczego to powiedziałam, ale po chwili zdał sobie sprawę z tego, co miałam na myśli.

– Mówiłem poważnie. Bądź ostrożna i trzymaj się cały czas mnie – powiedział, a ja przygryzłam wargę na widok jego zaciskającej się szczęki i żyły pulsującej na szyi.

– Dokąd miałabym pójść? – Był blisko mnie, a moje usta zadrżały.

Nie odpowiedział.

– Dlaczego kazałeś założyć mi tę bieliznę, skoro nie chcesz tej nocy uprawiać ze mną seksu? – zapytałam, a on przybliżył się do mnie do tego stopnia, że nasze usta się ze sobą stykały. – Odpowiedz.

– Nie będziesz mi mówiła, co mam robić, pani Villin. – Przełknęłam ślinę na te słowa.

– W takim razie... – przerwałam, gdy zaczął całować moją szyję, a ja z jakiegoś powodu odchyliłam głowę, aby bardziej ją odsłonić. – W takim razie... ty też nie będziesz tego robił.

– Dobry żart – mruknął, a ja pokręciłam głową i odepchnęłam go od siebie.

– To nie był żart, Percy.

Zastosowałam chwyt, którego nauczyłam się ostatnio na lekcji samoobrony, a on popatrzył na mnie zaskoczony.

– Mogę to teraz wykorzystać w każdej chwili, więc się pilnuj. – Uniosłam swoją suknię i wskazałam na broń, przez co on przygryzł dolną wargę.

Wzruszyłam ramionami i ostatecznie od niego odeszłam, przybierając fałszywy uśmiech. Wszyscy stali na parkiecie i czekali na nasz pierwszy taniec – to właśnie wtedy zaczęłam się jeszcze bardziej stresować.

– Jeśli mam być szczery, gównu mnie obchodzi ten taniec, ponieważ to ty coś zepsujesz – odparł, a ja przewróciłam oczami.

Oczywiście, że musiał rzucić jakimś wrednym komentarzem.

Być może nie byłam stworzona do tańca. Nie miałam żadnego doświadczenia, ale naprawdę się starałam.

– Spieprzaj – powiedziałam, gdy stanęłam naprzeciwko niego i położyłam ręce na jego ramionach.

Ten uśmiechnął się do mnie czarująco, co jeszcze bardziej mnie zdenerwowało, ponieważ zdawałam sobie sprawę z tego, że robił to na pokaz. Miałam ochotę krzyknąć, jakim jest idiotą i że nie chciałam być jego żoną, ale mogłam jedynie zacisnąć z całej siły palce na jego ramionach.

– To jakaś gra wstępna? – zapytał, gdy zaczęła grać muzyka, a ja tylko przewróciłam oczami.

Starałam się robić wszystko, czego nauczyła nas instruktorka, i w mojej wyobraźni wyglądało to naprawdę świetnie, aczkolwiek i tak miałam nadzieję, że nikt tego nie nagrywał.

Jednak w połowie naszego tańca usłyszałam strzał. Moje serce zamarło, a ciało automatycznie zeszywniało. Spojrzałam na Percy'ego, który nadal był opanowany, i szybko popchnął mnie w stronę Howlanda.

– Jeśli coś się jej stanie, stracisz życie szybciej, niż myślisz – zwrócił się do niego i odszedł w kierunku wyjścia.

Niektórzy mężczyźni zostali ze swoimi kobietami, a niektórzy poszli razem z Percym, zostawiając najprawdopodobniej swoje żony

same.

– Percy! – krzyknęłam przerażona, gdy Howland zaczął ciągnąć mnie w stronę drzwi ewakuacyjnych.

Brunet rzucił mi przelotne spojrzenie i zostawił z człowiekiem, który był wiecznie zjarany i nie ogarniał, co się wokół niego dzieje.

Villin był jedyną osobą, przy której chciałam w tamtym momencie być. Bałam się. Nie wiedziałam tylko, czy bardziej swojej śmierci, czy tego, że coś mogło mu się stać. Zdawałam sobie sprawę, że jeśliby zginął, wszyscy przestalibyśmy być chronieni.

– Masz jakieś rzeczy na zmianę? – zapytał Howland, ale ja pokręciłam głową. – Pojedziemy moim autem, mam jakieś swoje ubrania.

– Dokąd mnie zabierasz? – To nie zabrzmiało jak normalne pytanie. Mówiłam zdecydowanie zbyt głośno.

– Możesz być ciszej?

Jak on mógł mnie uciszać, gdy wokół się tyle działo? Przerazenie odebrało mi kontrolę nad ciałem i już sama nie wiedziałam, w jaki sposób się zachowywałam. Ale oprócz tego chciałam też zamordować osobę, która zakłóciła nasz spokój. Wszystko robiłam w amoku.

– Lecisz ze mną na Asinarę. Tam jest miejsce, które zostało przygotowane specjalnie dla ciebie, abyś była bezpieczna – oznajmił Howland, ale ja pokręciłam głową i zaczęłam iść w stronę, z której dobiegały strzały. – Kurwa, wsiadaj – powiedział ostro. Stałam w miejscu, następnie odwróciłam się w jego stronę i do niego podeszłam. – Nie możesz teraz tutaj być.

– Nie jesteś kimś, kto może mi rozkazywać – warknęłam i wyciągnęłam broń z kabury.

Miał rację. Przyda mi się.

– Skąd masz pistolet, do cholery?

– Percy mi go dał – odpowiedziałam, a on pokręcił wściekły głową.

– Nie wygłupiaj się, do kurwy. Tu chodzi też o moje życie, jasne? – Spojrzał na mnie zdesperowany, ale ja go zignorowałam.

Zdjęłam cholernie wysokie szpilki i pobiegłam w miejsce, w którym rozpoczęła się strzelanina.

– Co możesz zrobić?! – wrzasnął, ale nie słuchałam go.

Wiedział, że nie był już w stanie niczego zdziałać, więc pobiegł pomóc Villinowi, a ja stałam ukryta za budynkiem z bronią w trzęsących się rękach i myślałam nad tym, czy powinnam wyjść.

Ta pieprzona suknia krępowała moje ruchy, ale coś wewnątrz mnie mówiło, że nie mogłam zostawić Percy'ego samego, nawet jeśli bym nie była w stanie nic zrobić. Dlatego wyszłam i wtedy zauważyłam go chowającego się za autem i, cholera, byłam jeszcze bardziej przerażona, gdy na to wszystko patrzyłam.

Nagle zauważyłam, że celował do niego jakiś mężczyzna.

Spojrzałam na pistolet, wypuściłam głośno powietrze, wycelowałam i strzeliłam.

Zabiłam człowieka.

Pistolet wypadł mi z ręki na ziemię i wszystko nagle przestało mieć dla mnie znaczenie. Spojrzałam jedynie na Percy'ego, który dopiero teraz mnie zauważył, po czym posłał wściekłe spojrzenie.

Nagle zaczął biec w moją stronę i zanim zdążyło do mnie dotrzeć, co się dzieje, znalazł się przede mną, a po chwili upadł na ziemię. Krew spływająca po jego białej koszuli sprawiła, że się otrząsnęłam, i wtedy zdałam sobie sprawę, że gdyby mnie nie osłonił, to ja byłabym na jego miejscu.

– Mówiłem, kurwa! – krzyknął Howland, a ja wpadłam w panikę. – Mamy kreta! Ktoś podmienił mu broń, bo miał pusty magazynek! Osłaniali go inni! – krzyczał, a z moich ust wydostał się głośny szloch. Opadłam na kolana, zaraz obok Percy'ego.

– Zostawcie mnie i zabierzcie ją w bezpieczne miejsce – powiedział półprzytomny Percy do ochroniarzy, którzy tu przybiegli. Przyciskał dłonią żebra, bo to było miejsce, w które został postrzelony.

– Nie zamykaj oczu! – wrzasnęłam, gdy tracił przytomność. – Zróbcie coś! – Spojrzałam na nich przerażona.

Ludziom, którzy postanowili zniszczyć nasz ślub, zależało tylko na zabiciu Villina. Wywnioskowałam to z tego, że wycofali się po tym, jak go postrzelili.

Ochroniarze Percy'ego podnieśli go nieprzytomnego, żeby zanieść do auta, a pozostali nagle się rozplynęli.

Błyskawicznie wstałam, przez cały czas obserwując go i żałując, że miałam tak ciężką suknię ślubną.

– Jadę z wami – oznajmiłam, gdy chcieli zamknąć przede mną drzwi od auta.

– Właż – powiedział wściekły Howland.

Szybko wsiadłam na tylne siedzenie i czekałam, aż położą przy mnie ранnego Percy'ego. Gdy tylko się pojawił, wplątałam swoje palce w jego gęste, czarne włosy i płakałam.

Uratował mnie.

– Obudź się! – krzyknęłam rozpaczliwie, ale to było na nic. Percy nadal leżał na kawałku mojej białej sukni z zamkniętymi ustami i oczami.

– Zamknij się! Nic ci to nie da! Zjebałaś po całości, pogódź się z tym – warczał Howland.

W tamtym momencie już rozumiałam, o co chodziło Percy'emu. Kazał mi słuchać jego poleceń, ponieważ miał plan, który realizował w takich sytuacjach, i wiedział, jak się zachować.

– Przeżyje? – jęknęłam żałośnie.

– Szkoda, że nie pomyślałaś o tym, zanim tam wbiegłaś!

Wizja tego, że Percy mógłby umrzeć, wydawała mi się przerażająca. Nie wiedziałam do końca, co było tego powodem – strach przed tym, że gdyby to się stało, wszystko by się sypnęło i stracilibyśmy życie, bo nie miałyby już kto nas chronić, czy może wdzięczność za to, że nie musiałam być w tamtym momencie na jego miejscu.

Naprawdę chciałabym wiedzieć, dlaczego postanowił mnie osłonić i sam zostać postrzelony. Nigdy nie sądziłam, że mógłby zrobić dla mnie coś takiego. Zawsze uważałam, że dbał tylko o siebie i własne interesy.

Poświęcił dla mnie życie.

Czułam się przez to źle, ponieważ to była moja wina. Gdybym posłuchała Howlanda i nie wyszła, to cała ta sytuacja najprawdopodobniej nie miałaby miejsca.

Zrobiło mi się słabo, gdy pojawiało się coraz więcej krwi, ale pomimo to starałam mu się pomóc, dopóki nie dotarliśmy do lekarza. Próbowałam zatamować ranę materiałem sukni.

W końcu się na coś przydała.

Percy musiał przeżyć.

Rozdział 30

Gaia

Od trzech dni siedziałam przy Percym i właściwie nie wiedziałam, dlaczego to robiłam.

Miałam kilka odpowiedzi, ale sama nie potrafiłam zdecydować, która była tą prawidłową. Wiedziałam jedynie, że gdy byłam już oficjalnie żoną Percy'ego, nie mogłam tak po prostu zniknąć bez śladu. Szukaliby mnie i być może pomyśleliby, że spiskowałam przeciwko nim, a wtedy... mogliby mnie nawet zabić.

Innym powodem mogło być to, że Percy zaryzykował życie, aby mnie uratować, i wciąż przypominały mi się jego słowa: „Zostawcie mnie i zabierzcie ją w bezpieczne miejsce”. Brzmiały one, jakbym nie była mu obojętna i coś jednak dla niego znaczyła, a nie była jedynie towarem w jego interesach. Chyba to sprawiło, że ostatecznie postanowiłam czuwać przy nim przez ostatnie dni.

Nie widziałam jego brązowych oczu już od jakiegoś czasu i w mojej sytuacji powinnam się z tego cieszyć, ale nie mogłam. Percy cały czas zajmował mi myśli, zastanawiałam się, czy przeżyje.

– Siedzisz tutaj, bo masz wyrzuty sumienia czy o co chodzi? – zapytał Howland, a ja spojrzałam na niego słabo. Stał w wejściu i opierał się o framugę drzwi. – Przeżyje, nie z takich rzeczy wychodził – prychnął, a ta wiadomość sprawiła, że poczułam się odrobinę lepiej.

– Siedzę tutaj, bo... nie wiem – odparłam, gdy wyglądał, jakby wciąż oczekiwał ode mnie odpowiedzi.

– Siedzisz tutaj, ponieważ nie wiesz, dlaczego Percy postanowił cię ochronić – odparł, a ja odwróciłam od niego swój wzrok.

– To też – wymamrotałam. – Mogłam umrzeć, a on...

– Mogłaś umrzeć, ale on cię uratował – przerwał mi – i cóż... gdyby to nie był Percy, nie musiałabyś się nad tym dłużej zastanawiać, ale to jest Villin. Do tej pory miał gdzieś innych, ale dla

ciebie zrobił wyjątek i, do cholery, nie wiem, w czym jesteś lepsza ode mnie – oznajmił z frustracją, a ja spojrzałam na niego zdezorientowana.

– Kurwa, zna mnie tyle lat, a groził mi śmiercią, jeśli tylko tobie by się coś stało! – syknął. – Dałaś mu już dupy? – zapytał prosto z mostu, a ja otworzyłam szeroko oczy i wstałam.

– Jesteś bezczelny! – Stałam naprzeciwko niego i uniosłam wysoko głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Związał cię już czy jeszcze tego nie robiliście? – Uniósł brew, a moje usta otwierały się i zamykały. Chciałam coś powiedzieć, ale nie miałam pojęcia co.

– Rozmawiacie o tym? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Coś tam wiem... – zrobił pauzę. – Wiem, że lubi pierdolić kobiety naprawdę mocno, ale ty już chyba co nieco wiesz, prawda?

Przysięgam, że ten człowiek sam prosił się o to, abym mu przywaliła.

– Howland, skończ, bo zaraz pomyślę, że jesteś gejem – usłyszałam za sobą zachrypnięty głos Percy'ego.

Od razu odwróciłam się w jego stronę i zaczęłam mu się przyglądać. Pierwszy raz od trzech dni mogłam zobaczyć jego oczy.

– Howland, zapieprzaj po lekarza – powiedział, a ja pokręciłam głową.

Nadal był w formie.

Mężczyzna wyszedł, a Percy spojrzał na mnie wściekły. Przełknęłam ślinę, a jego oczy były tak chłodne, że miałam ochotę polecieć w kosmos.

– Po co to zrobiłaś? – zapytał, a ja przygryzłam wargę i spuściłam głowę.

Czułam się jak dziecko, które dostawało reprimendę w szkole za to, co zrobiło, ale niczego się już nie bałam.

– Nie wiem, to wszystko wydarzyło się nagle i... po prostu nie rozmawiajmy już o tym.

– Twoje zachowanie było nieodpowiedzialne...

– Dlaczego mnie osłoniłeś? – przerwałam mu. – Mogłam zginąć.

– Mogłaś. – Przyznał mi rację, ale nic poza tym już więcej nie powiedział. – Ale jeszcze nie uprawiałem z tobą seksu – odparł, a ja przełknęłam ślinę i zacisnęłam zęby.

– To było...

– Wiem, jakie było. – Tym razem on mi przerwał. Przejechał ręką po swoich włosach. – Myślałaś, że będę mówił teraz jakieś głupie romantyczne bzdety?

– Po prostu... – zacięłam się.

– Nie jesteś dla mnie nikim ważnym – powiedział, a ja przygryzłam wargę.

Powinnam cieszyć się z tego, co powiedział, ponieważ dawał mi cię nadziei, że jednak pozwoli mi odejść, ale wcale mnie to nie cieszyło. Z jakiegoś powodu tego nie chciałam.

– Nie to miałam na myśli. – Próbowałam wybrnąć z sytuacji.

Odruchowo położyłam swoją rękę na jego ręce, ale on ją szybko strząsnął i odwrócił ode mnie wzrok.

W tym momencie przerwał nam lekarz, który wszedł do pokoju. Bo tak, Percy nie znajdował się w szpitalu, a w prywatnym domu lekarza, który przez cały czas miał go na oku.

– Nasza księżniczka wstała – zaśmiał się i zaczął majstrować coś przy kroplówce Percy’ego.

– Zamknij się. – Przewrócił oczami.

Po ich krótkiej wymianie zdań mogłam wywnioskować, że znali się już długo i byli ze sobą całkiem blisko.

– Zmartwychwstał jak Jezus, kurwa – powiedział Howland.

– Nie pierwszy raz – zaśmiał się lekarz i odkleił opatrunki, żeby móc zerknąć na zszytą ranę.

Percy spojrzał w górę, jakby nie chciał na to patrzeć, i zacisnął swoje ręce w pięści.

Wyglądał na zmęczonego, ale w jego oczach widziałam tylko złość.

Nie wiedziałam, czy to ja ją wywołałam, czy powodem mogło być coś innego.

– Jest dobrze, jednak lepiej by było, gdybyś tutaj został jeszcze przez kilka dni, ale domyślam się, że zaraz stąd spierdolisz. – Lekarz poklepał go po ramieniu. Percy zignorował jego słowa i zapytał:

– Był tutaj ojciec? – Lekarz w odpowiedzi pokręcił głową.

– Twoja żona cały czas przy tobie siedziała – odpowiedział.

– Muszę zobaczyć, czy wszystko jest w porządku z ojcem – oznajmił, a ja ponownie przełknęłam ślinę.

Było mi przykro, że traktował mnie obojętnie i zignorował fakt, że byłam przy nim przez ostatnie trzy dni.

Zdawałam sobie sprawę z tego, że obwiniał mnie za wszystko, ale nie wiedział, że zrobiłam to dla niego.

– Czekał, muszę zrobić ci jeszcze kilka badań – powiedział lekarz, ale Percy kompletnie się tym nie przejął.

– Ściągnij mi tę kroplówkę. – Spojrzał na rękę.

Lekarz westchnął, ale wyciągnął igłę z jego żyły. Percy wstał. Starął się zachować kamienną twarz, ale i tak widziałam, że cholernie go bolało.

– Howland, masz moje ubrania?

– Oczywiście, że tak. Muszę tylko pójść do auta. – Szybko ulotnił się z sali, jakby bał się Percy'ego.

Lekarz zostawił nas samych pod pretekstem, że musi jeszcze uzupełnić dokumentację Villina.

Spojrzałam na niego niezręcznie, wyczuwając w powietrzu napiętą atmosferę, i jedyne, na co mogłam się zdobyć, to głośne westchnienie.

– Usiądź. – Wskazał na brzeg łóżka, a po chwili na nim usiadł.

Jego głos wydawał się łagodniejszy niż poprzednim razem, a to sprawiło, że poczułam się trochę pewniej.

Założyłam włosy za ucho, następnie podeszłam do łóżka i usiadłam, zastanawiając się, co mógł mieć mi do powiedzenia.

– Chciałam ci pomóc, Percy – wyszeptałam, nie będąc zdolna do wypowiedzenia niczego więcej.

– Następnym razem rób to, co ci każę, jasne? – zapytał, a ja skinęłam głową.

Odwrócił się twarzą do mnie i wreszcie mogłam połączyć swoje usta z jego ustami.

Zatopiłam palce w jego włosy i odruchowo mruknęłam, gdy poczułam jego dłoń mocno zaciskającą się na mojej talii.

Całowałam mężczyznę, którego nie powinnam całować.

Całowałam mężczyznę, który był niebezpieczny dla mnie i otoczenia.

Całowałam mężczyznę, który był bezwzględny i traktował mnie przedmiotowo, ale moje popieprzone pragnienie bycia przy nim i poczucie uzależnienia od niego były silniejsze niż ja, dlatego poddawałam się jego chorym intrygom.

Chciałam być kochana, ponieważ nigdy tego nie doświadczyłam.

Chciałam uwagi, ponieważ w dzieciństwie nie miałam jej wystarczająco dużo.

Chciałam czuć się jak księżniczka, ponieważ jako mała dziewczynka właśnie o tym marzyłam – żeby zostać księżniczką.

Pragnęłam normalnego życia.

Pragnęłam mężczyzny, którego nigdy nie powinnam pragnąć.

Desperacko chciałam być dla kogoś ważna i to mnie zgubiło.

Odsunął się ode mnie, a ja dostrzegłam, że się lekko skrzywił – mimo że starał się to ukryć. Zaciśnął zęby i przymknął na chwilę oczy, jakby próbował zapomnieć o bólu, który ogarniał jego ciało.

– To nie do końca jest moja wina – wychrypiałam, a on skierował na mnie swój wzrok i uniósł brew.

– Więc czyja?

– To trochę dziwne, że nie sprawdziłeś wcześniej, czy twoja broń jest nabita – zauważyłam.

– Nie jesteś kimś, kto może mnie pouczać – odparł, a ja złączyłam ze sobą swoje palce i zaczęłam się nimi bawić.

Nie odpowiedziałam.

– Kontaktowałeś się z moim ojcem? – zapytał, a ja pokręciłam głową.

– Siedziałam tutaj praktycznie przez cały czas – odpowiedziałam.

Uniósł głowę i spojrzał na mnie zaciekawiony. Wyras jego twarzy świadczył o tym, że czegoś nie rozumiał.

– Co ty knujesz? – Zmarszczył brwi i teraz to ja byłam zaskoczona.

– Nic. – Wzruszyłam ramionami. – Miałam wyrzuty sumienia, to wszystko.

– Więc wszystko jest jasne – westchnął i położył swoją dłoń na moją.

Wypuściłam powietrze, zaskoczona tym, że to zrobił. Innym mogłoby się wydawać, że to była najnormalniejsza rzecz na świecie, ale dla Percy'ego taka nie była.

Nie potrafiłam się na niczym skupić, gdy jego szorstka dłoń przez cały czas znajdowała się na mojej skórze.

Moje serce podeszło do gardła i nagle zrobiło mi się gorąco. W tamtym momencie zastanawiałam się, czy zdawał sobie sprawę z tego, że okazywał mi minimalną czułość, którą ja odczuwałam ze zdwojoną siłą.

Cholera, Gaio. On tylko dotknął twojej dłoni.

– Naprawdę chcesz już dzisiaj wyjść? – zmieniłam temat.

Chciałam odciągnąć od siebie myśli, które zdecydowanie nie wpływały na moją korzyść. Mój umysł był na tyle zdesperowany, że w swojej głowie chciałam wykreować Percy'ego na dobrego człowieka, co było popieprzone.

– Nic nie jest w stanie mnie zniszczyć, Blondyneczko – odpowiedział pewnie. – Chociaż... może znajdzie się jedna osoba.

Jedna osoba?

– Masz na myśli tych ludzi, którzy postanowili zniszczyć nasz ślub?

– Nie.

Przerażał mnie fakt, że nie miałam pojęcia, ilu Percy miał wrogów i co mogliby zrobić. Niewiele rzeczy o nim wiedziałam poza tym, że był maniakiem kontroli i wszystko musiało iść po jego myśli.

Gdy lekarz wrócił do pomieszczenia, Percy zabrał swoją dłoń z mojej, jakbym go parzyła, i uniósł wzrok na mężczyznę, który patrzył na niego z politowaniem. Pewnie wiedział, że Percy i tak go nie posłucha i robi swoje.

– Uzupełniłem już dokumentację – westchnął, a Percy spojrzał na zegar, który wisiał na ścianie.

W tym samym momencie do pomieszczenia wparował Howland, który trzymał w rękach ubrania Percy'ego. Dokładnie taki sam czarny garnitur, jaki nosił na co dzień.

Zrezygnowany lekarz wyszedł z sali, zostawiając mnie samą z Percym i tym zielonym człowiekiem.

Brunet wziął od niego swoje ubrania i zaczął się ubierać, a ja odwróciłam od niego wzrok, czując nagłe zawstydzenie.

– Nie zachowuj się, jakbyś nigdy nie widziała męskiego ciała, żonko – sarknął, a ja przygryzłam wargę jednocześnie zażenowana, że musiał to powiedzieć akurat przy Howlandzie.

– Czuję się, jakbym przeszkadzał – mruknął Howland.

– Gaia po prostu udaje niewinną, prawda? – zapytał ironicznie Percy.

– Howland, wyjdź, jeśli nie chcesz, żebym cię zamordowała – warknęłam, a on zmarszczył brwi i spojrzał na mnie urażony.

– Ona jest nienormalna. – Wskazał na mnie palcem. – Jak mogłeś ożenić się z kimś takim jak ona? – Otworzył szeroko usta.

Przewróciłam oczami, następnie skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i spojrzałam wyczekująco na Howlanda, chcąc dać mu do zrozumienia, że mówiłam całkowicie poważnie.

Cóż... Być może z tym zamordowaniem żartowałam, ale nie musiał o tym wiedzieć.

– Przestań zadawać głupie pytania – warknął.

Trudny przypadek...

Percy

– Dokąd idziesz? – zapytała Gaia, gdy miałem zamiar wrócić do auta, w którym siedział Howland, zaraz po tym, jak dotarliśmy pod willę.

– Tobie chyba nie muszę się spowiadać, Blondyneczko. – Uniosłem brew, a ona przygryzła dolną wargę i wzruszyła ramionami.

– Nie obchodzi mnie to. Po prostu powinnam udawać, że interesują mnie twoje sprawy – wyjaśniła, a ja uśmiechnąłem się do niej kpiąco.

– Nie ma tutaj nikogo – zauważyłem, a ona przewróciła oczami.

– Mam na myśli to, że gdyby nie ty, nie wiem, czybym przeżyła – odpowiedziała, a ja uniosłem brew. – Ale z tego, co widzę, radzisz sobie świetnie. – Wydeła usta.

Pomimo wszystko odczuwałem ogromny ból, ale nie mogłem tego pokazać demonowi ukrytemu pod postacią uroczej blondynki. Mogłaby to wykorzystać w zły sposób.

– Nienawidzę cię – powiedziała, patrząc mi prosto w oczy.

Zawsze gdy wymawiała te dwa słowa, czułem ogromną ulgę. Nie mogła kochać kogoś takiego jak ja. Wiedziałem, że zachowywałem się wobec niej okropnie, ale nie byłem w stanie pozwolić jej odejść. Miała w sobie coś, co mnie do niej ciągnęło.

Być może powodem było to, że nigdy nie spotkałem kogoś tak zادیornego i jednocześnie niewinnego jak ona.

– Nienawidzisz sposobu, w jaki na ciebie działałam – odpowiedziałem, a ona fuknęła pod nosem jak małe dziecko.

– Skąd ty to możesz wiedzieć? – zapytała, a ja stanąłem za nią, od razu wyczuwając jej drżący oddech.

Założyłem jej włosy za ucho i wtedy dostrzegłem, że jej oczy były zdecydowanie większe niż zwykle. Jej reakcja potwierdziła to, co mówiłem wcześniej.

Jej ciało lgnęło do mnie z taką siłą, że sama nie była w stanie się do tego przyzwyczać. I cóż, moja podświadomość również jej pragnęła, ale teraz już w całkowicie innym znaczeniu.

– Twoje ciało mówi wszystko – powiedziałem krótko, a ona przełknęła ślinę.

– Wydaje mi się, że ciało nie może mówić – odparła, a ja przewróciłem oczami. – Poważnie, naucz się normalnie mówić.

– Długo jeszcze będziesz udawała mądrą?

– Ja nie muszę udawać Percy, ale ty... – przerwała – obawiam się, że musisz to robić cały czas. – Udała, że ziewa, i w tym momencie przyciągnąłem ją do siebie i mocno zacisnąłem dłoń na jej talii.

– Uważasz, że jestem głupi?

– Tak – odpowiedziała od razu.

Gdy miałem zamiar wsunąć rękę pod jej koszulkę, Howland zaczął trąbić, a po chwili otworzył szybę.

– Nie chcę być świadkiem waszego pieprzenia się na masce samochodu, więc wsiadaj, Percy! – krzyknął. – Ile można czekać!

– Do zobaczenia, Blondyneczko. – Odsunąłem się od niej i jak gdyby nigdy nic minąłem ją, żeby po chwili znaleźć się w aucie.

Jednak ona wciąż stała naprzeciwko pojazdu i patrzyła na nas podejrzliwie. Skrzyżowała swoje ręce na klatce piersiowej, a ja zmarszczyłem brwi, gdy przypomniałem sobie o tym, że jebany Miles pokrzyżował mi plany.

Ale najbardziej byłem zły z powodu ojca, który nawet się nie pofatygował, aby sprawdzić, jak się czuję i czy wszystko ze mną w porządku. Byłem teraz najważniejszą osobą – podejmowałem decyzje, a on wcale się nie przejął, że zostałem ranny.

– Odsuń się, wariatko! – krzyknął Howland.

– Nie mów tak do niej – odezwałem się automatycznie.

– Wow, musiała ci obiecać coś ekstra, skoro jej bronisz.

– Moja żona nie musi mi nic obiecywać, żebym jej bronił – odpowiedziałem.

Gaia burknęła coś pod nosem, ale ostatecznie się cofnęła i po chwili weszła do willi.

Właśnie wtedy zdałem sobie sprawę, że odkąd ta kobieta pojawiła się w moim życiu, zacząłem patrzeć na pewne rzeczy inaczej.

Do tej pory myślałem, że zawsze byłem w bliskich relacjach z rodzicami. Wyjątkiem mógł być ojciec, który często kierował w moją stronę ostre słowa, które miały doprowadzić mnie do porządku. W końcu jednak uświadomiłem sobie, jak słaba była moja więź emocjonalna z ojcem i matką, którzy zawsze i wszędzie byli wobec mnie formalni. A dodatkowo nie poprawiał jej fakt, że powoli zaczynałem łamać jedną z najważniejszych zasad obowiązujących w naszej rodzinie.

Powoli zaczynało mi zależeć na tej blond małpie.

– Twój ojciec już coś podejrzewa. – Te słowa wybudziły mnie z transu. – Pojawił się kilka razy w biurze – kontynuował. – Mówił, że musi po coś przyjść, ale jestem w stu procentach pewny, że kłamał. – Odpalił papierosa. Teraz auto prowadził jedną ręką.

– Czyli miał czas, żeby szwendać się po moim biurze, ale żeby przyjść i sprawdzić, jak się czuję, już nie – prychnąłem.

Dlaczego tak bardzo się tym przejmowałem?

– Teraz to nie jest ważne, Percy. – Wypuścił dym ze swoich ust. – Węszy, a ty musisz go jakoś powstrzymać.

– Czekaj... co ty robiłeś w moim biurze? – Zmarszczyłem brwi.

– Gdyby mnie tam nie było, nie wiedziałbyś, że twój ojciec w nim myszkował – odpowiedział. – Do tego dochodzi sprawa z tą bronią bez amunicji – dodał. – Ktoś jest kretem, ale na razie nie wiem kto.

– Jak to? Nie zapisywałeś osób, które wydawały w tamtym dniu broń?

– Był taki bałagan z tym ślubem, że całkowicie o tym zapomniałem, i jeśli mam być szczery, mógł pojawić się tam dosłownie każdy.

– Jesteś jebanym idiotą – warknąłem. – Jedź do mojego ojca. Wiesz, gdzie mieszka.

– Jesteś pewny? O czym chcesz z nim rozmawiać? – zapytał, a ja przewróciłem oczami na jego udawaną troskę.

– Długo zamierzasz jeszcze filozofować? – Spojrzałem na niego spod byka.

– Po tej śpiączce stałeś się bardziej zgryźliwy – odparł.

– Zawsze taki byłem – odpowiedziałem, a on wzruszył ramionami i w końcu zamilkł.

Nie wiedziałem, o czym mógłbym porozmawiać z moim ojcem, ale byłem pewien, że musiałem to zrobić, aby wy badać jego zachowanie. Musiałem sprawdzić, czy faktycznie coś podejrzewał, czy Howlandowi tylko się wydawało.

W tamtym momencie nie byłem pewny, czy tego chciałem. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jeśli ich zaatakuję, rozpętam wojnę, ale z drugiej strony czułem, że to jedyny sposób, aby pozbyć się wszystkich problemów raz na zawsze.

Kolejną sprawą była Gaia, która skutecznie mieszała mi w głowie – pierwszy raz czułem wobec kogoś tak sprzeczne emocje. Chciałem ją chronić, ale jednocześnie nie mogłem powstrzymać kontroli – to było silniejsze ode mnie.

Nie chciałem, żeby się we mnie zakochiwała. Chciałem... właściwie sam już nie wiedziałem czego. Obudziła we mnie dziwne uczucia, do których nigdy nie chciałem się przyznać nawet przed samym sobą.

Nigdy nie robiłem nic bez powodu, dopóki pod wpływem chwili nie porwałem Gai. Nie wiedziałem, dlaczego to zrobiłem. Po prostu ją uprowadziłem, zamiast zostawić w tym pieprzonym lesie.

Dopiero po jakimś czasie zdałem sobie sprawę z tego, co zrobiłem, ale było już za późno, aby zawrócić, więc postanowiłem zabrać ją do siebie. Potem przypomniałem sobie, że dziadek postawił mi jeden warunek – musiałem się ożenić. Dopiero po tym przekazał mi firmę, a Gaia, cóż... wydawała się kimś odpowiednim. Wyglądała ładnie i naturalnie, a to – według mojego dziadka – po prostu ideał żony.

– Jesteśmy – powiedział Howland.

Bez słowa wysiadłem z auta i zanim podszedłem do drzwi, wypuściłem głośno powietrze, szykując się na kolejne kazanie. Po chwili w końcu się przed nimi znalazłem i zapukałem. Miałem ogromną nadzieję, że nie przyjechałem tutaj na darmo i ojciec był teraz w środku.

– Percy? – Drzwi otworzyła mi matka. – Percy! – pisnęła i chciała mnie przytulić, ale powstrzymała się, gdy podszedł ojciec.

– Do mojego gabinetu – oznajmił twardo i popatrzył na mnie tak lodowato, że nawet mnie przerażało to spojrzenie.

Minąłem matkę i ruszyłem za ojcem, który wyglądał na cholernie wściekłego. Nie wiedziałem, co było tego powodem. Nie przypominałem sobie, abym w ostatnim czasie zrobił coś, co mogłoby go zdenerwować.

Usiadłem na fotelu naprzeciwko niego i spojrzałem na nudny obraz Jezusa wiszący na ścianie, nie mając odwagi, aby skupić swój wzrok na ojcu.

– Spójrz na mnie – syknął, a ja niechętnie to zrobiłem. – Co się z tobą stało, do cholery?

– Co masz na myśli? Zachowuję się tak, jak dawniej. – Zacząłem nerwowo zaciskać palce.

– Naprawdę nie wiesz, co zrobiłeś? – Przez cały czas patrzył na mnie osądzająco, a ja wciąż nie wiedziałem, co zrobiłem nie tak. – Zaryzykowałeś nasze życie i utratę firmy, aby nie postrzelili jakiejś szmaty – odparł.

Złość, która zaczynała gromadzić się w moim ciele, stawała się tak ogromna, że coraz trudniej było mi się kontrolować.

– To jest moja żona – powiedziałem najspokojniejszym tonem, na jaki było mnie stać.

– Żona nie jest kimś, za kogo masz oddawać życie, rozumiesz? – Skrzyżował swoje ręce na biurku i trochę się schylił. – To jest ozdoba, a ty udajesz, że ją kochasz. Jeśli zginie, trudno – zrobił pauzę – takie jest życie.

Jak osoba, którą uważałem za autorytet, mogła mówić takie rzeczy?

Wiedziałem, że nie będę w stanie się od niego odciąć. Miał na mnie ogromny wpływ, a ja nie potrafiłem mu się sprzeciwić.

– Co ty sobie wyobrażasz? Zamierzasz teraz bawić się w przykładowego męża? – zakpił.

– Nie bawię się. Robię to, co do mnie należy. – Zacisnąłem zęby. – Moim i twoim obowiązkiem jest chronienie własnych żon.

– Nie tak cię wychowałem. – Pokręcił głową, a ja przez cały czas się powstrzymywałem, żeby nie wybuchnąć. – Skoro chcesz się

bawić w małżeństwo, polecisz w podróż poślubną. – Spojrzał na mnie kpiąco, a ja przełknąłem ślinę, ponieważ wiedziałem, do czego zmierzał. – W Ko Lan masz zrobić wszystko, aby zaszła w ciążę. – Złączył swoje palce i oparł się o fotel. – No co? W końcu masz dwadzieścia osiem lat, to jest odpowiedni moment.

– Tato... – zacząłem, ale on mi przerwał.

– Polecicie prywatnym samolotem i nie chcę słyszeć żadnego sprzeciwu. To jest tradycja, a z tego, co zdążyłem zauważyć, ty mocno przestrzegasz wszystkich zasad. – Jego głos ociekał jadem.

Mścił się na mnie za to, że odważyłem mu się sprzeciwić w jednej kwestii. Wiedział, że nie byłem na to gotowy. Poza tym Gaia również nie była jeszcze gotowa, a jej organizm z pewnością nie wytrzymałby ciąży. Nie miałem jednak nawet zamiaru mu o tym mówić, ponieważ takiego człowieka jak on nic by nie powstrzymało.

– Masz postarać się o syna. Córka do niczego ci się nie przyda.

– Na to nie mam żadnego wpływu – warknąłem.

Postanowiłem, że polecę na tę pieprzoną wyspę, na której byłem już milion razy, ale na pewno nie zamierzałem doprowadzić do tego, aby Gaia zaszła w ciążę.

– Jeszcze w tym roku ma zajść w ciążę, jasne? Czas szybko mija, a w przyszłości będzie potrzebny ktoś, kto cię zastąpi.

– Dobrze wiesz, że nie jestem na to gotowy.

– Też tak myślałem, ale gdy się urodziłeś, nie było tak źle.

Nie było tak źle? Wychował mnie na totalnego skurwysyna, wszystko egzekwował ode mnie przemocą, co sprawiło, że w końcu uznałem, że nie ma sensu mu się sprzeciwiać. To sprawiło, że sam zacząłem praktykować takie rzeczy. Uważałem, że jedynym sposobem, aby ludzie mnie słuchali, była przemoc, ale teraz było inaczej.

Pierwsze wyrzuty sumienia dopadły mnie wtedy, gdy ostro potraktowałem Gaię w swojej sypialni.

Myślałem, że dzięki temu zacznie mnie słuchać, a ja będę mógł być spokojny – i w połowie tak było. Bała się mnie przez pewien czas, a jej błagające, niebieskie oczy, które prosiły, abym tego nie robił, dopadały mnie w najmniej oczekiwanym momencie.

– Polecę tam – powiedziałem krótko.

– Percy, nie zrozumiałeś mnie – odparł sztucznie uprzejmym tonem. – To nie była propozycja, tylko polecenie.

– Zrozumiałem. – Skinąłem głową.
– Cieszę się – odpowiedział. – Wylecicie jutro o ósmej.
– Ojciec ustalający swojemu synowi podróż poślubną. Tego jeszcze nie było – prychnąłem pod nosem.

– Co tam mruczysz?

– Nic, mogę już iść? – zapytałem zirytowany.

Wiedziałem, że przyjście tutaj będzie złym pomysłem, ale nie zdawałem sobie sprawy, że tak bardzo wyprowadzi mnie z równowagi.

– Sam do mnie przyszedłeś – odparł.

– Przyszedłem, żeby zapytać, co zatrzymało cię przed odwiedzeniem rannego syna. – Wstałem i włożyłem ręce do kieszeni spodni.

– Sam jesteś sobie winny, Percy. – Również wstał i położył dłonie na biurku. – To twoja wina, więc dlaczego miałbym się przejmować kimś, kto popełnił błąd? Poza tym musiałem chwilowo zastąpić cię w firmie i nie widzę, żebyś źle wyglądał.

– Rozumiem. – Skinąłem głową i powoli wyszedłem z biura.

– Percy, zostaniesz na chwilę? – zapytała zaniepokojona matka, kiedy mijałem ją na korytarzu.

– Nie, mamę. Obowiązki wzywają. – Uśmiechnąłem się do niej sztucznie i szybko wyszedłem z domu.

Wsiadłem do auta, w którym czekał na mnie Howland, spodziewałem się, że od razu ruszy, ale nie miał takiego zamiaru.

– Szybko poszło – odezwał się. – Wkurwił cię? – Uniósł brew, a ja przewróciłem oczami.

– Jedź – powiedziałem krótko.

– Ale...

– Jedź – warknąłem wściekły, a on w końcu odpalił auto i odjechał.

W tamtej chwili nie miałem ochoty z nikim rozmawiać. Jutro musiałem wyjechać z Gaią w podróż poślubną, która nie była mi na rękę. Zostawienie tutaj wszystkiego i wyjechanie na kilka dni do Tajlandii było ryzykowne, ale nie miałem odwagi, aby sprzeciwić się ojcu.

– Wow, naprawdę było ostro. – Znowu próbował mnie zagadać, ale gdy popatrzyłem na niego morderczym spojrzeniem, ucichł i skupił się na drodze.

– Jutro lecę do Tajlandii w podróż poślubną. Takie jest życzenie mojego ojca – westchnąłem. – Pilnuj go i informuj mnie, jeśli wydarzy się coś niepokojącego.

– Uciekasz do Tajlandii, aby zabawić się z nią na swoich zasadach?
– zaśmiał się.

– Już mówiłem, że wymyślił to mój ojciec, a ja muszę wykonać polecenie. Wiesz, jaka jest sytuacja.

– Będę miał starego na oku. – Skinął głową.

Skupiłem swoje spojrzenie na szybie i zastanawiałem się, do czego jeszcze mógłby być zdolny mój ojciec. Jedyne, z czego zdawałem sobie sprawę, to to, że musiałem chronić przed nim Gaię.

Nie mogła wpaść w jego łapy. Z jakiegoś powodu wydawało mi się, że była dla niego przeszkodą i zrobiłby wszystko, aby ją zabić, gdy tylko będzie ku temu okazja. I każda sytuacja wydawała się odpowiednia. Zabiłby ją zaraz po tym, jak urodziłaby mi dziecko.

Nie mogłem na to pozwolić.

Rozdział 31

Gaia

Nie miałam pojęcia, dlaczego Percy tak nagle zdecydował się na wyjazd. Powinien się zregenerować, a zamiast tego byliśmy na wyspie w Tajlandii. W zasadzie przez całą drogę milczeliśmy i teraz również ze sobą nie rozmawialiśmy, mimo że leżeliśmy obok siebie na leżakach.

Nie mogąc znieść tej całej sytuacji, spojrzałam na bruneta, który – jak się okazało – również na mnie zerkał.

– Długo masz zamiar milczeć? – zapytałam. – Może chociaż mi wyjaśnisz, dlaczego tutaj jesteśmy?

– Oczywiście dlatego, że chciałem obejrzeć cię w bikini – sarknął, a ja przewróciłam oczami.

– Mówię poważnie. Nidy nie robisz nic bez powodu, więc podejrzewam, że jakaś przyczyna naszego wyjazdu musiała być – zauważyłam.

– Więc nie znasz mnie aż tak dobrze – odpowiedział. – Musisz w końcu się opanować. Powinnaś być zadowolona, że dokąds cię zabrałem, żebyś mogła trochę odetchnąć.

– Mhm... – mruknęłam. – Myślisz, że jestem głupia? – Położyłam się bokiem i oparłam głowę na ręce. – Wiem, że coś się wydarzyło, i jestem zła, że nie chcesz mi powiedzieć.

– Nic się nie wydarzyło.

Po tych słowach odwróciłam od niego wzrok i położyłam się na plecach.

Skoro nie chciał mi powiedzieć, co było powodem, dla którego postanowił mnie tutaj zabrać, nie miałam zamiaru już dłużej z nim rozmawiać.

– Więc teraz będziesz udawała, że jesteś zła.

– Nie udaję. – Pokręciłam głową. – Ja po prostu jestem zła.

– Zabrałem cię to Tajlandii, a ty jak zwykle masz problem. Powiedz mi. Kiedy przestaniesz być irytująca?

– Kiedy powiesz mi całą prawdę. – Wzruszyłam ramionami. – Ale rozumiem, że ty nie potrafisz żyć bez kłamstw.

– Powoli zaczynasz mnie wkurwiać i mówię to całkowicie poważnie.

– Nic nowego – prychnęłam. – Ciebie denerwuje nawet to, że oddycham. Jestem już do tego przyzwyczajona.

– Czyli nie chcesz, żeby ten wyjazd upłynął nam w miłej atmosferze – stwierdził. – Zawsze musisz sprawić, aby było źle. Nie byłabyś sobą, gdybyś nie zachowywała się jak rozkapryszona gówniara.

W tym momencie już nie wytrzymałam. Usiadłam na leżaku i spojrzałam na niego wściekła.

– Rozkapryszona gówniara? – Uniosłam brew. – Czy ty mnie w ogóle zapytałeś, czy chcę tutaj przylecieć? Sam to wszystko ustaliłeś i nawet nie zapytałeś, czy mam na to ochotę. Myślisz, że będę to dłużej tolerowała?

– Nie rozumiem, dlaczego masz z tym taki problem.

Percy również usiadł.

– Mam ci przypomnieć, jak mnie potraktowałeś, gdy wybudziłeś się po trzech dniach? Nawet mi nie podziękowałeś, że przy tobie byłam. Twój ojciec miał cię gdzieś, ale to oczywiste, że on dla ciebie zawsze będzie ode mnie ważniejszy, nawet w takiej sytuacji! – krzyknęłam.

– Więc o to ci chodzi. – Spojrzał mi w oczy. – Powiedz mi, czy ja kazałem ci przy mnie być? Zrobiłaś to z własnej woli... Dlaczego teraz masz do mnie o to pretensje? Myślałaś, że będę ci dziękował za to na kolanach?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Myślałam, że chociaż raz nie zachowasz się jak sukinsyn i nie będziesz traktował mnie obojętnie, ale zdałam sobie sprawę, że po raz kolejny pomyliłam się co do ciebie – wypaliłam. – Następnym razem będę już wiedziała, że nie ma sensu nawet myśleć, że potrafisz się zmienić. Zawsze będziesz taki sam.

– Masz rację. – Skinął głową. – Nie jestem w stanie się zmienić i dobrze, że w końcu to do ciebie dotarło.

Czułam się źle z tym, że tak łatwo to wychodziło z jego ust. Mówił, jakby wierzył w to, że mógł mnie tak traktować, a ja już nie wiedziałam, co mogłabym zrobić, żeby było lepiej. Miałam wrażenie, że gdy się starałam, jeszcze bardziej pogarszałam naszą obecną sytuację. Czułam się winna, pomimo że nie powinno tak być. To on powinien mieć wyrzuty sumienia do końca swojego życia, ponieważ to on sprawiał, że każdego dnia czułam się źle sama ze sobą. To wszystko było jego winą i wiedziałam o tym, ale... nie mogłam nic poradzić na to, że gryzło mnie sumienie.

– Jak możesz tak łatwo o tym mówić? – Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. – Naprawdę nie masz wyrzutów sumienia przez to, jak mnie traktujesz?

– Zauważ, że traktuję cię tak, jak na to zasłużyłaś.

– Czyli chcesz sprawić, żebym to ja czuła się winna? – zapytałam.

– To wszystko jest twoją winą, a nie moją, bo to ty sprawiłaś, że teraz znajdujemy się w takiej sytuacji. Jesteśmy małżeństwem, ale w rzeczywistości się nienawidzimy. Czy według ciebie to normalne?

– To prawda, ale zastanów się... Potrafiłabyś żyć beze mnie?

– Dlaczego zadajesz to głupie pytanie? Rozmawiamy teraz o czymś innym. Nie zmieniaj tematu, Percy.

– Odpowiedz na pytanie.

– Tak, potrafiłabym – skłamałam.

Zależało mu tylko na tym, aby mnie od siebie uzależnić, a ja latałam za nim jak totalna idiotka. Na pewno musiał być zadowolony z tego, co ze mną zrobił. Doprowadził mnie do momentu, w którym mój własny porywacz z dnia na dzień stawał się dla mnie coraz ważniejszy. Wtedy nie liczyło się dla mnie to, że był kimś niebezpiecznym i tak bardzo dla mnie odległym. Po prostu próbowałam wyprzeć to ze swojej świadomości. Gdybym tylko wiedziała, do jakiego stanu mnie doprowadzi, zrobiłabym wszystko, aby nic do niego nie poczuć.

Brzydziłam się sobą, ponieważ pragnęłam mężczyzny, który był moim oprawcą, i nie potrafiłam pozbyć się tego ze swojej głowy, a szkoda... bo jedyną osobą, która powinna czuć do siebie obrzydzenie, był Percy Villin. Zmanipulował mnie i doprowadził do krytycznego stanu, z którego nie wiedziałam, jak wyjść.

To źle, że coś do niego czułam, i doskonale zdawałam sobie z tego sprawę, ale było już za późno – zadziały na mnie jego sztuczki.

– Przestań się oszukiwać, Blondyneczko – powiedział.

– Raczej to ty powinieneś zastanowić się, czy potrafiłbyś beze mnie żyć. W końcu nie chcesz zostawić mnie w spokoju – odparłam.

– Już ci mówiłem, dlaczego to zrobiłem, więc przestań ciągle drażnić – odpowiedział zirytowany.

– Ale teraz już jest po wszystkim. Jestem pewna, że zdołałbyś rozegrać to tak, że moglibyśmy już nigdy się nie zobaczyć.

Percy zmarszczył na moment brwi, a potem dostrzegłam na jego twarzy cień niepewności.

– Co ty pieprzysz?

To było dobre pytanie, bo sama nie wiedziałam. Byłam zbyt zdenerwowana tym, co wydarzyło się po wybudzeniu Percy'ego.

– Przyjazd tutaj był złym pomysłem. Ja jestem wściekła, a ty źle się czujesz. Widzę to, Percy. – Miałam na myśli jego zszytą ranę. – Powinieneś leżeć jeszcze w łóżku.

– Jestem już do tego przyzwyczajony, Gaio. W całym swoim życiu przeszedłem przez gorsze rzeczy. To jest dla mnie jak ugryzienie komara.

Percy obrał taktykę nieokazywania żadnych emocji, a to doprowadzało mnie do jeszcze większego szału. Zdawałam sobie sprawę, że nie wytrzymam z nim, jeśli będzie taki przez cały czas.

– Już się dziś nie odzywaj, jeśli nie chcesz, żebyśmy się pozabijali – wypaliłam.

– Dla mnie i tak jesteś martwa – odparł, a ja na niego spojrzałam.

– Słucham? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Powiedziałem, że dla mnie jesteś już martwa, bo nic dla mnie nie znaczysz, rozumiesz?

– Jesteś sukinsynem – wycodziłam przez zaciśnięte zęby.

– Wiem. – Uśmiechnął się ironicznie. – Dlatego sprawiłem, że nawet w małym stopniu mnie nie lubisz – dodał.

– Jesteś w błędzie. – Pokręciłam głową. – Pokochałam takiego sukinsyna jak ty i jestem chyba jedyną osobą, która szczerze to zrobiła. – Spuściłam swój wzrok, aby nie był w stanie zobaczyć moich łez. – Ale uporam się z tymi uczuciami.

Po tych słowach wstałam i skierowałam się w stronę domu, nie mogąc sobie poradzić z tym, co się wydarzyło w moim życiu w ciągu jednego miesiąca, a fakt, że przyznałam się przed sobą i Percym, że się w nim zakochałam, niczego mi nie ułatwiało.

Myślałam, że po strzelaninie na ślubie wszystko będzie już w porządku i doceni to, że przez cały czas przy nim byłam, ale się myliłam – nic dla niego nie znaczyłam i przez cały ten czas chodziło tylko o jego korzyści.

Niby o tym wiedziałam, ale w głębi duszy liczyłam, że jednak tak nie było.

Żadne z nas nie miało ochoty tutaj być, więc było bez sensu, żebyśmy zostali w tym miejscu. Ja do przylotu tutaj zostałam zmuszona przez Percy'ego.

Nigdy nie będzie normalnie.

Percy nie przejął się tym, że poszłam, ponieważ wiedział, że i tak nie miałabym jak uciec. Poza tym wciąż miałam na nadgarstku GPS, a ja sama zdawałam sobie sprawę, że nie potrafiłabym Percy'ego tak po prostu zostawić.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że nawet nie próbował udawać. Po prostu powiedział, że byłam dla niego martwa, a to sprawiło, że poczułam się źle.

Z dnia na dzień coraz bardziej uświadamiałam sobie, jak bardzo byłam od niego uzależniona i nie chodziło tutaj o żadne pieniądze. Byłam uzależniona od niego.

Zakochałam się w niewłaściwej osobie i Percy miał rację – nie potrafiłabym bez niego żyć, bo zrobił wszystko, żebym o nim nie zapomniała.

W tamtej chwili nie miałam pojęcia, co zadecydowało o tym, że coś do niego poczułam. W końcu był podły i źle mnie traktował... To nigdy nie powinno się wydarzyć, a jednak. Sprawił, że nie potrafiłam przestać o nim myśleć i często przyłapywałam się na tym, że zastanawiałam się, co robił w danej chwili.

Rozmyślałam nad tym, czy kiedy był w śpiączce, słyszał to, co do niego mówiłam. Albo czy coś go bolało. Niestety na żadne z tych pytań nie dostałam odpowiedzi nawet po jego wybudzeniu. Olałam mnie, co chyba zabolowało najbardziej. Wydawało mi się, że wkładałam

w tę relację bardzo dużo energii. Naiwnie myślałam, że jestem w stanie go zmienić. Byłam głupia.

Z pewnością oboje byliśmy zniszczeni, z tym że ja potrafiłam się do tego przyznać, ale on tego nie zrobił. Nie przyznał się, że miał wiele traum, których do tej pory nie pokonał. To one każdego dnia pokonywały jego.

Wierzył w to, że do końca swoich dni powinien być wdzięczny ojcu za życie, które ten mu dał, ale... czy było ono piękne i przyjemne? Byłam pewna, że takie nie było – a miałam okazję poznać jego ojca i nie sprawiał wrażenia delikatnego mężczyzny, który dbałby o innych i uważał na to, co mówił. Być może w tej chwili chciałam w jakiś sposób usprawiedliwić Percy'ego, ale byłam pewna, że to ojciec doprowadził do tego, że taki się stał. Przecież to było oczywiste. Miał na niego ogromny wpływ i był jedyną osobą, do której Percy czuł respekt. Zniszczył własne dziecko i naprawdę nie potrafiłam tego zrozumieć. Jak mógł skazać swojego syna na takie cierpienie?

Byłam pewna, że Percy cierpiał każdego dnia, ale teraz udawał twardziela, mimo że w środku powoli umierał.

Umierał z żalu i niemocy.

Umierał, bo nie wierzył w to, że mogło być inaczej.

Umierał, ale musiał przed wszystkimi udawać, że świetnie sobie radzi.

Oboje byliśmy zbyt zniszczeni i martwi w środku, aby stworzyć zdrowy, szczęśliwy związek. Być może to sprawiło, że Percy wybrał właśnie mnie. Być może poczuł, że trafił swój na swego.

Byliśmy ludźmi, których nikt nigdy nie kochał, i to sprawiło, że wzajemnie się raniliśmy. Nieważne, jak bardzo starałam się, aby było lepiej – nasza relacja była toksyczna i znajdowało się w tym ziarenko mojej winy. Nie potrafiliśmy dojść do porozumienia i wychodziło na to, że jedynym sposobem na rozładowanie negatywnych emocji były kłótnie.

Prawda była taka, że nigdy nie powinniśmy się nawet spotkać. Tak by było najlepiej, ale los miał inny plan. Musiał nas ze sobą połączyć, abyśmy jeszcze bardziej pogubili się w tym, co czuliśmy. To on skazał nas na wieczne cierpienie.

Rozdział 32

Gaia

Stałam na balkonie już od jakiejś godziny, zastanawiając się, co zrobiłam w życiu źle, że znalazłam się w tak fatalnej sytuacji. Nie oczekiwałam od Percy'ego zbyt wiele, pragnęłam tylko, aby po prostu zachowywał się jak mój mąż.

– Długo jeszcze będziesz robiła sceny? – usłyszałam za sobą.

Nie miałam zamiaru się do niego odzywać. Po raz kolejny mnie zawiódł i nie widziałam już żadnych szans, abyśmy byli w stanie przetrwać.

– Zachowujesz się, jakbym powiedział coś, co nie jest prawdą – odparł, a ja pokręciłam głową i, mimo iż obiecałam sobie, że dzisiaj nie powiem do niego ani słowa, odwróciłam się w jego stronę i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Nie o to mi chodzi, do cholery. – Przymrużyłam oczy. – Zachowujesz się, jakbym była jakimś śmieciem. Traktujesz mnie w ten sposób zawsze, kiedy mam wrażenie, że powoli zaczynamy się rozumieć. Dlaczego mi to robisz? – zapytałam i przygryzłam dolną wargę, aby ukryć swój smutek, gdy zdałam sobie sprawę, że robił to wszystko umyślnie.

– Nie jestem kimś, kto traktuje dobrze innych ludzi – powiedział i spuścił głowę, wyglądał przy tym na przygnębionego.

– Powiedz mi, co się dzieje. Mam prawo wiedzieć. – Stałam naprzeciwko niego. – Jestem twoją żoną.

– Nie mam i nigdy nie miałem łatwo, wbrew temu, co myślisz – zaczął. – Wychował mnie człowiek, który dla ochrony interesów byłby w stanie zabić własną żonę – prychnął.

– J-jak to? – zająknęłam się.

– Normalnie – prychnął. – Nie miałem tak łatwego dzieciństwa, jak ci się wydaje.

– Więc opowiedz mi o nim. – Położyłam dłoń na jego ramieniu. – Nie wiem o tobie praktycznie nic, to jest chore.

– Nie wiem, czy chcę, abys wiedziała jeszcze więcej o mojej pojebanej rodzinie – prychnął, a ja wydełam usta.

– Percy, mnie naprawdę już nic nie zdziwi – stwierdziłam. – To trochę niesprawiedliwe, że ty wiesz dużo o mojej przeszłości, a ja o twojej nic.

– Przerażasz mnie, Gaio – oznajmił, a ja spojrzałam na niego zdezorientowana. – Jesteś jedyną kobietą, z którą o tym rozmawiam. Na ten temat nie rozmawiałem nawet z siostrą.

Siostra? Miał siostrę? Dlaczego jeszcze jej nie poznałam?

Percy był pieprzoną zagadką i czułam, że nigdy nie uda mi się go w pełni poznać. Nieważne, jak bardzo tego pragnęłam. Wiedziałam, że był nieufny i przede wszystkim zamknięty w sobie. Wciąż wierzyłam, że pod grubą warstwą brutalności miał w sobie odrobinę człowieczeństwa.

– Masz siostrę? – zapytałam zaskoczona, a on zbladł.

Popatrzyłam na niego zaniepokojona, gdy zacisnął zęby i zaczął patrzeć w jeden punkt.

– Proszę, nie uciekaj od odpowiedzi. – Próbowałam skupić na sobie jego uwagę.

– Miałem. – Skinął głową i przejechał językiem po wnętrzu swojego policzka. – I to ja jestem powodem, przez który nie żyje.

– Percy... – zaczęłam – To ona była tą dziewczyną, o której mówiłeś mi wtedy, gdy miałeś atak paniki?

– Co ci wtedy powiedziałem?

– Nie pamiętam dokładnie, ale wspomniałeś o dziewczynie, którą ktoś... – zawiesiłam głos – którą ktoś...

Nie potrafiłam wypowiedzieć tego słowa. To sprawiało, że czułam się źle.

– Zgwałcił i zabił? – dokończył za mnie, a ja przełknęłam ślinę i skinęłam głową.

Byłam w szoku, że gdy to mówił, wyglądał na spokojnego, a jego głos brzmiał, jakby miał się za chwilę rozpaść. Ten człowiek był skomplikowany, ale to sprawiało, że miałam jeszcze większą ochotę lepiej go poznać.

– To moja wina – powiedział. – Gdybym ją chronił wystarczająco dobrze, to nigdy by się nie wydarzyło.

– Nie masz wpływu na to, co się stało. Odpowiedzialność ponosi jedynie osoba, która zrobiła coś tak okropnego. Tylko zwyrodnialec, który zgotował jej takie piekło, jest temu winien. Na pewno to nie ty jesteś tym kimś.

Wtedy w końcu na mnie spojrzał... z wdzięcznością? Nie byłam tego w stu procentach pewna, ponieważ wyraz jego twarzy zmieniał się z sekundy na sekundę, jakby Percy próbował ukryć przede mną swoje prawdziwe emocje.

To wszystko mogłoby wydawać się absurdalne przez to, co nas do tej pory spotkało, rozmawialiśmy ze sobą, jakby nic się nie wydarzyło, ale czułam, że to był właśnie ten moment, w którym będzie w stanie powiedzieć mi o sobie coś więcej. Domyślałam się, że gdy wrócimy do Teksasu, jego ojciec znów zacznie ingerować we wszystkie jego decyzje i Percy na pewno nic mi już nie powie. Był jak więzień, który musiał spełniać każde życzenie ojca.

– Wiesz, że tylko ty tak uważasz? – Włożył ręce do kieszeni spodni. – Reszta ma dokładnie takie samo zdanie jak ja.

– Reszta, czyli kto? Twój ojciec, który lubi mieć cię pod kontrolą i nadzorować w każdej sprawie? – Uniosłam brew. – Percy, wiem, że to nie jesteś ty. Odejdź od niego. – Posłałam mu błagalne spojrzenie.

Przez chwilę wyglądał, jakby patrzył na mnie z nadzieją, że jeszcze wszystko się ułoży, ale potem pokręcił głową, jakby zdał sobie sprawę, w jakiej sytuacji się znajdował.

– Kiedy miałem piętnaście lat... – przerwał i odwrócił na chwilę swój wzrok, jednak po zaledwie kilku sekundach znów spojrzał w moje oczy. – Ojciec zmusił mnie, abym zabił kilku facetów, a kobietom, które prawdopodobnie były ich żonami, kazał na to wszystko patrzeć. To właśnie był dzień, w którym miałem stać się prawdziwym mężczyzną. – Zrobił cudzysłów w powietrzu. – Pamiętam to, jakby wydarzyło się wczoraj.

Nie musiał nic więcej dodawać, abym go przytuliła. Na początku jego mięśnie się napięły, ale wkrótce odwzajemnił tę czułość i staliśmy razem, jakby między nami nigdy nie doszło do niczego złego.

Percy westchnął, następnie lekko wzmocnił swój uścisk i oparł brodę na mojej głowie. Poczułam ciepło w sercu, ponieważ po raz pierwszy w mojej obecności był w stu procentach autentyczny i w pełni świadomy tego, co robił. To sprawiło, że poczułam, że istniała jeszcze szansa na wyciągnięcie go z toksycznego środowiska, w którym się wychował.

– Boję się miejsca, do którego mnie zaprowadziłaś, Blondyneczko. Jest ciemne i kompletnie dla mnie nieznane – oznajmił.

– Jeśli odważysz się do niego wejść, możesz poczuć się o wiele lepiej niż kiedykolwiek.

– Mówisz o upartej blondynie? – zażartował.

Byłam zdziwiona, że jeszcze miał ochotę na jakiegokolwiek żarty.

– Tak, a dokładnie tej samej od ponad miesiąca – odpowiedziałam.

– Trochę dziwnie jest mi rozmawiać z kimś, z kim jestem tak blisko, kto jednocześnie słucha tego, co mówię – oznajmił.

– Oboje jesteśmy w tym nowi, Percy.

– Gdy byłem dzieckiem, na własne oczy widziałem, jak mój wujek zabił swoją żonę – odparł, a ja po raz kolejny tego dnia zamarłam. – Na początku nie do końca wiedziałem, co się dzieje, ale po chwili doszło do mnie, czego się dopuścił jego krewny.

Wtedy byłam w stanie przynajmniej w niewielkim stopniu zrozumieć to, dlaczego Percy źle mnie traktował. Od najmłodszych lat obracał się w środowisku, gdzie przemoc była na porządku dziennym, i być może to sprawiło, że uważał, że musi wobec wszystkich ją stosować, ale to wciąż go nie usprawiedliwiało. Nie miał prawa winić mnie za to, czego doświadczył w przeszłości, ponieważ nie byłam temu winna.

– M-myślałam – zająknęłam się. – Myślałam, że w dzieciństwie byłeś rozpieszczany i dlatego taki jesteś.

– Nie w tej rodzinie, Blondyneczko – prychnął. – Miałem wszystko, czego zapragnąłem, ale nigdy nie dostałem tego, na czym zależało mi najbardziej.

– Czego?

– Poczucia akceptacji, spokoju i więzi z rodzicami – odpowiedział.

– Nigdy wcześniej tego nie doświadczyłem.

Percy Villin rozmawiający ze mną tak po prostu o swoich osobistych problemach był dla mnie czymś nowym – w końcu poczułam, że powoli zaczął się przede mną otwierać.

– Nie zasługuję na miłość, dlatego robię wszystko, abyś mnie nienawidziła. – Złożył pocałunek na moim czole.

Gdy nie było w pobliżu ojca, Percy był całkowicie inny. To był kolejny dowód na to, że ten popieprzony człowiek miał na niego zły wpływ.

– Dlaczego tak uważasz?

– Jestem skurwysynem i nawet gdybym próbował stworzyć z kimś coś poważnego, byłoby to niemożliwe, dlatego robię wszystko, aby ludzie mnie nienawidzili – odpowiedział.

– Ale ci się nie udało. – Odsunęłam się od niego i spojrzałam mu w oczy. – Widzę coś, czego inni nie są w stanie w tobie dostrzec – zrobiłam pauzę. – Wiem, że wszystkie twoje zachowania są nałożoną przez siebie maską, ponieważ w ten sposób bronisz się przed tym, czego boisz się najbardziej. – Stałam na palcach i owinęłam ręce wokół jego szyi. – Wiem, że boisz się ojca, więc tworzysz wokół siebie mur, ponieważ zdajesz sobie sprawę, że wszystko, nad czym pracowałeś wiele lat, możesz stracić w ułamku sekundy. Nie musisz być jednak ciągle w tym samym miejscu. Możesz być zupełnie kimś innym, jeśli tylko odważysz sprzeciwić się ojcu.

Jego mina wyrażała zaciekawienie, ale jednocześnie niezadowolenie. Nie miałam pojęcia, czym była spowodowana ta druga reakcja, ale miałam nadzieję, że za chwilę dowiem się, o co mu chodzi.

– Nie boję się swojego ojca. – Pokręcił głową, udając niewzruszonego, ale jego ton głosu brzmiał niepewnie, co dało mi do zrozumienia, że miałam rację.

– Boisz się, Percy – powiedziałam. – Boisz się tego, co o tobie pomyśli, ponieważ zależy ci na jego opinii i akceptacji. Pragniesz, aby był z ciebie dumny i aktualnie jesteś w stanie zrobić wszystko, co będzie ci kazał. – Moje spojrzenie było wciąż utkwione w jego oczach. – Naprawdę chcesz tak żyć? Jesteś młody, możesz ułożyć sobie życie całkowicie inaczej, zanim będzie za późno i faktycznie staniesz się starym, pomarszczonym kapciem. – Przechyliłam głowę w bok. – Wiesz, że nie chcę takiego życia, prawda? Nie chcę do końca

swoich dni nosić tego pieprzonego zegarka z GPS-em na nadgarstku. Odebrałeś mi wolność i to nie jest w porządku. – Odsunęłam się od niego.

– To dla twojego dobra... – Podszedł do mnie, ale ja zrobiłam dwa kroki do tyłu. – Doskonale widzisz, co się tutaj dzieje.

– Widzę, ale to nie oznacza, że masz prawo trzymać mnie jak psa na smyczy. Nie chcę tego. – Uniosłam dłoń. – To przypomina mi tylko o twojej kontroli, której nienawidzę.

– Ten GPS sprawia, że czuję się spokojniejszy – odparł, a ja dotknęłam dłonią swojego czoła.

– Widzisz? Nie możesz myśleć tylko o sobie. Czuję się z nim źle. Gdziekolwiek nie pójde, ty jesteś w stanie sprawdzić, gdzie jestem. Wiesz, jakie to uciążliwe?

– Masz coś do ukrycia? – zapytał, a ja przewróciłam oczami.

– Oczywiście, że nie! – zaprzeczyłam od razu.

– Więc nie masz się czego obawiać. – Wzruszył ramionami, a ja zmarszczył brwi.

– Czy ty czułbyś się w porządku, gdybyś wiedział, że jesteś oznakowany jak jakieś zwierzę? – mruknęłam.

– Daj rękę – powiedział, a ja spojrzałam na niego z nadzieją. – Ściągnę to – westchnął.

Uległ mi.

Wyciągnęłam w jego stronę dłoń, po czym on szybkim ruchem ściągnął z mojego nadgarstka zegarek. Po chwili urządzenie zaczęło piszczeć. Wyłączył irytujący dźwięk i spojrzał na mnie poważnym wzrokiem. Powinam się cieszyć, że zdjął ten cholerny zegarek, ale nie potrafiłam – wiedziałam, że czekała nas rozmowa na jeszcze jeden temat. Musiałam zrobić to teraz, bo czułam, że to był odpowiedni moment, aby go podjąć.

– Blondyno, zrobiłem to, co chciałaś. Czego jeszcze ode mnie oczekujesz? – odezwał się, kiedy dostrzegł moje niezadowolenie.

– Spokoju, Percy. – Spojrzałam na niego spod byka. – Jak by to powiedzieć... Nie prosiłam cię o to, żebyś zabrał mnie do pieprzonego Teksasu. A, nie, przepraszam! Ty mnie nie zabrałeś, tylko porwałś.

– Doskonale wiesz, że gdybym dał ci wybór i tak byś mnie nie opuściła.

– Skąd ta pewność? Może właśnie marzę o tym, aby cię już nigdy więcej nie zobaczyć – odpowiedziałam.

Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że już sama nie wierzyłam w te słowa. Percy uzależnił mnie od siebie i nie byłabym w stanie go zostawić. Wiedziałam również, że nie była to zdrowa relacja, ale jednocześnie nie potrafiłabym tak po prostu zniknąć. Człowiek, którego powinnam nienawidzić, stał się dla mnie... No właśnie kim? Nawet nie chciałam przyznać się przed sobą, że z dnia na dzień moje uczucia do niego stawały się coraz silniejsze.

– Więc zrób to. – Ponownie spróbował do mnie podejść, a ja tym razem się nie odsunęłam. – Spróbuj odejść. – Rzucił mi wyzwanie, które było absurdalne.

– Mówisz to, jakbym mogła wybrać – prychnęłam.

– Więc teraz daję ci wybór – oznajmił, a ja z niedowierzaniem pokręciłam głową.

– Po tym wszystkim? Po tym, jak zmusiłeś mnie do małżeństwa, po tym, jak za każdym razem groziłeś mi, gdy próbowałam się postawić? Trochę za późno, nie uważasz? – warknęłam i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej. – Wiesz, co nas różni? – zapytałam, a on uniósł brew.

– Co?

– To, że ja przynajmniej próbowałam się postawić swojemu porywaczowi, który mi groził i zmusił mnie do ślubu, a ty, wielki Percy Villin – zrobiłam cudzysłów w powietrzu – nie potrafisz postawić się własnemu ojcu! – Wyrzuciłam ręce w powietrze, a on pokręcił głową, jednocześnie przygryzając dolną wargę.

– To jest bardziej skomplikowane, niż ci się wydaje, do cholery.

Wiedziałam, że był wściekły, ale jednocześnie miałam wrażenie, że pierwszy raz kontrolował swoją złość i naprawdę próbował ze mną spokojnie porozmawiać.

– Co jest trudnego w tym, abyś to wszystko skończył? – Przechyliłam głowę w bok. – Powtórzę jeszcze raz: nie chcę tak żyć!

– Więc ja też powtórzę: pozwalam ci odejść – oznajmił. – Odejdź, jeśli jest ci ze mną źle. Wtedy dam ci spokój już na zawsze.

– Ty mówisz poważnie?

Nie mogłam uwierzyć w to, co przed chwilą wypłynęło z jego ust. Na początku myślałam, że tylko blefował, ale wyglądał na

śmiertelnie poważnego.

Co było z tym człowiekiem nie tak?

W tamtym momencie, gdy pomyślałam o tym, że mogłabym go już nigdy nie zobaczyć, miałam wrażenie, że traciłam grunt pod nogami.

– Masz wybór, Gaio. – Nawinął pasmo moich włosów na palec wskazujący. – Wybierz mądrze.

– Dobrze wiesz, że nie będę w stanie tego zrobić. – Odwróciłam od niego wzrok. – Uzależniłeś mnie od siebie i doskonale zdajesz sobie z tego sprawę. To podbudowuje twojego ego, które już i tak jest bardzo duże?

– Chcę postawić sprawę jasno, Blondyneczko.

– Nie mów do mnie „Blondyneczko”! – krzyknęłam, a on wybuchnął śmiechem, wprowadzając mnie w jeszcze większe zdezorientowanie.

Jego szczery śmiech był dla mojego ucha jak jakaś wybitna pieśń, ponieważ nie zdarzało mi się często go słyszeć. Skóra pod jego oczami zmarszczyła się nieznacznie, gdy na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Co cię tak bardzo rozśmieszyło?

– Ty – odpowiedział rozbawiony, a ja posłałam mu karcące spojrzenie. – Mówił ci już ktoś, że śmiesznie wyglądasz, gdy się złościsz?

Nie potrafiłam przyzwycząić się do Percy’ego, który nie rzucał w moją stronę żadnych gróźb, lecz starał się prowadzić ze mną normalną konwersację. Właśnie takiego Villina potrzebowałam. Villina, który chociaż przez chwilę pokazywał prawdziwego siebie.

Wtedy do mnie dotarło, że być może sam nie wiedział, kim jest. Nie wychowywał się w normalnej rodzinie. Jego życie od najmłodszych lat było pełne rodzinnych tragedii i morderstw. Przez cały czas obwinał się o coś, co nie było jego winą. Na pewno te wszystkie wydarzenia miały wpływ na to, jakim był człowiekiem.

– Percy... – zaczęłam – Chcę pokazać ci, że życie może wyglądać zupełnie inaczej – westchnęłam. – Teraz możesz powiedzieć, że sama nie wiem, jak wygląda normalne życie, i faktycznie tak jest, ale razem możemy przeżyć coś, czego nigdy nie doświadczyliśmy.

– Obudź się w końcu i przestań śnić. Nigdy nie będę dobrym, kochającym mężem, nie tak zostałem wychowany – oznajmił, ale ja

pokręciłam głową. – Nie mam uczuć i nigdy nie będę ich miał...

– Przestań! – przerwałam mu i posłałam karcące spojrzenie. – Gdybyś nie miał uczuć, nie przejmowałbyś się sprawą ze swoją siostrą. Jesteś tak pochłonięty wszystkimi rzeczami, którymi zatruli ci mózg, że nawet nie chcesz wierzyć w to, że możesz się zmienić, więc ja robię to za ciebie. Naprawdę wierzę, że w głębi serca jesteś dobrym człowiekiem, ale te wszystkie poglądy, które krzywdzą was wszystkich, sprawiają, że nie jesteś w stanie pomyśleć, że mogłoby być normalnie. Ja również miałam trudne dzieciństwo i doskonale rozumiem, co to jest trauma. Chciałabym tylko, abyś wiedział, że naprawdę chcę ci pomóc.

– Nie potrzebuję żadnej pomocy, a tym bardziej od ciebie. Robię to, co do mnie należy. To mój obowiązek i jestem to winny swojemu ojcu.

– Czemu mimo tego, że ojciec zrobił z twojego życia piekło, nadal robisz, co ci każe? – Spojrzałam na niego zaniepokojona.

– Mógłbym zadać ci to samo pytanie – prychnął. – Ja też zniszczyłem ci życie, a mimo to nadal chcesz ze mną tutaj być, czego naprawdę nie potrafię zrozumieć.

– Nie zniszczyłeś mi życia. – Przełknęłam ślinę. – Fakt, dużo namieszałeś, ale dzięki tobie nie ma już szmacciarza, który codziennie mnie krzywdził. To jest rzecz, za którą jestem ci wdzięczna.

– Jak to jest możliwe, że wyciągnęłaś ze mnie tak dużo informacji, hm? – Uniósł brew, a ja uśmiechnęłam się pod nosem. – Mój ojciec nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, co zrobił, wysyłając nas tutaj.

– Więc ta podróż poślubna, to również pomysł twojego ojca? – zapytałam, a on gestem to potwierdził. – Niewiarygodne. – Pokręciłam głową. – Powiedz mi – spojrzałam na niego spod byka – jak to jest możliwe, że ktoś taki jak ty boi się ojca, który jest zdecydowanie słabszy fizycznie od ciebie.

– Jedyłą osobą, której się boję, jesteś ty. – Objął mnie w tali. – To, co ze mną robisz, naprawdę mnie przeraża – odparł.

– Tak?

– Mhm – mruknął.

– Mówisz to, bo boisz się, że mogłabym wykorzystać broń, którą mi dałeś? – Uniosłam brew. – Czy może tego, że mogłabym

wykorzystać coś, czego nauczyłeś mnie podczas lekcji samoobrony?

– Czy to jakaś sugestia? – zapytał i przybliżył swoją twarz do mojej.

– Może. – Wzruszyłam ramionami. – Nie znasz ani dnia, ani godziny, kiedy mogłabym ją wykorzystać.

– To była groźba, czyż nie?

– Czy to ma jakieś znaczenie?

Bez odpowiedzi złączył nasze usta i poczułam, że się uśmiechał. To, co robiliśmy teraz, było inne i dotąd mi nieznane. W tym momencie Percy był czuły i delikatny, a jego palce gładzące mój bok... doprowadzały mnie do obłędu. Chciałam, aby brunet zachowywał się tak częściej – rozmawiał ze mną i był po prostu człowiekiem. Nawet nie zdawał sobie sprawy, jak moje serce się radowało, gdy jego druga dłoń gładziła mój policzek. Pierwszy raz poczułam, że moja gadanina mogła się na coś przydać. Być może dotarło do Percy'ego coś ważnego, co sprawiło, że wkrótce będzie kierował się innymi wartościami i przede wszystkim zacznie samodzielnie myśleć.

Bardzo tego chciałam...

Rozdział 33

Gaia

Rozmawiałam z Percym bardzo długo i poszliśmy spać dopiero o piątej nad ranem. Na początku miałam zamiar zająć inny pokój, ale Villin powiedział, że chciałby być razem ze mną. Spaliśmy już w jednym łóżku, ale w tym momencie wydawało mi się to całkowicie inne. Percy przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej i zanim zasnęłam, bawił się moimi włosami.

– Śpisz? – zapytałam, ale nie odpowiedział. – Percy... – Zaczęłam szturchać go w ramię, ponieważ nie potrafiłam wyswobodzić się z jego objęć.

Brunet w końcu puścił i odwrócił się do mnie plecami. Na moich ustach zagościł uśmiech, gdy wstałam i zobaczyłam jego poczochrane włosy oraz lekko rozchylone usta – spał. I wtedy przypomniał mi się dzień, kiedy Percy obudził mnie gwizdkiem. Postanowiłam się zemścić.

Powoli wstałam z łóżka i wyruszyłam na poszukiwania kuchni. Być może zachowam się jak dziecko, ale kogo to obchodzi?

Podeszłam do drzwi najciszej, jak umiałam, i udało mi się je otworzyć, nie budząc przy tym Percy'ego. Uśmiechnęłam się zwycięsko pod nosem i rozejrzałam dookoła.

Wydawało mi się, że ta willa była jeszcze większa od tamtej w Teksasie, ale postanowiłam, że się nie poddam, dopóki nie znajdę kuchni.

Przerwałam poszukiwania, gdy dostrzegłam lekko uchylone drzwi do jednego z pokoi, co było dziwne, zaważywszy na to, że inne drzwi były zamknięte.

Zmarszczyłam brwi i od razu weszłam do pomieszczenia. W środku panował przeciąg, ale to akurat plus, ponieważ w Tajlandii było naprawdę gorąco.

Rozchyliłam drzwi, aby móc wejść do środka, i otworzyłam szeroko oczy, gdy dostrzegłam na ścianach rodzinne zdjęcia Villinów. Wyglądało na to, że to był pokój z pamiątkami rodzinnymi. Wiedziałam, że nie powinnam tego robić, ale moja ciekawość zwyciężyła i postanowiłam dokładniej przyjrzeć się tym rzeczom.

Pomieszczenie było bardzo zakurzone, co oznaczało, że nikt tutaj nie wchodził przez długi czas.

Najpierw podeszłam do ogromnego obrazu, na którym znajdował się tylko ojciec Percy'ego.

– Nic ciekawego – mruknęłam pod nosem i zaczęłam szukać czegoś, co mogłoby mnie bardziej zainteresować.

W końcu zauważyłam półkę z albumami na zdjęcia. Podchodziłam do nich z nadzieją, że nie były puste. Chciałam dowiedzieć się więcej o Percym, aby jeszcze lepiej zrozumieć mechanizm jego zachowań i reakcji. Niestety wszystko musiałam robić naprawdę cicho, ponieważ obawiałam się, że Villin mógłby się w każdej chwili obudzić i przyłapać mnie na tym, że oglądałam jego pamiątki.

Wypuściłam powietrze i po chwili stanęłam na palcach przy półce, wyciągając do góry rękę, aby zdjąć z niej jeden z albumów. Było ich naprawdę wiele, co wywołało moje zaskoczenie. Nie tego spodziewałam się po rodzinie Villinów. Myślałam, że nie są typem osób, które lubią robić sobie zdjęcia. Wydawało mi się, że cenili prywatność i nie chcieli, aby jakikolwiek osobisty element z ich życia był uwieczniany na fotografii, tymczasem w środku znajdowały się zdjęcia nie tylko z domu, ale również ze szkoły Percy'ego.

Całość nie przykuwała zbyt wiele uwagi. Zatrzymywałam się dłużej na fotografiach, na których znajdowała się jego siostra, ponieważ wiedziałam, że już nigdy jej nie poznam. Była przepiękna i gdybym nie wiedziała, że była córką Villinów, nigdy bym nie pomyślała, że mogłaby pochodzić z rodziny, w której morderstwa i kłamstwa były na porządku dziennym. Było mi naprawdę przykro, że spotkało ją coś takiego. Powinna nadal żyć i czerpać radość z życia, przeżywając swoje najlepsze chwile, a zamiast tego została zgwałcona i zamordowana.

Po moich policzkach spłynęła jedna łza, gdy wyobrażałam sobie to, co mógł jej zrobić ten zwyrodnialec. W głowie słyszałam jej krzyki i płacz, a oczyma wyobraźni widziałam, jak próbowała uciec.

Mogłam tylko sobie wyobrazić, jaki ból mogła czuć w tamtym momencie.

Z moich ust wydostał się urywany szloch, a album wypadł mi z rąk, powodując hałas, który w mojej głowie został przytłumiony myślami, które nie zmierzały w dobrą stronę.

Potrząsnęłam głową, próbując się uspokoić, i powoli kucnęłam, aby podnieść album. Otarłam wierzchem ręki nos i zaczęłam przeglądać resztę zdjęć, mając nadzieję, że natknę się na coś, co mi podpowie, co jeszcze mogło wydarzyć się w tej rodzinie. Nie obchodziło mnie to, że mogłam odkryć bardziej mroczne oblicze Villinów, co mogło doprowadzić do tego, że panicznie bym się ich bała. Nie obchodziło mnie to do momentu, w którym chodziło o Percy'ego.

Przerzuciłam kilka stron, zanim dotarłam do następnych zdjęć, które całkowicie zmroziły mi krew w żyłach. Moje ciało zastygło w miejscu, a twarz zapewne przypominała białą ścianę.

Jak to było możliwe?

Zakryłam dłonią usta, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. W końcu usiadłam na krześle, które znajdowało się przy biurku, i tępo patrzyłam na zdjęcia.

Fotografie przedstawiały moją matkę i matkę Percy'ego za czasów młodości w dość dwuznacznej sytuacji. Obie były ubrane w obcisłe, krótkie spódniczki, które nie zakrywały w zasadzie nic, a na ich nogach znajdowały się czarne kabaretki. Miejsce, w którym zostały zrobione te zdjęcia, wyglądało mi na dom publiczny. Pokręciłam z niedowierzaniem głową, nie wiedząc, co zrobić. Nie wiedziałam, co o tym wszystkim sądzić, i nie mogłam pojąć, jak to było możliwe, że się znały.

Nie myśląc zbyt wiele, szybko wybiegłam z albumem w rękę z pokoju i pobiegłam do Villina, aby zapytać, czy kiedykolwiek widział te zdjęcia. Bolesne wspomnienia ponownie wróciły i przypomniały mi o tym, jak bardzo nienawidziłam kobiety, która nigdy nie reagowała, kiedy byłam bita. Mało tego – sama to robiła.

Dotarłam do pokoju, w którym wcześniej spaliśmy, i zaczęłam potrząsać Percym. Po chwili, zaspany, otworzył oczy, ale gdy dostrzegł moje przerażenie, od razu usiadł na łóżku i spojrzał na mnie zaniepokojony.

– Percy... – załkałam, a on odkrył kołdrę i wciągnął mnie na swoje kolana.

– Co to jest? – zapytał, gdy dostrzegł album w moich rękach.

– To jestem album ze zdjęciami twojej rodziny – odpowiedziałam.

– Skąd go masz?

– Nigdy tego nie przeglądałeś? – zapytałam zdziwiona.

– Nigdy nie miałem potrzeby, żeby oglądać pozowane, sztuczne zdjęcia mojej rodzinie – prychnął. – Co się stało?

– Popatrz. – Otworzyłam album na odpowiedniej stronie, a on zaczął wpatrywać się w fotografie, które się przed nim znajdowały.

– Co jest, do cholery?

– Ta kobieta obok niej to moja matka – załkałam, a on wypuścił powietrze. – Naprawdę nigdy nie widziałeś tych zdjęć?

– Nie. – Starał się, aby ton jego głosu był spokojny, ale pomimo to i tak mogłam w nim usłyszeć wściekłość. – Twoja matka? – zapytał, jakby nie uwierzył w to, co przed chwilą wypłynęło z moich ust.

– Nie wiem, jak to jest możliwe – przerwałam, aby spróbować powstrzymać się od płaczu. – Ona... Ona jest z Waszyngtonu, a twoja matka z Teksasu... Jakim cudem się znały? – szepnęłam.

– Kurwa, najpierw chciałbym wiedzieć, jakim cudem moja matka puszczała się w burdelu. – Popchnął mnie tak, że upadłam na podłogę, i to był moment, w którym żałowałam, że mu to pokazałam.

Złapał się za głowę, a ja patrzyłam na to wszystko z przerażeniem, ponieważ Percy nie przypominał siebie jeszcze sprzed kilku chwil. On już nie był wściekły, ale wkurwiony.

– Percy... – powiedziałam, wstając szybko, aby spróbować go uspokoić, i starając się zapanować nad drżeniem rąk i nóg. – Musisz podejść do tego spokojnie.

– Kurwa, spokojnie?! Moja popierdolona rodzina jest pełna tajemnic, a teraz zdałem sobie sprawę, że twoja matka poniekąd też jest w to wszystko zamieszana! – Spojrzał na mnie podejrzliwie. – Kim ty jesteś?

– C-co? – zająknęłam się. – Co masz na myśli?

– Pojawiłaś się nagle – zaczął. – Teraz okazuje się, że twoja matka znała się z moją – warknął i do mnie podszedł.

– To ty mnie porwałeś i to ty sprawiłeś, że teraz znajdujemy się w tym miejscu! – krzyknęłam. – Ty naprawdę podejrzewasz, że robię coś za twoimi plecami?!

Nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę sądził, że wszystko ukartowałam. Jak mógł pomyśleć, że byłabym w stanie ryzykować własne życie, aby... właściwie co miałabym zrobić? Nie miałam pojęcia, jaką walkę toczył w tamtym momencie w swojej głowie, ale zaczynałam się go coraz bardziej bać. Wyglądał, jakby był święcie przekonany o swojej racji.

– Wiesz, czego najbardziej nienawidzę? – Uniósł brew, a ja pokręciłam jedynie głową, nie będąc zdolna do wypowiedzenia żadnego słowa. – Kłamców.

Nie miałam żadnego pomysłu, jak mu udowodnić, że byłam niewinna, i nie wiedziałam, o co w tym wszystkim mogło chodzić. Oskarżył mnie o coś, czego nie zrobiłam.

– Percy... uspokój się, proszę. – Spojrzałam na niego błagalnie.

– Jesteś jedyną osobą, której tak bardzo zaufałem, Gaio – syknął.
– Jesteś perfidną manipulanką.

– Jak możesz mnie oskarżać na podstawie swoich domysłów? – Odważyłam się zadać mu pytanie.

– Nic tutaj nie dzieje się przypadkiem. – Popchnął mnie zniechęcająco na ścianę, przez co w nią uderzyłam.

Pomimo zawrotów głowy spowodowanych uderzeniem udało mi się go od siebie odepchnąć, w końcu sam mnie tego nauczył na lekcjach samoobrony.

Moje usta drżały ze strachu, ponieważ wiedziałam, że nie miałam dokąd uciec. Znajdowaliśmy się na pieprzonej wyspie i musiałabym umieć latać, aby się stąd wydostać.

– Uspokój się! – pisnęłam.

Percy Villin w tamtym momencie wyglądał na kogoś, kto byłby zdolny dosłownie do wszystkiego, dlatego tak bardzo się go bałam.

– Wracamy do Teksasu – warknął.

– Naprawdę wierzysz, że wpakowałam się w to na własne życzenie? – zapytałam załamującym się głosem.

– Tak, jestem w stanie w to uwierzyć.

– Jestem niewinna – powiedziałam. – Nie możesz mnie tak po prostu o coś oskarżać. Przecież to ty mnie porwałeś. Nie chciałam

tutaj być.

– Nie uwierzę już w żadne twoje słowo – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Nie ruszaj się – ostrzegł i po chwili wyszedł z sypialni, a ja przymknęłam na chwilę oczy.

W końcu odważyłam się podejść do drzwi, aby podsłuchać, co robi. Ku mojemu zaskoczeniu zaczął rozmawiać z kimś przez telefon na głośnomówiącym, tuż obok drzwi.

– Howland, załatw samolot lub helikopter, żebym mógł wrócić do Teksasu – rozkazał.

– Kurwa, czemu tak wcześnie wracacie? – W tonie jego głosu słyszałam zdenerwowanie i wydawało mi się, że z jakiegoś powodu nie chciał, abyśmy wrócili.

– Co to za pytanie? – syknął, a po chwili dodał: – Muszę pilnie pomówić z ojcem.

– Dlaczego akurat teraz?!

– Nie zadawaj głupich pytań, tylko załatw coś na powrót! – krzyknął.

– Dobrze – westchnął. – Postaram się, ale uważam, że naprawdę powinieneś razem z nią odpocząć i w tym momencie odpuścić sobie angażowanie się w sprawę z Milesem.

– Nie prosiłem cię o żadne rady – prychnął. – Nie masz się starać, ale to załatwić, jasne?

– Tak, za chwilę wszystko załatwię, obiecuję.

– Do zobaczenia, Howland – burknął.

W ostatniej chwili udało mi się wrócić na miejsce, w którym kazał mi zostać Percy. Byłam roztrzęsiona. Najbardziej bolało mnie to, że Villin oskarżał mnie o spiskowanie przeciwko niemu po tym, jak nie wykorzystałam żadnej okazji, żeby uciec. A kilka ich miałam.

– Skąd masz te zdjęcia? – zapytał ponownie, gdy wrócił do sypialni.

– Chciałam znaleźć kuchnię i błądziłam po domu, w pewnym momencie zauważyłam uchylone drzwi do pokoju, więc z ciekawości chciałam sprawdzić, co to za pomieszczenie... – przerwałam. – Okazało się, że to pokój z pamiątkami. Przejrzałam albumy i w końcu natknęłam się na te zdjęcia. Byłam w szoku i nie wiedziałam, co zrobić, więc przybiegłam do ciebie i ci je pokazałam –

odpowiedziałam zgodnie z prawdą. – Nie mam żadnego powodu, aby kłamać.

– Już mówiłem, nie wierzę ci.

– Posłuchaj – zaczęłam – gdybym spiskowała przeciwko tobie, nie pokazałabym ci tych zdjęć, a raczej starałabym się je ukryć, czyż nie?

– Nie jestem głupi, Gaio. – Podszedł do mnie. – To zwykły podstęp i będziesz żywa, dopóki nie dowiem się, kim naprawdę jesteś – warknął.

– Nie zabijesz mnie – odpowiedziałam od razu.

– Nie powiedziałem, że ja to zrobię – prychnął. – Nie chciałbym brudzić sobie rąk krwią kogoś takiego jak ty.

– Nie byłbyś w stanie tego zrobić. – Spojrzałam w jego oczy, ale on odwrócił głowę w bok. – Zawsze mi grozisz, ale doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że nie dałbyś rady zrobić mi krzywdy.

– Byłbym w stanie zrobić to zdradzieckiej suce. – Wciąż nie patrzył w moje oczy.

– Powiedz to samo, patrząc mi w oczy.

Po tych słowach minął mnie i w milczeniu wyszedł z pomieszczenia.

Rozdział 34

Percy

Nigdy nie byłem aż tak wkurwiony, jak w tamtym momencie. W mojej głowie powstawały najróżniejsze scenariusze tego, co mogłoby się wydarzyć w najbliższym czasie.

Moją matkę uznawałem za pełną elegancji kobietę i nie mogłem uwierzyć, że pracowała jako prostytutka razem z matką mojej obecnej żony.

Wiedziałem, że nie mógł to być żaden zbieg okoliczności, a Gaia mogła być przez kogoś podstawiona, czego nadal nie potrafiłem przyjąć do swojej świadomości.

Jej emocje oraz zrozumienie, którego nie widziałem u żadnej innej osoby, wydawały się szczerze. Pierwszy raz popełniłem w swoim życiu tak ogromny błąd. Zaufałem komuś, kto na to nie zasługiwał. Teraz mi za to zapłaci.

– Co ze mną będzie? – zapytała załamany głosem, gdy stanęła naprzeciwko swojego pokoju.

Przed chwilą wróciliśmy z Ko Lan, a ja z całych sił próbowałem ukryć wszystkie swoje emocje, ale im dłużej patrzyłem na jej pełne smutku i żalu oczy, czułem, że coś wewnątrz mnie zaczynało się rozpadać. Ratował mnie jedynie głos rozsądku, który przypominał mi, że ta kobieta była zdrajczynią.

– Przy dobrych wiatrach strzelę ci kulką w czoło, nic wielkiego. – Wzruszyłem ramionami, jakby słowa, które przed chwilą wypowiedziałem, nie robiły na mnie żadnego wrażenia.

– Zrób to teraz, nie chcę dłużej czekać. – Przełknęła ślinę, ale ja pokręciłem jedynie głową.

– Najpierw muszę wszystko z ciebie wyciągnąć – oznajmiłem.

Widziałem, że płakała, ale nie mogłem w tamtym momencie się tym przejmować. Musiałem skupić się tylko na tym, aby jakimś sposobem zdobyć od niej wszystkie cenne informacje. Zdawałem

sobie sprawę, że groźba śmierci już na nią nie działała. Rodziny, z którą byłaby mocno związana, również nie miała, więc nie mogłem zagrozić, że zabiję kogoś z jej bliskich. Musiałem wymyślić coś innego.

Otworzyłem drzwi i po chwili wepchałem ją do pokoju, co zapewne wprawilo ją w osłupienie. Szybko zamknąłem je na klucz i odszedłem, słysząc z wnętrza pokoju jej krzyk. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek była w aż takiej rozpacz. Trzeba było przyznać, że grę aktorską miała opanowaną do perfekcji.

Szybko wyciągnąłem telefon z kieszeni, aby skontaktować się z Howlandem, ale nie odbierał. To nie było do niego podobne, ale postanowiłem, że policzę się z nim później. Miałem ważniejsze sprawy na głowie. Przede wszystkim musiałem sprawić, aby mój ojciec wszystko mi wyśpiewał. Postanowiłem, że nie odpuszczę, dopóki nie powie całej prawdy.

Zamknąłem za sobą drzwi i od razu ruszyłem w kierunku auta, które stało zaparkowane nieopodal bramy. Szybko wsiadłem do pojazdu i po chwili wyjechałem z posesji, zdając sobie sprawę z tego, że już nic nie będzie takie samo jak wcześniej.

Cholerne uczucie pustki, które czułem od najmłodszych lat, w ostatnich dniach powoli zaczęło ustępować, ale teraz wróciło do mnie z jeszcze większą siłą.

W tamtym momencie zrozumiałem, przed czym ostrzegał mnie ojciec. Uzależnienie od drugiego człowieka ograniczało swobodę i racjonalność twojego postępowania, ponieważ obawiałeś się o życie osoby, na której ci w jakiś sposób zależało.

Miałem tyle okazji, aby ją zabić, ale tego nie zrobiłem. Dlaczego? Moje groźby mogły pójść do diabła, ponieważ z zasady nie zabijaliśmy kobiet – oczywiście istniały wyjątki od tej reguły, ale te morderstwa popełniano w ciszy i od razu zamiatano pod dywan. W końcu komu chciałoby się dochodzić, kto kogo i kiedy zamordował? Przecież istniały ważniejsze sprawy.

Zawsze żałowałem, że nie miałem możliwości poznać prawdziwego życia, tego poza elitami Teksasu. Dopóki nie spotkałem Gai, nawet nie przyszło mi do głowy, że los innych może się aż tak różnić od mojego. Kiedy ja zabijałem, inni mogli w spokoju układać sobie życie, spędzać czas z rodziną lub iść do najzwyklejszej pracy.

U nas nie istniało coś takiego jak spokój. Zawsze i o każdej porze musiałem być w pełnej gotowości i nieustannie bałem się o życie swoich najbliższych. Dopiero Gaia pokazała mi coś zgoła odmiennego i pierwszy raz poczułem się przez kogoś zrozumiany.

Być może to właśnie z tego powodu powiedziałem jej tyle osobistych rzeczy, o których nigdy nie powinna wiedzieć. Zdecydowanie zbyt szybko zdobyła moje zaufanie. Byłem wściekły, że po tylu latach skrywania własnych tajemnic zaufałem podstępnej blond żmii, ale z drugiej strony, kto by się spodziewał, że taka mała istotka uknuje jakąś intrygę?

Walnąłem ręką o kierownicę i postanowiłem już przez resztę drogi o tym nie myśleć.

Gdy tylko dotarłem na miejsce, od razu ruszyłem w stronę domu moich rodziców i bez pukania wszedłem do środka. Po kilku sekundach w korytarzu pojawiła się matka, która z początku wyglądała na przerażoną, jednak po chwili jej twarz wyrażała jedynie zaniepokojenie.

– Percy, co ty tutaj robisz? Stało się coś? – zapytała.

Bez zbędnych ceregieli wyjąłem z kieszeni spodni plik pogniecionych zdjęć, które wyciągnąłem z albumu, i je jej pokazałem. Zakryła dłonią usta i popatrzyła na mnie zaskoczona, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Miałeś się o tym nigdy nie dowiedzieć – szepnęła, a ja pokręciłem z niedowierzaniem głową.

– Gdzie jest ojciec? – syknąłem, a ona wskazała głową na biuro.

Bez słowa ją minąłem, następnie szybko podszedłem do drzwi i zamaszystym ruchem je otworzyłem. Nie chciałem rozmawiać o tym z matką, ponieważ wiedziałem, że nie będzie chciała mi powiedzieć prawdy.

Ojciec popatrzył na mnie zaskoczony, ale po chwili na jego twarzy pojawiła się złość, jakby nie podobało mu się to, że wróciłem wcześniej.

Podszedłem do jego biurka i położyłem fotografie na drewniany blat. Nie wyglądał na zszokowanego moim odkryciem, mało tego – śmiał się z kobiety, która była na tyle zdesperowana, aby sprzedawać swoje ciało za pieniądze.

– Co to za zdjęcia? – warknąłem, a on zaśmiał się jeszcze głośniej, doprowadzając mnie tym do furii.

– Teraz już wiesz, że twoja matka była dziwką, synu – odpowiedział.

Miałem ochotę mu przywalić. Mówił o mojej matce!

– Ta obok to matka mojej żony – oznajmiłem, a on poruszył się niespokojnie.

– Co? – Wziął do ręki jedną z fotografii i zaczął jej się przyglądać.

– Wiedziałem, że kłamałeś. – Spojrzał mi w oczy i po chwili wstał. – Gdzie tak naprawdę poznałeś tę szmatę?

– Ona ma na imię Gaia – poprawiłem go. – Mam ci to przeliterować?

– Synu, idź już. – Do pomieszczenia weszła moja matka, próbując załagodzić sytuację.

– Nie wyjdę stąd, dopóki nie powiecie mi, co się tutaj dzieje.

– Masz ją zabić, rozumiesz? – syknął przez zaciśnięte zęby, wywołując we mnie strach.

– Dlaczego miałbym to zrobić?

– Ty nie jesteś naszym synem – oznajmił, a ja stanąłem jak wmurowany. – To Gaia jest naszą córką...

– Co, do kurwy? – przerwałem mu.

– Dwadzieścia trzy lata temu urodziła nam się córka – prychnął. – Twoja matka się cieszyła, ale ja wiedziałem, że do niczego nam się nie przyda. – Posłał kobiecie karcące spojrzenie. – Matka Gai zaszła w ciążę pięć lat wcześniej. Kiedyś byłem stałym bywalcem w tym pierdolonym burdelu, więc doskonale o tym wiedziałem – odparł. – Pięciolatek wychowywany na surowych zasadach wydawał się bardzo dobrym kandydatem na mojego zastępcę, prawda? – Posłał mi kpiące spojrzenie. – Dałem jej odpowiednią sumę pieniędzy i po prostu się zamieniliśmy – powiedział. – Im była potrzebna córka do rozkręcania biznesu w burdelu, a nam syn, który będzie chronił całą naszą rodzinę. To wszystko. – Wzruszył ramionami, jakby powiedział najoczywistszą rzecz na świecie.

– W takim razie dlaczego nic nie pamiętam?

– Byłeś zniszczony – przerwał. – Traktowali cię gorzej niż psa – oznajmił. – Ale to wyszło nam na plus... Dzięki temu mogliśmy w tobie zakorzenić nowe poglądy, które były bardzo ważne.

Jeździliśmy do psychiatry i psychologa, którzy nam w tym wszystkim pomagali. Byłeś oporny, ale wkrótce stałeś się jednym z nas, zapominając o tym, co stało się kiedyś. Wyparłeś to ze swojej świadomości, dlatego nic nie pamiętasz.

– Nie mogę uwierzyć w to, że własną córkę skazałeś na życie w patologii! Co z ciebie za ojciec, do cholery?!

– Doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że światem rządzą pieniądze... Myślisz, że dlaczego ta suka za mnie wyszła? – Wskazał głową na kobietę za mną. – Kiedy zobaczyła bogacza, nie obchodziło jej to, z kim jedzie i dokąd. Każdy chce żyć na poziomie – powiedział to z takim spokojem, że aż sam byłem w szoku.

– Nigdy nie zależało ci ani na mnie, ani na matce, ani na Selenie! Byliśmy tylko twoimi pionkami w tej popieprzonej grze! – krzyknąłem.

– Percy... nadal jesteś w tej grze i będziesz robił to, czego będę chciał – powiedział, a ja przełknąłem ślinę. – Zabijesz ją dzisiaj i chcę zobaczyć dowody, jasne? – Walnął pięścią w stół. – Masz ją zabić, zanim dowiedzą się o wszystkim nasi partnerzy biznesowi. Zrobisz to dla dobra naszej firmy.

– Nie zrobię tego. – Pokręciłem głową, a on ponownie uderzył dłonią w blat.

– Słucham? – Przekręcił głowę w bok. – Nic nie słyszałem – dodał, a ja wypuściłem powietrze. – Nie jestem twoim biologicznym ojcem, ale przez całe życie traktowałem cię jak syna i oczekuję, że ty również będziesz na mnie patrzył jak na swojego prawdziwego ojca – zrobił pauzę. – Pamiętaj, że dzięki mnie nie skończyłeś jak ona.

– Bądź w willi o dwudziestej pierwszej – odpowiedziałem krótko, od razu zauważając na jego twarzy satysfakcję.

– Dobra decyzja, *synu* – podkreślił ostatnie słowo.

Spojrzałem na matkę, która najwyraźniej była w takim samym szoku jak ja.

– Nie udawaj zszokowanej, jakbyś nie wiedziała, że tak naprawdę urodziłaś córkę – prychnąłem i wyszedłem z domu.

Brzydziłem się nimi, ale jednocześnie nie mogłem się im postawić. To wszystko było pogmatwane i zbyt ze sobą powiązane. Nawet nie potrafiłem wyobrazić sobie śmierci Gai, a co dopiero odebrania jej

życia. Nie byłem na to gotowy, ale czas mijał i zostały mi tylko cztery godziny. Musiałem załatwić to jak najszybciej.

Wiedziałem, że będzie mi potrzebna do tego pomoc Howlanda, abym w ostatniej chwili nie zrezygnował, dlatego ponownie wyciągnąłem telefon z kieszeni spodni i spróbowałem się do niego dodzwonić. Tym razem odebrał.

– Dlaczego nie odbierałeś? Chcesz dostać wpierdol? – warknąłem.

– Byłeś u ojca? – zapytał, a ja zmarszczyłem zdeorientowany brwi.

– Skąd wiesz?

– Zawsze, gdy od niego wracasz, jesteś wkurwiony – odpowiedział.

– Dlaczego nie odbierałeś? – zmieniłem temat.

– To nie jest rozmowa na telefon. Spotkajmy się za godzinę w willi – odpowiedział krótko i się rozłączył, a ja pokręciłem zdenerwowany głową.

Nie miałem pojęcia, co o tym wszystkim sądzić. Gaia była niewinna, a ludzie, którzy mnie wychowali, nie byli moimi rodzicami. Gaia i ja byliśmy dla nich zwykłą transakcją. Nie liczyło się dla nich to, że skazują własną córkę na życie u ludzi, którzy nie mieli żadnych perspektyw. Nienawidziłem ich, ale mój „ojciec” posiadał w sobie coś, co sprawiało, że nie potrafiłem powiedzieć „nie” lub „stop”. Przez te wszystkie lata nauczyłem się, że najlepszą decyzją jest po prostu słuchanie go i robienie tego, czego zapragnie.

Zdawałem sobie sprawę, że zamordowanie Gai będzie dla mnie trudne, dlatego postanowiłem, że to Howland ją zastrzeli.

W tamtym momencie znowu czułem się, jakbym miał znowu piętnaście lat i musiał po raz pierwszy kogoś zabić. Blondynka sprawiała, że zaczynałem mieć ludzkie odruchy, co w żaden sposób mi się nie podobało.

Tylko słabi ludzie żałują tego, że kogoś zabili.

Tak zawsze mawiał mój... Właściwie nie miałem pojęcia, jak go teraz nazywać. Mój prawdziwy ojciec był skurwielem i cóż... rozprawiłem się z nim po swojemu, a człowiek, którego znałem całe swoje życie, okazał się kłamcą.

Kolejną rzeczą, która cholernie mnie zastanawiała, były luki w pamięci. Naprawdę nie wiedziałem, jak to było możliwe. Nie

pamiętałem nawet tych rzekomych wizyt u psychiatry i psychologa. Czy możliwe by było to, że zapomniałbym o ludziach, którzy nie traktowali mnie dobrze?

– Spóźniłeś się – wypaliłem od razu, gdy Howland wszedł do mojego biura. – Pięć minut.

– Twoja samica się wydziera. Co jej jest? – zaśmiał się, ale gdy zobaczył moją minę, natychmiast przerwał i usiadł naprzeciwko mnie.

– Nie zmieniaj tematu. – Splotłem swoje palce. – Ostatnio nie zachowujesz się jak ty.

– Może nie rozmawiajmy o mnie, a o twoim ojcu, hm? – Uniósł brew. – A, nie, zapomniałem... – Uniósł palec wskazujący do góry. – On nie jestem twoim ojcem.

– Skąd o tym wiesz, do cholery?

– Powiedział ci, że zabił moją matkę? – zapytał, a gdy spojrzałem na niego zaskoczony, prychnął. – Wystarczyło, żebyście wrócili kilka dni później, a nie mielibyście nic – odparł.

– O czym ty do mnie mówisz? – syknąłem.

– Mówi ci coś nazwisko Miles? – Przechylił głowę w bok i uśmiechnął się do mnie sarkastycznie.

Powoli zaczynało do mnie docierać, co do mnie mówił, ale chyba nie byłem gotowy, aby to usłyszeć.

– Jestem synem Milesa, Percy – odparł, a ja zacisnąłem zęby. – Ten bydlak, twój ojciec, zrobił z mojego ojca potwora, podczas gdy to on zabił moją matkę.

Wtedy wszystko zaczęło mi się układać w całość. To on był szpiegiem i to on dopuścił do tego, abym wtedy w broni miał pusty magazynek. Szukał sposobu, aby się mnie pozbyć.

– Jedno muszę ci przyznać – zrobił pauzę – ta twoja suka naprawdę nie jest głupia i wie, co robi.

– Przez tyle lat udawałeś mojego przyjaciela... – zacząłem, ale mi przerwał.

– Wyjazd do Waszyngtonu nie był żadnym przypadkiem. – Zaśmiał się, a ja zacisnąłem zęby. – Wcześniej obserwowałem ją

przez kilka dni i dokładnie wiedziałem, o której przychodziła na to pieprzone wzgórze. Wiedziałem też, że nie odpuszczysz, gdy ją zobaczysz. W końcu masz słabość do niebieskich oczu, czyż nie? – Ponownie się zaśmiał, a ja wstałem. – Ukartowałem to wszystko, a ty wszystko łyknąłeś jak młody pelikan. Nie było żadnej kryjówki w lesie, a ten facet, którego próbowałeś wtedy zastrzelić, był podstawiony. Nikt z elit Waszyngtonu nigdy nie planował ataku na waszą rodzinę.

– Kiedy zmieniłeś nazwisko? – wysyczałem.

– Nie przerywaj mi – powiedział. – Telefon, który ci dałem, umożliwił mi skontaktowanie się z nią, ale nie chciała robić niczego przeciwko tobie. – Spojrzał w moje oczy.

– Jesteś podłą hieną – warknąłem i się z nim zrównałem.

– Jakie to zabawne, że wielki Percy Villin nic nie zauważył.

Byłem zły, że mi o niczym nie powiedziała, ale jednocześnie zdawałem sobie sprawę z tego, że to nie był czas, aby wściekać się na Gaię, która nigdy nie dopuściła się zdrady – teraz już to wiedziałem.

– Jesteś taki naiwny – odparł, a ja pokręciłem głową. – Nawet ci przez myśl nie przeszło, że to wszystko wyglądało zbyt podejrzanie – zawiesił głos – ale zemsta będzie jeszcze większa – oznajmił. – To jest dopiero początek. Miałeś po prostu szczęście, że ta szmata była ci posłuszna.

– Nadal nie potrafię zrozumieć, do czego była ci potrzebna – sarknąłem.

– Myślałem, że zrobię zamieszanie, ale ten chuj jest tak samo głupi jak ty i nie zwrócił uwagi na jej nazwisko – prychnął.

– Teraz za to zapłacisz – powiedziałem i otworzyłem szufladę w biurku.

Wyciągnąłem z niej pistolet i wycelowałem. Moje dłonie zaczęły się trząść, gdy zdałem sobie sprawę, że za chwilę będę musiał zastrzelić osobę, z którą współpracowałem przez wiele lat. Byłem wściekły, że tak łatwo udało mu się do nas dostać. Kłamał, patrząc mi prosto w oczy.

– Znam wszystkie twoje słabe strony – odparł.

– Dobranoc, Howland – powiedziałem.

Huk przerwał głuchą ciszę, która panowała w willi. Mój przyjaciel leżał na podłodze, a ja podszedłem do niego i zacząłem mu się

przyglądać.

– Tak kończy się brak posłuszeństwa – powiedziałem i wyszedłem z biura.

– Panie Villin, co się stało? – zapytał ochroniarz.

– Spalcie ciało, które jest w moim biurze, i nie sprzątajcie prochów – mruknąłem. – Wiecie, gdzie to zrobić, prawda?

– Tak, szefie – odpowiedział, a ja odszedłem.

Po tym wszystkim, czego się dowiedziałem, nie mogłem jej zabić, ale ona nie mogła już tutaj dłużej zostać. Była w niebezpieczeństwie i musiałem zrobić wszystko, aby przekonać mojego ojca, że ją zabiłem. Musiałem się pospieszyć, ponieważ zostały mi już tylko dwie godziny. Zabrałem ze sobą chloroform oraz małą szmatkę i po niecałych dziesięciu minutach znajdowałem się już w jej pokoju.

Gaia nie próbowała walczyć, zmęczona leżała na łóżku i po prostu spała, co ułatwiło mi zdanie. Nasączyłem białą szmatkę płynem i przyłożyłem do jej twarzy, aby mieć pewność, że się nie obudzi.

Pewne historie zaczynają się i kończą tak samo...

Byłem spóźniony trzydzieści minut, gdy wróciłem do willi. Mój ojciec już najprawdopodobniej gotował się z wściekłości. Moje przypuszczenia okazały się słuszne, gdy dostrzegłem go w holu.

– Nie wiesz, co to punktualność? – warknął na samym wejściu.

– Musiałem coś załatwić, ale już jestem. – Podbiegłem do niego, czując nagły ból w miejscu, gdzie znajdowała się zszzyta rana.

Może nie powinienem jeszcze biegać.

– Przejdź od razu do rzeczy, nie mam zbyt dużo czasu – burknąłem, a ja przewróciłem oczami. – Nie wyglądasz jak ktoś, kto zamordował swoją żonę, której nie chciał odebrać życia. – Spojrzał na mnie podejrzliwie.

Może dlatego, że ona nadal żyje i jest w bezpiecznym miejscu z dala ode mnie?

– W końcu ktoś nauczył mnie być twardym, prawda? – Spojrzałem na niego z udawanym podziwem, a on się uśmiechnął.

– Wystarczyło, abyś ją zabił, i od razu zacząłeś myśleć, *synu*.

– Może chodźmy już – mruknąłem, a on skinął głową.

W ciszy zaczęliśmy kierować się w stronę drzwi wyjściowych, aby po chwili znaleźć się w ogrodzie. Podeszliśmy do bramy, wyciągnąłem z kieszeni spodni pilot i nacisnąłem guzik.

– Widzę, że miejsce do mordowania wrogów się nie zmieniło. – Zaśmiał się, a ja przełknąłem ślinę.

Gaia nie jest moim wrogiem.

– Jak widać – odpowiedziałem nerwowo.

Brama otwierała się powoli. Przymknąłem na chwilę oczy, dlatego że nie miałem pewności, że spalone ciało Howlanda faktycznie się tam znajdowało, a wcześniej nie miałem czasu, aby to sprawdzić. Mogłem liczyć tylko na ochroniarzy.

Odetchnąłem z ulgą, gdy po wejściu na sam środek, dostrzegłem popiół. Cóż... Zasługiwali na pochwałę.

Mój ojciec w ciszy podszedł do spalonego ciała i zaczął się mu przyglądać, jakby próbował stwierdzić, czy to faktycznie ciało Gai. Co za idiota.

– Wolałbym, aby ciało zostało całe – mruknął.

– Zanim byś przyjechał, zaczęłoby śmierdzieć, bo jest gorąco. – Skrzywiłem się.

– Masz rację.

Byłem zdegustowany tą rozmową, ale ojciec wydawał się tym nie przejmować, wręcz wyglądał na zadowolonego, a ja miałem ochotę zetrzeć mu ten uśmiezek z twarzy.

– Jestem z ciebie dumny. – Objął mnie ramieniem. Skrzywiłem się.

Tak bardzo, jak chciałem się od niego odsunąć, tak bardzo nie mogłem tego zrobić. Wtedy zacząłem się zastanawiać, czy kiedykolwiek wspomni o Howlandzie, na którego spalone ciało teraz patrzył.

Moi ludzie na pewno nie pisną słówka, bo znają konsekwencje.

Gaia była teraz bezpieczna, z dala ode mnie, i nie miałem pojęcia, jak miałem się z tym czuć. Była wolna i mogła robić, co chciała. Nie miałem już nad nią żadnej kontroli i cholernie mnie to przerażało.

Epilog

Gaia

Nie miałam pojęcia, kiedy zasnęłam, ale gdy otworzyłam oczy, była już jedenasta. Byłam w jeszcze większym szoku, gdy obudziłam się nie w swoim pokoju.

W bardzo szybkim tempie wstałam z łóżka i rozejrzałam się dookoła, aby móc sobie przypomnieć, co się wczoraj wydarzyło, ale w mojej głowie pozostał tylko obraz wściekłego Percy'ego.

Zmarszczyłam brwi, gdy dostrzegłam na małej komodzie stojącej obok mojego łóżka białą kartkę, a na niej jakieś rzeczy. Od razu ją chwyciłam i zaczęłam czytać.

Pewnie nie wiesz, co tutaj robisz, ale nie mam zamiaru ci niczego wyjaśniać. Masz wolność, której tak bardzo chciałaś. Nie mam zamiaru dłużej cię ograniczać. Możesz robić wszystko, czego zapragniesz. Zostawiłem ci kartę kredytową, bilet do Londynu oraz twoje dokumenty. Wyjedziesz, jeśli będziesz chciała.

PS Gdybyś się jeszcze nie zorientowała, to jesteś w hotelu.

PPS Zatrzymałem szczeniaka.

Twój koszmar ze snów.

Lub po prostu Percy.

Wybierz sama.

Zostawił mnie? Nie mogłam w to uwierzyć. Kiedy to się stało? Zacisnęłam zęby i przymknęłam oczy, pozwalając spłynąć łzom po policzkach.

Złamał mi serce. Odebrał też psa, co było dziwne, w końcu tak bardzo go nienawidził. Czy możliwe było to, że chciał, aby Shela mu

o mnie przypominała? Ale z drugiej strony, dlaczego miałby tego chcieć? Przecież to on mnie zostawił...

Powinnam być szczęśliwa, ponieważ odzyskałam wolność, ale nie byłam w stanie tego zrobić. Nie chciałam wyjeżdżać i nie chciałam jego pieniędzy. Pragnęłam tylko, aby był przy mnie, ufał mi i traktował mnie dobrze.

Nie miałam pojęcia, co było powodem tego, że tak nagle mnie zostawił. Domyślałam się, że musiało wydarzyć się coś poważnego, ale nie byłam w stanie wpaść na pomysł, co to mogło być.

Zostawił mnie i w liście nawet nie wysilił się na słowo wyjaśnienia. Byłam cholernie zdezorientowana i nie wiedziałam, co miałam ze sobą zrobić.

Tak naprawdę nie wiedziałam, jak funkcjonować w normalnym świecie. Wcześniej pracowałam w galerii jako sprzątaczką, a potem zostałam porwana i właściwie nigdy nie żyłam jak każdy normalny człowiek. Zawsze miałam pewne ograniczenia, które mi to uniemożliwiały. Nie wiedziałam, czy będę w stanie się do tego dostosować.

Otarłam policzki, po czym spojrzałam na bilet i kartę kredytową. Nie chciałam z tego skorzystać, ale musiałam. Nie miałam przy sobie nic, nawet ubrań. Pokręciłam zdenerwowana głową i po chwili chwyciłam bilet. Bilet, który był w stanie dać mi przepustkę do nowego życia. Czegoś, co było mi tak bardzo odległe. Wtedy zrozumiałam, że mogłam jeszcze ułożyć sobie życie na nowo, a Percy zostanie moją bolesną przeszłością.

Weź się w garść. Nic, co łączyło cię z tym człowiekiem, nie jest ważne. Teraz skup się na sobie. To twoja szansa.

Moje myśli były bardzo sprzeczne. Nie byłam w stanie znieść tej całej sytuacji. Z jednej strony chciałam być wolna, ale z drugiej – coś mnie do niego ciągnęło.

Wstałam z łóżka i podeszłam do lustra, aby sprawdzić, czy mogłabym w takim stanie opuścić hotel. Wyglądało na to, że poprzedniego dnia musiałam dużo płakać, ponieważ miałam ogromne wory pod oczami.

Głośno westchnęłam. Moje życie po raz kolejny miało przewrócić się do góry nogami, a ja nie byłam pewna, czy tego chciałam. Znowu

musiałam się przyzwyczajać do czegoś nowego, a to wydawało mi się cholernie przerażające.

Uniosłam bilet tak, abym mogła przeczytać, co było na nim napisane.

Samolot miałam o dwudziestej, więc zostało mi wystarczająco dużo czasu, aby przygotować się do tego psychicznie.

Zastanawiałam się, skąd Percy wziął moje dokumenty. Przecież nie miałam ich przy sobie, gdy schodziłam ze wzgórza. Wszystko zostało w domu. W dniu porwania nie miałam przy sobie niczego.

Nie wiedziałam, dlaczego zastanawiałam się nad tym akurat teraz. Najważniejsze było to, że w ogóle miałam możliwość opuścić Teksas, a Percy postanowił mnie nie zabijać.

Naprawdę chciałam poznać przyczynę jego nagłej zmiany decyzji, ponieważ wtedy wyglądał, jakby naprawdę zamierzał mi odebrać życie. Bałam się go, a on po prostu dał mi spokój. Nie chciał mieć już ze mną nic do czynienia, a to sprawiało, że z jakiegoś powodu poczułam ogromny smutek, którego nie potrafiłam w żaden sposób powstrzymać. Po prostu wypełniał całe moje ciało, a ja, nie mogąc się go pozbyć, wchłaniałam go jak gąbka wodę, ze świadomością, że jeśli nie wypuszczę z siebie tych wszystkich emocji, moje serce, które było już zbyt zranione, rozleci się na milion drobnych kawałeczków, a wtedy już nie będzie czego zbierać.

Zostałam więc całkiem sama i musiałam do tego przywyknąć, ale nie umiałam. Nie potrafiłam tego zrozumieć. Brakowało mi mojego porywacza, a przecież powinnam się cieszyć, że zwrócił mi prawdziwe życie.

A może tylko mi się wydawało, że było prawdziwe? Może to nieprawda? Bo jak można żyć bez osoby, od której tak cholernie jest się uzależnionym? To była dla mnie największa zagadka i miałam nadzieję, że wkrótce uda mi się ją rozwiązać.

Klamka zapadła. Jedna osoba przekreśliła wszystko, a ja miałam zamiar ułożyć sobie życie na nowo, bez Percy'ego Villina.

Londynie, nie zawieź mnie.

Podziękowania

W pierwszej kolejności chciałabym podziękować mojej kochanej mamie, która zawsze przy mnie była. Kobiecie, która poświęciła całe swoje życie na wychowanie mnie oraz mojego brata.

Dziękuję Ci za to, że nigdy we mnie nie wątpiłaś i wierzyłaś we mnie, gdy ja nie potrafiłam tego zrobić.

Dziękuję za miłość, którą okazywałaś mi każdego dnia.

Dziękuję Ci za dzielne znoszenie moich nastoletnich humorów (nawet w ten dzień, kiedy bez twojej zgody pojechałam na koncert i wróciłam bardzo późno, albo wtedy, kiedy bez Twojej wiedzy przyniosłam chomika do domu).

Jestem wdzięczna, że mogę być córką kogoś takiego jak Ty, i mam nadzieję, że wiesz, jak bardzo Cię kocham.

Chciałabym również podziękować moim wspaniałym czytelnikom. Każdego dnia jestem Wam wdzięczna za to, że przez cały ten czas przy mnie byliście i odegraliście ogromną rolę podczas pisania tej książki. Wiem, że gdyby nie Wy, nigdy bym jej nie skończyła, ale Wasze komentarze motywowały mnie do dalszego pisania.

Jestem zwykłą dziewczyną z małej wsi, więc nigdy nie spodziewałam się, że kiedykolwiek wydam książkę, a tym bardziej w tak młodym wieku, dlatego dziękuję całemu zespołowi wydawnictwa NieZwykłe za zaufanie, wszystkie rady oraz pomoc. Dziękuję za spełnienie mojego ogromnego marzenia.